

Pan

JEzu

J

JEz

Zá przyściem swo

wybáwienia z m

ludzkiego,

Jáko się sam m

Droga, Prawda, y

nas do Niebá prowádził náuczał, y ożyt

Wedlug Historyi Ewángelistow Swiętych,

Przez

S. Bonawenture Zakonu Bráci Mniejszych

Swietego Francisk , Doktorá Seráfickiego, Bisku-

pá Albáńskiego, Kárdynalá Kościołá

Swietego Rzymskiego,

Przez nabożne Rozpámiętywánia, y Rozmyślania Zácnemu Wszy-

stkich, Práwowiernym Páná Chrystusowym dla pożytku

Duchownego y codzienney świątobli-

wey zabáwy,

Opisana.

Roku Páńskiego 1538. Podána.

A teraz znowu z dozwoleniem Stárszych Przedrukowána.

W Wrocłáwiu,

ii Akádemickiey Colleg. S. J.

Tobie
miedzy Synámi ludzkiemi Nayzá-
cznieyszemu, Wszechmocnego Bogá
Oycá y Mátki,
Jedynemu Synowi,
Miedzy Bogiem á Człowiekiem
Posrzednikowi,
Niebá y Ziemie
Stworzyćielowi y Odkupićielowi,
Stárego y Nowego Zakonu
Doktorowi,
Piekłá y Lucyperá Zburzyćielowi,
Grzechu y Smierći Zwyciezcy,
Zywych y Umárłych Sędziemu,
Narodu Ludzkiego Odkupićielowi y Zbawićielowi,
Kápłánowi Wielkiemu, Biskupowi Nay-
wyzszemu, Krolowi nád Krolmi, Pánu
nád Pány,
Ná ktorego Imię wszelkie koláno upada,
Zbáwienia y Wiáry Wynalezcy,
Dawcy zywotá;
Bogu y Człowiekowi Prawdziwemu,
JEzusowi Chrystusowi,
nayniegodnieyszy grzesznik,
Twoy Zywot y Męke Nayswiętszą
Ofiáruie.

INRI

XII





Przemowá do pobożnego Czytelniká.

Już to siodmy raz z prásy Drukárskiey, Zywot Páná JEzusá Bogá y Zbáwićielá nászego wychodzi, á do dla wielu duß pobożnych Chrześciánskich, ták Duchownych, iáko y Swieckich, ktorzy z pożytkiem swoim duchownym onego sie czytaniem zabáwiáia. A nie dziw: sa albowiem potomkámi żárliwych y pobożnych przodkow swoich pierwßych Polákow, ktorzy przyiawßy Wiáre Swieta, gdy czytáno przy Mßy S. Ewángelia, to iest żywot y spráwy Chrystusowe; ßábel do połowy dobywáli, tym sie oswiádczáiac, że dla żywotá y náuki Chrystusowey, żywot gotowi byli utráćić. Nieustáie tá żárliwość y teraz w sercu pobożnych Polákow oboiey płći, wßelkiego Stánu, ktorzy sie nie tylko czytániem, ále y násládowániem żywotá Páná JEzusá zábáwiáia. Cießył sie niegdy Báltazar Opeć, sláwney Akádemii Krákowskiey Doktor, że przetłumáczywßy z Bonáwentury S. Kárdynáłá y Biskupá Albánskiego Zakonu Brá-

ći Mnieyszych Fránćiszká S. ten Zywot, ofiárowáł go Naiáśnieyszey Pánnie Elżbiećie Krolowne Polskiey, Corce Zygmuntá Wielkiego, ktora go nád wszelkie podárki bogáte wdźięcznie przyięłá, y w rozmyślániu iego długie godźiny tráwiłá. To zrozumiawszy Hieronim Wiktor Drukarz sławny Krákowski, iáko tylko litery Drukárskie nastáły, dla pożytku pospolitego: á ludźi pobożnych nabożeństwá, swoim kosztem, Polszczyzna ná ten czás prosta wydrukował Roku Páńskiego 1522. Co táka w pobożnych Polakách wszelkiego Stánu wzbudźiło żárliwość do czytánia, że w krotkim czáśie nie zstáło Exempłárzow, muśiał one w kilka lat po trzykroć drukowáć. Taż żárliwość wzbudzona y teráźnieyszych czásow do czytánia y náśládowániá Zywotá Páná JEzusowego w czytáiacych, że Szosty raz w krotkim czáśie, z práśy Drukárskiey wychodźi. Bądź wdźięczen Czytelniku, ázebyś ten Zywot y sprawy Zbáwićielá nászego JEzusá czytáiac Zywotá wiecznego dostąpił. Wychwala Kośćioł S. Cecylia S. Panne y Męczenniczkę, że ná pierśiách swoich Ewángelia ábo Kśięgi Zywotá Páná JEzusowego záwsze nośiłá, á od rozmawiánia z Pánem Bogiem nigdy nie przestáwáłá, to iest że nie co inszego, tylko Zywot Páná JEzusá w Ewángelii opisány, we dnie y w nocy

go-

gorącym y nabożnym sercem rozmyślałá. A ilekroć dokończyłá znowu zaś z początku poczynáłá, bo Duchem S. náuczona, wiedziałá, iż miedzy wszytkiemi zabawámi duchownemi, żadna nád tę nie iest użytecznieysza, zbáwieniu ludzkiemu potrzebnieyszá, y ku dostąpieniu Cnot swiętych godnieysza, iáko częste obieránie się w Żywocie JEzusá miłego.

Wiedziáłá o tym pobożna Mátrona Mátká S. Jáná Kálibity Senatorká Rzymska; tá gdy Synaczek iey náuczył się czytáć, kazáłá mu nápisáć Żywot Páná JEzusow, álbo Ewángelią, y w złoto opráwić, upomináiąc, áby one często czytał: y nie zawiodłá się, álbowiem czytáiąc stał się náśládownikiem Chrystusowym: opuścił, iedynakiem będąc Oycá bogátego Senatorá Rzymskiego y Mátkę, poszedł ná pustynią do Zakonnikow: tám przeżywszy czás nie máły, wrocił się do domu Oycowskiego, od czártá skuszony, lecz nie zwyciężony, álbowiem postáwił sobie przed wroty Rodzicow budkę, ktorych codziennie wychodzących do Kościołá widział: z stołu co mu posyłáli Jałmużnę odbierał, á ubogim rozdawał; gdy miał umieráć, po wielu lat, posłał do Mátki, prosząc, áby go náwiedziłá; ktora z ułomności białogłowskiey, że bárdzo był z chorzáły, od postow wyschły, pátrząc nań nie mogłá. Posłał iey ná ostátek one

Ksiazeczke Ewángelii, ktora mu oná spráwiłá, domyśliłá sie, że Syn był: gdy przypádłá, on tym czásem ná inny żywot z Chrystusem poszedł, bo go przez wszytek czás szukał y ználazł. Nigdzieć nie znaydzieß náuki lepszey, ná przećiw zdrádliwym, á krotkim roskoszom ćielesnym, y przećiwnośćiom ludzkim, iáko w żywoćie miłośćiwego Páná IEzusá Chrystusá, iezeli sie weń wzwyczáiß. Bo przez rozmyślánie iego świetego Zywotá, duszá ludzka, ták sie w miłośći Bożey utwierdza y zápala, iż rzeczámi doczesnym gárdzi, zá nic ich sobie nie ma. Naucza też co człowiek ma czynić, á czego sie wárowáć y chronić. Rzekłem náprzod: iż rozmyślánie Zywotá Páná IEzusá miłego náucza zániedbywáć ćielesnych zdradzáiacych roskoszy, álbo kochánia. Przykład tego w Swietey Cecylii, ktora ták byłá tym Rozmyślániem serce swe nápełniłá, iż żaden grzech mieyscá w niey mieć nie mogł, áni żadná zła y nie potrzebna myśl. Przeto, gdy ná pośiedzeniu trabienie, śpiewánie, y muzyki rozmáite słyszáłá, nabożnym sercem mowiłá: Serce moie y ćiáło moie miły Pánie, niechay nie bedzie pokaláne, ábym nie byłá z háńbiona. Wtore, Rozmyślánie Zywotá miłośćiwego Páná IEzusá Chrystusá náucza znośić prześládowánie ludzkie, y wszytkie przećiwnośći. Przykład tego mamy w

Swie-

Swietych Meczennikách, ktorzy z dobra wola, ćieżkie, á rozmáite meki ćierpieli. Zkadby te mieli, iáko Swiety Bernat powiáda, że zniskao, tylko z Ran y boleśći miłego Páná JEzuſá Chryſtuſá ktore uſtawicznie rozmyślali. Temu ſie tedy dziwuy, á ich w tym náśláduy, á pogladay w Rány Stworzyćielá twego, ktore ſa otworzone. A z tadći nie tylko Meczennicy Swieći, ále y Wyznáwcy Wiáry, ktorych poſpolićie zowiemy Spowiednikámi, w niemocách, w kłopotách, w ſmutkách, w przećiwnośćiách wielka mieli ćierpliwość.

O wierna Duszo, gdybys czytáłá o Sw. Hieronimie, o S. Fránćiſku, álbo o S. Klarze, iáko oni w ſmutkách ſwoich nád domniemánie ludzkie, mieli ćierpliwość. Nád to wszyſtko, pátrz y dziśiay ná Ludzi świetych: iáko oni ſkromnie ćierpia wszytkie niewczáſy, á to dla tego, iż Dusze ich nie ſa w ich ćiele, ále w Ciele y w Ránách JEzuſá miłego, przez Rozmyślánie. Trzećie, Rozmyślánie Zywotá Páná JEzuſá miłego, náucza nas, czego ſie mamy wyſtrzegáć, y wátowáć, á czego náśládowáć: bo tam naydzieſz niewymowne w pokuſach ochłodzenie. Naydzieſz Syná Bożego głebokie upokorzenie, naydzieſz tám wielka ćierpliwość y wszytkich Cnot powolnośći. O tym krotko S. Bernat mowi: Pro-

zno ten pracuie, kto mniema z kad inad cnot dostapić, oprocz od Cnot Mnożyćielá, to iest od Páná IEzusá, ktorego Náuká iest náśienie madrośći, tákże miłośierdźia: ktorego Zywot iest, zwierćiadło w pomiárkowániu, á iego śmierć iest zwyćiestwo wszelkiey słabośći. Ten S. Bernat dáley mowi: Kto Páná Iezusá násláduie, zbładzić nie może. Przez Rozmyślánie tedy częste Zywotá Páná Iezusowego, serce pobudza sie ku wielkiey miłośći, żada násládowáć y chce dostapić iego wielkiey doskonáłośći. Przez tákowe rozmyślánie, wiele ludzi prostych y nieumieietnych nábywáią rozumu oświeconego, zywotá świetego: ktorym miły Pan IEzus, z swoiey łáski dawa rozum głeboki, ná wielkich rzeczy uznánie y rozumienie. Przeto Wielebny Oćiec S. Fránćiszek nie zkad inad dostapił Cnot rozmáitych, y przyszedł ku dziwnemu zrozumieniu rzeczy dziwnych, tylko z wspołzostawánia z miłośnym Pánem IEzusem Chrystusem, w ktorego sie ták był w poił, iż iákoby Obraz w iego sercu był: áż potym dla wielkiey miłośći zásłużył z iego łáski, Rány w Reku, w Nogách, y w Boku otrzymáć: A ták sie był w Chrystusá Páná wlepił, iż nie sobie, ále Chrystusowi żyw był. A przeto sie wszytek w Chrystusá IEzusá przemienił. Pátrzayże do ktorey wysokośći, Rozmyślánie Páná

IE

Iezusowego Zywotá przywodzi. Przeto ty wßelky Pánie, Páni, álbo Pánny, chceßli przyść do stánu doskonáłego, maß sie w Zywocie Páná IEzusá czesto przegladáć. A ták sie uspokoy, tez zmysły swoie ułoz: iákobyś przy tym był, y oczyma swemi to co rozmyślaß widział, chceßli ázebyś Páná IEzusá ználazł, y słodkośći iego záżywał. Rozmyślayże te rzeczy pilno, zupodobániem dußnym, ćwiczac sie w tey náuce, áż do końcá żywotá twoiego. Po ktorym ten Pan dáć dostapić żywotá wiecznego, Amen.

List Piłatá Ponćiußá, Fráncusá, rodem z Miástá Lugdunu, Stárosty Ierozolimskiego: O cudách, śmierći, y Zmartwychwstániu Páná Zbáwićielá náßego IEzusá Chrystusá, do Klaudiußá Tyberyußá. Cesarzá Rzymskiego pisány.

Poncyuß Piłat, Tyberyußowi Klaudiußowi zdrowia.

PRzydáło sie niedawno, czegom y sam doświádczył, że Zydowie przez nienáwiść, siebie y swoie Potomki srogim osadzeniem zátráćili. Albowiem gdy ich Oycowie mieli obietnice, że im ich Bog miał postáć z Nieba

Syna

Syná swoiego, ktoryby Krolem ich słußnie był názwány. Tegoż według obietnice miedzy nas postał, z Pánny národzonego. Zá mnie záiste, w Zydowskiey ziemi Stárostą będącym, ślepe oświecał, trędowáte oczyßczał, opuchłe ozdrawiał, diabły z ludzi wygániał, umarłe wskrzeßał, wiátrom roskazował, suchemi nogámi po wodách morskich chodził, y wiele inßych dziwnych Cudow czynił. A gdy wiele z ludu Zydowskiego tego Synem Bożym bydź wierzyli, nienawiśćią przećiw iemu Xiążętá Kápłáńskie zápalili śię, y Mistrzowie Fáryzeußow, á uchwyćiwßy go, dáli mnie Stárośćie, á łżąc go, Czárnoxięznikiem zwáli, y przećiwnym Zakonowi. Ja ich słowom uwierzywßy, ná ich wolą onego ubiczowánego wydáłem. Tedy oni go ná drzewie ukrzyżowáli, á umárłego pogrzebßy, straż Dworu mego żołnierze przydáli, á zápieczętowawßy Grob odeßli. Ale on trzećiego dniá Zmartwychwstał. A ták bárdzo żáłośćią pałáli Zydowie, iż straży mey dáli pieniądze, mowiąc: Powiedzćie, że Ciáło Jego Uczniowie w nocy ukrádli. Lecz oni żołnierze choć pieniądze wźięli, przećie tego zámilczeć nie mogli, co śię było stáło; ále iż z Grobu powstał, oświádczyli: á iż od Zydow wźięli pieniądze, żeby przećiw niemu mowili. Przetoż oznaymiam śię oto, áby tobie Krolowi prawdę

wie-

[ornament] o [ornament]

wiedzacemu, ktokolwiek inszy inaczey niepowiadał, y ábyś tez nie mniemał, zebym miał wierzyć płonnym powieściom Zydowskim; gdyż te wszytkie rzeczy y dziwy, ktore sie działy z JEzusem ná Rátuszu moim, znáiome czynie przez to teraznieysze pisánie. Badz zdrow. JEruzalem/ &c. &c.

Jozef Zydowin, w Historyách stárych Dziiow Zydowskich, w Ośmnastych Księgách, w Czwartym Rozdziále, o Pánu JEzuśie Chrystuśie to świádectwo, dáie.

TEgoż czásu był JEzus, Mąż mądry, ieżeli go słusznie zwać Mężem; álbowiem był sprawca wielkich ludzi, ktorzy rádzi przyimuią rzeczy prawdziwe, á wiele ich, ták z Zydow, iako y z Pogánow, do niego przystawało. Ten był Chrystusem, ktorego z oskárżenia naszych stárszych Zydow, gdy go Piłat skazał ná śmierć Krzyżowa, ći ktorzy go przedtym przyieli y umiłowáli, nie opuśćili go. Albowiem sie im trzećiego dniá żyw ukazał, ják iáko to o nim Prorocy Duchem Swiętym nátchnieni oraz insze niezliczone przyszłe cuda przepowiádáli. Ale y do tego czásu

Ro-

Rodzay y Imie Chrześciánow trwa, ktorzy tymże Imieniem od niego Chrześciánámi przezwáni.

O Postáwie Páná nászego JEzusá Chrystusá, czásow Oktáwiáná Cesárzá: niektory Lentulus w stronách Zydowskiey ziemie Herodá Królá U-rzednik Senátowi y wszytkiey Rádzie Rzymskiey opisał

Okazał sie tych czásow nászych, y ieszcze iest Człowiek wielkiey mocy, ktoremu Imie JEzus Chrystus, ten rzeczon iest od ludzi Prorok práwdy, á Uczniowie iego zowią go Synem Bożym. Wzbudza umárłe, á uzdrawia niemocne. Człowiek postáwy wysokiey, nadobny y wdzieczny: Oblicze ma uczćiwe, iż ktorzy ná niego pátrza, mogą go milowáć, y bać sie go. Włosy ma bárwy orzechu łeskowego doyzrzáłego, gládkie, niemal áż do uszu, á od uszu ná doł promienie kedzierzáwe/ nieco żołtsze y iásnieysze, po plecách sie roztáczáiące, przedział máiąc w pośrzodku Głowy, według obyczáiu Nazáreyczykow. Czoło gládkie/ á bárdzo iásne. Twarz też

tez niezmárßczona, y bez żádney zmázy, ktora rumiánośc mierna krási. Nosá y uſt żadná z káżdey miáry nie ieſt przygáná: Brode ma geſta, wdzieczna włoſom w bárwie podobna nie długa, á w pośrzodku rozdwoiona. Wzrok ma proſty y ſtáteczny; Oczy poczesne, żołtáwe, á rozmáicie iáśnie ſie wydáia. W ſtrofowániu grozny: W upominániu káſkáwy, luby, miły, y weſoły, záchowuiac powage: ktorego, nigdy nie widziáno áby ſie śmiał, ále płákiwał czeſto. W poſtáwie Ciáłá wyſoki, á proſty; Rece y Rámioná máiac u widzeniu roſkoßne, wymowe ma poważna, rzadka, y mierna; á miedzy ſynámi ludzkiemi naynadobnieyßy.



RE

REIMPRIMATUR.

M. CASIMIRUS PAŁASZOWSKI, Sacræ Theologiæ Doctor & Professor, Collega Major, Canonicus Cathedralis Cracov. Librorum per Diœcesim Cracoviensem Censor. *m. p.* Cracoviæ Die 26. Febr. Anno 1755.



Poczyna sie nabożne Rozmyślánie Zywotá P. Náſzego naymiłośćiwſzego Jezuſá Chryſtuſá.

Ktore, gdy kto bedzie czytał y rozmyślał, weźmie w żywoćie ſwoim poćieſzenie, á po śmierći otrzyma wieczne krolowánie. To czćiy, á pámietay, o ktorym maſz rozmyśláć, iż o Naywyżſzym.

Anieli Swieći przed Máieſtatem Boſkim upadáiac ná ſwe oblicze modlili ſie áby Bog Oćiec raczył wybáwić rodzay ludzki,

Capitulum Pierwſze.

Kiedy przez pieć tyśiecy lat y wiecey mizerny rodzay ludzki ſkazan był ná potepienie, dla grzechu pierwſzego człowieká, ták iż żáden człowiek nie mogł przyść do Chwały Kroleſtwá niebieſkiego: Aniołowie świeći żáłuiac upadku ſtworzenia ták ſzláchetnego, y ſpuſtoſzenia Kroleſtwá Niebieſkiego, áczkolwiek czeſto y pilno przedtym ſie modlili, w tedy iednák naywiecey, kiedy ſie czás

spełnienia woli Bożey przybliżał, pilniey y na≈bożniey padáiac wßyscy ná swe oblicze przed Máiestatem Boskim ták mowili: O Stworzy≈cielu wßystkiego stworzenia, ták náßego, iáko y ludzkiego, podobáło sie Twey Boskiey do≈brotliwośći, człowieká ná podobieństwo Twe stworzyć, áby z námi był twey Chwały ucze≈stnikiem, á oto wßyscy ná potepienie ida przez ták wiele lat żádnegośmy nie widzieli, áby kto≈ry był zbáwion, nieprziaćiele náßi moc nád wßytkiemi máia, á nie náß upadek, ále piekło niemi nápełniáia. Czému ie miły Pánie stwarzaß y rodzić sie im dopußczaß? czemu dawaß w rece nieprzyiaćiołom dußnym stwo≈rzenie twoie? iżali ná wieki odrzućiß y zápo≈mniß sie zmiłowáć nád człowiekiem, áczkolwiek to według spráwiedliwośći czyniß iáko Pan? Oto iuz miły Pánie czás miłośierdzia przy≈chodzi, rácz sie iuz zmiłowáć y zápomnieć, iż pierwßy człowiek przykazánie przestapił, rácz iuz to plemie wspomoc z miłośierdzia swego, rácz miły Pánie pámietáć, iż ná twe podo≈bieństwo stworzyłeś go, otworz reke miłośier≈na twoie, zápominay gniewu twego, zmiłuy sie nád nimi, bo w tobie nádzieie swe pokłádá≈ia, ráczyß ie iuż wspomoc! Wysłuchał Pan Bog te prozbe, y rzekł: Zal mi iżem stworzył człowieká, muße sam zań ućierpieć, y go≈rzko umrzeć. Przy tym tu rozmyśláć może≈my Zywot Pánny Máryi, ktora gdy w trzech

le≈

lećiech, przez Rodzice swe Oycá y Mátkę ná służbę Bożą w Kośćiele ofiárowána byłá, nátychmiast w pośrzodku Kośćiołá poklęknawszy, umyśliłá Bogá sobie mieć zá Oycá y Mátkę myśląc gorącym y nabożnym sercem coby czynić miáłá, żeby sie Bogu Wszechmogącemu podobáłá, y iego łáskę náláżłá. Potym wstáwszy od modlitwy, Przykazánia się Boskiego ięłá, y dwoie sobie ku naywyższemu wypełnieniu wybráłá. Będzież miłował Páná Bogá twego, ze wszytkiego sercá, ze wszytkiey duszę y śiły twoiey, á bliźniego twego iáko sam śiebie. To dwoie Przykazánia chowáiąc, ták prędko wszytkich cnot nábyłá, iż one wszytkie Pánny ktore z nią Bogu służyły swym świętym żywotem przeszłá. Od połnocy záwsze ná modlitwę wstáwáłá, á przed Ołtarzem klecząc z gorącym áffektem, o siedm rzeczy Páná Bogá prośiłá. Naprzod, áby iey táką łáskę dał, iżby go ze wszytkiego sercá swego, y ze wszytkiey duszę, y śiły swey kocháć mogłá. Wtore, aby bliźniego swego według woli miłego Bogá, iáko sámą śiebie miłowáłá. Trzećie, áby to w nienawiśći miáłá, coby sie Bogu nie podobáło, á to miłowáłá y czyniłá, coby iego święta wola byłá. Czwarte, o głęboką pokorę, o ćierpliwość, y o insze wszytkie cnoty Bogá prośiłá, przez ktoreby sie w iego świętey miłośći upodobáłá. Piąte, prośiłá, áby iey dał ogładáć on czás, ktore-

goby się oná Nayświętßá Pánná národziłá,
ktoraby Syná Bożego porodzić miáłá, pro-
ßąc, áby iey oczy do tego czásu záchował, izby
ią oglądáć mogłá: ußy, áby iey słucháć mo-
głá: ięzyk, ktorymby ią chwaliłá: ręce, áby
iey posłużyć mogłá: nogi, áby chodzić mogłá,
noßąc iey naymilßego Syná: koláná, áby go
ná łonie swym piástowáłá. Szoste, Bogá,
prosiłá, izby łáskę posłußeństwá swych stár-
ßych miáłá. Siodme, aby Kośćioł y wßy-
stek lud swoy, do swey służby w łásce swoi[m]
záchowáć raczył: áby się raczył nád swym lu-
dem tym rychley zmiłowáć, y Syná swego ie-
dynego ná ten świát dla ich zbáwienia posłáć.
Oto się z wielkim áffektem, z gorącym nabo-
żeństwem, y z wielkim płáczem modliłá, iednák,
ták się grzeßną y wzgárdzoną przed obliczno-
śćią Bożą czyniłá, iákoby nie byłá godna wy-
słuchánia: tákiey pokory byłá, iż się Bożey łá-
ski niedostoyną czyniłá, z czego Pánu Bogu
bárdzo miła byłá, y dla iey pokory Bog O-
ćiec zesłał w iey żywot swego Syná naymil-
ßego. Tę regułę, iáko Swięty Hieronim po-
wiáda, tá Nayświętßa Pánná chowáłá, iż
poczawßy od záránia, aż do trzećiey godźiny
ná dźień ustáwicznie ná modlitwie byłá. Od
trzećiey godźiny áż do dźiewiątey robiłá. Od
dźiewiątey godźiny zás ná modlitwę ßłá, á
prędzey się modłić nie przestáłá, áż się iey An-
ioł ukazał, z ktorego ręku pokarm do posilenia
brá-

bráłá: ztad, że sie tym więcey w uczynkách dobrych y w miłośći Bożey pomnażáłá, tedy w czuynośći byłá náleziona pierwsza, w mądrośći Bożey naynuczeńsza, w pokorze głębsza, w śpiewániu pieśni Dawidowych naybornieysza, w łásce Bożey y bliźniego goretsza, w czystośći oná sámá byłá náleziona nayczystsza, lubo iesżcze niewiedziáłá, iż Bogá Mátką bydź miáłá; á iuż Pánieństwo swe Bogu poślubiłá; á w tym uczynku nie miáłá sobie rowney, áni po sobie wtorey; bo oná sámá Mátką Boża y Pánna byłá, co rzecz iest niesłychána. Ták byłá skromna, ćicha, y pokorna, iż sie iey żadna Pánná w cnoćie zrownáć nie mogłá; ále iáko świátłość miedzy ćiemnośćiámi, miesiac miedzy gwiazdámi, ták świećiłá Dziewicá Márya miedzy innemi Pánnámi. Aczkolwiek ták świętego żywotá byłá, iednák sie miedzy wszytkiemi czyniłá naynizsza; kiedy mowiłá, ták iey słowá były rostropne y poważne, iż mogł bydź uznan Bog w ięzyku iey: nigdy nieprożnowáłá, ále ábo sie modliłá, ábo z pilnośćią robiłá, álbo sie w Zakonie Bożym z wielką chęćią uczyłá y ćwiczyłá: chwaląc záwżdy bez przestánku Páná Bogá: á dla tego nád wszystkie iest uczczona y podwyższona, bo Krolowa Niebieska y Mátka Boża zostáłá.

Iáko Pánná Márya odmáwiáłá żeby Męzá nie poiełá.

KIedy Dziewicá Márya trzynáśćie lat miáłá tedy Xiażetá Káplánskie mowili iey, izby Męzá poiełá, ktoryby był podobien iey dostoienstwu. Dostoyna Pánná y Niepokalána Dziewicá Márya usłyßáwßy te słowá, wielce śię zásmućiłá, á przemieniwßy swe oblicze, zbládła ták, że iey twarzy wßytka bárwá, ktora byłá iáko roża rumiána, w bládość śię przemieniłá, ukázuiac czystość Dziewiczego sercá: Potym westchnawßy do Páná Bogá, onym Xiażetom odpowiedźiáłá, mowiac: że iuż Bogu czystość ślubiłá, á innego Oblubieńcá oprocz iego mieć niechce, bo onego sámego nádewßytko stworzenie miłuie; dla tego moie czystość iemum poślubiłá; á innego Męzá nigdy niechce poznáć ále śię iemu czysta y błogosłáwiona chce chowáć, gdyż mey obietnice przełamáć nie mogę: tenći iest moy Oblubieniec, Mażmoy, y Stroż dziewictwá mego, w Iego ziemi záwżdy sa Roże z Lilia kwitnace y wßystko roskoßne kwiećie: tám iest roskoßna wonia Cynámonu y Bálsámu, y wßego ślicznego kwiećia: nigdy tam nie iest Láto gorace, áni zimno przykre, niemáß tám áni płáczu, áni wzdychánia, áni krzyku, áni stráchu: tám áni głodu, áni choroby, áni zwády y woyny: áni żadney niemocy y teskniće, bo tám iest wieczna rádość y bespieczność, zdrowie, zgo-

zgoda, y pokoy wiekuisty: tám iest záwdzdy pewne pienie y wesele: tám brzmia orgány słodkiemi głosy: tám Anieli z Archánioły sie ráduia: tám moy Oblubieniec iest Lutnia świetych Pánien, iemuz służa nabożnie Chory Anielskie: á iego nadobnośći dziwuia sie Mieśiac y Słońce: on iest wszystkich rzeczy sprawcá y Krol wszego świátá: temum oddána y do tegom przyłaczona: y wiekuista miłośćia Jemu poślubiona. Onći mnie swym pierśćieniem sobie záślubił, swym posagiem ośiagnał mnie sobie. Onemum czystote moie ślubiłá, y nigdy Mezá poznáć niechce: przeto nie iest możná, ábym ten ślub złamáłá, ktorym Bogu Wszechmogacemu ślubiłá. Słysząc to Xiazetá Zydowscy te odpowiedz Dziewice Máryi: wielce sie zdumieli, dziwuiac sie bárdzo Jey madrey mowie: y rzekli, o Dziewico nabożna! o wierna Oblubienico Boża! coś to uczyniłá? chcesz nam wnieść obyczay, przedtym niepostały, przećiw Zakonowi Moyzeszowemu: y chcesz wniść w Zakonna kłatwe, ktora iest opisana w Xiegách Moyzeszowych: iż Niewiástá, ktora iest niepłodna, ma bydz miáná od Bogá przekleta, bo niezásłużyłá piodzić owocu żywotá swego. Márya ná to odpowiedziáłá, mowiac: iż oná dla tego Slubu nie bedzie przekleta, bo tá kłatwá iest dla świeckiey y przemiiáiacey rzeczy wydána, á nie dla Niebieskiey y wiekuistey Chwały, dla ktorey

śię ia Pánu Bogu poślubiłam. Nie wiedząc Xiążęta Kápłáńskie, coby dáley ná to Dźiewicy Błogosłáwioney odpowiedźieć mieli, weßli w ráde, o to śię rádząc, co z nią czynić. Tedy poczęli mowić: Dopuśćiemyli tey Dźiewicy táką bydź, á nie przymuśiemy iey nam posłußną bydź, wprowádźi nowy obyczay miedzy nas, przez ktory będźie náßá moc umnieyßona, bo tey przykłádem, wiele Dźiewic zostánie w czystośći, iże będą odmawiáć iśćia zá mąż, wzgardzą Małżeńskie łoże, y ná náße roskázánie nie będą posłußne.

Jáko Kápłáni Páná Bogá prośili, áby im obiáwił, iákoby z tą Pánną postąpić sobie mogli.

Widząc Xiążęta Kápłáńscy tey to Dźiewicy dźiwny postępek, iż iey umysł w obietnicách iest potwierdzon, á Moyżeß przykazał, áby to káżdy spełnił co Bogu poślubił. Niewiedząc co z tym czynić, do Páná Bogá śię ućiekli, y przykazáli post ná trzy dni, á z wielkim nabożeństwem lud pospolity prośił Bogá Wßechmogącego, by im raczył obiáwić y skázáć przez Anioła, coby z tą Dźiewicą mieli czynić; trzećiego dniá stał śię głos wielki w Kośćiele, co wßyscy słyßeli, áby wßyscy Młodźiani z pokolenia Dawidowego, álbo Iudá iego Dziádá, ták stárzy iáko y młodźi, ktorzy ießcze w Małżeństwie nie byli, przyßli do

Ko-

Kośćiołá, áby káżdy niósł w reku rozge, álbo łáske, á náczyieyby śie łásce pokázáłá látorośl y kwiát, ten iest godźien, áby Dziewicá Márya temu dáná byłá do Małżeństwá. Dla tego Biskupi y Xiążetá Kápłáńscy, áby, ktorzykolwiekby byli z pokolenia Judá, z ktorego był Krol Dawid, ktorzyby ieszcze nie byli w Małżeństwie, áby do Jeruzalem do Kośćiołá przyszli, káżdy niosąc łáske w reku według przykazánia. Stáło śie, gdy z wielkim nabożeństwem cudu tego Bożego czekáli áż do trzećiego dniá; nie widząc żádnego dziwu, zlakszy śie, událi śie znowu ná modlitwe, y wzywáli Bogá Wszechmogącego nabożnemi modlitwámi, prosząc, áby im ukazał swe cudá iáko obiecał. Tedy záś głos Boski w Kośćiele wszyscy usłyszeli, iże tu ieszcze nie przyszedł on nabożny Mąż, sługá Boży, ktorego Bog wybrał do tego dziwu, ktoremu Bog náznáczył te Dziewice dostoyna, tuć mieszka w Betleem Syn Jákobow, z pokolenia Judá, imieniem Jozef.

O Jozefa pochwale, Oblubieńca Pánny Máryi.

TEn Jozef był Obywátel Betleemski, Syn Jákobow, świętych obyczáiow y świętego żywotá; ten był skromny, prawdźiwy, pełen Boskiey mądrośći: czystość ćielesna y niewinność sercá swego chowáiąc; Bogu y lu-

dziom był miły, bo był w słowie prawdziwy, wierny y bespieczny: w żywocie swoim y w uczynku był prosty, dobry mierny, cichy; á bárdzo rostropny: z káżdym sie łáskáwie rozmawiał, káżdemu łáskę ukazał, ciesielstwem sie bardzo mądrze y rostropnie obchodził y żywił: z swey wierney roboty, ubogim, niemocnym, pielgrzymom, y káżdemu, kto go przez miłość Bogá prosił, iáłmużnę dawał; bo był pełen gorącego miłosierdzia: często Bogu Wszechmogącemu służbę czynił swemi nabożnemi modlitwámi, postem, czuciem dręczył ciáło. Przykazánie Moyżeßowe rad chował, myślą, sercem y duszą Bogá Wßechmogącego miłował: ku swemu bliźniemu záwdy miłosierdzie miał; był czystego ciáłá, bo wßytkę roskoß cielesną od siebie odrzucił, był też czystey duße, dostoynych á cnych obyczáiow człowieká żadnego nie potępiał, áni ubogiego wzgárdził: ubogiego y bogátego iednáko miłował. Przez to go Bog uczćił, iż go sobie y swey miłey Mátki Opiekunem wybrał. A dla tego słysząc ten głos Zydowsci Kápłáni; y pewność wiedziawßy, iż Jozef sługá Boży dostoien tey Pánny: Nátychmiast posłáli do Bethleem, áby też z swą laską przyßedł do Kośćiołá. Jozef iáko człowiek posłußny, ßedł do Kośćiołá Jerozolimskiego niosąc laskę w ręku, y stáło sie, iż skoro iedno wßedł do Kośćiołá, nátychmiast tá iśćie laská sucha w ręku iego, puśćiwßy

láto-

látorosle, zákwitká; y dziwowáli sie temu wszyscy, á padszy ná swe koláná, chwalili Bogá Wszechmogacego, mowiac: To iest Maz dostoyny dziwnym známieniem od Bogá wybrány, wierny á prawdziwy slugá Bozy, tego iest godzien, áby iemu tá Blogoslawiona Dziewicá byká oddáná: ktora u Bogá záslużyká, áby w to doystoyne Makzeństwo Swietemu temu Czlowiekowi byká oddána; bo ia Bog uczcil wielka chwaka, wysoka cnota, y wszelákim dostoieństwem. Przeto rzekli Xiażetá Zydowscy Jozefowi: Jozefie Mezu Nayswietszy, á Bogu miky, ktorys godzien Makżeństwá tey Pánny, bo cie Bog przez wielkie cudo podwyzszyk y wybrak cie Oblubieńcem Dziewicy Máryi, dla tego oddawamy Tobie te dostoyna Dziewice, á każemy Tobie, żebys ia wziak zá zone sobie. Uslyszawszy to Jozef, odpowiedziak im, mowiac: Jam umyslik nigdy Oblubienice nie poymowáć, bom wszystke mikosć zeńska iuz opuscik, wszákze áczbym miak te wola, izbym chciak zone poiać, tedy niepodobna, ábym ták roskoszney, ták wielebney, ták swietey Dziewice byk Oblubieńcem. Ja nedzny wszego ludu nizszy, nie iestem godzien, bom ia iuz przyszedk w stáre látá, á dla tego nie iest podobna, ábym ták mkoda, y ták dostoyna Dziewice poiak. Y udak sie ná modlitwe, y poczak Bogá Wszechmogacego z obfitemi kzámi goraco prosić, mowiac: Wszechmogacy

Stwo-

Stworzycielu Niebá y ziemie, Opiekunie rodzáiu ludzkiego, miłośniku czystości, proβe ćie, ábyś mie raczył zbáwić, ábym był prożen tey świetey Dziewice, ktora iest zwierćiádło w swey czystośći, y przybytek sámego Bostwá. Gdy sie ták modlił, Anioł sie mu ukazał, y poczał go weselić, mowiac: Jozefie sługo Boży nie smuć sie o to, ále sie wesel, á weźmiy Márya zá Oblubienice, bo tá iest według twego obiecánia, wierna miłośnicá Dziewictwá, y świecá świetey czystoty, á według twey woli, oná żadna czysta Dziewica ná wieki zostáć, bo przez iey Dziewictwo, Anielskie imie bedzie náprawione. Przez to Dziewictwo bedzie wβystek świát zbáwion. Przez to, Krolestwo Niebieskie bedzie podwyżβone. Przez to, moc piekielna bedzie rozbita. Dla tego iest wola miłego Bogá, ábyś ia sobie poślubił, chowáiac ia záwβe w iey dostoieństwie, obmyśláiac y służac iey w iey potrzebie, iáko swey Krolewnie.

O Modlitwie Błogosłáwioney Dziewicy Máryi, ktorey roskazáno Jozefá poiać.

KIedy według woli miłego Bogá, Błogosłáwiona Dziewicá, byłá przez Kápłány Zydowskie nápominána, izby Jozefá sobie zá Oblubienca wziełá, ućiekłá sie do Bogá Wβechmogacego z goracemi łzámi, y poczełá sie

się modlić z ćięszkim wzdychániem sercá, mowiąc: O Krolu Niebieski! o wierny Obeyrzyćielu káżdego czystego sercá! o Miłośniku czystych myśli! Ty wiesz, iżem ia nigdy sercá mego niepokaláłá: áni mego ćiáłá: záwżdym mego Duchá czysto chowáłá, krom ćiebie nicem innego nie żądáłá áni mowiłá: Tobiem sámemu kwiát moy czystośći ofiárowáłá: Tobiem sámemu moie Dziewictwo záchowáłá. Ale dźiśia moy iedynie naymilszy Boże przymuszáią mnie, ábym ten ślub y te obietnice przestąpiłá, bo mnie iuż oddaláią od twey ućieszney słodkośći. O iedyná nádźieio mego zbáwieniá! proszę ćiebie, ábyś nie dopuśćił mego Dźiewictwá poruszyć; boś Ty iest moy Oblubieniec, á przybytku mego sercá osobliwy mieszkániec; Ciebiem miłowáłá, w Tobiem się rádowáłá, Ciebiem záwsze żądáłá, mimo Cię naymilszy moy, nigdym Oblubienicá nie szukáłá! Tyś sam iest moy Oblubieniec, moy Bog, moy Pan, moy Oćiec. Tyś sam iest mnie naymilszy z tyśiacá wybrány, dla tego moy naymilszy dźiśia Ciebie proszę, ábyś mię raczył miłośćiwie wybáwić z tego wielkiego smutku. Gdy się ták Bogu Wszechmogącemu z hoynemi łzámi modliłá; Anioł z Niebios przyszedł do niey, wesele opowiedáiąc: O dostoyna! o szczęśliwa! o błogosłáwiona Dźiewico Márya! nie udręczay się ták wielkim smutkiem, boć Bog weyrzał ná Modlitwy

twe,

twe, y poſłał mnie z Niebios do Ciebie, bym Cię ućieſzył/ bo Cię chcę chowáć w tym Dziewiczym ſtánie: á lubo bedzieſz oddána według obyczáiu Małżeńſkiego, temu Swiętemu Mężowi Jozefowi, ten Ciebie chowáć bedzie w tym doſtoynym Dziewictwie, iż czyſta Dziewica ná wieki zoſtánieſz, iednák Zákon wypełniſz, y uſtáwienie Moyzeſzowe, bo maſz oddána bydz obyczáiem Małżeńſkim Jozefowi, ktory ieſt Mąż dziwnego miłośierdzia, á według twego ślubu wierny miłośnik doſtoyney czyſtośći, dla tego twego Małżeńſtwá ieſt godzien; á ćiebie niiákim gniewem, áni ſmutkiem záklopoczi; ále ćię záwzdy bedzie chowáć, iáko czyſta y świeta Dziewicę. On bedzie ſtroż, towárzyſz y ſługá twey czyſtoty, on tobie bedzie Oblubieniec, Brát y Oćiec: á ty iemu bedzieſz Sioſtrá, Oblubienicá, y Mátká. A opowiedziawſzy to Anioł, zniknął á Márya potym w ućieſzeniu polećiłá ſię miłemu Bogu. A ták zá zrządzeniem Boſkim, Jozefowi zá Oblubienicę byłá poślubiona. A to wſzytko o tych rzeczách, ktore przed Wćieleniem Syná Bożego mogą bydz rozmyśláne.

Já-

Jáko Bog roskázuie Gábryelowi do Pánny Máryi w poselstwo z swey rády.

BOg Wßechmogacy, od poczatku świátá umiłowáwßy rodzay ludzki, á niechcac zágubić plemienia, ktore ná świete wyobráżenie swoie ráczył stworzyć, poczał o iego zbáwieniu myślić, ktory z swoiey Boskiey rády, raczył nam zesłáć swe Wielebne Słowo, to iest Syná swego iedynego. Te táiemnice naypierwey ziáwił Archániołowi Gábryelowi, przez ktorego sie moc Boza rozumie. Przeto wezwáwßy go, rzekł mu: Idz do Miłosney Náßey Pánny Máryi, Jozefowi poślubioney, á obiaw Iey, iż Syn moy Jedyny pożada śliczności Iey, Mátka ia sobie obiera, á mow Iey, by go wesoło w żywot przyiełá, bo przez nie ludzkie plemie chce zbawić, y nieposłußeństwá Adámowego zápámietáć. Już chce Syn moy Jedyny z swey niebieskiey Stolice ná doł zstapić: y zmiłowáć sie nád niemi przez swe nayświetße Wćielenie. Oneyći dáie Syná mego Jedynego, áby temu Mátka byłá, ktoremum Ja Oćiec: dáie iey Imie Porodźićielká, gdyż ostánie w cáłośći iey czystotá Dziewictwá. Dla tego spraw to predko, naydzieß ia modlaca sie; przystapiwßy do niey, pocześnie przepowiedz iey Oredzie Niebieskie, mowiac: Badz pozdrowiona łáski pełná, Pan z toba. Archániol przyiawßy to

po-

poselstwo, poßedł do błogosłáwioney Dziewicy wesoło, oddáwßy ukłon Swietey Troyce uczćiwie.

Gábryel przyßedłßy do Pánny Máryi zwiástowáł iey Syná Bożego poczećie Oredzie Troycy Swietey.

KIedy Nayświetßa Pánná sámá, zámknawßy sie w swym pokoiu, czytáłá Kśiegi Izáiáßowe, gdzie mowi: Oto Pánná pocznie y porodzi Syná, iemuß bedzie Imie Emánuel, to iest Bog z námi. Poczełá o tym goraco myślić, mowiac: O błogosłáwiona Pánno, uyrzeli ia twe oblicze, bedeli ia godna, ábym byłá sługa twey sługi. To rozmyśláiac, wßytko swe serce y duchá w Niebo obroćiłá. Zátym, wziawßy Psałterz, poczełá czytáć ten Psalm. Błogosłáwiłes Pánie ziemi twey, áże do tego wierßá. Usłyße co bedzie Bog moy mowić we mnie. A ná tym mieyscu zdrowie náßego zbáwienia poczeło sie, bo w ten czás Archánioł Gábryel, był posłan od Bogá do Miástá Gálileyskiey ziemie, ktoremu imie było Nazáreth, do Dziewice, ktorey Imie było Márya, tá byłá Iozefowi oddána: ráduiac sie bárdzo z tey nowiny zbáwienia ludzkiego z wielkim weselem, wziawßy postáć młodziáná ślicznego w okámgnieniu przed Pánna w iey celi stánał, y pozdrowił ia, mowiac: Badź pozdrowiona łáski pełna Pan z toba,

toba, błogosłáwiona iesteś miedzy wszytkiemi Niewiástámi. Czysta Dziewica kiedy to usłyszáłá, zásmućiłá sie y zdumiáłá według swego Pánieńskiego wstydu, á skłoniwszy głowe, nic nie odpowiedziáłá zlakszy sie, poczełá myślić, coby to było zá pozdrowienie. Nie zásmućiłá sie z widzenia Aniołá, bo Anioły ná kazdy dzień widowáłá, y z nimi gadáłá: ále z onego pozdrowienia, bo nigdy tákiego pozdrowienia od zádnego przedtym niesłyszáłá. Ale w tym pozdrowieniu gdy słyszáłá, iż ia Anioł ze trzech rzeczy chwalił, nie mogło to bydź, áby Pánná ták pokorna nie miáłá mieć zásmucenia. Chwalił ia Anioł z tego, iż łáski pełna, iż Bog z nia, iż błogosłáwiona nád wszytkie Pánny y Pánie. Przeto tákiey wysokiey chwały, Pánná ták głebokiey pokory bez zásmucenia przyiac nie mogłá, ábowiem tá iest własność ludzi pokornych, ieśli cnoty wielkie máia, mniemáia by były máłe, álbo zadne. Zás máiali máłe niedostátki, máia ie zá wielkie: á to czynia, áby sie záwsze w cnoćie pomnazáli; y dla tego iáko rostropna y mądra milczáłá. Widzac Archánioł Gábryel iey záwstydzenie, y milczenie, wtore słowo do niey przemowił, mowiac: Nie boy sie, Márya, ani sie wstyday z tych dárow, ktoremi ćie wielbie, boć prawdziwa rzecz iest, iż nie tylko łáski pełná, ále nád to wszytkiemu rodzáiowi ludzkiemu nálázłás łáske, y náprawiłás zbá-

wienie, bo poczniesz, y porodziß Syná Nay-wyzßego Bogá, ktoremu da Bog Stolicę, Oycá iego Dawidá, y bedzie krolowáć w Domu Jákobowym: á krolestwu iego nie bedzie końcá. Ná to Márya oc powiedziáłá, nie odmawiáiac, áni przyzwaláiac chwale przerzeczoney, ále chcac bydz pewna Dziewictwá swoiego, ktorego stráćić niechćiáłá, pytáłá Aniołá obyczáiu poczećia obiecánego, mowiac: Jákoz to ma bydz, gdym z woli Bozey Dziewictwo iego miłośći poślubiłá, y ná wiekim meza nie uznáć umyśliłá. Odpowiedział Gábryel: Tać bedzie spráwá, Duchá Swietego ktory osobna łáska napełni zywot twoy, Dziewictwá twego nieporußáiac. A dla tego co sie národźi z Ciebie, Synem Bozym názwány bedzie. Oto Elzbietá powinowátá twoiá, w stárośći swey poczełá Syná, á iuz temu ßosty mieśiac, bo u Bogá nie iest niepodobne kázde słowo. Rozmyśl tu sobie, iáko Troycá Swieta oczekiwa odpowiedzi y przyzwolenia Pánieńskiego do Wćielenia Syná Bozego: obacz, iáko stoi przed Aniołem pokornie, záwstydziwßy sie. Badz tez iáko Anioł, ktory pilnie y madrze przywodzi iey Syná Bozego poczećie, mowiac: Duch Swiety przyidzie w ćie: y moc Naywyzßego záśloni Tobie. Jednák Dziewicá Márya nie chełpi sie z ták wielkiego wybrania, y podwyzßenia nád wßystko stworzenie: ále sie bárdziey zápa-
la

la z słow Posłá y Dziewosłebá Bożego: przeto pokleknawszy, raczki złożywszy pokornie rzekłá: Oto ia służebnicá Páná mego, stań mi sie według słowá twego. Zá tym słowem w okámgnieniu Syn Boży zstapił w żywot Jey Nayświetszy: z Jey krwie czystey Pánieńskiey Duchem Swietym Ciáło iego było spráwione: ták, iż cáły y zupełny z Bogiem Oycem w Niebie został, y w żywocie Pánieńskim zupełnie mieszkał. Potym predzey niż w oká mgnieniu, Duszá iego Nayświetszá byłá stworzona, y w Ciáło wlana; ták, iż sie stał náтychmiast człowiek zupełny y Bog prawdziwy ták madry y mocny, iáko dziś iest w Chwale Bostwá swoiego. W tym Archániol Gábryel słysząc to przyzwolenie, pokleknał: y ukłoniwszy sie Dziewicy Máryi, wrocił sie do Krolestwá Niebieskiego. Tám te nowine z wielkim weselem y z wielka rádośćia Anielskim Chorom obiáwił powiádáiąc, iże dźiśia stáło sie wielkie wesele, ná Niebie y ná ziemi. Bo iedná Pánná z pokolenia Dawidowego, ogárneła w swoy żywot Krolá Niebá y ziemie, y uczyniłá pokoy miedzy Bogiem Oycem, á miedzy rodzáiem człowieczym: bo iuż beda nápełnione násze Chory, ktore stráćił Lucyper z swemi towárzyszámi. Słysząc to Aniołowie, z tego sie weselili, y nowe świeto nád obyczay z wielka rádośćia święćili. Potym Pánná Nayświetsza goraca miłośćia Boża

rozpálona, czuiac sie iuz Przenayświetßym płodem bydź obciażona, pokłeknawßy ná kolánà Bogu Oycu pokornie dziekowáłá: prosząc z wielkim nabżeństwem, áby ia raczył náuczyć iákoby miáłá iego Synowi usłużyć. Obaczże z tego wßytkiego wielkość Swietá dzisieyßego, á sercem y ciáłem obchodź, iáko nabożniey możeß, bo táká nowiná od poczatku świátá nie byłá. Dziś iest Swieto Bogá Oycá ktory Synowi swemu iedynemu Pánne poślubił y oddał ia. Dziśia tez iest Swieto Národzenia Syná Bożego, potym bedzie Národzenia z iey żywotá świetego. Dziśia tákże iest świeto Duchá Swietego, dla dziwney á nieporozumiáney spráwy Ciáłá Syná Bożego; bo te spráwe sámemu Duchowi Swietemu Kośćioł Swiety przywłaßcza. Dziś tez iest Przenayświetßey Máryi Swieto, ktora dziśia Bog Oćiec, zá osobliwa sobie Corke obrał, Syn Bozy Mátuchna uczynił. Toż dziśia Swieto wßytkiego Dworu Krolestwá Niebieskiego y Rycerstwá Anielskiego: bo sie poczeło dziś nápráwienie spustoßenia iego. A dáleko wiekße dziśia ma bydź świeto Narodu ludzkiego, gdyż sie tu poczeło odkupienie iego, y wyrwánie z mocy nieprzyiaćielá dußnego. Dziś tez iest fundáment, grunt, y poczatek wßytkich świat, y porzadek wßego dobrego, bo do tych czas był zágniewány Pan Bog ná Rodzay ludzki, ále dziś iuz kßtalt uczynił ubłágániu

gániu swoiemu. Pátrzaycie, iáko dziwne á roskoszne iest świeto dzisieysze: dla tego wszytka duszą, zadzą y mocą ma bydź obchodzone, á w weselu duchownym odpráwione: tego sobie sámego upodobay, w tym sie kochay, á ten Pan łáskáwy, osobliwą łáską cie pocieszy.

Pánná Márya Swiętą Elżbiete náwiedziłá.

ROzważáiąc NaySwietsza Márya słowá Anielskie, ktory rzekł: iż Elżbietá stára nád ludzkie domniemánie Syná poczęłá, umyśliłá ią náwiedzić, áby iey posłużyłá, y z iey poczęćia sie porádowáłá, iáko młodsza y pokorna: przeto powstáwszy, poszłá bárdzo śpiesznio ná gory iák promień wonieiący mirra y kádzidłem do domu Elżbiet[illegible] Swietey: ktory czternaście mil był od Názáreth álbo wiecey. Nie upátrowáłá Krolewná, Niebieska ostrośći álbo dálekośći drogi, ále przez droge ostrą, bo krzemienistą y dáleką, z łąską y z skwápieniem szłá, wziąwszy pozwolenie od swego Oblubieńcá: dla tego, żeby nie byłá postrzeżona w poselstwie. Brzemie ono Przenayświetsze, ktore w swym świetym żywoćie nośiłá, iey miłośći nie ćiężkie było iáko bywa w tey chwili Pániom inszym. O nabożna duszo! ogladay, iáko Krolowa Niebieska, Páni Anielska, Mátuchná Boża, idzie z niektoremi Pániámi z Domu swego Názáreth, w

gory, gdzie mießkał Zácháryaß z swą Oblubienicą, nie ná wozie, áni w lektyce, ále pießo. Nie ma też zá sobą áni przed sobą rycerstwá, Pániat, pácholat, ále tylko, z Iey miłośćią idzie pokorá, ubostwo, wstydliwość, ktore są towárzyßki nacelnieyße, ále nie ná tym świećie, tylko u Dworu Anielskiego y Krolá Niebieskiego. A gdy weßłá w Dom Zácháryáßow pozdrowiłá pokornie Ciotkę swą Elżbietę, ták że obćiążoną Swiętym Janem, mowiąc: Pokoy tobie moiá miłá Ciotuchno, z płodem twoim rádosnym: otom do ćiebie przyßłá, ábym się ućießyłá z twoiey poćiechy od Bogá, bo mi Anioł powiedział, iże iuż ßeść Mieśiecy iest, iákoś poczęłá Syná w twym żywoćie, y porodźiß go temu świátu ná wielkie wesele y ućießenie: á dla tegom tu przyßłá, ábym iego Národzenie widziáłá, y tobie, iáko miłey mey Ciotuchnie przy twoim płodzie służyłá. Elżbietá Swięta gdy Máryą urzráłá, z wielką rádośćią y ochotą powstáłá, á usłyßawßy iey pozdrowienie: skłoniwßy się ku niey, nabożnie ią przyięłá: á Duchem Swiętym zápalona, obłápiwßy ią, wielkim głosem záwołáłá: Błogosłáwionáś ty miedzy Niewiástámi, y Błogosłáwion Owoc żywotá twego: Y zkąd mi to, iże Mátká Páná mego przyßłá do mnie? czymem to zásłużyłá? z kąd mi się to stáło? iż moy Odkupićiel do mnie przyßedł? Oto, skoro głos pozdrowienia twego przeni-

knął

łnął uszy moie, iáko skorom głos usłyszałá twego pozdrowienia, wszystkam sie zdumiáłá, bo dźiećie w żywoćie moim z rádośćią skoczyło, y z wielkim weselem pokłękło, y dáło chwałę Bogu Wszechmogącemu w záwártym żywoćie. Albowiem Jan Swięty, Duchá Swiętego nápełniony, nápełnił swą Mátkę: bo nie pierwey Elżbietá Duchem Swiętym byłá nápełnioná, niżeli Syn; ále z nápełnienia Syná, Mátká pełna też sie stáłá, á z tąd oto prorokuie y uznawa, co iey Duch Swięty obiáwił, mowiąc: Błogosłáwionáś ty, iżeś uwierzyłá, bo sie w tobie wszytko wypełni, co od Bogá w tobie oredowáno przez Anioła. Pátrz, iákiey były mocy słowá Nayświętszey Pánny, z ktorych Swiętego Duchá nápełnione iest Dźiećiątko y Mátká iego; á dla tego, Nayświętsza Pánná Bogá Wszechmogącego chwaląc, z wielkim weselem pokornie záśpiewáłá, mowiąc; Wielbi(y) duszo moiá Páná, á rozrádowáł sie Duch moy w Bogu Zbáwićielu moim. Iże weyrzał ná pokorę Służebnice swoiey, á z tąd błogosłáwiona mnie názwą wszytkie Narody. Iż uczynił mi wielkie rzeczy, ktory mocny iest: y Swięte Imię iego. Y miłośierdźie iego z pokolenia w pokolenie, boiącym sie iego. Uczynił moc w rámieniu swoim, rosproszył wszytkie myśli pyszne. Złożył mocárze z Stolice, á podwyższył pokorne. Łáknące nákármił dobrami, á

bogácze z nißczym odpráwił. Przyiął swe Dzie- ciątko Izráelskie, wspomniawßy ná swe miło- sierdzie. Jáko mowił do Oycow náßych, A- bráámá y potomstwá iego ná wieki, bo iest mi- łosierny. Gdy tego pienia Pánná dokoń- czyłá; Elzbietá posádziłá Máryą ná mieyscu wyzßym; ále pokorna Páná, siádłá u nog El- zbiety. Potym oná z uczćiwośćią podniosłá ią: á ták siádły podle siebie rowno, y poczę- ły z sobą pospołu gadáć y rozmawiáć dwie Gwiazdy Niebieskie, Mátki Swięte. Pyta Pánná obyczáiu cudownego poczęćia Elzbiety: á oná wzáiem Pánieńskiego; á powiáda wielkie rádośći iedná drugiey: chwaląc moc Bogá Wßechmogącego z Dáru ták wielkiego y dziw- nego, y u ludzi niepodobnego. Zmießkáłá ták Pánná, iákoby przez trzy Miesiące posłu- guiąc pilnie y uczćiwie swey Ciotuchnie, iáko- by nie byłá Krolowa Niebieska, y Pánia wßystkiego świátá, y Mátka Bogá zywego. O iáko ßczęśliwe ono mieysce było, w ktorym się tákie rzeczy dźiáły! o iáko ßczęśliwa oná czeladká byłá, ktora tey rzeczy słucháłá! gdy ták święte Mátki, ludzkie zbáwienie spráwiły! gdzie ießcze będąc w zywoćie święte dźiátki, á iuz się poznáły! poznał Rycerz Krolá, sługá swego Páná; bo kiedy się Mátki mile pozdro- wiły, nátychmiast Dzieciątko w zywoćie Elzbie- ty świętey, obroćiło swe oblicze ku zbáwićielo- wi swemu, y pokłęknawßy ná kolána chwa- liło

liko Chrystusá, bedacego w zywocie Dziewice Błogosłáwioney; iákoby go chcac obłápić, gdy sie Mátki obłápiły, bo niedáleko od siebie były. Stáry Zácháryasz y Pánny drugie ná to pátrzyli, zá co Bogu bárdzo dziekowáli, y chwałe dawáli.

O Narodzeniu Swietego Jáná Bozego Krzćićielá.

KIedy czás porodzenia Elzbietá miáłá, porodziłá Krzćićielá Bozego: Pánná Nayswietsza w ten czás tám nie byłá, iáko Pánná wstydliwa: iednák pretko potym, Swietego Jáná piástowáłá, kármiłá, posługuiac Elzbiećie, iáko Pánienká pokorna. Błogosłáwione Dziećie, iáko człowiek rozumny pogladáło ná Pánne Márya wesoło, iákoby sie temu dziwuiac, iz go Boza Mátká piástuie. A gdy Pánná Elzbiećie podáwáłá Dziećie, do Pannie Dziećie oczy obracáło, bo w iey zywoćie Bogá znáło. Obacz tu wielka dostoynosć tego Dziećiećia, y swiatobliwosć: záden od poczatku swiátá człowiek, tákiey Piástunki nie miał, áni bedzie miał do skonczenia swiátá: iáko to Dziećie miáło. O iák wielkie dáry y przywileie dał Pan Bog temu Swietemu, o ktorych ia tu nie mam umystu powiedzieć, tylko gdy dniá osmego był obrzezan, imie iemu dáno Jan. Oćiec iego Záchároyasz, ktory był niemy, przemowił: á Piosnke, ktora Kościoł

śćioł śpiewa złożył; mowiąc; Błogosłáwiony Pan Bog Izráelski, iż náwiedźił y odkupił lud swoy Zydowski, y podniosł rog zbáwienia nam w Domu Dawida Dźiećięćia swego, iáko mowił przez ustá świętych, ktorzy od wieku są, Prorokow iego. Iż nas miał zbáwić od nieprzyiaćioł náßych, y z ręki wßytkich, ktorzy nienáwidźieli nas: do uczynienia miłośierdźia z Oycy náßymi, pámiętáiąc ná Testáment swoy święty. Ná przyśięgę, ktorą przyśiągł Abráámowi Oycu náßemu, iże śię nam miał dáć. Aby bez boiáźni z ręku nieprzyiaćioł náßych wybáwieni, służylismy iemu. W świątobliwośći y spráwiedliwośći przed nim, po wßytkie dni náße. A ty Dźiećię Prorokiem Naywyżßego będźieß názwáne, bowiem poydźieß przed obliczem Páńskim, spráwowáć drogi iego. Abyś dał náukę zbáwienia ludowi iego, ná odpußczenie grzechow ich. Przez wnętrznośći miłośći miłośierdźia Bogá náßego, przez ktore náwiedźił nas, przyßedßy z wysoká. Aby záświećił tym, ktorzy w ćiemnośćiách y w ćieniu śmierći śiedzą, y ku wyprostowániu nog náßych ná drogę pokoiu. Nayświetßa Pánná tego pienia z pilnośćią słucháłá, á porozumiawßy: iż to o iey Synie mowił Zácháryaß, wßytkie one słowá w swym sercu záchowáłá, iáko Pánná mądra.

Má-

Márya do Domu ſię wraca.

POtym Nayświętſza Pánná, pożegnáwſzy Elżbietę y Zácháryaſzá y błogoſłáwiwſzy Janowi Swiętemu, do Domu ſwego przybytku, do Miáſtá Názáreth wroćiłá ſię. Przy Jey świętym wroceniu, rozmyślay wielkie uboſtwo Jey. Bo gdy przyſzłá w Dom ſwoy, tám nie náláżłá chlebá, áni winá, áni inſzych potrzeb do człowieczego pośilenia, áni pieniedzy, áni ſkárbow záchowánych do pożywienia. Gdy przez trzy Mieśiące w Domu Zácháryaſzowym zoſtawáłá, roſkoſznie á miernie tám używáłá, iáko u Páná bogátego y Kápłáná Swiętego. Ale gdy do Domu przyſzłá w uboſtwie mieſzkáłá, y pożywienie rękámi włáſnemi wyrabiáłá, z tegoż y iáłmużnę dáwáłá. Pożáłuy ſię tey Pánny doſtoyney, á Jey uboſtwo náśláduy, y w nim ſobie nie ſtyſkuy; ále ſię tym więcey przykłádem tey Pánny świętey, rozmiłuy.

Jozef chćiał Pánnę opuśćić.

GDy przez pewny czás z Jozefem Pánná mieſzkáłá, y Dzięćiątko Nayświętſze JEzus miły w żywoćie roſł: widząc Jozef Pánnę ćiężárna, bárdzo ſię záſmućił, y tego żáłował: iże niewiedźiał, by to było zrzadzenia Boſkiego. Uważ co ſię dźieie, bo możeſz nieco mniemáć, á ſnádź wątpiſz, dla czego chćiał Jozef tę Pánnę opuśćić: á dla czego też chćiał

miły

miły Bog, áby Mátká iego byłá Mężowi poślubiona, ponieważ byłá Pánná Niepokaláná. Trzebá wiedźieć, iż to miły Bog dla trzech rzeczy, álbo przyczyn ráczył uczynić. Pierwßa, áby Pánná czysta ktora byłá ćiężárna, w sromote świecka nie wpádłá Wtora, áby miáłá sługebniká w swych potrzebách. Trzećiá, áby diabłu nie było iáwne Wćielenie Boże, á potym Národzenie. Jozef lubo chćiał Pánnę opuśćić, nie dla iákiego podeyrzenia, bo wiecey (iáko Swięty Jan Złotousty powiáda) Jozef wierzył iey świątośći, niżli iey brzemiennemu żywotowi. Ale dla tego ia chćiał opuśćić, iż z iey obliczá błogosłáwionego promienie iásne iáko z słońcá wychodziły: á dla tego widząc Jozef táki Máiestat tey Pánny, z pokory chćiał ią opuśćić, czyniąc się niedostoynym iey Towárzystwá. Drudzy powiádáią, iż ią chćiał dla tego opuśćić, iż ią obáczył ćieżárna: wzdychał, y smutnym się iey miłości ukázowął: á snádź y oczy od niey odwrácał, bo nie iákie podeyrzenie (iáko bywa miedzy ludźmi) ná nię miał. Obacz tu pilnie, á rozważay iáko miły Bog przepußcza ná swe wybráne, kłopot, smętki, do rozmnożenia odpłáty. Oto Jozef, ktory był spráwiedliwy y Bogá się boiący chćiał táiemnie zbieżeć od Máryi: dla tego w tey przygodźie ták się spráwował, iż oskárżyć iey niechćiał; ále swoie żáłość w sobie ćierpliwie pokrywał, á

tego

kego co mu ſie zá krzywdę widziáło, mśćić ſię nie chćiał: ále z lutośći táiemnie opuśćić ią chćiał. Porozumiáłá to Nayświetſza Pánná Márya z iego obliczá ſmutnego, á y ſámá ſie tez troſkáłá: iednák milczac, dar Bozy pokrywáłá; rádniey wolac widziána bydz podeyrzána; nizeli obiáwić, z czegoby mogłá bydz chwalona: tedy przenabożnie Bogá miłego prośiłá, áby to w dobre obroćił; á Jozefá z nią poćieſzył. Miły Bog, ktory w ſmetku nie opuſzcza nádzieię w nim máiacych, zeſłał dobrego Anioła do Jozefá, ktory do niego ták mowił: Jozefie, Synu Dawidow, badz poćieſzon, á nieboy ſie o Márya Oblubienice moię, y twoię: bo to, co nośi, z Duchá Swietego ieſt, boć porodzi Syná, ktoremu Jmię będzie JEzus, to ieſt Zbáwićiel. Pátrz, iákie wielkie poćieſzenie po záſmuceniu! Tákći Pan Bog y námby uczynił, gdybyśmy w kłopotách do niego ſie prawdziwie y poufale ućiekáli. Potym Jozef w niewymowney rádośći z Pánną mieſzkał, á iáko ſerce żádne poiąć nie może, iák ią ſzánował, y we wſzytkim uſługował, o iey dziwnym Poczeciu z weſelem iey pytał. Nayświetſza Pánná wſzytko mu powiedziáłá, z czego Jozef był poćieſzon. JEzus miły w on czás u Mátki w żywoćie mieſzkał, według biegu człowieczego, czekáiąc Mieśiacá dziewiatego. Wielce tedy mamy temu miłemu Pánu dziękowáć, ktory opuśćiwſzy

Chwa-

Chwałe Krolestwá Niebieskiego: ták sie upokorzył, iż w żywot Pánieński zstąpił. O gdybyśmy to uznáć chćieli z tego sámego, iż Bog dał sie tey Pánnie Przenayświętßey záámknąć w żywoćie! nigdy mu tego zásłużyć nie możemy, dokądeśmy żywy. A przetoż z dußą y ćiáłem iego nieskończoney dobroći dźiękuymy; y pokorę iego, opuśćiwßy pychę, násláduymy; á On nas zá to wieczney Chwały domieśći.

O Národzeniu P. JEzusá Chrystusá, Krolá Niebieskiego.

GDy sie wypełnił czás, áby Pánná Márya porodźiłá, stáło sie wywołánie od Cesárzá Augustá, áby popisáno wßytkich ludźi; á żeby káżdy poßedł do Miástá swego, y tám wyznánie uczynił bydź sie z ludu Cesárskiego. Gdy tedy Jozef chćiał iść do Betleem Miástá swoiego; widząc Pánnę ná czáśie, zafrásował sie bárdzo z tego. Postrzegßy to Márya, prośiłá go, áby iey sámey nie zostáwił, ále áby ią z sobą wźiął. Przeto Jozef, wźiąwßy Wołu y Osłá, poßedł z iey miłośćią áż do Betleem Miásteczká, ktore było ßeść mil od Jeruzalem. A kiedy tám, iáko ubodzy, przyßli: gospody mieć nie mogli, dla wielkośći rozmáitych ludźi, dla gośći. O dußo nászá! rozmyśl sobie, iáko oná Pánná w piętnástu lat, młoda, wstydliwá, pobożna, rozmyśl sobie, iáko oná Pánná w piętnástu lat, młoda, wstydliwá, chodzeniem

sprácowána, do domu od domu chodźi zápaláiac sie, gospody prosząc; á iey niechćiáno przyiąc; á ták, nie náláższy sobie z swym Oblubieńcem gospody, muśieli w niść pod Szopę pospolitą, gdźie sie ludźie schrániáli czásu pluty y niepogody. Tám gdy sie skłonili, Jozef, ktory był Cieślą, iástki bydletom urobił, á iáko mogł, tám sie z Pánną przymárł. Y stáło sie, gdy sie przybliżał czás y godźiná Bożego Národzenia, powstáłá Pánná z wielkiey rádośći, y udáłá sie ná modlitwę, á będąc w niewymowney słodkośći, porodźiłá Syná Bożego, nie máiąc żádney boleśći: á ták Syn Boży, ktory iest iáko kwiát, nád słońce iáśnieyszy; nád bálsám wonnieyszy; Owoc nád wszytkie słodkośći nayslodszy, zakwitnąwszy ná látorośli niskiey, to iest w żywoćie Pánny pokorney, wyszedł przez swe świete Národzenie z Máryi, roszczki Pánieńskiey czystośći, bez wszelkiey trudnośći. Gdy Pánná do siebie przyszłá, uyrzáłá Dźiećię leżące iáko prostego człowieká; płáczące słyszáłá, widźiáłá też Anioły śpiewáiące: poklęknąwszy, nabożnie mu chwałę dáłá, Bogu Oycu Niebieskiemu dźiękowáłá, mowiąc: O Boże Wszechmogący, niewymowne dawam dźięki Twey Wszechmocnośći, raczyś mi to dáć z swey mądrośći, ábym pilnie mogłá służyć Jego świętey Miłośći. Już tu ogladay grzeszny człowiecze, gdźie sie to Syn Boży národźił, izali w Krolewskim

lewſkim Páłácu miedzy złotoglowy? pátrzay, iż ſie národził nie w roſkoßy, ále w ubogiey śmierdzacey ſtayni, ná gołey y twárdey ziemi miedzy zwierzety; zimy bárdzo oſtrey, że od zimna drzał, lezac ná ziemi gorzko płákał, nie máiac czymby ſie zágrzał. Mátuchna tez iego miłá, widzac wielkie uboſtwo y płacz ſwego naymilßego Syná; poſpołu z nim płákáłá, záłuiac, iż nie miáłá czymby go zágrzałá; przeto z ziemie go podniozßy, z wielka poczćiwośćia y boiáźnia, cáłuiac, obłápiáiac, do ſiebie go przytulałá, pierśi Pánieńſkich iemu dawáłá, grzałá, tuliłá, iáko naylepiey umiáłá. Potym, zdiawßy z ſwey głowy podwike, álbo rabek ubogi, Dziećie roſkoßne weń powiłá! ták tedy powite z płáczem w iáſłki położyłá; tám pokleknawßy ná ſwe koláná, chwałe iemu dáłá, bo go prawdziwym Bogiem bydź widziáłá. Woł tez y Ośieł Bogá znáiac, do Jáſłki przyſtapili, iákoby zwierzetá rozumne, ná koláná ſwoie poklekneły, przez ſwe nozdrza dycháiac, Syná Bozego z ziebionego, párá ſwa zágrzewáły. O ktorym to Syná Bozego Národzeniu ubogim, Bernard S. mowi, temi słowy: Narodziwßy ſie ná ten świát Syn Bozy, nie obrał ſobie bogáctwá, áni roſkoßy, lubo to miał w ſwey mocy, ále obrał ſobie zywot bárdzo ubogi, y wzgárdzony, bo ſie národził w proſtey ſtáyni: á do tego przykry, bo ná gołey y oſtrey ziemi, czáſu zimy

bárdzo

bárdzo ćieżkiey: do tego, w iástkách tez y w pieluszkách lezał: áze głod, niedostátki, zimno, prześládowánie ćierpiał; częstokroć płákał, łzámi się obfitemi oblewał: ukázuiac záraz z młodu, iż znáczny niedostátek ná tym świećie ćierpieć miał: á przeto, ludziom uznáć dał, iż nie przez bogáctwá, áni tez roskoszy, ále przez płácz, ubostwo, prześládowánie, náwáłności, gwalt, dostáć się mámy do Niebieskiey chwały: gdyz on bedac Pánem, do swey chwały nie przyszedł roskoszámi, ále płáczem y ubostwem. Tenze S. Bernard mowi dáley, ogłaszáiac dobroć Boską. O dziwnez to było Národzenie! iż Bog Wszechmogacy, bedac niezmierzoney chwáły, stał się iáko robaczek wzgárdzony; Pan świátá wszego, stał się sługa stworzenia swego. Nie dosyć się mu widziáło bydź nászym Pánem, y łáskáwym Oycem: ále nád to, z swey łáski, chćiał się nam stáć nászym bráćiszkiem. Przeto, badźćie tey dobroći wdzieczni ludzie wszyscy, weselćie się, á z tego badźćie poćieszeni wszyscy Chrześciánie; á zwłaszczá ubodzy, ktorzyśćie dla Chrystusowey miłośći, tym świátem obłudnym wzgárdzili, á zywot ubogi dobrowolnie ná się wzieli; ábyśćie za droga śćistego y ostrego zywotá tym łacniey zá Pánem Jezusem poszli. Weselćie się y ráduyćie, boć Bog stał się ubogim pospołu z wámi, nie lezac w roskoszy, áni w iásney łoznicy, ále ná ziemi kámienistey, w stáy-

ſtáyni śmierdzacey, z tegoż ſię weſelćie. O ludźie bogáći, co legaćie w roſkoßnych łożnicách, á Krol nád Krolmi, w ſwoim Národzeniu, wolał uczuć leżyſko oſtre, ubogie, niżeli wáße miękkie y bogáte; czemu ſię brzydźićie twárdym á ubogim legániem? poniewaz Pan JEzus, Dźiećiatko roſkoßne, ſwym Národzeniem uczćił ie y obrał ie ſobie. Przeto my, przykłádem iego ćierpliwośći ćierpmy też niektore oſtrośći; ábyśmy ſię ták Pánu Bogu podobáli, á do iego Chwały doſtáli.

Anieli obiawiáią Národzenie Boże.

SKoro ſię Przenayświetßy JEzus národźił, nieſłyßana wielkość Aniołow weſołym śpiewániem Jego miłość chwalili: á Paſterzom czuiacym, nád trzodámi y ſtádámi ſwoiemi, obiáwili. Ci Páſterze, byli od Betleem w rowney mili. Anieli w Niebo wſtapili, Dworzánom Niebieſkim oznaymili, á z tego Bogá chwalili: z Chorow ſwoich zſtepowáli, by JEzuſá ogladáli, y żeby Mátkę iego poználi. Ktoby był ták ledáiáki, y w ſwey świątobliwośći niedbáły; ktoryby Páná ſwego niechćiał widźieć Wćielonego, poniewaz tego wßyſcy żadáli, y proßac Bogá Oycá przed nim padáli. Tu rozmyślay ono słodkie Anielſkie śpiewánie, y ich z Boſkiego Národzenia weſołe rádowánie: ktore weſele, da nam też Pan Bog, po tym żywoćie, z tá-

ſki

ſki ſwoiey przenayświetßey. Pokym tez Páſterze przyßli, á dawßy chwałe Bogu miłemu, y Mátuchnie iego miłey, widzenie ſwoie z iáwili y powiádáli, ktore od Aniołow ſłyßeli, á ták z weſelem, do trzod ſwoich ſie wrocili. Mátká iego miłá, iáko Pánná madra, te wßytkie rzeczy, ktore o nim powiádáno, rozpámietywáłá, y w ſwym ſercu ie záchowywáłá. My tedy, Národzenia Bożego badźmy wdzieczni, weſoło chwalac miłego Bogá, z Anioły ſpiewaymy.

WEſoły nam Dzień náſtał Národzenia Bożego, z żywotá Pánieńſkiego, dla zbáwienia ludzkiego: Dziecie to wielce dziwne, á wßytko miluchne, to ieſt w człowieczeńſtwie, ále niedomniemáne, áni tez wymowione, to ieſt w ſwoim Boſtwie.

SYn ſie Bozy národził z Dziewice przeczyſtey: iáko Roza y Lilia z Pánieńſtwá Máryi, od wiekow národzona; z Pánny czyſtey ſie národził, Zbáwiciel wßytkiego, Pierſiámi Pánieńſkiemi, dawa pokarm Niebieſki, od wieku dawnego.

CОrká Mátka Oycowi, Ociec iey Synáczkiem. Dziw to ieſt nieſłycháńy, ſie ſtał Człowiekiem. Niebo y ziemie pełni, bedac nieogárniony, dla ſwey wielmożnośći. Ktory nie był widomy, iáko Pán wßytkiey chwały, ſtał ſie ſłuzebnikiem.

W Pok nocy śię národźił, co Słońce oświećił, Miedzy Wokem y Osłem w iásłkách śię położył, co Niebo wßytko stánowił, A gdy potym w Niebo wstąpił, grom łyskáwice spußcza, ten rękomá powity, stał śię dźiś płacżliwy, wesele Anielskie.

ANiol iásny do Pásterzow czuiacych przemowił. Wesele wam powiádam, iż śię Krol národźił. Do Betleem pobieżćie, tám w pielußkách uyrzyćie, Zbáwićielá świátá. Chwałá ná wyśokośći, á pokoy dobrey woli, ziemskiey pokornośći.

JAk Słońce śkłá nie káźi, gdy promienie pußcza, ták Boskie, Národzenie Pánieństwá nie rußa. Przedtym niż urodźiłá, y potym Pánná byłá, wßytkiey cáłośći, O ßcżęśliwe národzenie, pierśi Niepokaláne. JEzuſá karmiły.

BOgu cześć, chwałę daymy, wßyscy Chrześćiánie, z Národzenia Swiętego, Królá Niebieskiego. Ktory wßytek świát stworzył, ten śię dźiś upokorzył, w iásłkách połozony: Wesele, rękámi Pánieńskiemi w pielußki uwiniony; stał śię dla nas winny.

O Miłośći wielka Królá Niebieskiego! Aby sługę wybáwił z stąpił z Tronu swego! Anieli śię ráduia, pokoy ludźiom dawáia, wesele śpiewáia. Pánná Syná powiłá, Tá nowiná nie byłá: w Pánieństwie zostáłá.

JEzu

JEzu náß miłośćiwy, Dzieciatko máluśkie. Nádzieio náßá, w tobie y zbáwienie wßelkie Pokornie ćie prośiemy, odpuść, cośmy zgrzeßyli, nie day nam záginać. Day nam dobre skonánie, y ßcześliwe mießkánie, wieczne rádowánie.

PAnno czysta Márya Mátko miłośierdzia. Do ciebie dziś wołamy, nabożnie śpiewamy: weyrzyi ná lud płáczliwy, Uśmierz złośne Pogány, gniew Boży nád námi, przez twoie porodzenie, day nam wieczne zbáwienie: rzeczmy wßyscy, Amen.

Nabozna Rozmowá Swietego Bernárdá, z Pánem JEzusem Nowo-Národzonym Dzieciatkiem.

ZDrow badz JEzu máluczki, iesteś Krol Niebieski. O Dzieciatko nayświetße, wßytkim bárdzo śliczne; Słońce spráwiedliwośći, Swieco wßelkiey prawdy. Boze wielkiey miłośći: mocność náßey wiáry. Zdrow badz tez bárdzo dziwny, wßechmogacy, y śliczny, cudowny y miłosny, á wßystek kochány. O Dzieciatko nabozne y wßytkim ochotne: O Synáczku rostoßny, nam bárdzo przyiemny. Tyś rosá duße moiey, nád wßytko pozadány: Tyś poczatek ßlachetny, O Boze Wcielony. Przeto Dziecie naymilße, do nas przydz, nie przedłuzay, przybadz, przybadz corychley, od nas sie nie oddalay: przyßedłeś miłośćiwy-

wy; iużes dla mnie przyßedł: Boże nád wßytko dobro, tákes mnie przyćiagnał. Zdrow badź Zbáwienie wßytkich, Dźiećie nayślicznieyße: iáśnieyße nád Lilia, rumienße nád Roża. Mego sercá wesele: Tyś iest moiá słodkość: iuż do Twey Mátki łonká dla ciebie przychodźe. Moc wielka sercá ćierpie, iże w Tobie pałam: twa sie miłośćia drecze, chodź śliczny kwiećie sam. Dayże mi Przenayslodßa twego naymilßego, boć moiá dußá steka do Syná miłego. Ku twemu Pánno łonu pokornie przystapie: proßac u ćiebie Syná, bowiem mocno wierze. Acżem bárdzo ubogi, y teź wielce grzeßny: wßákem twym służebnikiem y teź miłośnikiem. W miłośći dußá moiá Twey sie rozpaliłá: przeto Páni łáskáwa day mi Twego Syná. Pánno nieporußona, Dźiewico wybrána: weyrzyi ná płácz sługi twego nieopußczay, proße ćie. Day Márya Dźiećiatko, ktore maß nam dać: przybadź zdrowie ubogich, przybadź JEzu miły. Wiec żes sie moiey twarzy raczył przyrownáć: day grzeßnemu słudze twemu, dostoynie ćie chwalić. Tkni mnie łáská y zápal, day sie mi záßczyćić, żadza moie nápełni; bo chce ćiebie nośić. Ciebie żadam y prágne, nie raczyß iuż mießkáć: ná końcu mego sercá raczyß odpoczywáć. Brzemie wielom roskoßne, ty sie day mnie nośić, w moiey dußy lichotney raczyß sie obiáwić. Tyś smáczność wßelkiey łáski, ku mnie

sie

ſie rácz ſkłonić, zemna ſie rácz złaczyć. Wßytek wemnie rácz wſtapić ſtudnico ſłodkośći: ábym ćie mogł nośić kwiatku Rożey ślicżney: otworz ſie ſerce moie słoneczney iáſnośći, roſtworz zadza ßeroko, bo maß Bogá bliſko. Ciebie ná moich rekách moy naymilßy noße; ze wßytkich wnetrznośći w Tobie ſie weſele. Ku twey ſłodkośći, miłośći, wßytek ſie wydawam. Jeśli twey oblicznośći Swietey nieobrażam. Tyś wielki y máluśki, tyś młody y mocny: Jeſteś Pan y niewolny, nam grzeßnym podobny: Oblicze y ſwe uſtá ná twych pierśiách kłáde, ſerdecznie ćie cáłuie: nigdzie ſie nie oddalay, ſercem ćie pożadam; á z chećia obłápiam: w tobie ſie wielce kocham, y bárdzo ſie rozpalam. Ciebie memi rekoma JEzu miły śćiſkam: to ieſt známie miłośći nieobłudney czynie. Me Dźiećiatko naymilße pałáiace Boſtwem; wßytko ieſteś pożadáne, bárdzo woniáiace, Nigdym nić ták słodkiego nie ukuśił, ánim tez nic ták roſkoßnego nie pożywał. Uſtá twe naymiłeyße, y nád cukier słodße: nád cynámon y nád miod ſamiecey ſmácznieyße. Wárgi twoie młodziuchne, iáko Roza kwitniaca, nád wßytko słodziuchne, pod Niebem y w Ráiu. O moy naymilßy Pánie, miłośći ma wierna: Me naykráśnieyße Dźiećiatko, mikuie ćie pilno: day mi ćiebie miłowáć ná káżda godzine, y ná cie záwße pátrząć w Niebo po żywoćie. Przeto

zdradliwy świát, mnie niechay bedzie brzydki niechay też mikuie serce, iedno ćiebie. Płakam twoia Miłośćia, ktoraś ty uczynił, y w płácz śie iuż rozpłyne, wstrzymáć śie iuż nie moge. Chceßli odemnie odeyść, bede bárdzo teśknić: O Krolu wßelkiey chwały, day mi z Toba bydź. Czemu leżyß tu w chlewie Niebieska perełko? ná ták grubym kożysku czemu odpoczywaß? O máluski, nádobny, kwiatku bárdzo śliczny: O Dźiećiatko ßlachetne, o Rozy podobne. Gdźie sa twoie podußki, y mchowe pierzynki, wßytkiegoć niedostáie, przyßedłeś ták dla mnie. Członki twe młodźiuśieńkie, y kostki niewinne, w ostre łoże włożone, w chusty obwinione. Ciebie śćiska powoynik, niem rozdźiergaß grzeßne: Jástki ćie unizyły: tym podwyzßáß niskie. Tu twoie członki chowaß, mießkaß, odpoczywaß, w Niebie u Oycá śiedźiß, á roboty nieznaß. W łożko twárde, miłość ćie włożyłá, ktoremu potym w rychle robote zrządźiłá. Pod sobąś ty słome miał, námeś tym przykład dał, ubogim á pokornym, y też wßytkim nedznym. Twoie Jástki należáło powłoka okraśić, y wßelkim obyczáiem dostoynie ozdobić: Perłámi á Rozámi, y roskoßnym kwiećiem, stätki známienitemi godno było uczćić. Lilia, y fiołki wonnymi máśćiámi; kálcedány, burßtyny, drogimi kámieńmi. Kobierce, prześćierádłá, roskoßne pierzyny, ná to łoże przystáło, gdźie Dźiećiatko

tko leżáło: żeś Páná w sobie miáło, iáko roskoszńego nád wszytkie syny ludzkie wybornie ślicznego: Syná Bogá żywego, Krolá Niebieskiego: co ma wyrwáć człowieká z mocy duchá złego. Trabámi y orgány, bembny y też dzwony: geślámi, skrzypicámi, y wszytkim nárzedem: tákże wszech Swietych pieniem, y głosem Anielskim, ciebie nałeży chwalić Dzieciatko z Mátka. Izebyś był to przyiał, łáskáć ukazáłá: ábyś też strąconych szukał, miłość cie przywiodłá. Weźmiy odemnie cáłowánie, to znánie miłośći, Przenayświetszych twych Nożek, Zbáwićielu miły, Amen.

Nabożne y roskoszne tulenie, z przywitániem y pozdrowieniem, Nowo-Národzonego Páná JEzusá poczyna sie.

DZiećie naymileysze, proszę ćie, nie płácz, á snádź twoie Członeczki, iuż drza od zimna; czyli iáskki kámienne ćiebie niechca trzymáć, á grzechy tego świátá, przywodza ćie do płáczu? co czyniß serce zimne, oraz y zátwárdziáłe? bież co rychley oglądáć Krolá Národzonego. Spiewaymy mu nabożnie, śpiewaymy mu wdziecznie. Pánno naymilsza, raczyß sie zmiłowáć, JEzusá máluckiego, raczyß nam go podáć; Ktoregoś porodziłá, Pánna czysta bedac: w iáskki go położyłá, iemuś sie modliłá. Oto Pánná podawa, Jezusá máluskiego, Krolá Wszechmocnego, upokorzo-

korzonego. Wßelkie go dußy znáia, ktore go mikuia. Spiewaymy mu nabożnie, śpiewaymy mu pięknie. Dziećię naymileyße, dźiś ći dźiękuiemy: Iześ śię iuż národźił, ábyś nas odkupił. Ná źiemi leżąc płákał, od źimna bárdzo drżał, Woł y Ośieł poklęknął, Pánu swemu chwałę dał. Weselćie śię ubodzy, y wßyscy pokorni: Dźiwuyćie śię bogáći, lękayćie śię pyßni; iż Pan Bog wßelkiey chwały, leży w podłey stáyni: ná źiemi wielce twárdey, źimy bárdzo ostrey. IEzu Krolu, máluśkie Dźiećiątko, nadobne; poćieß duße weselem, bo bez ćiebie mdleie: wßytkie śiły pádáią, serce w tęskliwośći; boś ty słodkość serdeczna, y iuż świátłość dußna. Przez ćię moie wnętrznośći, iuż śię rozpaliły, y oczy moie łzámi śię oblewáły. Przed Tobą iuż naymilßy, ná oblicze upadam oczekiwáiąc słodkośći twoiey, y nayświętßey łáski. Dußá moiá záwżdy do ćiebie IEzu wzdycha; bo ná tym nędznym świećie poćießenia nie ma. Bym śię álbo z tym ćiáłem nędznym rozdźielił; záż bym rychley nálazł ćiebie słodkiego Oblubieńcá. Przeto iuż oczy twoie ku mnie racz obroćić: Oblicze twoie święte raczyß ku mnie skłonić; ábym ćię mogł oglądáć y słodko cáłowáć, y goraco miłowáć, nád ćię nic więcey nie żądáć. Boś ty iest moiá roskoß, y serdeczná słodkość: Tyś iest moie kochánie, dußne oświecenie; chceßli odemnie odeyść, będę bár-

dzo

dzo tesknić: iuż nie bede weśoł, bom Oblubieńcá stráćił. O iákoś w Niebie słodki, JEzu naymileyszy, kiedyś ták tu ná ziemi, duszy moiey smáczny: razem ćie zákuśił, á tym wiecey łákne; przeto náwiedz serce me, á łáknienie bedzie uśmierzone. Pierwey nizli odeydźiesz, bede ćie cáłowáć. Niż ćie Mátce twey oddam, chce ćie umiłowáć: Rácz moie żądzą násyćić, pierwey niż odstapisz; bo niewiem iáko predko zemna sie zás złaczysz: Juz chćiey teraz tym słodziey dusze moie poćieszyć, bo ćie Mátce twey miłey musze rychley wroćić. Przeto wiedz o nadobny, iż niák ćie nie puszcze; áż pierwey w twey miłośći wszytek sie rozpale. O słodki gośćiu duszny, ácz teraz odchodźisz; wżdy mi powiedz, iáko rychło sie zemna zás złaczysz; gdy u mnie chcesz krotko bydź, raczysz mnie nákarmić, boś ty owoc roskoszny nád wszytkie smácznośći. Juz do twey Mátki łoná JEZU rácz przystapić; Boć przez twey obecnośći niechce Mátká bydź. Pierśiámi Pánieńskiemi żąda ćiebie karmić, y ná swych rekách nośić, cáłowáć y obłápiáć. Weźmiy iuz nayślicznieysza naymilszego twego: pierśiámi karmiy twego Jedynego. O Mátko wszytká Boska, iákoś ty szczesliwa, iż karmisz Stworzyćielá wszytkiego stworzenia. O nayświetsze wnetrznośći, ktore ćie nośiły; błogosłáwione pierśi, ktore ćie karmiły! iáko sie nie stopiły od wielkiey iásnośći: ábo niezgorzáły

rzáky z wielkiey goracośći. Coś ty zá słodkość miáłá Krolowa Niebieska! gdyś ná świát národziłá naymilßego Syná. Ktoż to może wymowić y sercem rozmyślić; iedno ty Pánno miłá, coś tego godnia byłá. Ten Máiestat Krolewski zewßad był poświecony; boć od Duchá Sw. dawno był spráwiony: Boć w nim śiedział Bog wierny co wßytek świát rzadzi: Karmiac sie máłym pokarmem, czystym Pánieńskim mlekiem. Badź z Synem pozdrowiona Mátko łáskáwa: Proś zá námi Synaczká, boś ty miłośierna Mátká: Byśmy sie polepßyli, ßcześliwie dokonáli, á ták z twoia pomoca, do Niebá sie dostáli, Amen.

Poczyna sie Pieśń nabożna o Obrzadzie Bożego Národzenia.

Z Bożego Národzenia, Anieli sie weseła, ráduiac sie śpiewáia! Iednego Bogá chwálá: Pánná Bogá poczełá, Chrystusá porodziłá, Pánná nienárußona. Dziećiatko w Jáśłkach leży, z kwápieniem sie pośpießmy: Wßyscy mu chwałe daymy, y z Anioły mu śpiewaymy: Pánná Bogá poczełá, Chrystusá porodziłá, Pánná niepokalána. Pánny nieopußczayćie, z Synem ia pozdrawiayćie, Wßyscy przed nia padayćie Chrystusá Krolem znayćie, Pánná Bogá poczełá, Chrystusá porodziłá, Pánna czysta zostáłá. Pásterze

tám

tám bieżeli, Prawdę słowá uználi, Dzieciątku chwałę dáli: Głoſem wielkim wołáli, Pánná Bogá poczęłá, Chryſtuſá porodźiłá, Pánná niepokaláná. Dźiecię pierśi Pánieńſkich, pożywa z Niebá pełnych, iego chwala Anieli, Jozef go piáſtuie, Pánná Bogá poczęłá, Chryſtuſá porodźiłá, Pánna czyſta zoſtáłá. Dźieciątko obrzezáno: Nayświętſza Krew przeláno. Łzámi ſię oblewáło: JEzus mu Imię dáno, Pánná Bogá poczęłá rc. Trzey Krolowie poználi, Gwiazdę náśládowáli, w Jeruzalem pytáli, w Betleem go ználeźli, Pánná Bogá, rc. Ná drodze rozmáwiáli, O tey wielmożney rzeczy, Gwiazdá nas wodźi pewna; W prowádźi nas w Dom Krolewſki; Pánná Bogá, rc. Uyrzeli tám w Betleem, Gwiazdá ſtánęłá nád Domem, Krolowie ſię ráduią, Pánu Bogu dźiękuią, Pánná Bogá, rc. Przyiechawſzy w Dom weſzli, Dźieciątku chwáłę dáli, Dáry ofiárowáli, Máryą pozdrawiali, Pánná Bogá, rc. Trzey Krolowie pogány, Páná JEzuſá z dáry, chwalą klęczac kolány, Bogiem go bydź wyználi. Pánná Bogá poczęłá, rc. Po czterdźieſtu dni potym, powſtáłá z oney ſzopy, Pánná z Synáczkiem ſwoim, Pánem Jezuſem ſłodkim, Pánná Bogá, rc. W Betleem ieſt Národzon; do Jeruzalem nieśion, Bogu tám ofiárowan, Symeonowi podan, Pánná Bogá, rc. Do Egyptu ućiekał, do śiedmi lát

tám

tám mießkał, boć go Herod zábić chćiał, y dziatki pobić kazał. Pánná Bogá, ꝛc. Pánie JEzu Nayſłodßy Zywoćie, pokármie dußny, Rácz nam odpuśćić grzechy, Domieśćić nas wieczney poćiechy. Pánná Bogá, ꝛc. Tobie bądź cześć y chwałá, Krolewſka y Modłá Boſka: Krolujeß z Bogiem Oycem, zágrzewa ćie Wol z Oſtem, Pánná Bogá, ꝛc. Kto ſię tu z Chryſtem złączy, iż go z Anioły chwali, Tákiego Pánná rządźi, Wieczney chwały domieśći, Pánná Bogá poczęłá, Chryſtuſá porodźiłá, Pánná Niepokaláná.

O Obrzezániu miłego Páná JEzuſá.

GDy Pan JEzus Dźiećiatko Nowo-Národzone, ośm dni miał: ſtáło ſię, iż onego dniá oſmego przyßli Kápłáni, áby Ono niewinne Dźiećiatko y święte obrzezáli, Dwie rzeczy ſtáły ſię dźiśia: Jedná, iż Jmię náßego Zbáwićielá, ktore było w ſkárbie Troyce Przenayświętßey, dźiś ieſt obiáwione, ktore też przez Aniołá, pierwey niżeli to Dźiećię Pánná poczęłá, było miánowáne: Y mowi Ewángelia, iż názwáno ieſt Jmię Jego JEzus, to ieſt Zbáwićiel: á dla tego ieſt Jmię nád wßytkie Jmioná naywyżße. Przeto powiáda S. Piotr. Pod niebem nie máß innego Jmienia, w ktorymbyśmy mogli bydź rychłey zbáwieni, nád to Jmię nayświętße JEzus. Wtora rzecz, ktora ſię nam ſtáłá, ieſt

ká, iż náß miły Zbáwiciel, raczył, iákoby to dziś, zá nas swą świętą Krew przelać; y iákoby zadátek swey niewymowney miłości chćiał nam dziś ukazáć: ácz w czás poczał zá nas ćierpieć, bo ießcze z młodu będąc Báránkiem niewinnym, Dzięćiątkiem młodym, ktory grzechu nie poznał, zá nas grzeßne, (iáko dziś) wielką boleść ćierpiał. Mieyże lutość nád Zbáwićielem twym Pánem Jezusem słodkim, á zápłácz z nim, y z iego Mátuchną Panną czystą, ktora z nim dziś płákáłá, gdy płáczącego widziáłá. A ták w te dostoyne dni y święte, mamy się rádowáć z zbáwienia náßego, y żáłowáć podiętych boleśći Królá niebieskiego. Słyßałeś w dzień Národzenia ćiężkie ućiśnienie. Dziś zás widźiß bolesne Syná Bożego obrzezánie. Weyrzyi tedy dußo moiá, ná wielką pokorę Syná Bożego, á uznay iáko ćię bárdzo miłował: iż on będąc Pánem práwym, práwu dánemu ludziom, w grzechách się rodzącym, dobrowolnie się dla ćiebie poddał: bo skoro osm dni od swego Národzenia miał, iákby iáki grzeßnik obrzezáć się dał: gdźie Krew nayświętßą obfićie wylał; ießcze będąc Dzięćiątkiem, á iuż znáki Męki swey przyßkey okázował, iáko potym okrutnie zá nas ćierpieć miał. Támże dla wielkiey boleśći ktorą w Obrzezániu ćierpiał, gorzko płákał, bo ćiáleczko bárdzo subtelne, y bárdzo czuyne nád inne syny ludzkie miał. Mátuchná tedy iego ćię-

ßki

ßki żal widząc, wielka boleść Obrzezánego Synaczká; przeto pospołu z nim rzewno płákáłá. A wziąwßy go od onych Kápłánow, ná swych go rękách piástowáłá, oczki mu ocieráłá, cáłowáłá, obłápiáłá, cießąc Synaczká, áby nie płákał, iáko wierna Mátká; Pan JEzus, iáko Dziećiątko rozumne żáłuiąc płáczu Matuchny swey miłey, rączkę iey podáwa; dáiąc iey przez to znáć, żeby płákáć przestáłá, ieśliby go wiernie miłowáłá. Pánná mądrośći pełna, gdy obáczyłá wolą iego, ták iemu odpowiedziáłá; Synu moy, y Synu Boży, wielkać mi sie żáłość mnoży, z płáczu twego: Nie płácz, á ia też płákáć nie będę, bo weselić sie z tobą chcę. Z tákich słow Mátuchny miłey, z lutośći Dziećię nie płákáło; á ták Mátuchna iego łzy z oblicza iego ocieráłá, á poćiechę wielką z tego miáłá, iż iuż płáczącego Syná nie widziáłá. A ták poćießywßy go, y posłużywßy mu powiłá go, iáko o tym Kośćioł Swięty śpiewa: iáko płákał JEzus w Jásłkách położony, od Mátki powity. Przeto też ty grzeßny człowiecze, przykłádem Pánny Náyświętßey, ćieß iáko możeß zránione Dziećiątko, á proś go nábożnie, mow do niego pokornie, żáliś płákáć przestánie. O JEzu nayſłodßy, Báránku pokorny, proßę ćię, powiedzże mi, á nie płácz, czemuś sie obrzezáć dał! gdyżeś grzechu nie miał, áni też poznał, dla ktorego twoy miły Oćiec w stárym Zákonie Obrzezánie Zydowskiemu

mu ludowi nádał był. Iżeś grzechu niemiał, dowodzi y dokázuie tego Oycá twego wieczność: Mátuchney twey miłey wielka świątość, y czystość: tákże twoiá niewinność y twoiá młodość. Y co wżdy miły JEzu w tobie było zbytniego! álbo plugáwego, coby obrzezáć należáło, iać záprawdę w tobie tákiego nic nienáyduię, á przećię ćię obrzezánego widzę. Wiemći miły JEzu, cobyś odpowiedział kiedybyś mowić umiał, bo upominek gorącey miłośći, ktorąś ku nam grzesznym miał, tymeś sámym pokazał: iż ćom ia zgrzeszył, tyś zápłáćił. Jam się w grzechu począł y národził; á Ty dobry JEzu, będąc bez grzechu, pomstęś zá moy grzech wziął. O wierny Synu Boży, y czemu twa pokora ták nisko zstąpiłá? Ná co twa lutość przyszłá? czego twoiá miłość dośięgnęłá? Otom ia źle uczynił, á tyś zá mnie ućierpiał: iam się bárdzo przewinił, á tyś Mátce poddan był. Jam się w pyche podniosł, á tyś się bárdzo upokorzył. Jam nieposłuszen był; á tyś moy grzech posłuszeństwem znośił. A gdyżeś miły JEzu ták bárdzo łáskáwy, proszę tedy dźiśiay twey świętey miłośći, áby przez twoie święte boleśćiwe Obrzezánie, obrzezałeś y odćiął wszytkie złe myśli y uczynki moie, á dał mi według drogi twey, cnoty święte, obyczáie ukłádne; áby Imię twe święte, JEZU, w mym sercu przebywáło, ktoreby mię ku To-

wárzystwu świętemu, ná wieki wieczne przywiodło.

Jáko Trzey Krolowie przyiechali.

JEzus nayſłodßy, obwiáwiwßy ſię wßemu Zydowſtwu, Krolom y tez Mędrcom Pogáńſkim nie táił łáſki ſwoiey, bo trzynaſtego dniá po Národzeniu Zbáwićielá świátá, trzey Krolowie od wſchodu ſłońcá przybyli zá gwiazdą do Jeruzalem: pytáiąc Herodá Królá o Národzonym Dziećiątku, mowiąc: Gdzie ieſt Ten, co ſię národził Krol Zydowſki, ktoregośmy gwiazdę widzieli ná wſchodzie ſłońcá, y przyßliśmy dáry ofiárowáć Jemu, bo wiemy, iż on ieſt Krolem wßego świátá. Uſłyßáwßy to Herod, zlakł ſię bárdzo, y wßytko Jeruzalem dziwuiąc ſię ſmućiło ſię z nim. A nátychmiáſt, począł Biſkupow y náuczonych w Zákonie pytáć, gdzieby ſię Chryſtus miał národzić, ktoryby miał odkupić lud Jzráelſki. A oni iemu odpowiedzieli, że w Betleem. Uſłyßáwßy to, rzekł do owych Krolow: Jedźćie, pytayćie ſię pilnie o tym Dziećiątku, á kiedy go naydziećie, powiedzćie mi, áby ia tez dał iemu chwałę, y dáry moie. Gdy od Herodá złośliwego wyßli, záś oná gwiazdá, ktora im byłá (gdy do Jeruzalem przyßli,) zginęłá, przed nimi ßłá, y pokazáłá im to Miáſto, gdzie Dziećiątko JEzus z Mátuchną był, y ſtánęłá nád Domem, ukázuiąc im, iż tám był Pan y Zbáwi-

wićiel wßego świátá, z Dziewica Márya swa Mátuchna. Gdy sie tám przybliżali; Pánná dostoyna, słyßac zgiełk ludu wielkiego, wzięłá ná rece swoiego Synáczká: snádź boiac sie, by nie Herodowá Czeladz iácháłá, ná zábićie Dziećiatká. Gdy Trzey Krolowie w on Dom weßli, uyrzawßy Dziećiatko z Márya Mátka miła, pokornie padßy ná swe kolánná pokłekli, oddáiac cześć y chwałe Jezusowi, iáko Bogu prawdziwemu. Pátrzay tu, iáka wiáre ći Trzey Krolowie mieli; widzieli Dziećiatko w ubogich pielußkách, y Mátke, uboga, ná mieyscu wzgárdzonym, bez Czeládzi, y bez wßytkiey Krolewskiey ozdoby, y Maiestátowey wielmożnośći, á iednák padáia, chwałe mu oddáia. A otworzywßy skárby swe/ ofiárowáli iego dostoynośći, iáko Krolowi dáry, Złoto, Myrrhe y Kádzidło. Złoto iáko Człowiekowi, Kádzidło iáko Bogu. Złoto mu dáli, ná wspomożenie iego ubostwá; Kádzidło dła smrodu w oney stáyni oddalenia, Myrrhe, dla Dziećinnego ćiáłká pomázánia. Niemniemay, żeby ieden Złoto, drugi Myrrhe, trzeći Kádzidło ofiárował; ále káżdy z nich zosobná te wßytkie dáry dał; á nie máło, ále ßczodrze y obfićie: bo by było ináczey nie trzebá otwieráć Krolewskich skárbow. JEzus Dziećiatko miłe, ręke podnoßac, pokázowáło tym, że przyimuie dáry, y weyrzáwßy ná nie łáskáwie, uśmiechał sie; á

dniożßy rączke, podał im ku pocáłowániu, dáwßy im pierwey przeżegnánie. Máryi też Mátuchnie iego rozmáite dáry dáli; iáko to perły y kámienie drogie, rozmawiáiąc z Pánną o iey miłym y ták bárdzo nadobnym Synie; pytáiąc ią, o obyczáiu iego poczęćia, y ták świętego Narodzenia: Pánná Nayświętßa, iáko pokorna, zápaláiąc się wstydliwie, powiádáłá o dziwnym iego poczęciu, dziwnieyßym Národzeniu, y wßego Pismá w nim wypełnieniu; á oni temu wßytkiemu wierząc, ku więkßey się miłośći Bożey rozpaláli. Rozmyślay tu, z iáką uczćiwośćią ći Trzey Krolowie stoiąc, pytáią; y z Pánną rozmawiáią, o Dostoieństwie tego miłego Dzieciątká. Obacz y uważ, iáko Nayświętßa Pánná w onym rozmawiániu, oczy ná doł spuśćiwßy: bo nie miáłá zwyczáiu wiele z ludźmi rozmawiáć, á zwłaßczá z Męßczyznámi. Rozmyślay też, iáko Pan JEzus, lubo ießcze Dziećiątko, á iednák ták się im miluchno stáwił y łáskáwie ich przyiął; iż oni kocháiąc się w Osobie iego świętego Człowieczeństwá, ták powierzchownym, iáko y umysłowym okiem wnętrznym nápátrzyć się go nie mogli: bo iáko Krol Dawid prorokował; nayślicznieyßy był w cudnośći, y pięknośći miedzy synámi ludzkiemi. Potym náćießywßy swe Duße, z pokornym ukłonem, y z wielką rádośćią od niego odiácháli, á z przestrzeżenia Anielskiego,

inßą

inßa droga do Krolestw swoich wybráli sie, y iácháli. Pánná Márya z tych skárbow nie kupowáłá Folwárkow, Młynow, Ogrodow, áni odzienia drogiego; ále to wßytko ubogim rozdáłá, bo ubostwo bárdzo miłowáłá; znáiac w tym wola swoiego Synaczká. A tak ßczodrze te to skárby ubostwu rozdáłá; iż gdy sie wywodziłá, nie miáłá zá co kupić ná Ofiáre Báránká, ále kupiłá gołebietá, álbo synogárletá, iáko uboga.

Jáko długo mießkáłá w oney stayni Márya.

ODpráwiwßy Krole Pánná Márya, z swoim Pániczem Jozefem; mießkáłá w oney ßopie przy Jástkách áż do czterdziestego dniá, oczekiwáiac wywodzenia według obyczáiu Zakonu stárego, ná ustáwnych modlitwách, pilnie Dzieciatku usługuiac, z uczćiwośćia y boiáźnia; zawzdy zádrżałá, gdy ie wziać, álbo karmić miáłá, á to záwße kleczac czyniłá.

O Wywodzeniu P. Máryi Dziewice Błogosłáwioney.

GDy sie czterdzieści dni wypełniły po Národzeniu Syná Bożego, Nayświetßa Márya z swoim miłym Synem, y Jozefem wyßli z onego Miástá, w ktorym porodziłá Bożego Syná, do Jeruzalem: áby według

Zákonu ofiárowáłá Dziecie miłemu Bogu. Nabożna Dußo, służebnico Boża, wybierz sie z Mátuchna Boża, pomoż iey nośić onego Syná roskoßnego. Gdy do Kośćiołá przyßli Rodzicy iego, kupili gołebiat, álbo synogárlat páre, obyczáiem ubogich. Stáło sie iż ieden człowiek stáry, imieniem Symeon, Duchem Swietym nátchniony; uznał JEzuſá miłego bydz Zbáwićielem, w Zakonie obiecánym: y Mátke iego bydz Pánna czysta: bo ten wział odpowiedz od Bogá ná swych modlitwách, iż nie miał umrzeć, pokiby swemi oczymá nie ogłada Zbáwićielá iáko żadał. Przeto śpießno do Kośćiołá przyßedßy, uyzrzáwßy miłego Jezuſá, nabożnie przystapiwßy, pokleknał, proßac Pánny Máryi, áby mu go ná rece dáłá. Jezus miły obrácał sie tez ku niemu, y błogosłáwił mu; á weyrzrzawßy ná Mátuchne, skłonił sie ku niemu, ukazuiac, iż chćiał do niego. To Mátuchná obaczywßy, wziać mu go pozwoliłá. A on wziawßy go ná rece swoie, wesoło z wielka uczćiwośćia powstał, á błogosłáwiac Dziećiatku, mowił. Teraz mnie wypuść służebniká twego Pánie, gdym ogładał Zbáwićielá mego, według obiecánia twego: bo iuz widziáły oczy moie, zbáwienie twoie ktores ty nágotował przed oblićzem wßytkiego ludu Swiátło ná obiáwienie pogánstwu, y ná chwałe ludu twego Izráelskiego: Potym, prorokował o przyßłey śmierći

ći iego. To Dziećie ieſt położone, ná upadek, y ná powſtánie wielom: á on da náuke zbáwienia wſzemu świátu; á obroćiwſzy ſie ku Mátce iego, rzekł: Kiedy obaczyſz tego ćierpieć, tedy Miecz boleśći przeniknie Duſze twoie. Byłá tez tám Anná Prorokini, Wdowá letnia, tá tez błogoſłáwiłá przed wſzytkim ludem, mowiac: Witay náſze Zbáwienie y Odkupienie! w Tobie ſie wſzytko Proroctwo ma wypełnić: Ty maſz wſzytek świát odkupić. Mátuchná miłá, to wſzytko w ſerce bráłá, y nábożnie rozmyśláłá. Potym JEzus naymileyſzy gárnał ſie od onego ſtárcá, ku Mátuchnie raczki śćiagáiac. Támze, ida do Ołtarzá Proceſſya; naprzod ida dwá Mezowie, Jozef, y Symeon, śpiewáiac y mowiac. Weſoło chwalćie miłego Bogá, bo dobry, iż uczynił z námi miłośierdzie ſwoie. Zá nimi nayczyſtſza Pánná idzie, á Krolá Niebá y ziemie ná reku nieśie. Anná ia prowádźi, y drugie Pánie, nábożnie zá nia poſtepuia. Ná pámiatke tego Kośćioł święty, dziś Proceſſya czyni po wſzytkim świećie. A gdy do Ołtarzá przyſzli, Mátuchná święta Pánná Márya, pokornie pokleknełá ofiáruiac Bogu Oycu iego iedynego Syná, mowiac: Wieczny Pánie, Niebá y ziemie Stworzyćielu, twey Boſkiey wielmożnośći, Syná twego y moiego, według Zákonu moiego ofiáruie: przyimiy go, boć ieſt twoy Jedyny. Potym powſtáwſzy, ná

Ołtarzu Dźiećie położyłá. Nie byłá ofiárá Bogu Oycu od poczatku świátá przyiemnieysza y milsza, áni bedźie do skończenia świátá, iáko tá. Pátrzay tákże tu, co sie dzieie, stoi miły JEzus, śiedzac ná Ołtarzu, iáko máluchne Dźiećiatko, pátrzac ná oblicze swoiey miłey Mátuchny: czekáiac pokornie, coby sie z nim miáło dáley dziać. Wezwáno Kápłánow, gdy przyszli, przystapił ku nim Jozef, y dał im pieć Syklow, iákoby pieć groszy; wykupuiac go, iákoby sługe iákiego, Bogá y Páná według práwá. Potym Mátuchná z wielkimi weselem Synaczká podniosłá, á wziawszy od Jozefá przerzeczone ptaki ofiárowáłá ie z nabożeństwem, mowiac: Rácz Boże Niebieski, ten dar ubogi przyiać łáskáwie, od Syná twego miłego, ktory tobie dźiś przez mnie służebniczke swoie ofiáruie. JEzus miły ná te słowá Mátuchnie, oczki y raczki w Niebo podniosł. Spráwiwszy wszytko według Zákonu, poszłá Pánná do Jeruzalem, ku Dworu Záchárywászowemu, Jáná Chrzćićielá y Elżbiete chcac pierwey náwiedźić, niżeliby wyszłá z oney strony. Násláduy y ty, te miła Pánne, á prowadź iey miłość nabożnie, á oná twoie pilność obaczywszy, od Syná błogosłáwienstwo uprosi. Mieszkáłá tám kilká dni, á one Dźiatki Nayświetsze JEzus y Jan, łáskáwie ná sie pogladály, y uśmiecháły sie. Jan głowe skłániał, á JEzus iemu błogosłá-

wien-

wieństwo dawał. Chceszli tedy nauczyć się pokory y ubostwá, uważ pokorną ofiárę, y Zakonu záchowánie, tey miłościwey Pánny; á we wszytkim náśláduy ią.

O uciekániu Pánny Máryi z Dzieciątkiem do Egiptu.

PO kilku dni, pożegnáwszy Elżbietę y Záchárysza, y Jáná, poszłá z Jozefem Pánná do Názáreth; nie wiedząc złego umysłu Królá Herodá, który chćiał zábić JEzusá miłośnego. Przeto Anioł Boży Jozefowi się przez sen ukazał, mowiąc mu: Powstań, weźmiy Dziećię y Mátkę iego, á uciekay do Egiptu, boć Herod myśli o zábiciu Dzieciątká; Nátychmiast Jozef obudziwszy się, obiáwił to Pánnie. O iák ciężko się iey serce zásmućiło z tey nowiny! á przeto chcąc záchowáć żywot naymileyszego Synaczká swego: nátychmiast chćiáłá iść, y poszłá z Jozefem. Tu rozmyślay z iáką postáwą budzi Dzieciątko śpiące, á polutuy Mátki y Syná, y Jozefá Swiętego: możesz tu wiele obaczyć. Náprzod uważ, iáko Pan JEzus będąc Bog y Człowiek, Pan nád Pány, Krol nád Krolmi, miał tu szczęśćie y nieszczęśćie, álbo rzeczy przećiwne. Z tego się náucz, gdyć się co podobnie przyda przećiwnego, miey cierpliwość. Oto Chrystus miły wielbion y chwalon iest, od Pásterzow, y też od Aniołow dniá swoiego Náro-

dzenia, iáko práwy Bog, á przećie osmego dniá Obrzezan był, iákoby iáki grzeßny, y gorzko płákał. Trzey go teraz Krolowie udá-rowáli lezącego miedzy bydłem w ubogiey stayni, płáczącego dla wielkiego zimná; á iednák go tym Symeon y Anná wielbili, iáko Zbáwićielá swego. Tu z tego miey náukę pewną, gdyć sie co ßczesliwie powodzi, iż ćię też y nießczesćie oczekiwa: A iesli ná ćię Bog miły co przepuśći, wiedz, iż ćię w nim nie opu-śći. A dla tego, áni sie podnoś w pychę przećiw Bogu czásu ßczesćia, áni ustáway w dobrych uczynkách czásu przećiwnego, boć to bywa wßytko z dopußczenia Bogá miłego, ná pokaránie człowieká grzeßnego, dla ktorego sam to ćierpieć chćiał, áby nam tego przykład dał. Uważ też, że y ná swoię miłą Mátuchnę, y swoiego Opiekuná niewczásy smutki y kłopo-ty dopußczał. Záli to máły był smutek Má-tuchnie Bożey, y Jozefowi Swiętemu: izby tákie Dźiećię, ktore było práwe żywym Bogiem, ießcze niemowlątko przez smierć okrutną strá-ćić mieli? przeto oboie wiedząc Jezusá nay-milßego bydź Bogiem prawdziwym, do Bogá Oycá mowić mogli. O Boże Wßechmogą-cy, ázáli Syná twego iedynego nie możeß o-bronić, y zábić przećiwniká iego; niżeli ták z miłośćią iego w cudze strony uchodźić mamy! áni ięzykow ludzi támtych umiemy, áni też czym żywić Syná twego y nas nie mamy.

Pátrz,

Pátrz, ieśli to nie był wielki kłopot y smutek Mátuchnie y Jozefowi, iż w cudze strony miedzy nieznáiome iść mieli. Uchodził tedy Krol Niebieski przed sługą, Mátuchná też, Pánná młodziuchna, niosłá go ná swoich rękách, Jozef też stáry prowádził ią przez puszcze, lásy, bory, y też kámieniste gory. Gdzieby spocząć nie mieli, bo domow tám nie było, á ták pod Niebem często ná noclegách zostawáli. Pożáłuyże onego rozkosznego y ślicznego Dziećiatká máłego, bo ledwie dwá mieśiące miáło, á iuż zá nas prześládowánie ćierpiáło. Pomoż go tedy oney Pánnie nośić, á w czym możesz posługuy, dla rozmnożenia nabożeństwá większego. Rozmyślay dusza nabożna, iáko P. JEzus máleńki, ieszcze w pieluszkách leżący, był prześládowány: á to, kiedy przed złośliwym Herodem z swey Oyczyzny gdzie sie národził, z ubogą Mátką y Oycem ućiekał. Tu rozmyślay, iáko Nayświętszá Pánná byłá zásmucona, gdy słowá pełne smutku słyszáłá, od Jozefá swego Oblubieńcá. Wstań Márya, weźmiy Synáczká á ućiekaymy z nim do Egiptu, bo Dziećiątká szukáią, á zábić go chcą. A iáko Doktorowie nabożnie piszą: iż ná te słowá przerzeczone, Náyświętsza Pánná ták sie byłá zlękłá, áż wszytká obumárłá. Potym drżąca wziąwszy swego miłego Syná, nárzekáiąc z płáczem do niego mowiłá, O Synáczku moy miły, y komuś ty co złego uczynił?

nik? iż ćie ták niewinnego y ieſzcze máluchnego prześłáduią. O iák ćiężſzy żal mnie smutna Mátkę czeka, gdy ćię potym bárdziey prześládowáć będą. Tedy krom wſzego omieſzkánia, do Egiptu z żáłośćią wielką z nim biegłá, ták nagle, że swych przyiáćioł miłych pożegnáć iey nie przyſzło chcąc záchowáć w zdrowiu swego iedynego Synaczká. Więc też podź y ty z nim do Egiptu, ábyś wiedział, iáko im tá drogá byłá ćięſzká, á tym więcey, iż muśieli od znaiomych ludzi wyniść w cudze strony. Pátrzay, iáki głod, zimno, boiazn, y inſze ćięſzkośći w tey drodze ćierpią. Ogładay, iáko sprácowáni, ná gołey ziemi, między robáctwem śiedząc, odpoczywáli. Powiedz człowiecze, cobyś czynił, gdybyć to Bog dał, żebyś był tych Nayświętſzych ludzi ná puſzczy śiedzących widział, czybyś ubostwá y udręczenia ich nieżałował? czybyś śię Pánnie nikodziuchney y bárdzo nadobney: Synowi tákże málusieńkiemu, bárdzo ślicznemu, niedziwował? zalibyś był o to Dziećię, y o tę Pánnę, coby to zá dwoie ludzi było, Iozefá nie pytał? ktoryćby był o ich udręczeniu, y prześládowániu: o ich ubostwie y dostoynośći powiedział. Powiedz mi, izalibyś był ták twárdy, żebyś tákiego udręczenia Syná Bożego y Mátuchny iego nieżałował: wiem, iżbyś to wſzytko uczynił. A że ták iest, uczynże teraz, cobyś był ná ten czás uczynił. Iuż tedy płácz, wy-

lewáy łzy, zá tákie ćiężkie Syná Bożego y Mátuchny iego sprácowánie: áza też JEzus miły ná ćię weyźrzy, rozum ći oświeći; iż będźiesz pokutowáł z miłośći zá twe ćiężkie grzechy. Gdyż Pan JEzus ieszcze będąc máluchny, y niewinny pokutuiąc zá ćię, ćierpiał wielkie ćiężkośći y niedostátki.

Jáko się Pánná w Egipćie żywiłá.

GDy weszli w ziemię Egiptską, przyszli do Miástá ktore było názwáne Ipolis: á tám w Domku ubogim, iáko ubodzy, ubogą sobie komorkę náięli: tám w wielkim ubostwie przez śiedm lat: iáko wzgárdzeni mieszkáli, o to się stáráiąc, żeby się z Synáczkiem pożywić mogli. Robił tedy Jozef, robiłá też y Mátká Pániom onego Miástá; bo szyć, tkáć, prząść, háftowáć nádobnie umiáłá, á przećię często się im przydawáło, iż im chlebá niedostawáło. Pan JEzus Dźiećię nayślicznieysze, około Mátki chodząc, często chlebá prośiło, niekiedy też płákáło, iż mu się ieść chćiáło. Mátuchná widząc płácz Synáczká, słowy go nadobnemi ćieszyłá: ieśli też ktory pieniądz zárobiłá, álbo miáłá: nátychmiast poszedszy chlebá kupiłá, á tym Dźiećię nákarmiłá: támże przez śiedm lat w Egipćie mieszkáiąc, w ubostwie żyli, bo ie wszytko troie ukocháli áż do śmierći.

O powroceniu sie P. JEzuſá z Egiptu.

GDy tám przez śiedm lat mieszkáli, Aniol Bozy ukazał sie Jozefowi we śnie, mowiąc: Weźmiy Dziećię y Mátkę iego, á idź do ziemie Zydowſkiey, iużći zmárli oni, ktorzy ſtali o śmierć Dziećiątká. Jozef wziąwszy JEzuſa y Mátuchnę, poszedł ku ziemi Zydowſkiey; ále gdy uſłyszał, iż Archelaus Herodow Syn Kroluie w oney ziemi, nieśmiał tám iść: á dla tego z przeſtrzeżenia Anielſkiego, szedł do ziemie Gálileyſkiey, do Miáſtá Nazareth. Było to powrocenie z Egyptu, o koło Swietá Trzech Krolow. Twoiá rzecz ieſt, tey Nayświetszey Pánnie zábiezeć, á prośić pokornie, ábyć dáłá Synáczká ſwego wodźić, álbo nośić. Tedy miłoſna Pánná łáſkáwie y pokornie odpowie tobie, mowiąc. Już miły ſługo Bozy, mamy dozwolenie wroćić sie do ziemie náſzey, á dnia iutrzeyszego iuż z tąd wynidziemy: we wczeſnąś nam godźinę przyszedł, poydźieſz z námi, á czego zadaſz otrzymaſz. Ná to iey miłośći odpowiedz weſoło. O Nayświetsza Pánno, Páni náſzá zá twą wolą poydę, á twey świetey miłośći nie opuszczę, y Synaczká twego, Zbáwićielá mego, tákże też Jozefá Oblubieńcá twego. Obawiam sie, iż te rzeczy nie wszyſtkim będą miłe; á iáko mowi Swięty Doktor Bonáwenturá y z nim Swięty Bernard; Zetákie

kie rozmyślánie, bedzie sie widziáło niektorym iákoby dziwne y proste: ktore dworni ludzie, beda mieć snadź iákoby zá pośmiech sobie; Ale nie dwornym, áni też wysoce madrym, te rzeczy sa pisane. Sámym tylko ludziom miłośnym y prostym prosto iest pisano. Bo iákom rzekł ná poczatku tych Ksiażek, nie stoie o rzecz dworna, ále o duße pokorna. A ia to ślubuie, że bedzieß sie w nich iáko w prostych rzeczách obierał, obfitość też y pociechę dußna nád twoie domniemánie bedzieß miał. Potym Mátuchná wßelkiego miłośierdzia, do Synaczká cie przyprowádzi; á twoie żadánie iemu opowie; á ty ná koláná padłßy, dawßy cześć y chwałe iemu, y Jozefowi Swietemu, tám do iutrá pomießkay, y pociechy swoiey czekay. Dowiedzieli sie też tego sasiedzi, iże oná dobrotliwa Familia, według domniemánia odchodzi od nich, y on robotnik práwy Jozef dostoyny. Powiedziáłá byłá Nayświetßa Pánná swe wyśćie niektorym sasiádom, ktore drugim dobrym Pániom to opowiedziáły: bo nie byłá słußna, żeby nagle, nieopowiednie, y iákoby kryiomo z onego Miásteczká wyßli. A przetó, zeßły sie ráno Mátrony ßláchetne, y Pánow wiele, żáłuiac ich, chcac ie z uczćiwośćia wyprowádzić. Pátrzay tu, iáko ná te droge wychodza; Jozef z Meżczyznámi idzie naprzod; á Pánna Márya, z onemi dobremi Mátronámi, rozmawiáiac, idzie

idzie z niemi opodal. Przeto ty, wziawßy Dzieciatko zá reke, idź z niemi, rozmáwiaiac, w posrzodku, przed Mátuchna iego. Gdy przed Miástem było; Jozef niedopuścił onym ludziom iść z soba dáley; ále podziekowawßy im zá te dobroć, pożegnał ie, y z Oblubienica swoia ostátecznie, á oni udárowawßy ich, do swego Miástá wrocili sie. Ogladay tu, iáko Pan JEzus, máluchne y młode Dzieciatko, po tey drodze idzie: bo iego swietey miłości cieżßa tá drogá byłá, z Egyptu nizli do Egyptu; á to dla tego, iż tám Dzieciatkiem bedac, ná reku był niesion: ále tu iuż podrosł ták, iż go trudno było nosić, á sámo nie mogło dla swey młodości chodzić. O naywyßornieyße Dziecie, Synu Bogá wiecznego, iáko ciezko prácuieß z młodu y pielgrzymuieß, o Tobie prorokował Dawid: Ubogi stałem sie, w robotách od młodości moiey. Day mi Pánie miłościwy, áby twoie prácowánie było duße moiey Zbáwienie. Przez twe prace y kłopoty, rácz też miły JEzu przyiac moie roboty. A ták przez one pußcza, bory, lásy, ostre gory, we dnie y w nocy idac, máło odpoczywáiac, przyßli do ziemie Zydowskiey. A gdy było blisko końcá pußczy, náleźli Jána Chrzćiciela iuż ná pußczy pokutuiacego. Bo według Doktorow, w trzech lat wyßedł ná te pußcza; á lubo nie miał grzechu żadnego, á przecie áby prożnym y lekkim słowem nie

zmá-

znázał żywotá swego świetego, ná puszczy o-strożyt, dla JEzusá miłego. Ten, Páná Je-zusá ná oney puszczy, z wielkim nabożeństwem, z rádościa, y z wielka pokora pryiał, á często-wał ie korzonki surowemi, ktorych sam poży-wał, albowiem tám nic inszego nie miał. Ro-zmyślay to dobrze, á uważ iáko dobry przy-kład dáie to dostoyne Dziecie Jan Swiety: ktory, żeby y powszechnie nie zgrzeszył, opu-śćiwszy Oycá y Mátkę, wielkiego Imienia y godnośći; w ták młodych lećiech żywot ostry wiodł. Gdy tedy tám z ta Nayświetsza Pán-na rozmyślániem przyidzieß, ná twe kolána przed Jánem Swietym kleknij, á nożki iego pocáłuy, á odchodząc, tákże toż uczyń, y czę-sto sie iemu polecay, błogosłáwieństwá y mo-dlitwy iego żaday, á krześnym Oycem, mi-łościwego Páná JEzusá bydź go znay. Po-tym od Jáná Swietego idąc, drogá ich do-stoynośći była przez podworze Zácháryaszá y Elżbiety, Rodzicow przerzeczonego Jáná Swietego, Krzćićielá Bożego. Támże wsta-piwszy, z wielka czćia byli przyieći, o połućie Jáná Swietego Zácháryaszowi powiedzieli, á pomieszkawszy tám kilká dni, do Nazáreth po-szli. Tám, kiedy przyiść mieli; dowiedziaw-szy sie Mátká iey y śiostry, y inśi Przyia-ćiele, ná przećiw im z wielkim weselem wyszli, y uczćiwie przyieli ie, támże z niemi mieszkáli. A od tych czas nie nayduiemy, o uczynkách

JEzusá miłego, aż do dwunaſtu lat. Tyle wiemy, iż JEzus miły roſł w mądrośći, ſłużąc Rodzicom ſwoim, mießkáiąc z niemi: bo Mátuchná iego miła, innego ſługi ná ten czás nie miáłá; z ktorey poſługi, byłá bárdzo wdzieczna, y bárdzo weſoła.

JEzus w Jeruzalem zoſtał.

NAß miły Pan JEzus, máiąc dwánaśćie lat ſwego człowieczeńſtwá, chcąc chowáć Przykazánie ſwego Oycá. Poßedł według zwyczáiu Krolewſkiego, y Przykazánia Bożego, ná święto Wielkonocne do Jeruzálem z Matuchną y z Jozefem, á to święto trwáło przez ośm dni. O iák wielka poćiechá byłá Rodzicom mieć z ſobą w towárzyſtwie tákie Dźiećiątko! o z iáką miłośćią Mátuchná miłá y z Jozefem go wodzili! rozmawiáiąc z nim w oney drodze, ná iego pytánie mile odpowiedáiąc, ná iego śliczną twarz pogłądáiąc, do niego ſię ſkromnie, miernie, y uczćiwie, acz rzadko, uśmiecháiąc. Do Jeruzalem przyßedßy, Nabożeńſtwo wypełnili: á gdy było po oſmym dniu, gdy ſię iuż były odpráwiły dni święte, wrocili ſię do Nazáreth, á JEzus miły zoſtał w Jeruzalem: Niewiedźiáłá tego miłá Mátuchná y Jozef bo dla záchowánia Nabożeńſtwá meżczyzná w ſwoiey kompániey, y Pánie z oſobná w ſwoiey chodźiły; ále Dźiatki młode, gdźie y z kim chćiáły, tám mogły, chodźić:

á z

á z tad Pánná Nayświetſza mniemáłá, że miał bydź w kompániey męſkiey z Jozefem, á Jozef záś mniemał że był z Pánna; y byli oboie w tym mniemániu przez cáły dzień. Przed wieczorem potkáłá Pánná Jozefá, y pytáłá, á on iey odpowiedział, iż iey miłośćia bydź go mniemał: Pánná z żáłośćia niewymowna y z płáczem odpowiedziáłá. O nieſtoćie mnie nędzney, Synám Bożego, mnie poleconego ſtráćiłá, y z płáczem nárzekáiac ſzukáłá go. Naprzod międzyPokrewnemi, potym między znáiomemi, y między obcemi. O iáka to byłá żáłość Nayświętſzey Pánny JEzuſá ſtráćić, ktorego bárdzo miłowáłá! Zadna bowiem Mátká ták nie kocháłá Syná, áni do ſkończenia świátá kocháć będzie, iáko oná ſwe miłe Dziećię kocháłá. Przeto płáczac pytáłá, proſzę was, czy niewidzieliśćie gdzie Synaczká moiego? A kto wymowi, iáko ſie záſmućiłá, gdy go ták pilno ſzukáiac, nie ználáztá? Mieyże tedy lutość y pożáłowánie nád iey miłośćia, ſzukáiac z nia iey Synaczká, boć pękna gorzkośći duſzá iey. Nie ſmęćmy ſie tedy, gdy fráſunki ćierpiemy, bo też JEzus miły nie przepuśćił Mátuchnie ſwey: á weźmiy z tego náukę iż niewczáſy; ſmutki, kłopoty, ſzkody, obmowiſká, y inſze przećiwności y przeſládowánia, ſa oczywiſte láſki Bożey známioná, y pomoc do powſtánia z grzechow, tákże powod y pobudzenie do dobrego żywotá. A dla te-

go, trzebá nam ćierpliwośći. Gdy Pánná Márya z táka pilnośćia ßukáiac Synaczká JEzusá miłego, poćießenia nie nálázłá, zámknawßy sie w swey komorce wieczor, przez one wßystke noc, nabożnie Pánu Bogu Wßechmogacemu modliłá sie, mowiac: O Boże, naymiłośćiwßy Oycze, gdy sie ták podobáło dobrotliwośći twey, dáć mi Synaczká swego, otom go iuż zgubiłá: y niewiem gdźie iest Skarb moy naydroższy; Syn twoy iedyny. W twey ći mocy wßystko iest, rácz moy miły Stworzyćielu przywroćić iego dostoyność, rácz te gorzkość sercá mego obroćić w poćieche, obiaw mi Syná twego y moiego, oddal odemnie to zásmucenie, nie rácz uznawáć miły Pánie niedbálośći moiey, ktoramem iáko człowiek nieopátrznie uczyniłá, moiáć to iest winá; Ty miły Boże, z twoiey dobroći, rácz mi iego miłość przywroćić, boć bez niego nie moge żyć. O Synu moy naymileyßy, y kedyż iesteś, co sie dźieie z twa miłośćia? znáć żeś do Bogá Oycá wstapił, á mnieś tego nie obiáwił. Wiem iżeś prawdźiwy Bog, y Syn Boży przedźiwny; czemużeś mi tego nie opowiedźiał? Wiem też, iżeś prawdźiwy człowiek, ze mnie ubogiey Dźiewice národzony, ktoram ćie do Egyptu ná swych rekách nośiłá. A Niebieski Oćiec twoy strzegł ćiebie od wßystkiey przygody złey; á ia służyłám człowieczeństwu twemu: dla czego tedy opuśćiłeś mnie Má-

tuchne

tuchne swoie? izálim cie kiedy od národzenia opuśćiłá? á teraz tego czásu, nie wiem gdzie sie obracaß. Ty znaß y wieß Nádzieio moiá, Rádośći, Ućieczko moiá y żywoćie moy, iż żyć bez ciebie nie moge. Ukaż mi sie, obiaw, gdzie cie mam ßukáć, moy naymileyßy. Tákiemi y temi słowy Oredowniczá zbáwienia nászego, cáłą noc łámentuiac, Bogu sie modliłá, proßąc o przywrocenie Synaczká swego. Názáiutrz, iák nayrániey mogli, znowu go ßukáli, pytáli, wychodząc y wyglądáiąc, á będąc w serdeczney boleśći, nie nálazßy go, zás sie znowu do Jeruzálem wroćiłi. Támże go po stráceniu trzećiego dniá w Kośćiele śiedzącego miedzy Doktory ználeźli, á on ich pyta z Pismá o Messyaßu mądrze, y ná ich pytánia odpowiáda im rostropnie, ták iż wßyscy sie iego mądrośći dziwowáli, dowiáduiąc sie zkąd sie ták mądre Dziećie wzięło? A gdy mu ná iego pytánie odpowiedzieć nie umieli, poczęli sie ku niemu zápaláć, iedni miłośćią, drudzy gniewem, mowiąc: Znáć że iest to Syn Boży nam w Zakonie obiecány. Drudzy zás uwłaczáiąc iego świętey miłośći, mowili: muśi to Dziećie być od czártá opętáne, á ná nas nápráwione. Jnśi zás mowili iż nie, ále muśi niektorym sposobem wiedzieć táiemnice Boże. W ten czás, iego miła Mátuchná do Kośćiołá byłá przyßłá; á uyrzawßy swego miłego Syná, z wielkiey rádośći, pokłęknawßy, z płá-

czem Bogu Oycu podziekowáła. JEzus nay-
mileyßy uyrzawßy Mátuchne smutliwą, po-
biezał do iey miłośći, dosyć uczyniwßy Doktor-
skiemu náuczeniu Pánná Márya z miluchnym
obłápieniem przyieła go, y pocáłowawßy, na-
boznie ku niemu rzekłá. O naymileyßy Sy-
nu, coześ to nam naylepßego uczynił, oto O-
ćiec twoy domniemány Jozef, y ia záłośni ßu-
káliśmy ćie. A on odpowiedział. A ná co-
żeśćie mnie ßukáli, á zaśćie nie wiedzieli, iż te-
mi rzeczámi, ktore sa Oycá mego, Jam sie bá-
wić powinien. Ale oni tego nie ruzumieli.
Potym Mátuchná rzekłá do niego: Synaczku
miły, ráez z námi do Nazáreth powroćić. Od-
powiedział JEzus: Co wam potym, lubo to
uczynie, y poßedł z niemi do Názáreth, y był
im poddány y posłußny, we wßystkim im po-
sługuiac, y w robotách pomagáiac. Rozmyśl
tu sobie nabozny człowiecze, iáko JEzus mile
Dziećie, zostawßy sam w Jeruzálem przez trzy
dni, ßedł ze wstydem do ubogich ßpitalá, pro-
ßac áby tám był przenocowan: támze pierw-
ßego dniá z ubogiemi, iáko ubogi iadł, iáko o
tym nabożnie S. Bernard, pyta miłego JE-
zusá, mowiac. O moy naymileyßy JEZU!
gdzieś był przez one trzy dni, gdy ćie byłá
twoiá miła Mátuchná zgubiłá, ktoć dawał
ieść álbo pić? Záprawde, ábyś sie we wßy-
stkim nam zrownał, iáko ieden z ubogich, cho-
dzac od domu do domu zebrałeś: Y kto mi
to

to da, ábym ia był uczestnikiem twego żebrá- niá, ábym mogł bydź nákarmion z káwałkow y odrobinek twoich. Záprawdębym dosyć miał, izbym nigdy wiecey nie łáknał. Obacz tu człowiecze z przerzeczonych rzeczy troie cu- dá! Pierwße, iż kto chce wiernie służyć miłe- mu Bogu, ma się z nim w miłości goracey ziednoczyć, nie ma przemießkiwáć miedzy Po- krewnymi, áni Przyiaciołámi: ále iák nay- dáley ma się oddaczáć od nich. Ná náße to náukę Pan JEzus Mátuchnę swoie opuścił, iák iáka sierotę, ktora iednák nád wßystko stworzenie kochał: Oná tákże wzáiem iego ko- cháłá. Wiec potym, gdy był ßukány, nie był ználeziony miedzy swemi, ále miedzy ob- cemi. Ták też y my czynić mamy, gdy Bo- skich uczynkow násládowáć, y one wykonáć chcemy. Wtore, iż kto chce duchowny żywot prowádźić, nie ma mieć w podziwieniu, iż nie- ktoremi czásy od niego Nabożeństwo odeydźie y oschłość duchá uczuie: dla czego, będźie się mu zdáło, iákoby go iuż Bog opuścił. Nie trzebá się temu dźiwowáć, áni się o to bárdzo frosłáć y turbowáć, poniewaz y ná swa Má- tuchnę toż ráczył dopuśćić; ále tym wię- cey, maß się w dobrych uczynkách ćwiczyć, o- schłość swego sercá miłemu Bogu polecáiac, z goraca żadza ku niemu wzdycháiac, y na- bożnie iego łáski ßukáiac. A ták go twa dußá predko znaydźie, ieśli go z pilnośćia iáko Má-

ryá ßukáć będzie. Trzećia, iż żaden człowiek nie ma bydź własney woli swoiey Pánem, áni swemu rozumowi nie powinien bárdzo dowierzáć, ále się ma swym Stárßym, Przełożonym, pokornie poddáć, iáko Pan JEzus uczynił, bo powroćiwßy się do Nazáreth, był im posłußnym y pokornym. Ták y my czynić mamy, y ieżeli chcemy bydź pokornemi, Pánu Bogu miłemi, y przyiemnemi.

O tym, co Jezus miły od dwunastu lat poczawßy czynił, y spráwował, niżeli lat trzydziestu doßedł.

KIedy naymilßy JEzus powróćił z Jeruzalem do Názáreth, mießkał tám z miłą Mátką swoią, Pánną czystą y z Jozefem, áż do záczęćia trzydziestego Roku od Národzenia swego. Dziwna rzecz, iż Pismo, przez Kośćioł święty potwierdzony, nie opisuie, co w onych lećiech czynił JEzus miły. Gdyż, pewna to iest, iż nie prożnował Jáko tedy mamy rozmyśláć, co w tych lećiech robił, ponieważ nie máß nic o tym nápisáno pewnego: Já ták ná to powiádam, iż chcemyli oczy duße otworzyć; obaczemy; iż nic nie czyniąc, wielkie rzeczy czynił: bo chroniąc się ludzkiego spółkowánia, chodził do Bożnice trwáiąc tám długim czásem ná gorącey modlitwie, ná mieyscu naynizßym y wzgárdzonym; czásem też Jozefowi robić pomogł, chodził między ludzmi,

żmi, iákoby nikogo nieznał, o żadne rzeczy świeckie niedbáiąc, wiodł swoy żywot w cnoćie y w służbie Bożey. Dziwowáło sie temu wiele ludźi, widząc Młodźieńcá ták nádobnego, mocnego, iákoby nádáremnie dni swoie tráwiącego; nic nieczyniącego, iáko sie nápátrzyli: Y mowili niektorzy, w młodych lećiech pomnażał sie w mądrośći, y w cnotách, á teraz prożnuie, ráczeyby do szkoły chodźił, á uczył sie. Widźisz duszo nabożna, iż wiele czynił, á iákoby nic nie czynił: pokazował sie nic nieumieć między ludźmi, będąc wieczną mądrośćią Bogá Oycá: bo lepszy iest Mąż pokorny nád Męża mocnego; á kto sobie sam, y swemu rozumowi pánuie, mocnieyszy iest niż ktory Miástá podbiia. Nam náuká, áby żaden w sobie nie ufał, áni w swoich dobroćiách; bo sam Pan JEzus mowi w Ewángelii náucząiąc: Gdy wszytko wypełnicie, nácośćie obowiązáni przykazániem moim; iescze mowćie sługámi iesteśmy nieużytecznemi. A ták prędzey postąpiemy w cnoćie y doskonáłośći; bo ták Pan JEzus miły czyniąc, gotował miecz ná duchá złego, áby nim ućiął głowę iego: iáko Dawid prorokował, mowiąc: Przypasz miecz twoy do bioder twoich Chryste Pánie JEzu namocnieyszy. Chodźił też miły JEzus w tych lećiech częstokroć ná pusczą, áby sie tám modlił Bogu Oycu Wszechmogącemu; náwiedzał też Swiętego

 Jáná,

Jáná, bywáiac u niego ná oney pußczy, rozmawiał ſie z nim mile, y iegoż w oſtrym żywoćie utwierdzał. Jan zás Swięty potkawßy JEzuſá witał, mowiac: Witay dawno pożadány, JEzu słodki; czymem to ia záſłużył, że mnie tu náwiedzaß, y żeś mię ießcze będacego w żywoćie Máćierzyńſkim poświećił. O iáko słodkie y ßczęśliwe było tych miłych Młodzieńcow z ſobą gadánie, y weſołe z náwiedzenia poćießenie. Potym ućießywßy ſię, rozſtáli ſię z ſobą, bo JEzus do Názáreth, do Mátuchny ſwey powracał, áby iey służył. Márya Pánná iáko w Egypćie, ták y tu przędła, tkáłá, ßyłá, háftowáłá: Jozef też pożywienie wyrabiał, á JEzus też iáko mogł pomagał. O iák wielce ßczęśliwy on Dom, w ktorym ták Swięći robotnicy przebywáli. Náwiedzay tám często rozmyślániem, y z niemi ſię poznaway; w łáſkę ich ſię zálecáiac, mow: O wy ludzie nabożni, o JEzu słodka miłość, &c. y tym podobne rzeczy rozmyślay dáley. Więc iuż dla przedłużenia, opuśćić mi przychodzi inne miłego Páná ćięſzkośći, ktore od śiedmi lat poczawßy ćierpiał dotad, kiedy z Miáſteczká do Miáſteczká chodzac, náukę zbáwienna w kazániách przepowiádał; grzeßnych ßukáiac, niemocne uzdrawiáiac, z opętánych ludzi diabelſtwá wypędzáiac, iáki iednák głod, prágnienie, wiátry prześládowánie, urągánie, ßukáiac náßego

zbá-

zbáwienia, ćierpiał, o tym tu wßytkim dáley bede powiádał, ktore y iákie ćießkośći náß Zbáwićiel poczawßy od trzydziestu lat ćierpiał, y od Chrztu iego świetego.

JEzus do Chrztu poßedł.

WYpełniwßy miłośćiwy Pan JEzus dwádziesćia dziewiec lat od swego Národzenia: wiedzac iáko Bog prawdziwy, iż sie czás tego przybliżał, dla czego go tego miły Oćiec ná ten świát zesłał. A dla tego upátrzywßy czás podobny, rzekł pokornie do Mátuchny swoiey. Już przyßedł czás naymilßa Mátko, ábym poßedł ná wielbienie y obiáwienie Jmienia Oycá mego Niebieskiego, bym sie też świátu obiáwił, y ábym zbáwienie ludzkie, dla ktoregom sie Człowiekiem stał, spráwił. Badź tedy wesołá Mátuchno naymileyßa, á o to sie niefrásuy, że odeyde do czásu od miłośći twoiey. A pokleknawßy przed swoia Mátuchna Mistrz wßytkiey pokory; od iey miłośći pozwolenia y błogosłáwienstwá żadał. Mátuchná też pokornie poklekneła, á rzewno zápłákáwßy; Synaczká obłápiłá y rzekłá: Synu moy błogosłáwiony, Oćiec twoy rácz tobie dáć błogosłáwienstwo, y ninie służebnicy twoiey. Rácz pámietáć ná mnie, y rácz sie pretko powroćić, dla moiego poćießenia: A ták miły Pan JEzus, y Krol wßytkiego świátá, sam poßedł, bo ießcze nie miał Zwolenników.

kow. Pátrzay iáko idzie sam Bog bosemi nozkámi, przez ták dáleką y ostrą droge, iákmuzny proßac, od Gálilei, áz do Iordáná. Tám gdy przyßedł, zástał wielkość ludzi, ktorzy ná Kazánie do Janá Swietego záwzdy przychodzili, áby sie tez ochrzćili, bo wßyscy go zá Messyaßá mieli, y rzekł do niego pokornie JEzus: Proße ćie miły Jánie, ochrzćiy mnie z innemi. Ale Jan Swięty odpowiedział: Moiá rzecz prośić, ábym od ćiebie ochrzczon był, gdyześ ty Bog, á ty prośiß odemnie prostego człowieká ochrzczenia. Pan JEzus odpowiedział: Miey ćierpliwość w teráznieyßym czáśie, gdyz ták muśimy wypełnić wßystkę spráwiedliwość, nie chcę, ábyś mnie obiáwił teraz, bo ießcze czás nie przyßedł, ále iuz czás ochrzczenia moiego przyßedł; potym czás przyidzie obiáwienia: przeto chcę poczac od pokory. A gdy ták podobáło sie Krolowi wßytkiey chwáły, złozył z śiebie sukienkę, y wstąpił w Jordan czásu zimnego, dla zbáwienia człowieczego. Jan Swięty áz zádrzał á leiac wodę, záwołał: rácz mnie pośwalthough ćić Zbáwićielu moy. Tám sie Niebo otworzyło, á świátłość wielka JEzusá Chrystusá ogárnełá, iákoby Niebo ogniem błyskáiące, w ktorym głos Bogá Oycá słyßan był. Ten iest Syn moy naymileyßy, w ktorym sie mnie upodobáło; tego wßyscy słuchayćie. Duch tez Swięty z Niebá zstąpił w postáćie

Gołę-

Gołebicy, y usiadł ná głowie JEzusá Chrystusá. A tu Pan JEzus Chrzest ustánowił, y dał moc, áby nim były grzechy zgłádzone. Zás go potym potwierdził, gdy z Boku krew y wode ná Krzyżu przelał. W ten, czás, táże, Mátke swieta Kościoł Chrześciáński, upodobał sobie y przyiął zá Oblubienice, y wßelka duße Chrześciáńska; bo przez Wiáre ná Chrzcie przyieta, stawa sie miłośnica Boża: iáko to Prorok swiety Ozeaß w swoich Ksiegách mowi: Poślubiłem cie sobie w Wierze. A dla tego Kościoł Swiety dźiśia ták śpiewa: Z Niebieskim Pánem złaczył sie Kościoł swiety, álbowiem w Jordánie Pan Chrystus omył grzechy iego.

O poßczeniu miłościwego Páná Zbáwićielá náßego JEzusá Chrystusá, y o pokusách iego.

JAk skoro tylko był ochrzczony Pan JEzus, nátychmiast poßedł ná gore Cárentená, á tám pośćił zá grzeßne, czterdźieśći dni, y czterdźieśći nocy: obroć oczy dußo nabożna, zá Stworzyćielem twoim, iáko idźie sam ná pokute, ktory grzechu nie miał, áni mogł mieć: tylko zá grzeßne, modli sie, pośći, czuie, karze Ciáło swoie Przenayświetße niewinne, ná gorey ziemi leży, miedzy zwierzety mießka, y z niemi obcuie. Uważ tu cztery duchowne roboty y spráwy, ktore sie spolnie wspomagáią: osobne

osobne mieszkánie, Modlitwe, Post, y Ciáłá karánie. Przez te rzeczy, człowiek narychley moze dostapic serdeczney czystośći: ktorey kázdy ma zadáć z duchá goracośćia, dla tego, iż nieiáko w sobie zámyka wszytkie cnoty, ktostáwość, pokore, ćierpliwość, ubostwo. Tákze inne wszytkie grzechy odpedza, bo cnoty á grzechy zostáwáć społem nie moga w czystym sercu, ktorym to sercem człowiek widzi Bogá miłego: iáko Zbáwićiel nász, miły JEzus mowi w Ewángeliu: Błogosłáwioni czystego sercá, bo oni Bogá ogladaia. Wszelki tedy człowiek Chrześćiáński miałby od czásu sczodrego dniá, aż do czterdziestu dni, ná káżdy dzień rozmyślániem náwiedzáć ćierpliwość swego Odkupićielá, ná tey pokućie, á iemu zá to cześć y chwałe dáć. Potym gdy czterdźieśći dni y nocy przeszły, łáknał on, ktory wszytek świát karmi y żywi. Obaczył to zły duch, przystapił ku niemu z pokusámi, y poczał go kuśić żárłoctwem, mowiac: Sławá o tobie wielka, iákobyś był Syn Bogá żywego: iezeli ták iest, rzecz áby to kámienie stáło sie chlebem. Ale Mistrzá wszytkiey madrośći nie mogł zdrádźić. Ták tedy madrze iemu odpowiedźiał, iż go bydź Bogiem nie poznał, záczym nie mogł tego otrzymáć, czego zadał. Pan miły JEzus áni zápierał sie bydź Synem Bozym, áni tez przyznawał, ále Pismem świetym odpor dał, mowiac: Nápisáno iest,

iż

iż nie sámym tylko chlebem żyw iest człowiek: ále y słowem, ktore pochodzi z ust Bożych. Dał nam tu Zbáwiciel przykład, abyśmy się żárłoctwu sprzećiwiáli. Bo chcemyli w nas grzechy potłumić, od pomiernego iedzenia y pićia mamy począć. Ná to mowi Pismo: ktory człowiek podda się żárłoctwu, dármo stára się, áby nábył ktorey cnoty. Potym duch zły wziął go do Miástá świetego Jeruzalem. Tu możeß obaczyć niewymowną pokorę Zbáwićielá swoiego, ktory ták się nisko poddał duchowi potępionemu, á to wßytko dla zbáwienia twego: ktory to duch zły, postáwił go ná Kátedrze, iáka bywa Kaznodzieyska, á tám kusił pokorę iego prozną chwałą, mowiąc: Jeżelis Syn Boży, spuść się ná doł: Bo nápisáno o tobie: Iż Aniołom swoim przykazał Bog o tobie, áby ćię strzegli we wßytkich drogách twoich. Niedziwuyże się tedy człowiecze, gdy ćię diabeł kuśi, gdyż o to y Pan sam raczył znośić iego pokusy: ále proś pokornie od niego wspomożenia. Gdy go tedy zwyćiężyć ták nie mogł, wziął go ná wyßoką gorę, y kusił go kákomstwem, ukazawßy mu ziemie Krolestwá wßytkie, y ozdobę ich, mowiąc: To wßytko tobie dam, ießli padßy przedemną, oddaß mi chwałę. Ale Zbáwićiel rzekł: Podź precz ßátánie, nápisáno iest: Páná Bogá twego będzieß chwalił, y iemu sámemu służyć będzieß: y przystąpili Anieli Swięci, á służyli iemu.

D

O postudze Anielskiey Pánu JEzusowi.

PO zwyćiezeniu pokusy dyabłá przeklętego, Anieli przystapili ná posługe JEzusá naymileyßego, nie dla iákiey iego potrzeby; ále dla uczćiwośći. Rozmyślay tu iáko Anieli przystapili, o czym Dániel nápisał w swoich Księgách, mowiac: przyßli Anieli w wielkośći do Páná (JEzusá,) á padßy ná oblicze swe, dáli iemu cześć y chwałe, mowiac: Badź pozdrowion Pánie Boże náß. A Pan JEzus łáskáwie y pokornie przyiał ie, tu Anieli unizáiac sie, mowiłi: O náß miły Stworzyćielu, długo morzyłeś Ciáło twoie niewinne, co każeß sporzadźić miłośći twey ná pośilenie? Odpowiedźiał miłosny Pan JEzus: idźćie do moiey Mátuchny naymileyßzey, sporzadźćieß to u iey miłośći, iezeli ma co gotowego, by mi ráczyłá przysłáć: bo nie iest ku mey woli, tylko co iey święta reká spráwi y zgotuie. W okámgnieniu dwá Anieli stáneli, á co im polećił Pan JEzus spráwili. Pánná dostoyna przyiełá z niewymowna rádośćia ono poselstwo, á uboga potráwe wnet zgotowáłá, á snádź rybek coś málo przysposobiłá. Powroćili sie Anieli, á ná gołey ziemi pokarm on Krolowi Niebieskiemu położyli. Pátrz iáko Bog twoy ná ziemi śiedźi, Anieli zás ochotnie mu służac stoia w około, ieden kráie y podowa

chleb

chleb, drugi rybki obiera Pánu Niebieskiemu, inni wesoło spiewáią, bo wielkie swieto Zwycięstwá Krolewskiego máią. Roskazał potym Pan JEzus, áby ostátki Mátuchnie dostoyney doniesione były, y stáło się ták. Drugim záś kazał, áby się do Niebá wrocili, y Bogu Oycu człowieczeństwo iego zálecáli. Oni oddawszy chwałę Boską Pánu JEzusowi, do Niebá wstąpili.

Jan Swiety ukazł pálcem swym Páná JEzusá, mowiąc: Oto Báránek Bozy.

ZAtym miłościwy Pan JEzus z gory poszedł ku swoiey miłey Mátce. A ty poglądąy okiem duchownym, iáko idzie iedyny, Krol Niebá y ziemie boso, bez nákrycia głowy. A zadaszli zmiłowánia iego, pożáłuy lutościwie prace iego. Gdy przyszedł do rzeki Jordánu, gdzie Swiety Jan kazał y chrzcił. Uyrzáwszy go, pokazał go swoim Uczniom, pálcem wskázuiąc, y wołáiąc: Oto Báránek Bozy, oto, ktory głádzi grzechy swiátá. Tenci iest, ná ktorymem ia widział Duchá Swietego odpoczywáiącego: ná ten czás gdym chrzcił niedostoyny Swietego, winny niewinnego, prosty Bogá prawdziwego. Swiety Andrzey był w tedy Uczniem Janá Swietego, á gdy usłyszał, iż ták wysoce chwalił miłego Jezusá, poszedł zá Jezusem z drugimi Zwolenniki

lenniki Swiętego Janá. Miłośćiwy Pan JEzus áby im śmiáłośći dodał, y dufánia, obroćił się ku nim mowiąc: A kogo ßukaćie? odpowiedzieli mu, Mistrzu powiedz nam, gdźie mießkánie maß? á Pan JEzus przywiodł ie do Domu, w ktorym mießkał ná on czás: y mießkáli tám przy nim cáły dźień. Prętko potym Swięty Andrzey, brátá swego Piotrá Swiętego przywiodł do JEzusá miłego, áby go poznał. JEzus miły wesoło nań weyrzał y rzekł mu: Ty będźieß názwan Cefas, to iest Głowá, bo wiedźiał, co z nim uczynić miał. A z tąd nieiáko znáiomość wźiął z Pánem Jezusem, ále ießcze nie byli Zwolennikámi iego. Potym JEzus błogosłáwiony poßedł do Gálileyskiey ziemie, do Miástá Názáreth, gdźie Mátuchná iego mieszkáłá. Prowadź iego miłość, boć sam idźie, á rozmawiay z nim ná drodze y przekłáday potrzeby swoie. A kto wymowi álbo opiße wesele Mátuchny miłośćiwey, iákie ná ten czás miáłá? O iáko z ukochániem go obłápiłá, iáko przywitáłá, iáko z nim rozmawiáłá! gdźie był y co spráwił pytáiąc. JEzus miłośćiwy z wielką pokorą y uczćiwośćią, Mátuchnie y Jozefowi ná ich pytánie odpowiedźiał, y tám z niemi mießkał.

Pan

Pan JEzus poczał obiawiáć Boſtwo ſwoie.

MIeſzkáiąc tám z Mátuchną y Jozefem ieſzcze pokorniey y ſkromniey niżeli przed ochrzczeniem: znienágłá począł ſię obiawiáć świátu náuczáiąc, każąc naypierwey potáiemnie, y nie wßytkim poſpolićie, ále tylko niektorym á ták cáły Rok táiemnie náuczał. Stáło ſię dniá iednego Sobotniego, gdy był w Bożnicy, powſtał y czytáł Xięgi Izáiaſzá Proroká, á gdy przyßedł ná mieyſce ono gdźie nápiſáno: Duch Swięty ná mnie, dla tego pomázał mnie, y náukę ubogim opowiádáć kázániem; Oćiec poſłał mnie. A gdy záwárł Xięgi, rzekł: To piſmo wypełniło ſię dźiś w uſzách wáßych; iákoby rzekł, iam ieſt ten, o ktorym to piſmo mowi. A z tych słow wßyſcy pátrzyli pilnie ná Oblicze iego, dźiwuiąc ſię temu, iż był niewymowney piękności y wymowy, iáko o tym Dáwid piſał, mowiąc. Slicznego Obrázu, álbo śliczney twarzy nád ſyny ludzkie. Rozpłynełá ſię táſkáwość ućießney y słodkiey wymowy w uśćiech iego.

O pierwßym wezwániu Apoſtołow, piſza Ewángeliſtowie, Jan Swięty, Łukaß, y Máteuß.

POtym miły Pan JEzus náße zbáwienie ſpráwuiąc, począł ſobie Ucznie zgromá-

dźáć. Y wezwał Piotrá y Andrzeiá trzykroć. Naprzod, iákom powiedział przed tym Capitulum, kiedy był u Jordáná. á w on czás wiele sie było z Jezusem poznáło. Powtore wezwał ie, kiedy ryby łowili, wiec tedy z Andrzeiem iego świetey miłośći náśládowáli, máiac umyśł wroćić sie do domu swoiego, á támże poczeli słucháć náuki iego. Potrzećie gdy im rzekł: podźćie zá mna, uczynie was Rybitwámi ludzkiemi, á tu opuśćiwszy wszytko poszli zá nim. Tákże potym wezwał Jákubá y Jáná. Ale Sw. Hieronim mowi iż Jána wezwał na Godách Małżeńskich. Potym Filippá wezwał mowiac: náśláduy mie, tákże y Máteuszá celniká. O wezwániu drugich Apostołow nie pisáno, iáko o tych. Rozmyślayże tu, á pátrz, iáko łáskáwie y ochotnie, w tym powołániu y wezwániu im sie ukázował: Dobrotliwie, miłośćiwie, y pokornie z niemi rozmawiał; iákoby im posługuiac: przywiodł ie podczás do swey Mátuchny, częśćia z niemi chodził do ich domow; á ták o nich miał piłność y stáránie, iákie ma łáskáwa Mátká o dźiatkach swoich. Piotr Swiety powiáda, iż gdy na ktorym mieyscu z nim noclegowáli, tedy JEzus miły wstawszy w nocy odźiewał ie ododźiáne: á lubo byli prostácy. uczynił ie Xiażety wszytkiego świátá z łáskáwośći swoiey świetey. Niechćiał madry Bog Medrcow ná to obráć, áni mocárzow, dla tego,

go, áby wezwánia y powokánia w wierze Kátolickiey, nie przypiſowáno ich rozumowi, álbo náuce, ále chćiał cud mocy ſwoiey Boſkiey y mądrośći w tym záchowáć, á dla tego proſte Rybitwy, grube, ná to obrał.

Jezus uczynił z wody Wino.

Wątpliwość ieſt, y rożne rozumienie miedzy Doktorámi Swiętymi, ktoby był Oblubieńcem ná onych Godách małżeńſkich, ná ktorych Pan JEzus był z naymilßą Mátuchną ſwoią; gdyż niektorzy rozumieią, że to był Jan S. Ewánieliſtá Syn Zebedeußá, drudzy zás mowią, że to był Szymon Chánáneuß, Syn Kleofaſá, Brátá Jozefá Swiętego, Oblubieńcá Pánny Przenayświętßey. Mátká tedy tego Szymoná á Máłżonká Kleofaſowá, gdy miáłá gody czynić Synowi ſwoiemu, ták ſobie rozmyślay, że przyßłá do Pánny Máryi ná poràdę, iáko do Stryienki Syná ſwego; y poßłá z nią Pánná łáſkáwa do domu iey; dzień álbo dwá przedtym, dla wczeſnego przygotowánia ſię ná te przyßłe gody; á gdy potym proßono Páná JEzuſá, y innych ludzi, uważay, że tám Pánná Nayświętßa nie śiedziáłá miedzy wezwanemi, ále raczey uwiiáłá ſię y ſłużyłá onym gośćiom iáko Pánienká pokorna; uważay y to, że tákże ſam naymilßy Pan JEzus śiedźiał ná niſkim y podłym mieyſcu, nie miedzy celnieyßemi; pogladay

przytym iáko Pánná Márya, y tám y sam krzatáłá śię, upátruiąc, áby nie był niedostátek, ále áby wßytko było porządkiem swoim, roskázuiąc służebnikom, iáko śię spráwowáć mieli. A gdy było blisko końcá onych godow, przystąpili słudzy ku iey miłośći, opowiedáiąc iey; iż winá nie stáło. Pánná miłośćiwie odpowiedźiáłá: máluczko potrwayćie, opátrzę ia to przez Synaczká mego, y przystąpiłá ku niemu, mowiąc pokornie: Moy miły Synu! winá niedostáie, á tá pokrewna moiá uboga iest, zostánie w konfuzyi y záwstydzeniu, nie wie, co ma czynić. JEzus miły opowiedźiał: co mnie y tobie Niewiásto. To odpowiedzenie Mátuchnie widźi śię iákoby srogie przykre, y niekáskáwe; ále było ná náukę náßę, iáko mowi Swięty Bernard w Kazániu o ßczodrym dniu, mowiąc. O miły JEzu mowiß Mátuchnie, co tobie? ázali nie wieß, że to, co tobie sámemu, zális nie iest błogosłáwiony Owoc żywotá iey niepokalánego? ázali nie oná ćiebie poczęłá, porodźiłá, y karmiłá? ázali ćię nie z żáłośćią ßukáłá, gdyś został w Jeruzalem, á w tym rázie iey przykro odpowiedaß? Aczkolwiek iey mowił Niewiásto, iednák miłośierna Pánná tego nie baczac, áni uważaiąc, wroćiłá śię do służebnikow, y mowiłá. Idźćie do Syná mego, á cokolwiek wam roskaże moy Syn, to czyńćie. Potym Pan JEzus kazał nápełnić wodą ßeść stągwi kámiennych. A

gdy

gdy to uczynili, rzekł: czerpayćież teraz, á donieśćie Przełożonemu wesela. To naypierwße známie y cudo uczynił Pan JEzus, á uwierzyli weń Zwolenniey iego. A kiedy sie skończyły Gody, Pan JEzus wezwał Szymoná ná strone, y rzekł: opuść te małżonkę, á swoię żonę, y náśláduy mnie, ia tobie spráwie wieczne gody, y tak Szymon słowámi Jezusowemi y cudem owym od niego uczynionym wzrußony usłuchał go, y żonę opuściwßy náśládował go, y miedzy dwunastu Apostołow iego policzony został. Rozmyślay, że miły Pan JEzus, (iáko uważa W. Bedá,) obecny bedac ná godách Małżeńskich ukazał, iż stan małżeński iest uczćiwy, y potwierdził go. Ale iż Szymoná z tego stanu wezwał, dał ná wyrozumienie, iż dáleko dostoynieyßy iest stan Pánieński, wyżßy y doskonálßy, áni żeli małżeński. Ita legitur apud Cornel. à Lapide in cap. 2. Joann.

Jezus ßedł do Káfárnáum.

CHcac iuż tedy Pan JEzus, ludzkie zbáwienie spráwowáć, y moc swoię obiáwić, pierwey raczył Mátuchnę miłośna do Domu odprowádźić, ze swoiemi Zwolennikámi; gdyż słußna było tákiey Pánnie, mieć ták świetych Dworzánow: ktorzy odprowádźili iey świeta miłość do Káfárnáum blisko Názáreth. Ty też nie leń sie, odprowádźić te Krolowa ná

śláduiac iey, á ſłuchay z dáleká iáko rozmawiaá z Synaczkiem miłym, y z Apoſtoły: boć nigdy nie proznowáli: ále záwſze co dobrego czynili, álbo mowili: á nie mogło tám bydź w tákim towárzyſtwie teſknośći.

O Pierwſzym Kazániu Jezuſowym ná Gorze Tábor.

MIłośćiwy Pan JEZUS, Bog y Człowiek prawdziwy wezwał Zwolennikow ſwoich oſobno, ná gorę Tábor, nie dáleko Názáreth, áby iuż począł ich náuczáć. Słuſzna bowiem było, áby on ich pierwey náuczył, ktorych Náuczyćielámi, y Doktorámi ludzkiemi mieć umyślił. Támże im poćieſzne, miłe, y zbáwienne uczynił Kazánie mowiac: Błogosłáwieni ubodzy duchem, bo ich ieſt Krolestwo Niebieſkie: Błogosłáwieni ćichego sercá, bo oni ośiedá ziemię: Błogosłáwieni ktorzy płácza, bo oni będa poćieſzeni: Błogosłáwieni ktorzy prágna y łákna ſpráwiedliwośći, bo oni náſyceni będa: Błogosłáwieni miłośierni, bo oni miłośierdźie otrzymáia? Błogosłáwieni czyſtego sercá, bo oni Bogá oglądáia: Błogosłáwieni ſpokoyny, boć oni będa Synámi Bożemi názwáni. Błogosłáwieni ktorzy prześládowánie ćierpia dla ſpráwiedliwośći, boć ich ieſt Krolestwo Niebieſkie. Błogosłáwieniśćie, gdy wam będa złorzeczyć ludźie, y prześládowáć was, mowiac przećiwko wam, wſzytko złe kłámáiac, dla mnie, weſelćie ſię y rá-
duy-

duyćie, boć zapłátá wáßá obfita iest w Niebie. Tu pogładay ná Stworzyćielá twego, ná ziemi miedzy stworzeniem swoim śiedzacego, iáko káſkáwie, wybornie, miłośiernie przywodzi Ucznie ku uczynkom miłośiernym y cnotliwym; áby sámi ták czyniac, drugie náuczáli. Patrzay tez iáko Zwolennicy ná oblicze iego pilnie pogładáia, słucháia, á w sercu słowá chowáia, y z weselem náuke przyimuia. Ty sie tez przybliżay, iákobyś ná to oczymá pátrzał, á snadz widzac pilność twoie, przyzwie ćie Jezus miły, y náuczy ćie, że nie bedzieß mogł bydz z tego násycony, czegoś áni słyßał, áni czytał. Pátrzay tez, iáko po długim bárdzo Kazániu, idzie z gory, á Zwolennicy gárna sie y ćisna ku iego osobie áby pilniey słowá poymowáli, ktore rozmawiał. Tákże tez iákie tłume ludzi zábiegáia mu, wiodac rozmáite niemocne, drugie niośa, proßac áby ie uzdrowił, á JEzus dobrotliwy uzdrawiał ie.

JEzus Setniká sługe uzdrowił.

BYł w Káfárnáum Centuryo, to iest, Setnik, álbo Pan ktory miał pod soba sto żołnierzow. Ten wielka wiáre máiac w JEzuśie miłym, posłał do niego, aby sługe iego uzdrowił, JEzus miły odpowiedział Posłom; przyide ia tám sam, á uzdrowie go: dowiedział sie tego Setnik, y odmowił iemu, mowiac: Panie, nie iestem godzien, ábyś wßedł

w dom moy, ále tylko rzekniy słowem, á będzie zdrow sługá moy. Obaczywßy Pan JEzus iego wiárę doskonáłą, nie chodząc do niego uzdrowił sługę iego. Był tákże w tymże Mieście Stárostá, też osobą swą ßedł, proßąc, áby przyßedł Pan JEzus y uzdrowił syná iuż konáiącego. Ale JEzus niechćiał do domu iego iść, iednák syná iego uzdrowił. Tu obacz dostoyność, moc wiáry, y ufnośći. Do Setniká Pan JEzus chćiał iść, uzdrowić mu sługę, á to dla iego pokory. A do Królá dla pychy nie chce, áby uzdrowił mu syná iego. Tu Pan JEzus więcey sługę ucźćił Rycerzowego, niżeli syná Krolewskiego; dáiąc nam náukę, ábyśmy nie cźćili nikogo dla powagi iego, áni też nie służyli iedno według potrzeby y pożytku onego, komu ma być posługa. Tákże nie dla czego, ani też dla kogo innego, iedno z miłośći prawdziwey, dla Bogá miłego.

Jezus uzdrawia powietrzem zárażonego.

GDy miły Pan JEzus w tymże Mieśćie Káfárnaum, kazánie miał, y náuczał w niektorym Domu, gdźie było wiele Doktorow, Mistrzow, y Fáryzeußow, z káżdego Miástá Zydowskiego: przyßli niektorzy z Jeruzalem z Gálileyskiey ziemi, niosąc człowieká powietrzem zárázonego: ktorzy nie mogąc się docisnąć do Jezusá dla tłumu ludu wielkiego, weßli

ßli ná wierzch domu, y spuścili ná dok ná powrozách człowieká tego chorego, przed sáme nogi Páná JEzusowe. Ktory obaczywßy wiáre ich, rzekł niemocnemu: grzechy tobie są odpußczone. Fárizeußowie y Doktorowie słyßac to, á podchwytuiac, ze złośći myślili: Ten człowiek bluzni, á zá nie sam Bog grzechy odpußcza? á on sobie to przypisuie y przywłaßcza. Pan JEzus, ktoremu myśli kázdego iáwne y serce, áni mu nic moze bydź zákrytego; odpowiedział ná myśli ich: A czemu złe rzeczy myślićie w sercách wáßych? y przyłozył: wiedzćie zápewne, iz Syn człowieczy ma moc ná ziemi odpußczáć grzechy. Rzekł niemocnemu, wstań, á chodź. On nátychmiast pokrzepćiwßy sie, powstał zdrow. Z tego mozeß sie nauczyć trzech rzeczy. Pierwßa, iz niewierni Zydowie mogli iáwnie uznáć iz był Bog prawdziwy, poniewaz grzechy odpußczał. Wtora, obacz, á pámietay, iz choroby, przećiwnośći, obmowiska, konfuzye, smutki, kłopoty przychodza dla grzechow: kto sie zaś uda do skruchy y rozgrzeßenia; czestokroc ustáia przećiwnośći przerzeczone, y ćielesne bywa otrzymáne zdrowie. Dowod tego mamy w świetey Ewánielii gdźie pißa o chorym, trzydźieśći lat y ośm w niemocy lezacym, ktorego uzdrowiwßy Pan JEzus, rzekł do niego: idź, á wiecey nie grzeß, być sie gorzey nie stało. Trzećia, uwaz iáko wielkiey mocy iest wiárá,

ktora to nie tylko sobie, ále y drugiemu pożyteczna iest. Dowod tego w dziatkách ochrzczonych mamy, ktore nie máiąc rozumu, odbieráią łáskę Bożą, przez Chrzest, á niby przez wiárę kmotrowską, krzesnych Oycow swoich.

JEzus uzdrowił Piotrową Swiekrę.

PRzyßedł dniá iednego JEzus miłościwy w tymże Mieście Káfárnaum w Dom Swiętego Piotrá, á tám Siostrá iego febrę zimną ćierpiáłá. Pan miłościwy JEzus wziąwßy ią zá rękę uzdrowił: ktora nátychmiast wstawßy, służyłá im, iednák nie máß w Pismie, ktora posługą. Uważ tu, iż Krol nád Krolmi raczył iść w Domek ubogiego Zwolenniká, á tám prostych, grubych, niezápráwnych pożywał pokarmow, ktore ná pretce zgotowáno. Obacz oraz, iż gotowáć potraw sam Pan JEzus pomaga; y przyßedł, nie żeby iemu służono, ále iżby on sam służył; á ták pomogßy sporządzáć onych pokarmow, zásiadł miłościwy Pan JEzus zá stoł ze swoiemi Zwolenniki, y iádł z niemi; wesoło rozmawiáiąc.

JEzus miły zásnął.

GDy Pan JEzus wstąpił w łodź y Zwolennicy iego, Pan JEzus zásnął; bo długi czas ná modlitwie trwał. Wielka potym burzliwość powstáłá ná morzu, ták iż się łodź zálewáłá, y poczęłá się zátápiáć. Zlękli się

Zwo-

Zwolennicy, y obudzili go mowiac: Pánie wybaw nas toniemy; JEzus miły wſtáwſzy, ſtrofował ie, iż máłą wiárę mieli, będąc przy nim. Y przykazał burzy y wiátrom przeſtáć, á nátychmiaſt wſzytko powietrze ucichło. Ztąd możeſz uznáć, iż miły Bog, niekiedy widzi ſię iákoby ſpáć, y nieiáko o nas niedbáć, to ieſt: gdy przepuſzcza choroby, y inſze kłopoty, á iednák ieſt czułym, oczekiwáiąc náſzey pokuty, y popráwy, ktory nas ſtrzeże: á dla tego w tego miłośći miey dobrą záwſze wiárę y ſtáłe ufánie.

JEzus wſkrześił Wdowie Syná.

IDąc Pan JEzus miłośćiwy do Miáſta rzeczonego Náim: widział wielki lud wyprowádzáiący Syná umárłego, á iedynego niektorey Wdowy, do grobu, y onę uśilnie płácząca. Miłośierdziem ſerdecznym poruſzył ſię nád nią, y rzekł: Nie płácz: kazał potym ſtánąć tym ktorzy go nieśli, y ſtáneli: á przyſtąpiwſzy ku márom dotknął ſię go, y rzekł: Młodzieńcze tobie mowię wſtań. A ták go Mátce żywego oddał. Ktorzy przy tym ſtáli, zdumiawſzy ſię, chwałę Bogu dáli.

JEzus wſkrześił Pánnę umárłą Xiążęćia iednego.

PRośiło Xiążę iedno Páná JEzuſá, áby Dziewczkę iego umárłą ożywił. Pan

JEzus

JEzus chcac to uczynić, poßedł z nim do iego domu, áby mu Corke iego uzdrowił. W ten czás lud niezliczony z iego osobá tám był, ktory z nim ßedł. Stáło sie, iż niektora Niewiástá niemocna, (mowia niektorzy iákoby miáłá bydz Mártá Siostrá Mágdáleny) tám bedac miedzy nimi myslıłá: bym tylko dotknełá sie kráiu ßáty iego, moge bydz uzdrowiona. A upátrzywßy czás, zboiáźnia przystapiłá, y dotkneła sie ßáty iego, á nátychmiast zostáłá zdrowa. Potym rzekł miły JEzus: kto sie mnie dotknał? Piotr odpowiedział. Pánie, lud ćisnacy sie dotyká ćiebie, á ty pytaß, kto sie mnie dotknał? Odpowiedział JEzus, czuie ia, iż moc wyßłá ze mnie. Widzac Niewiástá, iż Pan JEzus wiedział, uczćiwie przystapiłá do niego, y przed wßytkiemi ludźmi, czemu sie dotknełá, powiedziałá y zdrowie swoie zupełne wßytkim obiáwiłá. Dla dobrey iey woli Pan JEzus łáskáwy uzdrowił ia, u ktorey potym czstesta gospoda stawał, y rzekł do niey: iż wiárá twoiá zdrowa ćie uczyniłá. Swiety Bernard náuczáiac pokory, ták mowi: wßelki sługá Bozy, słußnie moze sie názwáć podołkiem álbo kráiem ßáty JEzusá miłego, á to dla podłego y niskiego rozumienia o sobie. Dla tego chocbys ták był świety y przyiemny u Bogá izby były záwße u Páná Bogá modły twe wysłucháne, izbys uzdrawiał niemocne, álbo cudá inße czynił: nie po-

dnos

dnos sie w pyche z tego, áni sobie przypisuy; mniemáiac, zes to ty, á nie Bog uczynił. Uważ, áczkolwiek Mártá dufałá, iż zá dotknieniem kráiu száty miáłá bydź zdrowá y stáło sie ták, przećie iednák nie z kráiu száty wyszłá moc ná uzdrowienie, ále z IEzusá miłego: á dla tegoż mowi: Moc ze mnie wystąpiłá. Przyszedł potym Pan IEzus do Páłácu onego Xiążećia, á Pánienká iuż byłá umárłá: á wziąwszy z sobą Piotrá, Jákubá, y Janá wszedł w on Dom, y zástał tám płáczących oney Dzieweczki Mátke, Oycá, y wiele innych, y rzekł im: Odstąpćie z tąd, boć tá Dzieweczká nie umárłá, ále spi; y násmiewáli sie niektorzy z iego Boskiey osoby, wiedząc iż byłá umárła oná Dzieweczká, á kazáwszy wynisć wszytkim, wszedł tám sam, á dotknąwszy sie iey reki, rzekł: Dzieweczko mowie tobie wstań, á nátychmiast zdrowá wstáłá, y kazał iey dáć ieść: rozniosłá, sie tá sławá po wszytkiey oney ziemi.

O náwroceniu Máryi Mágdáleny.

NAyosłodszy y nayszláchetnieyszy Pan IEzus, proszon będąc iednego dniá ná obiad do Szymoná tredowátego, á ten był Fáryzeusz. Nie odmowił Pan IEzus, ále szedł miłe y łáskáwie dla duszego pozyskánia. Bo z ludźmi przestáiąc, iedząc, y piiąc; przywodził ie do zakochánia y rozmiłowánia swego.

Usły-

Usłyßáłá to oná bogáta, świecká, y rospustna niewiástá Márya imieniem, przezwiskiem Mágdálená, iż tám Pan Jezus obiáduie: á iuż przedtym słucháłá Kazánia iego ná przećiw, swoiey rospustnośći; ále nikomu nie powiádáłá, by łáskę Boża w sercu miáłá. Uznáiac złe swoie uczynki, rozpaliłá sie miłośćia JEzusá miłego, záczym zbáwienia swego nieprzedłużáiac, áni też do stárośći odwłoczac y czekáiac: poßłá Duchem Swietym obdárzona, spuśćiwßy głowę y oczy bez sromoty miedzy goduiace, áż do sámego Zbáwićielá swoiego. Tám niziusieńko skłoniłá sie do świetych nog iego, z wielkim záwstydzeniem y żalem zá grzechy swoie: á máiac ufność w łásce iego, poczełá łzámi omywáć nogi iego wzdycháiac, łkáiac, y nic nie mowiac; tylko w sobie ták myśliłá. O moy miły Pánie, ty wßytko wieß y znaß, iż ia teraz ćiebie nád wßytko stworzenie miłuie y waże. Wyznawam y wierze, iżeś ty Bog prawdziwy, znam, żem niewymownie rozgniewáłá łáskę twoie, y zgrzeßyłam przećiw wielmożnośći y sprawiedliwośći twoiey, nád liczbę piásku morskiego; ále ty miłośćiwy Boże przebacz, gdyż do ćiebie sie ućiekam, żáluiac prawdziwym sercem zá wystepki moie. Proßę łáski, zmiłowánia, y odpußczenia: gotowam sie polepßyć, áni zechce od posłußeństwá Przykazánia twego odstepowáć. Proßę nie rácz mnie oddaláć od

śie-

śiebie, gdyż ućieczki inney nie mám, áni mieć chcę, tylko do ćiebie sámego; á w tym ustáwnie łzámi obmywáłá nogi iego święte; z tąd poznaway, iż JEzus nie miał obuwia. A ták oblawszy łzámi y obmywszy one nogi przenayświętsze: poczęłá ie włosámi swemi oćieráć: á to dla tego, że ie dla prożnośći świeckiey przyprawiáłá, á w nich się bárdzo kocháłá; á przeto, y niemi ż pokutowáć chćiáłá. Potym, że one nożki święte były schodzone y zránione od kámienia, od piásku, od gorácośći; máśćią drogą pomázáłá y cáłowáłá nieprzestáiąc. O nabożny miłego Bogá sługo! pogładay na nię, y ná to co czyni, á rozważay myślą wszytkie iey uczynki, káżde osobno: iż ták bogáta, ták nrodziwa, y známienita Páni, á ták iáwnie pokutuie. Pogląday ná Páná JEzusá, iáko łáskáwie, y miłośćiwie znośi wszytko, dopuszczáiąc iey czynić według iey woli: záczym, miły Pan JEzus pożywáć potraw przestał; drudzy zás śiedzący, tákiey nowey rzeczy dziwuiąc się, co z tego będzie y do iákiego końcá przyidzie, rozmyślali. A Szymon Gospodarz ták myślił. Gdyby ten człowiek był Prorok, iáko o nim mowią, wzdyby wiedział co to zá Niewiástá, iż iest iáwna grzesznicá. Pan JEzus ná myśli iego odpowiedział przypowieśćią o dwu dłużnikách, ták, áby zrozumieć mogł, że Pan JEzus był większy niżeli Prorok, kiedy myśli wiedział: co

sámemu tylko Bogu przyzwoita: á chcac sie iemu lepiey obiawić, y pokazáć to prawdziwie, iż ná miłości wßytko sie stánowi rzekł: Záprawde powiádam tobie, odpußczone iey sa grzechy, iż wielce umiłowáłá. A obróćiwßy sie ku Niewieśćie, rzekł: idź w pokoiu. O słowo miłosne! o słowo roskoßne! o słowo słodkie! O iáko z wielkim weselem Márya Mágdálená tego słucháłá! o iákie poćießenie zá smutek swoy ná tych godách odniosłá! z iáka rádośćia odeßłá kto wymowi, álbo wypiße? Rozmyślay tu miłość y dátek, á ucz sie iey słowem y uczynkiem wypełniáć, od tey ßczęśliwey grzeßnice: y obacz, iż sámá miłość y dátek ochotny czyni pokoy miedzy Bogiem y człowiekiem, á przećiwnym sposobem poroznienie czyni, iáko Sw. Piotr świádczy mowiac. Miłość pokrywa wielkość grzechow, ták, iż wßytkie cnoty biora ozdobe od miłości y dátku ochotnego, á bez niey żadna cnotá miłemu Bogu nie iest miłá, áni przyiemna. Dla tego tedy wßytkiemi siłámi stáray sie, ábyś iey nabył, y ábyś sie w niey, á oná w tobie pomnażáłá, żeby cie ták práwym miłośnikiem JEzusá miłego y oblubieńcem uczyniłá.

Jáko Jan Chrzćiciel swoie Uczznie posłał do JEzusá.

CHwálebny Rycerz y Márßałek Páná Jezusow Swiety Jan Chrzćiciel: gdy wsádzon

dzon był do ciemnice z roſkazánia Herodowego: że go ſtrofował z grzechu cudzołoſtwá, bo wźiął był brátu ſwemu Filipowi zá żywotá żonę. Chcąc tedy pomieniony Jan S. przywieść do tego ſwoie Apoſtole, áby náśládowáli Páná JEzuſá, y do niego przyſtąpili: poſłał ich do niego, áby obaczywszy cudá y známioná ktore czynił, uſłyszawszy mowę iego łáſkawą, mądrą, ſerca przerażáiącą, zápalili ſię ku miłośći iego, y náśládowali go. Przyszedszy tedy do miłego JEzuſá, rzekli: Tyśli ieſt ktory masz przyść, czyli drugiego oczekiwamy? obroć tu oczy twe ná miłego JEzuſá, iáko łáſkawie ná nich weyrzał y przyiął ich: á iáko mądrze, pierwey uczynkámi, potym słowem odpowiedział im: bo przed ich oczemá po uczynionym Kazániu, uzdrowił wiele niemocnych, głuchych, ślepych, niemych. Potym rzekł do nich: Idźćie, á powiedźćie to Jánowi, cośćie widzieli y słyszeli: Oni odeszli y powiedzieli Janowi co miły JEzus kazał; iáko niemocne, ślepe, głuche, chrome uzdrawiał. A święty Jan rad to bárdzo słyszał, że go chwalili: y możem bez wątpienia wierzyć, iż po śmierći Janá Swiętego przyſtáli do Páná JEzuſá, lubo tego nie piſáno. Pan JEzus kiedy odeszli Zwolennicy bárdzo wyſoce chwalił Swiętego Jáná, á miedzy inszemi rzeczámi mowił o nim, że był większy niż Prorok; tákże że miedzy ſynámi niewieśćiemi,

nie powstał wiekßy nád Jáná Chrzćićielá. O inßych Swietego Jáná pochwałách, maß dosyć w Ewángelii Sw. iáko o tym nápisał Matteuß Sw. w iedenastym Capitulum gdzie Pan JEzus przed rzeßą mowił o S. Jánie: y coście wyßli ná pußczą widzieć; trzćinę od wiátru chwieiącą się? Jan ći nie iest táki, boć on áni dla boiáźni, áni dla dátku iákiego ustąpi od prawdy. Potym go chwalił z ostrośći iego żywotá, mowiąc. Y coście wyßli widzieć człowieká miękkim odzieniem przyodziánego? boć ktorzy w miękkim odzieniu chodzą, w Páłá cách Krolewskich mießkáią. Ale Jan nie iest táki, boć on ma odzienie z włosow wielbłądowych: iego pokarm był miod leśni odłączywßy się od ludzi ießcze w swey młodośći, mießkał w ostrey pußczy pospołu z wierzętámi. A dla tego dziwnego iego żywotá, był y iest godzien wielkiey pochwały: boć on był miedzy Pustelnikámi Pustelnik, miedzy Pánnámi Pánná, miedzy Męczenniki Męczennik, miedzy Wyznawcámi Wyznawcá, miedzy Prorokámi Prorok nayceelnieyßy: bo nie tylko przyśćie Chrystusá Páná ná świát prorokował; ále go też swym własnym pálcem ukazał.

O śćięćiu Swiętego Jáná.

PRzeklęty Herod, y wßeteczna á mizerna oná cudzołożnicá, zmowili się, áby Jáná Swie-

Swietego zábili: áby ták wolniey chuć y wolą swoie bezecną popełniáć mogli: nie czuiąc ktoby ie gromił o to, y do pokuty przywodził. Y stáło się, iż gdy Herod spráwił záwołány bánkiet, ná pámiątkę swoiego národzenia; dziewká oney cudzołożnicy Herodyas, skácząc, pląsáiąc: otrzymáłá, iż ućięto głowę Janowi Swiętemu, y przed wszytkie bánkietniki przynieśiono, á to wszytko stáło się zá sporządzeniem Herodowey Cudzołożnice. Patrzay tu, y uważ, iáko ták święty człowiek márnie zábity dla mizerney niewiásty. O Boże miły, iáko ty to przepuszczasz, iákoż y przepuśćiłeś ná miłego Krzćićielá á Oycá twoiego: ktory z twoiey dobrotliwey łáski, pierwey był świętym niżeli národzonym: ktory táki żywot wiodł, iż mniemáno, że on był Chrystus Zbáwićiel wszytkiego świátá: o ktorymeś ty sam dał świádectwo: iż wiekszy niepowstał miedzy synámi Niewieśćiemi. Słyszysz, iáko Chrystus chwálił Krzesnego Oycá swoiego; y iáko go udárował dziwną łáską: słuchayże y S Bernardá, co też o nim powiáda, ták, mowiąc: Ktory Swięty Swiętszy nád Janá? ktory tákowey iest mocy? kto ták Swięty, żeby był w żywoćie Máćierzyńskim Duchem S. nápełniony? kto ták ostry y dziwny żywot wiodł, będąc w ták młodym wieku, oczymeś słyszał y czytał, áby się w żywoćie weselił? kto Pokutę y Krolestwo Niebieskie opowiedział?

dźiał? kto Krolá Niebieſkiego krzćił? o kim
świádectwo tákie Syn Bogá żywego dał?
kogo Kośćioł święty Chrześćiáńſki ták wyſo-
ko czći y wielbi? Jan wyżßy nád Proroki,
Jan Anioł wyborny Boży, o ktorym ſam
Jezus mowi. Oto ia przeſyłam Anioła przed
oblicznośćią twoią: ktory zgotuie drogę twą
przed tobą. Jan naypierwey Apoſtołem rze-
rzon ieſt, y Xiążęćiem Apoſtołow wßyſtkich.
Bo Apoſtoł rozumie ſię poſeł, Jan Ewánge-
liſtá, bo Ewángelią naypierwey opowiadał,
Jan Pánicz czyſty y wzor Pánieńſki. Jan
Wyznawcá Bożey prawdy, Jan Męczennik
y świátło Męczennikow. A przećię do tákie-
go ták Swiętego miłośniká Bożego, kát do
ćiemnice przyſłány, áby mu głowę ućiął, iák-
by miał bydź łotrem, álbo iákim naygorßym
człowiekiem miedzy ludźmi. Pátrzay z polu-
towániem ſługo Boży, z iáką gotowośćią y
dobrą wolą ná rozkazánie miſternego kátá,
gotuie y wyćiąga ßyię ſwoię: klęka, Bogu
dźiękuiąc, duße ſwoie w ręce iego polecáiąc,
ofiáruiąc to iemu dla prawdy, y ſpráwiedli-
wośći. Pátrz, iáko ſchodźi z tego świátá,
miłośnik, Bráćißek, Oćiec Krzeſny; y U-
czyń naymileyßy Jezuſá Krolá Niebieſkiego,
tákże Sekretarz naywiernieyßy. O wielka
nágáno y ſromoto náßá! iż my, będąc grze-
ßnymi y miłemu Bogu przewinionemi, żá-
dney rzeczy przećiwney znośić niechcemy; ni
też

też słowá przykrego. Oto Jan święty y niewinny; skromny y cierpliwy, áni w grzechu národzony, w łásce Bożey żyiacy: chętliwie śmierć przyimuie. A my grzeszni, niechcemy podobney, á drudzy żadney krzywdy y przykrości ponośić. Miły Pan Jezus był w támtey ná ten czás stronie, nie bárdzo dáleko, ni też blisko. Kiedy tá nowiná przyszłá do iego świętey miłośći, płákał rzewno swego Rycerzá, Oycá miłego, y Brátá przyrodzonego. Płákáli Apostołowie y Uczniowie iego z nim. Płákáłá też y Nayświętsza Pánná Márya, ktora go, gdy sie był národził rękomá swemi podniosłá byłá z ziemie; álbowiem go serdecznie kocháłá. Jezus miłośćiwy ćieszył Mátkę swoie miłą: ktoremu oná żáłośnie odpowiedáłá, mowiąc: O moy Synu naymileyszy, czemuś dopuśćił táką śmierć, ná miłośniká swego y nászego? czemuś go nie záchował, żeby był ták márnie nie zginął; Jezus miły odpowiedział: Wielebna Mátko, nieprzynależáło mnie iego od śmierći tey obronić, bo ia dla Oycá Niebieskiego podiął; y dla iego spráwiedliwośći. A iest wola iego Boskiey miłośći, áby iego wybráni w tey nędzy tu świątowey nie zostáwáli, ále áby do Oyczyzny Niebieskiey pokwápiáli sie: wszákći nie umárł, ále uszedł śmierći. Przeto bądź poćieszona Mátko kochána: boć Janowi ná wieki będzie błogo y dobrze; lubo po-

trwa cokolwiek miedzy Oycámi Swietemi w otchłáni piekielney; áż do moiego tám zstapienia. Y z tych słow Pánná Márya byłá pocießona. Po kilku, dni, Jezus miły poßedł do Gálilei; á ty záwße násláduy y nieodstepuy iego świetey miłośći rozmyślániem prowádząc, gdziekolwiek idźie naymiłościwßy Pan JEzus.

JEzus miły zmordowáwßy się podroza, nád studnią odpoczywa: rozmawiáiąc z Niewiástą Sámárytánką.

POznáwßy y widziáwßy miłośćiwy Pan Jezus, że usłyßáłá rádá Zydowska, iż Pan Jezus przyimuie y nábywa sobie co raz więcey Uczniow, niżeli miał Jan Swięty; ktorzy mowili iákoby miał krzćić; lubo sam Pan Jezus niekrzćił, tylko iego Uczniowie: opuśćiwßy ziemię Zydowską, ßedł potym do Galilei przez Sámárya ziemię Pogáńską, y przyßedł do iednego Miástá, ktoremu imię było Sychár. Pogłądday nabożna dußo iáko powoli idźie chodem sprácowány, bo wßytko życie Człowieczeństwá iego praca była y robotá. Gdy przyßedł do niektorey studnie, śiadł przy niey zmordowány drogą, y odpoczywał: á było to iákoby ßostey godźiny ná dźień. Przyßłá potym tám Niewiástá z Sámáryi po wodę. Miły Jezus rzekł do niey: Day mi pić, bo Uczniowie odeßli byli od

niego

niego do Miáſtá kupowáć żywnośći. Oná Niewiaſtá uſłyſzawſzy to, rzekłá iemu: Jáko ty, będąc Zydem, odemnie żądaſz nápoiu, á jam ieſt Niewiáſtá Sámárytánká, to ieſt, od Zydow odſzczepioną pogánka? Azą niewieſz, iż Zydowie niepożywáią, áni przeſtáwáią z Sámárytány? Odpowiedział miły JEzus, y rzekł iey. Byś wiedziáłá dar Boży, y kto ieſt co z tobą mowi, day pić, záiſtebyś od niego prosiłá, áby on tobie dał wody żywey. Odpowiedziáłá mu niewiáſtá: Pánie miły niemaſz czymbyś wody náczerpał, ſtudniá tákże ieſt głęboka, zkądże tedy maſz mieć wodę żywą: izáliś ty więkſzy nád Oycá náſzego Jákubá ktory nam ſporządził tę ſtudnią, y pił ſám z niey, y Synowie iego, y dobytek iego? odpowiedział miły Jezus, y rzekł iey: Wſzelki człowiek piie z tey wody, ktory prágnie: ále kto będzie pić wodę, ktorą ia dam iemu nie będzie prágnął ná wieki. Niewiáſtá odpowiedziáłá; Pánie day mi tey wody, ábym nieprágnęłá, żeby mi też tu więcey nie potrzebá chodzić, czerpáć tey wody; Odpowiedział iey miły Jezus: Idź wezwiy tu męża twego, á przychodź tu z nim. Odpowiedziáłá niewiáſtá y rzekłá iemu. Nie mam męża, Jezus rzecze do niey: dobrześ rzekłá, iże nie maſz męża, boś pięć mężow miáłá, y teraz ten, ktorego maſz, nie ieſt twoy mąż; rzecze do niego niewiáſtá: prawdá to ieſt miły Pánie,

y záiſte to widzę, iześ ty Prorok. Oycowie náśi modlili ſię ná tey gorze, á wy mowićie ize káżdy w Jeruzalem ma ſię modlić. Odpowiedźiał iey miły JEzus: Niewiáſto wierz mi, ize przyidzie tá godziná, kiedy, áni tu, áni ná tey gorze, áni w Jeruzalem będzie ſię modlić Bogu Oycu. Wy chwalićie to, co nie wiećie; ále my chwalemy, co wiemy; bo z Zydow ma bydz zbáwienie. Ale przyidzie tá godziná y iuz ieſt; kiedy wierni ludzie będą chwalić Bogá Oycá w duchu y wprawdzie: bo Oćiec, tákich ßuka, ktorzyby mu chwałę dáli: gdyż Duch S. ieſt Bog, przeto ći, ktorzy ſię modlą Bogu, mußą ſię modlić wprawdzie y w Duchu S. Odpowie niewiáſtá: Wiem, ize Meſſyaß ma przyiść, ktory rzeczon będzie Chryſtus, á kiedy ten przyidzie, wßytko nam opowie. Odpowiedźiał iey miły JEzus: Jam ieſt, ktory z tobą mowię. A nátychmiaſt przyßli Uczniowie iego, y dziwowali ſię, ize z niewiáſtą w oſobnośći rozmawiał á żáden go z nich nie śmiał pytáć, coby mowił z nią. Zoſtáwiwßy oná niewiáſtá ſwoie wiádro, czyli też dzban, biegłá do Miáſtá y mowiłá ludowi onego Miáſtá, podźćie á obaczyćie człowieká, ktory mi powiedźiał wßytko, comkolwiek czyniłá; á snadź on ieſt Chryſtus. Wyßedßy oni z Miáſtá, ßli ku niemu. Tym czáſem Uczniowie prośili iego świętey miłośći, mowiąc: Miſtrzu, iuż gotowo ieść. A on im odpo-

odpowiedział: Ja iuż mam pokarm, ktorego bede pożywał, o ktorym wy nie wiećie. Y poczeli miedzy soba mowić, álbo mu kto przyniosł iedzenie? Odpowiedział miły JEzus, mowiac: Moy pokarm iest, ábym czynił wola tego, ktory mnie posłał: ábym uczynek mocy iego wykonał y wypełnił: żali y wy nie mowićie, iże ieszcze cztery mieśiace do żniwá. Ja powiádam y mowie wam, podnieśćie oczy wásze y ogladayćie krolestwá, iż sie iuż bieleia ku żniwu: á kto żnie zápłáte bierze, y zbiera Owoc, żywot wieczny: áby sie obá weselili; y ten co śieie, y ten ktory żnie. To iest słowo prawdziwe, że inny iest, co śieie, á inny ktory żnie. Jam was posłał żać, czemuśćie nie robili, áni śiáli: inśi robili, á wyśćie ná ich robote tráfili. Y wyszło z onego Miástá wiele ich, co uwierzyłi weń, dla słow oney niewiásty dawáiacey świádectwo o nim: że powiedział iey wszytko, cokolwiek czyniłá. A gdy przyszli ku niemu Sámárytánowie, á ći byli Pogáństwo; prośili go, iżby tám z niemi został. Mieszkał tám tedy miły Pan JEzus dwá dni: á daleko wiecey potym weń uwierzyło dla náuki Kazánia iego. A oney niewieśćie mowili, że iuż nie przez twa mowe wierzemy; áleześmy go sámi słyszeli: y poznáiemy, że to iest Zbáwićiel wszytkiego świátá. Ztey Ewángelii náuke weźmiy. Naprzod, wielka pokore Jezusá miłego: ktory z iedna nie-

niewiásta głębokie y zbáwienne rzeczy rozmawiał: y ná wßytko o co pytáłá, łáskáwie odpowiádał: nie ták, iáko czynia ludzie chełpliwi, ktorzy gardza ubogiemi. Powtore uważ iego ubostwo z pokora złaczone, á to ztad iż Uczniowie do Miástá ßli, dla nábyćia coby iedli, á nábywßy przynieśli. Sámo sie pokázuie, iż ná gołey ziemi czesto iadał JEzus miły z swymi rycerzámi. Potrzećie uważ pilność iego, ku duchownym rzeczom, z tego, gdy Zwolennicy prosili go, mowiac: Mistrzu, czás sie pośilić. A on odpowiedział: Mam ia pokarm, ktorego wy niewiećie, moy pokarm iest czynić wola Oycá mego, ktory mnie zesłał: y niechćiał ieść, bo czekał ludu, ktory miał z Miástá przyiść, á słowá iego słucháć. Przy tey Ewángelii rozmyślay, násláduy iego w tym, iáko możeß naylepiey: bo chceßli z Chrystusem krolowáć, przykłádem Chrystusowym żyćie twe záchoway.

Jezusá miłego z gory zepchnać chćiáno: Lukaß Swiety piße.

GDy sie powroćił Pan Jezus do Názáreth, Licemiernicy mowili mu: Słyßeliśmy, iż wielkie cudá uczyniłeś, w Káfárnáum, uczyńże też y tu w swey Oyczyźnie. Odpowiedział Pan Jezus: Zaden Prorok nie iest wdzieczny y przyiemny w swoiey ziemi. Dla tego to mowił, iż nie byli godni, áby to uczynił,

czego

czego żadáli; á rozgniewawszy się wygnali go z Miástá, záprowádzili go ná wierzch gory, pod ktorą było ich Miásto; á postáwiwszy go ná wierzchu oney gory, chćieli go zepchnąć ná doł, áby go ták zábili: ále miły Iezus mocą Boską szedł w pośrzodku ich, utáiwszy swoie człowieczeństwo, bo ieszcze nie przyszedł był czás y godziná iego śmierći. Glossá zás, to iest wykład, mowi ná te słowá; Iż kiedy Iezus miły od nich był wygnány, skáłá kámienna iemu się otworzyłá, y rozpłynęłá się iákoby wosk miękki, y mieysce iemu dla schronienia się dáłá, ták iż odzienie iego iákoby ná wosku się wytłoczyło y wygniotło. Pátrzayże tu duszo nabożna ná Zbawićielá twoiego, iáko przed niemi z Miástá uchodzi, á oni zá nim ścigáią gniewem rozpaleni. Obacz też, iáko w tey skále zostáie smętny, á iego się smutku polutuy, y bárdzo użałuy.

Pan IEzus uzdrowił człowieká chorego uschłą rękę máiącego.

DNia pewnego Sobotniego, Pan IEzus náuczał w Boźnicy, gdzie tám był człowiek niektory uschłą rękę máiący; tego miły Iezus do siebie wezwał, á kazał mu stánąć w pośrzodku; pytáiąc Doktorow y Licemierników, czyli náleży y słuszna w dzień święty Sobotni uzdrawiáć, ále oni ná to zámilkli. Zátym rzekł Pan IEzus onemu niemocnemu

sucha

sucha rękę máiącemu: wyciągniy rękę twoię. Y nátychmiast stał się zdrow. Mamy tu náukę, iż y w dzień święty dobre uczynki wykonywáć y czynić nam należy, sámych tylko robot służebnych, pożytkowych y ciężkich, wáruiąc się grzechu, poprzestáć powinniśmy. Widząc to oni Licemiernicy y Doktorowie Zydowscy; wzięli z tego wielkie pogorszenie, ták, iż pluli ná to przed nim mowiąc: To ten człowiek nie iest od Bogá, ktory Swiętá nie święci. Pan Iezus dla ich obmowisk, nie poprzestał dobrze czynić y owszem pilniey niemocne uzdrawiał, áby ie od ich błędu odwiodł. Ten przykład z Páná Iezusá wziąwszy záchoway, nie poprzestaway od uczynkow dobrych, dla pośmiewiská, y urągánia ludzkiego, gdyż ták prędzey zwyciężysz nieprzyiaciela swoiego.

O rozmnożeniu Chlebá.

SWięta Ewangelia powiáda, iż Pan Iezus po dwákroć rozmnożył chleb y nákarmił wiele tysięcy ludzi; ále ty pospołu złoż obá rázy w ieden, á rozmyslay, iáko Pan IEzus podniozszy swoie święte Oczy, á obáczywszy, iże wielki tłum ludu przyszedł ku niemu, ták rzekł do Ucżniow swoich. Mam politowánie nád tym ludem, bo trzy dni zostáiąc przy mnie, nie máią coby iedli, á ieżeli ie łáknące opuszczę, ustáną ná drodze, bo wiele ich z dáleká przyszło. Odpowiedzieli mu Ucznio-

czniowie. A ktoby mogł nákarmić ie ná tey puſczy? zátym Pan JEzus rzekł do Filipá, gdzie kupiemy chlebá, ábyśmy nákarmili ten lud: ále to mowił, probuiac ich wiáry, bo ſam dobrze wiedział, co miał uczynić. Odpowiedział Swiety Filip: Zá dwieśćie pieniedzy nie bedzie doſyć dla nich chlebá, by też każdy káwałká doſtał. Y rzekł do niego ieden z Uczniow iego, Andrzey Brát Szymoná Piotrá: Jeſt tu ieden chłopiec, ktory ma piećioro chlebá ieczmiennego y dwie rybie: ále co to ieſt ná ták wielu? Rzekł Pan JEzus, każćie ludowi śiedzieć: á wiele było śiáná ná mieyſcu onym. Y śiadło ná onym śienie Meżow iákoby pieć tyśiecy. A wziawßy Pan Jezus chleb, podziekowáwßy Bogu Oycu, poczał rozdáwáć onym rzeßo śiedzacym, tákże y ryb, co kto chćiał. A gdy ſie iuż byli naſyćili, rzekł ſwoim Uczniom, zbierzćie co zoſtáło odrobin áby nie zgineły. Y zebráli á napełnili iákoby dwánaśćie koßow odrobin, ktore pozoſtáły od tych, ktorzy tám iedli. Dla tego oni ludźie, widzac to cudo, ktore ſie ſtáło, poczeli wielbić miłego Jezuſá, mowiac; że to ieſt prawdziwy Prorok, ktory przyßedł ná ten świát. Náukę z tego dziwną weźmiy; naprzod obacz, iż miły Pan JEzus był, y ieſt bárdzo miłośierny, ták dalece, że nic inßego, tylko ſámo miłośierdzie przywiodło go, áby wſpomogł náſyceniem tych ludźi. A z tey

przy-

przyczyny mowił: Mam politowánie nád tym ludem. Powtore obacz iż pokázuiąc drogę zbáwienną grzeßnym przez swe Kazánia, był wdzięczen, iż przez trzy dni z nim ostawáli, słucháiąc o drodze Bożey. Trzecia, iż stał się wielom dobroczynnym y opátrznym, á to z tego poznaway, iż ná potrzeby y niedostátek onych ludzi miał wzgląd, ktorzy byli z dálekich stron do niego ná Kázánie przyßli. Poglądáy tu ná Jezusá dußo nabożną, obácz, iáko JEzus miły nábożnie oczy w Niebo podniozßy, dziękuie Bogu Oycu swoiemu. Pátrz też iáko swoią ręka Apostołom chleb rozdáwa, roskázuiąc, żeby wßytkim rozdawáli ßczodrze, y iáko w ręku ich, y w ręku tych co go od nich bráli chleb się rozmnażał. Pátrz też iáko wesoło miły JEzus pogląda, ná onych ludzi siedzących y iedzących, á iáko też oni wzáiem pogládáią ná miłego JEzusá z podziwieniem mowiąc ieden do drugiego o tym ták cudownym uczynku; dziękuiąc dobroći Boskiey, iż ie raczył, nie tylko względem duße, ále y względem ćiáłá, násyćić y nákarmić.

Jezusá miłego chćiáno uczynić Krolem.

WIdząc lud pospolity ten Cud, iáko w powyżßem Capitulum iest opisáno, á uznáiąc iego rostropność, chćieli go Krolem obráć. Miły JEzus to widząc, ußedł ná gor-

gorę przed nimi, gdźie go oni nie mogli ználeść; bo niechćiał bydź doczeźnie chwalon, á Uczniom swoim kazał śię przewieść przez morze, áby, ieśliby go miedzy Ucznikámi szukáli, y tám go nie ználeźli: ale Uczniowie od niego odłączyć śię niechćieli, aż ie przymuśił wśieść ná łodź, toż śię dopiero przewieźli, bo záwsze z tym miłym Pánem bydź chćieli. Jezus miły, będąc sam ná oney gorze, zostawał do sámego świtánia ná modlitwie, zniknąwszy od czći świeckiey. Pátrzay tu okiem serdecznymi, iáko śię tám ná oney gorze uniżá przed Oycem swoim Niebieskim, iáko szuka osobnośći, á w czuynośći y bez spoczynku zostáie długo, kárze niewinne á święte Ciáło swoie. Modli śię dobry Pásterz zá owieczki swoie: nie zá śię, ále zá nas, iáko wierny Pośrzednik nász; náuczáiąc, ábyśmy śię záwsze modlili, nie tylko przykłádem, ktorym nas uczył, ále y słowem; mowiąc: Powinniśćie śię záwsze modlić á nieustawáć, bowiem ustáwiczność modlitwy otrzymuie czego żądá. Podał przykład tego, mowiąc: gdyby kto miał Przyiaćielá, á o połnocy przyszedszy do niego mowiłby mu; Proszę ćię, pożycz mi troygá chlebá, boć mam gośćie. Rzekłby, miły sąśiedźie wybacz mi, iuż śię bowiem wczasuię. On nie dbáiąc ná to, kołátałby przećię, prosząc uporczywie. Widząc to sąśiad, nie dla przyiaźni, ale dla uporczywośći iego, y swego pokoiu wstá-

wßy dáie, lubo pożycza mu onego chlebá. Tákci y Oćiec moy Niebieski czyni. Proście tedy, á weźmiećie. A to wßytko Pan JEzus mowił, áby nam wielką moc modlitwy obiáwił; boć moc iey táka iest, iż przez nię wßytko dobre otrzymuiemy, y wßego złego przez nię pozbywámy. Prz to chceßli ćierpliwie przećiwnośći znośić, chceßli pokusy y smutki zwyćiężyć, modl się. Chceßli záwße bydź wesoły, y zá nic sobie mieć robotę, pracą ná chwałę Bożą, áni się obawiáć czego złego; modlże się. Chceßli gorące nabożeństwo mieć, żądze dobre y święte, modlże się. Chceßli serce mężne mieć, á bydź ustáwicznie dobrego umysłu, w poddániu się woli Bożey: modl się. Chceßli grzechy wykorzenić, á cnotámi serce nápełnić: modl się. Gdyż ná modlitwie Duch Swięty bywa dawan, ktory to, wßego dobrego, náuczá duße. Chceßli bogomyślnośći dostąpić, y rozmiłowáć się Oblubieńcá twego JEzusá miłego: modl się. Chceßli ná tym świećie zakuśić Niebieskiey słodkośći, y inße dziwne rzeczy uczuć, ktorych wymowić nikt niepotráfi, áni może: modl się. Dla tych y innych pożytkow, JEzus miły dał nam powod do modlitwy, tákże y Swięći iego; ábyśmy iego świętey miłośći (gorąco się modląc) násládowáli. A przez modlitwę wßytko otrzymáli.

JE-

JEzus miły chodził po Morzu.

KJedy miły JEzus był ná gorze przerzeczony, ná modlitwie: Uczniowie w ten czás byli ná Morzu, á mieli wiátr przećiwny sobie, y náwáłności wielkie: ták, iż łodź ich ponurzáłá sie, y bárdzo, á było to w nocy, á Pan JEzus nie był z niemi. Kiedy iuż było ná świtániu, tedy zstąpił Pan JEzus z gory; y szedł ku nim po wodzie, iákoby po ziemi suchemi nogámi. Polituyże Stworzyćielá swego, poczawszy od wieczorá, aż dotąd sie mozolącego: Támże przybliżał sie ku Uczniom: Oni będąc w stráchu wielkim, ieszcze bárdziey sie zlękli gdy JEzusá uyzreli: bo widowisko obłudne bydź mniemáli, y wielkim głosem zlakszy sie wołáli. Ale miłośći y litośći pełny JEzus miły ućieszył ie iáko Oćiec, mowiąc ku nim: Mieyćie wiárę, iać iestem, nie boyćie sie. Piotr odpowiedział: Jeslis ty miły Pánie, każmi do śiebie przyść po tey wodzie. Odpowiedział Pan JEzus Podź. Y poszedł Piotr po morzu, ále gdy grązał, iął wołáć, Pánie ráczysz mnie wspomoc: Pan JEzus poiął go zá rękę, mowiąc: O máłey wiáry czemu wątpisz? Glossá, to iest wykład, ná to mieysce mowi: Dopuśćił mu Pan JEzus chodźić po morzu, żeby ukazał swą moc Boską, áby go też poćieszył był w smutku: dopuśćił nań zánurzenie, áby nie zápominał

swey krewkośći, y z tego sie nie chełpił, y áby tez nie rozumiał bydz rownym iego świetey miłośći. Pśtym wstąpił do nich Pan JEzus w łodz, á nátychmiast przestáły one wiátry y burze. Oni wßyscy bárdzo go wesoło przywitáli; y wielkie poćießenie z tego pówzieli.

JEzus uzdrowił Dziewieczkę opętáną.

IDąc z onych stron Pan JEzus, á wßedßy kázac, wstąpił do Tyru, y do Sydoná, ták rzeczonych miast. Támze niewiástá lubo pogánká/ bo z ziemie Kánáán pogáńskiey, z iedney y z drugiey strony záchodząc, przystąpiłá ku Pánu JEzusowi wołaiąc y proßąc: áby iey corkę opętáną uzdrowił, bo miała w nim wielką nadzieię y wiárę, przeto wołáłá zá nim, mowiąc: Zmiłuy sie nádemną Synu Dawidow, boć corka moiá wielkie udręczenie ćierpi od złego duchá. A on iey nie odpowiedział y słowá, á to dla tego uczynił, aby nie wystąpił przećiw swym słowom, ktore był rzekł: Niechodźcie na drogę pogáńską: Ale oná niepowątpiwáiąc, wołała zá nim bez przestánku, Synu Dawidow zmiłuy sie nádemną: á przystąpiwßy Apostołowie do Páná JEzusá prośili zá nią mowiąc: poćieß ią miły Pánie, boć zá námi woła. Ná to miły JEzus odpowiedział, y rzekł: Nie iestem posłan, tylko dla owiec, ktore zginęły z domu

Izráelſkiego. Ták oná przyſtapiwſzy do Páná JEzuſá, pádłá przed iego nogámi dáiac iemu chwałe przy modłách iego prawdziwemu Bogu, y rzekłá: Pánie wſpomoz mie. Ktory odpowiedział iey, mowiac: Nie dobrzeć bráć chleb Synowſki, á miotáć go pſom. Słyſzac to oná, pokornie odpowiedziáłá: Prawdáć to ieſt miły Pánie, ále ty odrobine miłości twey day iáko ſzczenieciu. A tym zniewoliłá miłościwego Páná Jezuſá, gdy rzekłá: Wſzak tez miły Pánie y ſzczeniatká iedza odrobiny, ktore ſpadáia zſtołu Pánowich. Tedy odpowiedział iey miły JEzus, y rzekł. O niewiáſto wielka ieſt wiárá twoia, niechći ſie ſtánie, iák ſámá chceſz. Y uzdrowiona byłá iey corká teyze godziny. Náucz ſie od tey pogánki, dobrych trzech rzeczy. Pierwſza, ábyś miał wiáre y ufność w Pánu Bogu, gdy ſie modliſz. Wtora, lubo nie bedzieſz wyſłuchan nátychmiaſt, poſtáremu trway bez przeſtánku, iáko tá Niewiáſtá czyniła. Trzecia, pokore iey wielka, dla ktorey otrzymáłá, o co proſiłá. Wiedz to zápewne y niewatpiy, iz máiac te trzy rzeczy, bedzieſz wyſłuchan. Anioł twoy ſtroz, y Apoſtołowie, zá toba ſie przyczynia tym wiecey, do Páná JEzuſá, áby duſzá twoiá byłá wolna od złego duchá.

Niektorzy Uczniowie z słow Páná JEzusowych zgorßyli się

NIedziwuy się, iż się wiele ludzy gorßy z náßych dobrych uczynkow y słow, ponieważ iednego czásu Licemiernicy z gorßywßy się, Páná Jezusá pytáli: Czemu to Uczniowie twoi iedzą, á ręku nie umywáią? Pan JEzus srogo im odpowiedział: Pokryći (to iest Obłudnicy) niepokaláć to człowieká, áni zmáże, co w ustá idźie; ále co z ust y z sercá pochodźi, iák owe są myśli złe, cudzołostwá, mężoboystwá, y drugie tym podobne. Drugi raz, kiedy Pan JEzus ná Kázániu mowił w Synágodze Zydowskiey. Jeżeli nie będźiećie pożywáć Ciáłá mego y pić Krwie moiey, nie będźiećie mieć żywotá wiecznego. Wiele Uczniow zgorßyło się, y odstąpili od niego, iáko ćieleśni, nie rozumieiąc tego duchownie: potym mowił do dwunastu Apostołow. A wy chcećie też odemnie odeyść: Odpowiedział Piotr zá wßytkich i Pánie á do kogo poydźiem? gdyż ty słowá żywotá wiecznego maß. Z tego náukę wziąć potrzebá, że nie mamy nic dbáć, kiedy kto gorßy się z náßych dobrych uczynkow. Powtore, iż mamy więcey dbáć o serdeczną czystość, niż o powierzchowną, álbo zewnętrzną, iednák y tey iest potrzebá. Po trzećie, iż Duchownie mamy żyć, á słowá Boskie nie máią nam bydź przykre; iáko onym głu-

głupim, ktorzy odſtapili od Páná JEzuſá, lubo niekiedy widza ſie nam bydź proſte, y nie wyśmienite.

O zapłácie tych, ktorzy wßytko opuśćiwßy, násláduia Páná JEzuſá.

CZáſu iednego Piotr Swiety chcac ſie dowiedźieć, co mu z tego przyidźie, y Towárzyßom iego, że w tákiey nedzy mießkáli z Pánem Jezuſem, wßytko opuśćiwßy, y przyſtapił do niego, mowiac: Oto my wßyſcy opuśćiwßy wßytko, násladuiemy ćiebie; á coż nam z tego przyidźie, albo bedźie? JEzus miły odpowiedźiał: Iż wßyſcy, ktorzy rzeczy doczeſne opußczáia dla Jmienia moiego: ſtokroć wiecey wezma, á nád to żywot wieczny otrzymaia. Rozważ dobrze te zapłáte, á dźiekuy miłemu Bogu, wßytkim ſercem, że ćie przypuśćił miedzy tákich kupcow, ktorzy ták hándluiac, zyſkuia rzeczy niewymowne; to ieſt, zá doczeſne, biora wieczne. O gdy dußá nabożna zákuśiwßy wdźieczney wonnośći świetego ubostwá, świetey czyſtośći, y pokory; tákże ſmáku innych cnot, á kocha ſie w nich; ázali nie ſtokrotny owoc z káſki miłego Jezuſá odbiera? poniewaz to prawdá, co Syn Bozy, ktory ieſt Prawdá wieczna, ktora omylić nie może, mowi: iż ná tym świećie ſtokroć wezmie, á nie ieden raz, ále wielekroć, y czeſtokroć. Ktorykolwiek tedy człowiek

wiek rozkochá śie miłego Bogá, iż nie tylko opuśći wßytek świát, y co ná nim miał, ále y nádto, że wßytko to, co opuśći,waży sobie iáko gnoy śmierdzacy, áby tylko sámego Jezusá pozyskał, á słodkośći iego zakuśiwßy, ná wieki iego miłośći zostáwał.

Pan JEzus pytał swoich Uczniow coby o nim ludźie mniemáli.

PRzyßedł Pan JEzus w strony Cesáree Filipowey, y pytał Uczniow swoich: Kogo ludźie mniemáia bydź Syná człowieczego. A oni rzekłi nie ktorzy: Jáná Chrzćićielá drudzy Eliaßá, inśi Jeremiaßá, álbo ktorego z Prorokow; Miły JEzus rzekł: A wy czym mnie bydź, mienićie? Szymon Piotr zá śiebie y zá inße Towárzyße odpowiedźiał. Ty iesteś Chrystus Syn Bogá żywego. Pan JEzus ná to mu odpowiedźiał, mowiac: Błogosłáwionym iesteś Szymonie Báryoná, álbowiem ćiáło áni krew nie obiáwiło tobie tego, ále Oćiec moy, ktory iest w Niebieśiech. Ja zás tobie powiádam, żeś ty iest Piotr, twarda skáłá, álbo opoká, á ná tey opoce zbuduie Kośćioł moy, y dam tobie klucze Krolestwá Niebieskiego: A cokolwiek zwiażeß ná ziemi, bedźie zwiazáno y w Niebie: A cokolwiek rozwiazeß ná ziemi, bedźie rozwiazáno y w Niebie. A w tym słowie dał iemu, y iego Namiestnikom moc zwiazánia y rozwiazánia

zánia ná ziemi. Potym gdy Pan JEzus przepowiedźiał męke, ktorą miał ćierpieć. Piotr według miłośći ćielesney rzekł: O miły Pánie, niechże śie to nie stánie tobie. Odpowiedźiał Pan JEzus obroćiwszy śie do Piotrá. Podź odemnie szátánie, á niesprzećiwiay śie mnie, bo nie rozumiesz, co iest Bożego. Námieniáią tu niektorzy, iż to tu Pan JEzus nie Swiętego Piotra strofował, ále szátáná ktory go do tego podußczył, żeby zbáwieniu ludzkiemu mogł przeszkodźić. Náucz śie z tego, iáko nie dawno przedtym Piotrá wysoko wielbił, á po máłym czáśie szátánem go názywał; dla tego, iż odradzał miłośćią świecką, iego przyszłą Męke przenayświętszą. Ták y ty miey zá szátáná tego człowieká: ktory ćie odradza miłośćią ćielesną służbę Bożą.

Pan JEzus ná gorze Tábor przemienił śie.

POtym miłośćiwy Pan JEzus, wźiął trzech Uczniow swoich, Piotrá, Jákubá, y Jáná ná gore osobną y wysoką, Imieniem Tábor, y przemienił śie przed nimi? to iest ukázał śie im w Uwielbionym Ciele, ták, iż iego święte Ciáło, y oblicze iego, było świetne iáko słońce, á iego odźienie było białe iáko śnieg. Przybył tez tám Moyzesz zotchłáni piekielney; y Eliasz z Ráiu, ktorzy rozmawiáli z Pánem Jezusem o Męce iego przyszłey,

ßkey, mowiąc: O náß miły Pánie Boze, mozeß ty, byleś chćiał, ináczey zbáwienie ludzkie ziednáć, á nie przez twą ćięßką y okrutną mękę. JEzus miły odpowiedźiał, nie. Páſterz dobry dawa zywot ſwoy zá owieczki ſwoie, ták y ná mnie ſłußna to uczynić. Obaczywßy Swięty Piotr Moyzeſá y Eliaßá, rzekł do Páná JEzuſá: Pánie, dobrze nam tu bydź: chćeßli uczyńmy tu trzy Przybytki, tobie ieden, Moyzeßowi ieden, y Eliaßowi ieden. Ledwie tego domowił Swięty Piotr, nátychmiáſt obłok świetny záćmił ie, y słyßeli głos z obłoku mowiący: Ten ieſt Syn moy naymileyßy, w ktorym ſię mnie dobrze upodobáło, tego ſłuchayćie. Uſłyßáwßy Uczniowie ten głos, pádli ná ſwe oblicze, y poczęli ſię bać niewypowiedźiánie. A przeto przyſtąpiwßy miły Pan JEzus, dotknął ſię ich, y rzekł im: Wſtáńćie, á nieboyćie ſię. A oni podniozßy oczy ſwoie, nikogo nie widźieli, tylko ſámego JEzuſá Chryſtuſá. A zchodząc z niemi z gory, przykazał im miły Pan JEzus, zeby tego widzenia nikomu nie powiedáli, poki Syn człowieczy nie wſtánie zmartwych. A ztąd proś iego świętey miłośći, áby raczył to w tobie odmienić, coby było przećiw dobroći y zbáwieniu twoiemu.

JEzus miły wypędzał z Kośćiołá kupuiące y przedáiące.

PO dwá rázy miły Pan JEzus wypędzał kupuiące, y przedáwáiące z Kośćiołá, áczkolwiek się niektorzy opieráli, y oćiągáli, przećię wszyscy uciekli. Dziw to iest, iż ich ták wiele przed iednym wzgárdzonym ućiekło, ále nie dziw, bo się im bárdzo srogo y surowo pokazał, gdyż z oblicza iego, iákoby słoneczne, álbo ogniowe promienie wychodziły; álbowiem gniewał się, dla nieuszánowánia y nieuczćiwośći Domu Oycá swego Niebieskiego My tákże Chrześćiánie kiedy iesteśmy w iego Kośćiele, z osobliwey łáski iego, iezeli się zbytecznie spráwámi świeckiemi poplatámy: że to będzie omieszkániem chwały Bożey; dla zbytniego przestáwánia do rzeczy świeckich, słusznie nas wypędzi Pan JEzus z Kośćiołá swoiego. Jednák chcemyli się niebać wypędzenia, wáruymy się zbytniego świeckiego swawolowánia, y wykwintnych rzeczy spráwowánia y sporządzenia, ktore czás trácą, tákże do chwały y służby Bożey przeszkadzáią.

Pan JEzus párálizem náruszonego uzdrowił.

JEdnego czásu szedł miły JEzus do Jeruzalem, á tám był staw, w ktorym obmywáno

no báránny, y owce do ofiárowánia. W tym stáwie było iedno drzewo, ná ktorym Pan Jezus miał umrzeć zákopáne: á dla uczćiwośći iego zstępował Anioł Boży ná káżdy rok ruszáć onego drzewá, z ktorego wodá táka moc bráłá! iż ktorykolwiek niemocny naypierwey przybiegł, y wstąpił w on staw, był zdrow od niemocy; á dla tego bárdzo tám wiele niemocnych leżáło ná brzegách, czekáiąc wzruszenia oney wody. Námieniáią tu niektorzy iż Krolowa Sábbá, kiedy przyiechálá do Jeruzalem, słucháć mądrośći Sálomonowey, poznáłá drzewo ná ktorym Chrystus ućierpieć miał: przeto rzekłá do Sálomoná: ná tym drzewie ma umrzeć ten, dla ktorego śmierći máią Zydowie záginąć, tákże ich ziemia, á korone máią strácić. Uznawszy to Sálomon, dał zákopáć ono drzewo w ziemie bárdzo głęboko, ná ktorym to mieyscu potym staw był uczyniony, á gdy sie iuż przybliżał czás Páńskiego umęczenia, poczęło bywáć oney wody poruszenie przez Aniołá, dla Swiętego Krzyżá. Przy tymże stawie był tám nie ktory człowiek, ktory był przez trzydźieśći y ośm lat párálizem zárázony. Tego gdy uyzrał Pan JEzus poznáwszy iż dawny czás w tey niemocy zostáwał; rzekł do niego: Chceß być zdrow? Odpowiedział on niemocny: Pánie nie mam człowieká ktoryby mnie do wody przywiodł czásu tego, kiedy bywa porußo-

na wodá, bo kiedy iść chcę, zástępuia mi inßi. Rzekł mu JEzus: Wstań á weźmiy łoże twoie, á idź do domu. Nátychmiast on człowiek wstał y był zdrow. Dla tego mowili Zydowie do niego, nie iest słußna, ábyś ty nośił swe łoże w święto. Odpowiedział im; Ten ktory mnie uzdrowił rzekł mi; weźmiy łoże twoie, á chodź. Spytáli go potym Zydowie, ktory iest ten co tobie rzekł: weźmiy łoże twoie. A on niewiedział kto był, ktory go uzdrowił, y rzekł iemu: otoś iuż zdrow niechćieyże iuż wiecey grzeßyć, ábyć sie potym gorzey nieprzytráfiło. Wyßedßy on, powiedział, że JEzus był ten, ktory go uzdrowił. Dla tego potym Zydowie go nienáwidzieli, y poczęli ßukáć przećiw niemu przyczyny, żeby go z świátá zgłádzili. Ták też ćielesni ludzie czynia, dobre w złe obracáia, á z czegoby sie mieli polepßyć, z tego sobie mąk wiecznego potępienia nábywáia y przyczyniáia. Ztad tu weźmiy náukę, iż iáko miły JEzus temu niemocnemu nie dał zdrowia bez iego przyzwolenia, ták też nam nie da zbáwienia bez przyzwolenia náßego. Przeto nie będa wymowieni grzeßni, ktorzy nie chca dáć mieysca Duchowi Swiętemu, gdy ie pobudza do powstánia, y poprzestánia grzechow, á przywodźi ie do pokuty świętey; o czym Swięty Augustyn ták mowi: Człowiecze, Bog, ktory ćię stworzył bez ćiebie, zbáwić ćię nie chce bez ćiebie;

ßie; to ieſt, bez twego przyzwolenia y uſiłowániá, máiąc ſię do dobrego. A dla tego mamy ſię wárowáć, áby powſtáwßy nie upádłſmy znowu w grzechy, bo będzie nas Bog ćięßko karał dla náßey niewdzięcznośći.

Apoſtołowie prázmo iedli.

DNiá iednego JEzus miły ßedł z Uczniámi między Zydy, á Uczniowie iego łaknęli, bo ná on czás nie mieli pośiłku, á ſnać áni zá co kupić, y poczęli tárgáć y wyzymáć między rękomá prázmo. Widząc Licemiernicy, ßemráli ná nich mowiąc, że to nieprzyzwoita było w Sábát, to ieſt, w Sobotę, ná co ſię oraz gniewáli mowiąc do Páná JEzuſá. Widźiß iák ſię twoi Uczniowie ſpráwuią, coby nie należáło czynić w Sobotę. Ztąd mamy obaczyć, że według ſtárego Zakonu, oprocz Soboty, innych dni mogł káżdy pożywáć prázmá, to ieſt zytá, ná polu bliźniego ſwego, tákże śiać, álbo żąć nie godziło ſię. Miły JEzus ná to im odpowiedźiał, y wymawiał ich, mowiąc. Nie ſłyßeliśćie co uczynił Dawid, kiedy ſię mu ieść chćiáło, y tym co z nim byli, iáko przyßedßy w Dom Boży, iadł chleb ofiárowány; ktorego nikt nie mogł pożywáć iedno ſámi Kápłáni, á iednák nie zgrzeßył, bo byłá tego potrzebá: á ták y dźiś ubogi człowiek, ktory nie ma doſtátku, co ma, ieść może, á złamieli poſt, nie zgrzeßy. Przeto ábyśćie wie-

wiedzieli, miłośierdzia chcę á nie ofiáry, y ábyśćie niewinnych nigdy nie poſadzali. A oni mu ná to odpowiedzieć nie umieli. Z tego ſię náucz, uważáiąc y pogłądáiąc ná Xiążętá wßytkiego świátá, miłowáć uboſtwo, gdyż oni Uczniowie Páńſcy, będąc ták świętemi y wielmożnemi, dla miłośći miłego JEzuſá uboſtwo dobrowolne, weſoło bez ßemrániá ćierpieli y ponośili: álbowiem ſłyßeli y ſłucháli Miſtrzá kázącego. Błogosłáwieni ubodzy duchem, bo ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie. Miłośćiwy Pan JEzus pogładał ná Apoſtoły ſwe miłośćiwie, gdy prázmo iedli, weſeląc ſię z tego, iż dla iego miłośći to podieli. A w tym nam przykład uboſtwá y ćierpliwośći zoſtáwili, á dla tego chekpliwość świecka ma bydź od nas opußczona, pokármow wyśmienitość y ſłodyczy wßelkie wzgárdzone.

O posłudze Swiętey Márty.

KIedy Pan JEzus dniá iednego przyßedł do Miáſtá Betániey: Niewiáſtá Mártá imieniem, przyięłá go weſoło w ſwoy dom y czeladkę iego, gotuiąc im coby iedli; á tá miáłá śioſtrę, ktorey było Imię Márya, przezwiſkiem Mágdáléná, ktora śiedząc u nog miłego JEzuſá, ſłucháłá ſłow iego, bo ſię w tym bárdzo nád ludzkie domniemánie kocháłá. Tu z tego obacz, iż nász miły Zbáwićiel nigdy nie

pro-

proznował; ále álbo kazał, álbo niemocne uzdrawiał. Ale Mártá tá sámá tylko wysługowáłá sie Pánu JEzusowi, co sie dźiáło według ćiáłá, záczym zazdroßczac Máryi tego, że ia widźiáłá śiedzaca u nog miłego JEzusá, stánawßy przed miłym JEzusem, ták do niego rzekłá: Pánie nie maß o tym pieczy y stárania, iż oto śiostrá moiá dopuśći mi sámey służyć, á przeto mow iey áby mi pomogłá. Ale usłyßáłá odpowiedź przećiwna ná swe zadánie, bo iey rzekł Pan JEzus: Márto, Márto, ty prácuieß y pieczoluieß stáráiac sie o wiele rzeczy: ále Márya naylepßa czastke obráłá, ktora nie bedźie od niey oddalona. Tu rozmyślay, iáko Márya Mágdálená słyßac śiostre skárżaca, bałá sie, by iey Pan JEzus nie przykazał z nia prácowáć, á słow swoich nie słucháć: z ktorey przyczyny spuśćiwßy głowe nieiáko zásmucona milczáłá. Ale kiedy ia Pan JEzus wymowił, bárdzo byłá z tad wesołá: Doktorowie tu Swieći mowia, iż śiedzenie Máryey, á słuchánie słowá Bożego, przewyżßyło służbe Márty Swietey: nie dla tego, żeby wiekßym zásłużeniem było; ále w tym y przez to ukazał miły Zbáwićiel náß, że bogomyślny żywot, wiekßy y doskonálßy iest, niżeli żywot prácowity.

Miłośćiwy Pan JEzus rozmaićie kazał.

ZBáwićiel náß Pan JEzus miłośćiwy, spráwuiac náße zbáwienie, dla ktorego ná ten świát przyßedł, chcac ludźi z reku nieprzyiaćielá dußnego wyrwáć; á znáiac ludzkie przyrodzenie rozne y rozmáite: niekiedy mile, láskawie, y pokornie; niekiedy fukáiac y strofuiac; czásem przez podobieństwá y przykłády; pod czás cudámi y cnotámi kazał: A iáko dobry lekarz, wedlug sposobnośći przyrodzoney ná chorobyy dußne ludźiom lekárstwá dawał. Pod ow czás, nádeßli do niego iáwno grzeßnicy y inny grzeßni, áby iego kazánia słucháli, gdźie Pharizeußowie y Doktorowie Zydowscy poczeli ßemráć mowiac: że oto ten grzeßne przyimuie, y przestawa z niemi. A miły JEzus powiedźiał im ten przykład. Ktoryby sie nie ználazł miedzy wámi táki człowiek, áby miawßy sto owiec, á stráćiłby, álbo zgubił iedne z onych; ázaby nie zostáwił dźiewiećdźieśiat y dźiewieć ná pußczy, á nie ßedłby po owe ktora zgineła, żeby ia ználazł; ále gdyby ia ználazł, nie włożyłby ia ná swoie rámioná weselac sie, á przyßedßy do domu nie wezwałby przyiáćioł y sasiádow swoich, mowiac: weselćie sie zemna iżem ználazł owce, ktora mi byłá zgineła? Zaprawde powiádam wam, iż tákie y wiekße wesele bedźie w Niebie,

bie, nád iednym grzeßnym pokutuiącym, niż nad dziewięćdziesiąt, y dziewięć ſpráwiedliwych, ktorym nie trzebá pokuty. Támże ná owym mieyſcu miłoſciwy Pan JEzus, przećiwko Xiążętom y Phárizeuſzom ſrodze y ſurowo kazał: y przytoczył ſtráßliwy przykład o winnich oráczách, ktorzy ſługi, Páná winnice, pozábiiáli, do ktorych potym poſłał ſyná ſwego, mowiąc ſobie. Będą ſię wſtydźić y obawiáć ſyná mego, á ták nie zábiią go: ále oni obaczywßy ſyná mowili: Tenći ieſt dźiedźic, podźćie zábiiemy go, á będźiemy mieć dźiedźictwo iego: á uchwyćiwßy go z winnice wyrzućili y zábili. Y ſpytał Zydow: Kiedy przyidźie Pan tey winnice, co uczyni onym Winográdom? A oni odpowiedźieli, złe ſługi, źle pogubi, á ſwoię winnicę oſádźi innemi robotnikámi, ktorzy oddádzą mu owoc, gdy tego będźie czás. Pan JEzus potwierdzaiąc mowę ich, rzekł. Tákći od was Kroleſtwo Boże będźie odięte, á będźie dáne Pogánom czyniącym owoc woli iego. Oni zrozumiáwßy iże to o nich mowił, bárdzo ſię rozgniewáli, y chćieli go poimáć, tylko że ſię bali ludu poſpolitego, ktory Páná JEzuſá miał zá Proroká.

JEzus oświećił ślepego wedle drogi.

WIdząc Pan JEzus iż iuż przybliżał ſię czás Męki iego Przenayświętßey, ktora w Jeruzalem ćierpieć miał: poßedł tám z

Apo=

Apostoły, opowiedáiąc im, iż miał bydź wydán pogánom: y iák miał bydź náigráwan upluwan, ubiczowan, y ukrzyżowan. Potym po śmierci y zábiciu swym iáko dniá trzeciego miał wstáć zmartwych. Ale oni tego nie rozumieli, bo to było zákryto przed niemi. Y stáło się, gdy się przybliżáli do Jerychá Miástá, ieden ślepy siedząc wedle drogi, á słysząc wielki zgiełk ludu, począł pytáć coby to było. Powiedziáno mu, iż JEzus Názáreński idzie: począł tedy wołáć głosem do Páná JEzusá mowiąc: JEzu Chryste Synu Dawidow zmiłuy się nádemną. A ludzie idący mimo, poczęli nań fukáć áby milczał y nie wołał: ále on tym bárdziey wołał, mowiąc: JEzu Synu Dawidow, zmiłuy się nádemną. Łáskáwy y miłościwy Pan stánął y kázał go do siebie przyprowádzić. A oni wezwáli go mowiąc: wstań, wołá cię Pan JEzus. A on porzuciwszy odzienie swoie poszedł ku niemu. A gdy się iuż przybliżał, spytał go miły JEzus mowiąc: á co chcesz ábym ci uczynił? á on rzekł: Pánie ábym widział. Odpowiedział miły JEzus, mowiąc: Przeyrzyi. A nátychmiast otrzymał widzenie y wzrok dostáteczny. Y przezrzawszy náśládował miłego JEzusá chwaląc Bogá. A wszytek lud obaczywszy to, dał cześć y chwałę zá to Bogu Wszechmogącemu. Pátrz tu ná P. JEzusá y ná pilność iego, ktorą miał w uzdrowieniu tego mizerne-

go człowieká: obacz tákze moc Wiáry świętey, ktorą miał ten ślepy: bo Wiárá iego, zdrowym go uczyniłá, y stáłość iego modlitwy: że niedbał nic ná fukánie ludu przechodzącego ktory mu zákázował, áby zá Pánem JEzusem nie wołał. On niedbáiąc ná to, przećię wołał; co było bárdzo miło Pánu JEzusowi: gdyż im kto więcey woła y wzdycha do iego świętey miłośći, tym bárdziey to od nas przyimuie: bo, im dłużey y nierychley bywámy wysłucháni, tym goręcey y pilniey, nieprzestáiąc, wołáć mamy. A ták, o co będziem prośić w żądániu nászym, otrzymamy: oraz y to, iáko miły Pan JEzus rzecze. Co chcećie ábym wam uczynił, bo bez wątpienia wszytko to odbierzemy, o cokolwiek z dobrą wiárą y bez przestánku Bogá miłego prośić będziemy. Záczym śię nie wstydaymy áni wystrzegaymy wołáć, lubo nie usty, iednák sercem, do miłego JEzusá, obyczáiem y przykłádem tego ślepego, y oney Niewiásty pogáńskiey. A Pan JEzus z swey łáski nas oświeći, y ná duszy uzdrowi.

Pan miły JEzus wstąpił do Domu Zácheuszá iáwnego grzesznika.

GDy Pan JEzus przybliżał śię do Jerychá, Zácheusz z wielkiey żądze chcąc widźieć Páná JEzusá; á że támtędy miał iść Pan JEzus, boiąc śię áby przed tłu-

mem,

mem, nie mogł ogłądáć y obáczyć Páná, álbowiem máłego wzrostu był, przeto zábiezawszy mu droge, wstąpił ná drzewo Sykomorowe, to iest płonney figi, áby tym lepiey Páná JEzusá widzieć mogł. A ten Zácheusz był Xiaże z iáwnogrzesznikow bárdzo bogáty. Widząc miły JEzus iego żądzą, y wiáre, przybliżywszy sie ku niemu wezrzał w gore, á uyźrzawszy go, rzekł iemu; Zácheuszu zstąp rychło, bo dźiśia w twoim domu musze przemieszkáć. A on to usłyszawszy, co rychley z onego drzewá zstąpił, á z wielkim weselem y rádośćią, przyiął w dom swoy, y gody znamienite, álbo bánkiet dla niego spráwił. Widząc to Pharizeuszowie y inśi wszyscy, poczeli szemráć, mowiąc: iż do człowieká iáwnego grzesznika wstąpił. Ale Zácheusz będąc wdzięczen tákiego Gośćiá; rzekł stoiąc przed JEzusem. Pánie miły, oto połowę máiętnośći y dobrá moiego dawam ubogim, á ieżelim kogo w czym ukrzywdził, oszukał, álbo zdrádził, czworáko wracam. Rzekł iemu Pan JEzus: Dźiś temu domowi stáło sie zbáwienie; dla tego, iż on czuły y ochotny Zácheusz stał sie synem, to iest náśládowcą Abráámá, ktory rad przyimował Pielgrzymy w dom swoy: á Syn człowieczy uzdráwiáć przyszedł y szukáć co było zginęło. Uważ y obacz szczodrość Páná JEzusá, ktory więcey dawa niżeli kto żąda. Bo dał zbáwienie Zácheuszowi, o ktore on nie

śmiał prośić, áni żadáć od Páná JEzuſá. Z tego poznay, iż ſámá goraca żadza ieſt wielkim głoſem, y modlitwa do miłego Bogá iáko Dawid Krol y Prorok wielki w Zołtarzu, to ieſt, w Pſalmách ſwoich mowi. Zadzy náßych wyſłuchywaß miły Pánie. Ogladay tu nabożna dußo Krolá Niebieſkiego, śiedzacego w domu grzeßnego miedzy grzeßnemi; podobieńſtwo, iż dał mieyſce komu świeckiemu pierwße, á ſam z Zácheußem niżey śiedźiał, iáko uſtáwca y náuczyćiel pokory. Uważay też y obacz Ucznie iego, o nabożnych rzeczách z grzeßnikámi rozmawiáiacych, y ná droge Boſka ich prowádzacych.

JEzus uzdrowił ślepo národzonego.

JDac Pan JEzus przez Jeruzalem, obaczył człowieká ślepo národzonego, y poczeli go pytáć Uczniowie, mowiac: Náuczyćielu kto zgrzeßył, ten człowiek, czyli rodźice iego, iż ſie ślepym urodźił? Odpowiedźiał miły JEzus, y rzekł: Ani ten człowiek zgrzeßył, áni iego rodźice, ále ſie to ſtáło, áby uczynki Boże, w nim były obiáwione. Muße czynić uczynki tego, ktory mnie poſłał, czyńćie dobrze, poki maćie dźień, gdyż przyďźie noc, kiedy nikt nie bedźie mogł co czynić: bo dokadem ná świećie, ieſtem świátłośćia tego świátá. A gdy to przepowiedźiał miły JEzus, plunawßy ná ziemie, uczynił błoto ze

śliny:

śliny; y pomazał iego oczy, á rzekł mu: Idź omyi ſie w ſtáwie Syloe, ktory ſie wykłáda poſłány, to ieſt Poſel. Y ƺedł y umył ſie, y przeyrzał doſtátecznie, y przyƺedł potym widzacy. Tedy ſaśiedzi, y ći, ktorzy go widźieli, że pierwey był ślepym żebrakiem, poczeli mowić: wƺak to ieſt on, ktory śiedźiał żebrzac: niektorzy mowili, ten, á drudzy, że nie, ále podobny iemu. Ale on rzekł: Jam ieſt. A oni rzekli iemu: Jáko ſie otworzyły twoie oczy? odpowiedźiał: On człowiek, ktorego zowia JEzuſem, uczynił z śliny błoto, y pomazał moie oczy, y rzekł mi: idź do ſtawku Syloe, umyi ſie. A ƺedƺy umyłem ſie y widze A oni mu rzekli: Gdźie ieſt ten Cudotworcá JEzus. Odpowiedźiał niewiem. Ták potym przywiedli go do Phárizeuƺow, á było to w Sobote, kiedy miły JEzus uczynił błoto, y otworzył oczy iego. A dla tego poczeli go drugi raz pytáć Phárizeuƺowie, iákimby ſpoſobem widźiał. A on im rzekł: Położył mi JEzus błoto ná oczy, potym umyłem ſie, y widze. Tedy niektorzy Phárizeuƺowie poczeli mowić: nie ieſt ten człowiek od Bogá, ktory Soboty nie świeći. A drudzy mowili: Jáko może grzeƺny człowiek tákie cudá czynić? y było rozdźielenie miedzy niemi, á dla tego drudzy rzekli ślepemu: Co ty mowiƺ o tym, ktory otworzył twoie oczy? á on rzekł: Prorok ieſt wielki. Nie wierzac ieƺcze Zydowie

 temu,

temu, áby on był ślepym, á przeyrzał, wezwáli iego rodzicow, y poczeli ich pytáć, mowiąc: Tenli iest wáß syn, o ktorym wy mowićie, że się ślepo národził, á teraz widzi? odpowiedzieli rodzicy iego, mowiąc: Wiemy, iż ten iest syn náß, y też, że się ślepo urodził, ále iáko widzi, nie wiemy, y ktoby iego oczy otworzył, tego nie wiemy y nie znamy, spytayćie go, wßák ma látá, niech sam zá się odpowiáda. A to mowili dla tego, że się Zydow bali, bo się iuż byli Zydowie sprzysięgli, że ktokolwiekby go wyznawał, áby on był Chrystus, ten z Synágogi miał bydź wyrzucon: á dla tego rodziná iego rzekłá, mać látá, pytayćie go sámego. Y przyzwáli znowu onego człowieká, ktory był ślepy y rzekli mu: Day chwałę Bogu, boć my wiemy, iż ten człowiek iest grzeßny; odpowiedział im on, y rzekł: Nie wiem iestli grzeßny; iedno to wiem, żem był ślepym/ á teraz iuż widzę. Oni záś mu ták rzekli: Coć uczynił, iákoć otworzył oczy? odpowiedział: wßákem powiedział wam iuż, y dowodnieśćie słyßeli, coż ießcze chcećie wiedzieć álbo słyßeć? czyli y wy chcećie bydź iego Uczniami? Tedy oni złorzecząc iemu, rzekli: ty bądź iego Uczniem, ále my iesteśmy Ucznie Moyzeßowi: my wiemy, iż z Moyzeßem Bog mowił, ále tego nie wiemy, zkąd iest. Odpowiedział on człowiek y rzekł im: dziwna to rzecz iest, że wy mowićie;

nie

nie wiemy, zkad iest, á on otworzył moie oczy, á wiemy, że Bog grzesznych nie słucha, tylko tego Bog wysłucha, ktory iest sługa Bożym, y ktory czyni wolą iego; y rzekł dáley: od poczatku świátá nie iest słychano, áby kto otworzył tego oczy, ktory się ślepo národził, wyiawszy to, żeby ten człowiek od Bogá był. Odpowiedzieli mu Zydowie, y rzekli: W grzechu wszystekeś się urodził, á ty nas chcesz uczyć? y wyrzucili go z Synágogi. Słysząc to miły JEzus, że go z Synágogi wyrzucili, przyszedł do niego y rzekł: Wierzysz ty w Syná Bożego? On odpowiedziáwszy, rzekł: A ktory iest miły Pánie izbym wierzył weń? A miły JEzus rzekł mu: Widziałeś go serce, ktory mowy z toba, á on odpowiedziáwszy, rzekł: wierzę miły Pánie, á padszy ná swe oblicze, oddał iemu cześć y chwałę. Obacz tu wdzięczność tego człowieká; słuchay iáko opowiáda rzecz Páná JEzusowe, ná przeciw Zydom niewiernym, ták, iż powiedziáwszy im swego oświecenia obyczay, śmiele rzekł: Albo chcecie bydź Uczniámi iego, y dał się wyklać dla tego z Synágogi. Ztad wiedz, iż wdzięczność dobrodzieystwá, iest miłemu Bogu bárdzo przyiemna; á záś niewdzięczność, wzgárdzona: o tym S. Bernard mowi: Uczcie się Chrześciánie zá naymnieysza rzecz Bogu miłemu dziękowáć. Uważ pilno y obacz, co z toba miły Bog czyni, co ci dał

y dáie, gdyś nie był, on ćie ſtworzył, gdyś był zginał, on ćie Krwią ſwoią Przenayświętſzą z niewoli czártowſkiey odkupił. Pámiętayże tedy, iż iáko żadney godźiny bez iego dobrodźieyſtwá nie ieſteś, ták żadna godźiná niechay nie będźie, ktoreybyś mu dźięków y chwały nie oddawał.

JEzuſá miłego chćieli Zydowie ukámienowáć.

TU ſię iuż poczyna Táiemnicá Męki Zbáwićielá náſzego Gdy bowiem náſz miły Pan kazał, á miedzy inſzemi ſłowy mowił: Kto mowę moię będźie chował, to ieſt, będźie ią pełnił, śmierći nie oglądá ná wieki. Odpowiedźieli mu Zydowie: Terażeśmy poználi, iż diabłá w ſobie maſz, Abráám umárł y Prorocy, á ty mowiſz: Jeżeli kto ſłowá moie chowáć będźie, śmierći nie ogłada ná wieki. Izaliś ty więkſzy y lepſzy nád Oycá náſzego Abráámá, ktory umárł, y Prorocy pomárli, czymże ſię ty czyniſz? ná to JEzus odpowiedźiał: Abráám Oćiec wáſz, z rádośćią żądał, áby widźiał dźień moy, y ogłądał y rádował ſię. Odpowiedźieli Zydowie, y rzekli mu: Piędźieśiąt lat ieſzcze nie maſz, á mowiſz, iż Abráámáś widźiał: bowiem Pan JEzus dla wielkich prac y umartwienia, widźiał ſię ná twarzy ſtárzáły: iákoby mu piędźieśiąt lat było: á z tey przyczyny Zydowie mu rzekli:

Piedźiesiąt lat ieszcze nie masz, á powiedasz, żeś Abráámá widźiał. A miły JEzus im rzekł: Záprawdę, záprawdę powiádam wam, iż pierwey, niż Abráám był iam iest. Usłyszáwszy to Zydowie porwáli nań kámienie, á rozgniewawszy się, chćieli go ukámienowáć. Ale miły JEzus nie tą śmierćią chćiał odkupić nas, y czás też był ieszcze nie przyszedł iego Męki: zákrył człowieczeństwo swoie, y wyszedł z Kośćiołá, bo Bostwem to swym uczynił iż go żaden nie widźiał. Rozmyślay tu zásmucenie miłego JEzusá, y zámieszánie Uczniow iego, iáko sámi zostáwszy w Kośćiele, nie widząc Páná JEzusá, skłoniwszy głowy swoie, wyszli sromieżliwie z Kośćiołá.

Drugi raz chćieli kámienowáć Páná JEzusá.

DRugi raz w Swięto Poświacánia Kośćiołá Jerozolimskiego, gdy Pan JEzus modlił się w Portyku, iákoby w Káplicy Sálomonowey, obstąpili go Zydowie, iáko wilcy drapieżni y wśćiekli, á zgrzytáiąc zębámi, mowili do Páná JEzusá: Y pokiż dusze nasze, to iest, myśli wątpliwe będźiesz trzymał? powiedz nam iáwnie, ieśliś ty iest Chrystus? á Pan JEzus iáko báránek ćichy odpowiedźiał im pokornie mowiąc: Wszák powiádam wam, á wy nie wierzyćie. Uczynki, ktore czynię miedzy wámi, w Imię Oycá mego, dawáią

świá-

świádectwo o mnie, á wy postáremu nie wierzyćie, bo nie iesteśćie z moich owiec. Owce moie słucháią mnie y głosu mego; á ia znam ie, á ony mnie násláduią: gdyż ia im dam żywot wieczny, że nie zginą ná wieki. Poglądąy co sie tu dźieie, iáko Pan JEzus pokornie odpowiada nieprzyiaćiołom swoim głosnym, á oni z káżdy miáry srogo y gniewliwie odpowiedáią, y táiemnie iad w swym sercu gotuią. A przeto Zydowie zá temi słowy, rzućiwszy sie powtore do kámieni, chćieli Páná Jezusá ukámienowáć. Ale miły JEzus odpowiedźiał im bárdzo skromnie y łágodnie. Wiele dobrych uczynkow pokázowáłem, y czyniłem miedzy wámi, zá ktoryż mnie chcećie ukámienowáć? Odpowiedźieli Zydowie, y rzekli mu: O dobry ćie uczynek nie chcemy kámienowáć, ále iż mowiß przećiw Bogu, że ty bedąc człowiekiem, czyniß sie Bogiem. Przypátrz sie niewymowney złośći Zydoskiey: pytáią y chcą wiedźieć, ieżeli on iest Chrystus w Zákonie obiecány, że im tego słowy y uczynkámi dowodźi y pokázuie, oto go chcą ukámienowáć. JEzus miły odpowiedźiał: ieżeli nie czynię, uczynkow Oycá mego, nie wierzćie mi, á ieżeli czynię, czemuż niechcećie mi wierzyć: wierzćieß tedy uczynkom, ktore czynię, ábyśćie poználi y wierzyli, iżem ia w mym Oycu, á Oćiec we mnie. Zydźi zá tymi słowy stáráli sie, żeby go poimáć mogli. Ale miły

JE-

JEzus, iáko y pierwey wyßedł z ich rąku, y uſtąpił zá Jordan, ná ono mieyſce, gdzie Swięty Jan krzcił, y niechćiał iść do Zydowſkiey ziemię, bo wiedział, iż go Zydowie ßukáli, żeby go mogli poimáć y zábić. A dla tego, gdy było bliſko święto dniá Zydowſkiego, ktore zwáno Scenopegia, to ieſt, Gody námiotowe, bo tedy Zydzi rozpoſtárßy námioty, czynili ſobie bánkiety. Tedy rzekli Apoſtołowie JEzuſowi: Wynidź Náuczycielu z tey Gálileyſkiey ziemie, á podź do ziemie Zydowſkiey. Odpowiedział im miły Jezus: Czás moy ießcze nie przyßedł, ále czás wáß ieſt, ten świát nie może was nienáwidzieć, ále mnie nienáwidzi, przez to, że świadectwo o nim dawam, iż iego uczynki ſą złe: á dla tego, idźćie wy ná to święto, iáć ießcze nie poyde, bo ſię ießcze czás moy nie wypełnił. Przepowiedziáwßy im to Pan JEzus, zoſtał w Gálilei, ále Uczniowie miłego JEzuſá ßli do Jeruzalem: á miły JEzus potym ßedł do nich ná on święty dzień, iednák nie iáwnie, ále iákoby potáiemnie. A gdy iuż było święto, ßukáli go mowiąc: gdzie ieſt on JEzus: y były rozmaite gadki o nim, y uznánie miedzy tłußczą Zydowſką, bo niektorzy mowili; iż on ieſt Chryſtus w Zákonie zdawna obiecány, święty y dobry. Ale drudzy mowili: Nie ieſtći dobry, bo lud tylko zwodzi. A inßi zás mowili: Tego znamy, zkąd ieſt, ále Chryſtus

kiedy

kiedy przyidzie, nikt nie będzie wiedział zkąd przyidzie. A to wßytko mowili, co Izáiaß nápisał. Pokolenie, álbo Národzenie iego kto wystáwi, kto wyliczy, álbo wymowi, ież dnák nikt o nim niechćiał mowić iáwnie, boiąc się stárßyzny Zydowskiey. Ale miły Jezus gdy iuż przyßedł święty dzień, wstąpiwßy do Kośćiołá, począł náuczáć, á Zydowie się temu dziwili, mowiąc: iáko ten umie pismo nie ucząc się go. Odpowiedział miły JEzus, y rzekł: Moiá náuká, nie iest moiá, ále tego, ktory mnie posłał, będzieli kto wolą iego czynić, pozna tę náukę, iezeli od Bogá, czyli ia sam od śiebie mowię. Kto sam od śiebie mowi, właśney chwały ßuka: ále ktory ßuka tego chwały, ktory go posłał, iest prawdziwy, y żadney nieprawdy w nim nie maß. Wßák Moyżeß dał wam Zakon, á żaden z was Zakonu tego nie wypełnia, czemu mnie zábić ßukaćie? Odpowiedziáłá tłußcza Zydowska, diabłá maß w sobie, á kto ćię ßuka zábić? JEzus im odpowiedział: Jedenem uczynek uczynił, á wßyscy się temu dziwuiećie; Moyżeß dał wam obrzezánie, á w Sobotę człowieká obrzezuiećie. Poniewaß to iest, iże człowiek w Sobotę przyimuiąc obrzezánie, nie łamie Zakonu Moyżeßowego, áni gwałći święta: czemuż się wy ná mnie gniewaćie, iżem w Sobotę uzdrowił człowieká niemocnego. A rzekßy to, ßedł znowu zá Jordan gdzie S. Jan pierwey krzćił, y mießkał tám.

JEzus miły wskrzesił Łázárzá umárłego cztery dni w grobie leżącego.

NA on czás rozniemogł ſię dniá iednego śliczny, y bárdzo nadobny Pánic imieniem Łázarz w Betánii, Brát rodzony Máryi Mágdáleny y Márty, (á tá byłá, Márya, ktora byłá námáściłá Páná JEzuſá Chryſtuſá máśćią drogą, y ućieráłá nogi iego ſwoiemi włoſámi, ktorego żáłuiąc te obie śioſtry, poſłáły do Páná JEzuſá zá Jordan) ná támto mieyſce, gdźie był uſtąpił, dla gniewu Zydowſkiego, gdy go chćieli imáć y zábić, oznáymuiąc mu, iż kochánek iego Łázarz w niemocy chorym zoſtáie. Słyſząc to Pan JEzus, odpowiedźiał: Niemoc tá nie ieſt ná śmierć, ále żeby ſię chwałá Boża przezeń rozmnożyłá. A ták przez dwá dni, o tey rzeczy zámilczał: y rzekł potym po dwuch dniách do ſwych Uczniow: Podźmy do Zydowſkiey ziemie. Słyſząc to Uczniowie iego, rzekli: Náuczyćielu, niedawno ćię Zydowie chćieli kámienowáć, á ty tám przećię iść chceſz. Odpowiedźiał miły JEzus, y rzekł: Azali nie dwánaśćie godźin ieſt dniá? będźieli kto chodźił w dnie nie zábłądźi, bo widźi świátłość tego świátá: á będźieli chodźić w nocy, zábłądźi, bo świátłośći nie widźi. To przepowiedźiawſzy miły JEzus rzekł im: Łázarz przyiaćiel náſz śpi, ále idę, ábym go ze ſnu obudźił.

budził. Tedy rzekli Uczniowie: Pánie ie-
ślić spi tedyć będzie zdrow. A to miły IE-
zus rzekł, o iego śmierći, á oni mniemáli, by
mowił o spániu twárdym snem iego. Przeto
miły IEzus, gdy tego nierozumieli, iż to mo-
wił o iego śmierći, rzekł im wyráźnie: Lázarz
przyiáćiel náß umárł, á rádem, iżem tám nie
był, dla was, ábyśćie wierzyli, ále podźmy
do niego, ábyśmy go obudzili. Tedy S. To-
maß rzekł do drugich Uczniow: Podźmy,
y my z nim umrzemy, y poßli. A kiedy by-
ło blisko Betánii, dowiedziáwßy się tego Már-
tá, iż Pan IEzus przybliżał się do Betánii,
zábieżáłá iemu, á padßy przed nogi iego, z
płáczem rzekłá: O moy miły Pánie, gdybyś
ty tu był, Brátby moy nie był umárł ále
iednák wiem, że czegokolwiek żądáć będzieß od
Bogá, da tobie. Miły IEzus, iey odpowie-
dział: nie płácz, wstánieć Brát twoy. Od-
powiedziáłá mu Mártá: wiem miły Pánie,
że wstánie zmartwych w sądny dzień. Miły
IEzus odpowiedział: iać to spráwie, że wstá-
nie zmartwych y żyw będzie, gdyż kto w Imie
moie wierzy, choćby też y umárł, będzie żyw
y zdrow. A wßelki, ktory w mnie wierzy, nie
umrze ná wieki: wierzyßli temu? á Mártá
rzekłá, wierzę miły Pánie, żeś ty Chrystus
Syn Boży, ktoryś przyßedł ná ten świát.
A iák to wymowiłá, odeßłá y wezwáłá swey
Siostry Máryi, potáiemnie iey mowiąc:
Mistrz

Mistrz przyszedł á woła cię do siebie. A oná skoro usłyszáłá, nátychmiast powstáłá, y ná przećiwko Pánu JEzusowi bieżáłá, bo ieszcze był Pan JEzus nie przyszedł, ále był ná tym mieyscu, gdźie mu Mártá zábieżałá byłá: á dla tego Zydowie, ktorzy byli z nią w domu, ćieszyli ią, kiedy obaczyli, że się ták prętko pokwápiłá y wyszłá: poszli zá nią, mowiąc: idzie do grobu płákáć. Márya gdy przyszłá tám gdźie był P. JEzus, uyzrzáwszy go, pádłá ná swe kolaná y ná oblicze, przed nogi iego, y rzekłá iemu: Pánie, gdybyś ty tu był, Brátby moy był nie umárł. P. JEzus widząc, iż oná płácze, iże Zydowie płákáli, ktorzy z nią byli, poruszył się Duchem do płáczu, y gorzko płákał, á rozrzewniwszy się, zásmućił się sam w sobie, potym westchnąwszy, rzekł: Gdźieśćie go położyli, lubo wiedźiał, iáko BOG prawdźiwy. A oni rzekli: podź Pánie ogłąday; y począł tym więcey płákáć, łzámi się zálewáć. Widząc to Zydowie mowili, o iáko go bárdzo miłował: drudzy záś mowili: izali nie mogł ten uczynić, żeby nie umárł, ktory slepemu oczy otworzył. Rozmyślay tu, iáko P. JEzus, idzie pokornie, płácząc z siostrámi Lázárzowemi, á snadź też y Apostołowie płákáli, á ták płácząc nád grob przyszli, ktory grob był wykowan w kámieniu, to iest w skále, y był przyłożony kámieniem z wierzchu, y kazał go P. JEzus odiąć, ále Már-

tá odmawiáłá, mowiąc: O moy Pánie, iuż ći śmierdzi: boć iuż cztery dni w grobie leży. Rzekł iey JEzus; Márto, ázám ci nie rzekł: Jeżeli uwierzyß, uyrzyß nátychmiaſt chwałę Bożą. Gdy kámienia odięto, JEzus podniozßy w Niebo ſwoie oczy, rzekł: Dziękuię tobie Oycze Niebieſki, iżeś mnie záwżdy wysłuchał, á wiem, że y teraz mnie wysłuchaß, dla tych co tu ſtoią, áby wiedzieli, iżeś ty mnie zesłał. O nabożna dußo, rozpámiętyway tu Stworzyćielá twego płáczącego, uważ iego wielką miłość, y żądzą ludzkiego zbáwienia, ktore ſię ukázuie z płáczu, y z wołánia wielkiego. A gdy to mowił JEzus, záwołał głoſem y rzekł: Łázárzu wynidź z grobu, nátychmiaſt ſię zá tym słowem podnioſł z grobu, ożywßy; ále zwiazáne były iego ręce y nogi. Y rzekł Pan JEzus Apoſtołom, rozwiążćie go, niechay wyßedßy z grobu chodzi. To dobrodzieyſtwo widząc iego śioſtry, przed Pánem JEzuſem poklęknawßy, pokornie, zá ten dziwny uczynek, iego świętey miłośći, dziękowáły. Wiele Zydow, ktorzy to widzieli, w Páná JEzuſá uwierzyło, á niektorzy z nich ten cud dziwny ßedßy do Miáſtá miedzy ludzmi roznieśli; ták, iż z Jeruzalem y z inßych Miaſt, wiele ludzi przychodziło oglądáć Łázárzá żywego. Ale Doktorowie Pharizeußowie, y náuczeni w Zákonie, słyßąc ten Cud ktory JEzus uczynił, bárdzo ſię záſmućili y

o tym ießcze pilniey myślili, iákoby go zábić mogli.

Biskupi z Pharizeußámi ráde uczynili, áby Páná JEzuſá zábić mogli.

KJedy przyblizał ſię czás náznáczony od Bogá Oycá, do odkupienia ludzkiego: dla wſkrzeßenia Łázárzowego, z podußczenia złego duchá zebráli ſię w ráde Biſkupi, Xiążetá Zydowſcy, Pharizeußowie, náprzećiw Pánu JEzuſowi, iákoby go poimáli y zábili; á tám náradzáiąc ſię, mowili: Co czyniemy? oto ten człowiek wielkie cudá y známiona czyni, puśćiemyli go ták nie zábiwßy, wßytek lud weń uwierzy; á potym przyidą Rzymiánie, y wezmą nam Miáſto náße, iákoby rzekli: widzićie, iż to Miáſto Kośćiołkem ieſt, y świątośćią Pogáńſką, bo Alexánder y Krolowie Perſcy, y Krolowie Egiptſcy, w wielkiey czći ten Kośćioł mieli. Ale ten człowiek náucza, iákoby náßa ſłuzbá w Kośćiele byłá márna y ládáiáká, przeto Rzymiánie uſłyßáli o ſkárbie Kośćielnym, y obaczáli tákie cudá iego, przyidą y wezmą Miáſto náße, tákze Kośćioł y lud náß. Ale ieden z nich Káifaß, ktory był ná ten czás Biſkupem, rzekł im: Wy nie wiećie, muśi ieden człowiek umrzeć zá wßytek lud, ráczey, nizeliby miał wßytek lud zginąć. O przeklęta rádo! o mizerni Wodzowie ludu poſpolitego, w ręce wáße dał Bog Syná

 ſwego,

ſwego, áby od was umárł, on ći umrze od was, y zbáwi ſwoy lud, á wy będźiećie potępionemi. A dla tego od tego dniá poczęli myślić, áby go zábili: á Pan JEzus iuż nie chodźił iáwnie miedzy Zydy, ále ßedł do Miástá Effráim, y mießkał tám z Mátką ſwoią miłośćiwą, z Mártą, z Mágdáleną, z Łázárzem, y z ſwymi Uczniámi, ćießąc Mátkę ſwą rozmową Synowſką. A gdy iuż byłá bliſko Wielkanoc Zydowſka, wiele Zydow przyßło do Jeruzalem przed Wielkanocą, áby ſię ofiárowáli Pánu Bogu. A ßukáiąc miłego Jezuſá, mowili miedzy ſobą ſtoiąc w Kośćiele. Co ſię wam widźi, á ſnadź nie przyidźie ná ten święty dźień, bo Biſkupi iuż byli przykázáli, gdźieby kto JEzuſá widźiał, áby dawał znáć o nim, żeby go poimáć mogli.

Márya Mágdálená JEzuſá máśćią pomáśćiłá.

GDy było ßoſtego dniá przed Wielkanocą, przyßedł P. JEzus do Betánii, gdźie był Łázarz umárł, ktorego wſkrześił P. JEzus, y zgotowáli mu tám wieczerzą, ná ktorey Mártá ſłużyłá. A Łázarz śiedźiał z P. JEzuſem, y z goduiącemi. Márya Mágdálená śiedząc przy tey wieczerzy, ná Páná JEzuſá pilnio pátrzáłá; á iego ſtrudzonego widząc/ wziąwßy funt máśći drogiey z źiela Nárduſowego/ pomáśćiłá nogi iego/ y włoſámi ucárłá/ á oſtá=

á oſtátek ná głowe iego przenayświętßą wylałá, ták/ iż ow dom wßytek był nápełnion od oney máśći roſkoßną wonnośćią: dla tego rzekł ieden z iego Uczniow Judaß/ imieniem Iſkáryot/ ktory go miał zdrádzić: Ach ták śię to wielka ßkodá ſtáłá/ iż tá máść ták droga ieſt zepſowána: lepiey iżby było te máść zá trzyſtá pieniedzy przedáno/ á ubogim te pieniadze dáno. Ale to rzekł nie dla tego/ iżby myślał zá to uboſtwo iałmużną opátrowáć/ ále iże był złodziey: worki miał/ w ktorych to nośił/ co JEzuſowi ſtáno/ y dawáno: á iednák dźieśiata cześć záwße kradał: z iego tedy podußczenia y drudzy Uczniowie ßemráli/ iednak nie dla kradźieży/ iáko Judaß/ ále z politowánia ktore do ubogich mieli. Ale Pan JEzus Máryą Mágdálene z tego wymowił/ mowiąc: Zániechayćie iey/ boć to uczyniłá ná pámiatke mego pogrzebu. Y rzekł dáley Pan JEzus: Ubogie záwżdy z ſobą máćie/ á kiedy chcećie/ możećie im dobrze uczynić; ále mnie nie záwße z ſobą mieć bedźiećie. Judaß przećie niedbáiąc na to/ bárdzo śię gniewał/ á z tey przyczyny począł myślić/ iákoby go przedał/ bo iuż wiedźiał/ iże Zydowie nań śię byli zmowili/ żeby go koniecznie zábili Czego potym we Srzodę dokázał/ gdy do Zydow przybieżał/ mowiąc: Co mi daćie/ ia go wam wydam/ á ná známię ſam go pocáłuię. Zydowie temu rádźi byli/ y trzydźieśći pieniedzy

dáć mu poſtánowiłi, ktore był ſtráćił ná oney drogiey máśći/ ktora mogłá bydź przedána zá trzyſtá pieniedzy. A gdy ſie dowiedział wielki tłum Zydow, iże P. JEzus w Betániey; przyſzło támże wiele Zydow, nie tylko dla Páná JEzuſá, ále żeby obaczyli Lázárza, ktorego Chryſtus wſkrześił zmartwych. A przeto przyſzedſzy do niego, pytáli go o Oycu Abráámie, y o mekách piekielnych. A on im z miłośćią ná wſzytko, o co go pytáli, odpowiedział. Tedy Xiażetá Kápłáńſcy, Biſkupi, y Phárizeuſzowie, poczeli myśléć, iákoby y Lázárza zábili: bo wiele Zydow dla niego odrywáło ſie od ich poſpolſtwá, ktorzy wierzyli w Páná JEzuſá.

JEzus z wielka chwała przyiechał do Jeruzalem w Kwietna Niedziele, śiedzac pokornie ná Oślicy y potym ná Ośle.

KIedy ſie przybliżał czás, áby Pan JEzus uleczył świát przez Meke ſwa ćieſzka, dla tego dniem iednym przed Kwietna Niedziela, gotował ſie Pan JEzus nowym y niezwyczaynym obyczáiem do Jeruzalem. Ale Mátká iego miłá tego mu odradzáłá, mowiac: O moy naymilſzy Synu, dokadże ſie to bierzeſz, á wſzákże wieſz przećiw ſobie Zydow namowy y bunty, ktorzy ćie o śmierć chca przypráwić: proſze twey świetey miłośći, nie rácz tám

wie-

więcey chodźić. Toż tákże od radzáłá Mágdálená y Márta, mowiąc: O nász miły Mistrzu, nie chodźże więcey do Jeruzalem wszákże wiesz dobrze, iż Zydowie twey śmierći prágną á ty dobrowolnie chcesz wpáść w ręce ich. Ale JEzus ná to odpowiedźiał, że to iest wola Oycá Niebieskiego, áby tám dźiś był nie iák przedtym, ále z wielmożnośćią y uczćiwośćią: á záczym nie smeć śię moiá miłá Mátko, obronić mię Oćiec moy, y stáwię śię wam dźiś ná wieczor. A ták poćieszywszy Mátkę, poszedł z Czeladką swoią z Betánii do Jeruzalem, á gdy śię przybliżał do Jeruzalem, y przyszedł do Betfáe ku Oliwney gorze, posłał dwu Uczniow, mowiąc im: Idźćie do tego Miástá, ktore iest przed wámi, á skoro wnidźiećie w Miásto, nátychmiast znaydźiećie Oślicę y Osłe z nią, ná ktorym ieszcze nikt nie śiedźiał, á wziąwszy, przywiedźćie do mnie, á rzeczeli wam kto co, mowćie, iż Pan nász tego potrzebuie, á nátychmiast was puszczą. A to śię wszytko stáło áby śię Pismo wypełniło, ktore było przez Záchárya szá rzeczone. Powiedzćie Corce Syońskiey, iżći oto Krol twoy przyszedł tobie ná twoy pożytek ćichy y pokorny, śiedząc ná Ośle, y ná Oślicy. A poszedszy Uczniowie uczynili ták, iáko im rozkazał JEzus; y przywiedli Oślicę z Osłem, á włożywszy odźienie ná Oślicę, wsádźili go ná nię. A iáko śię iuż P. JEzus ku Jeruzalem

przyblizał y zieżdżał z gory Oliwney, wielkie rzesze cudá usłyszáwszy, ize P. JEzus idzie do Miástá, á oraz, że też słyszeli o wskrzeszeniu Lázárzá, ktore sie stáło przezeń; wyszedszy z Miástá poszli przećiwko niemu, ścieląc, swe odzienie ná drodze. A drudzy obćináli y łamali gáłąski z Oliwnego drzewá, y miotáli przedeń ná droge. A rzesze, ktore náprzod przed Pánem JEzusem szły, y też ktorzy zá nim nástepowáli, mowili wołáiąc, Ozánná to iest chwałá Synowi Dawidowemu, Błogosłáwiony, ktory idzie w Imie Páńskie. O Krolu Izráelski, chwałá bądź tobie ná wysokośći. Dziatki też Zydowskie, roszczki Oliwne przed nim niosąc, śpiewáły, zbaw nás ná wysokośći Krolu Izráelski. Błogosłáwiony, ktory w Imie Boze idzie: ná wieki mu chwałá niech będzie. Inni záś śpiewáli: Ten iest, ktory przyszedł ná zbáwienie ludu, Tenći iest zbáwienie násze, y odkupienie Izráelskie, Temu Tronowie, y też Páństwá służą. Drudzy záś zábiezáwszy iemu droge, kwiatki przed nim kłádli, dáiąc mu cześć iáko Zwyćiezcy, á mowiąc: Chwałá, cześć, y sławá, bądź tobie Krolu, Chryste Odkupićielu, ktorego dziećinna niewinność wystawia, y chwałę Boską oddawa. Izráelski Krol iesteś, y chwalebny Dawidow płod, ktory w Imie Boze Krolu Błogosłáwiony przychodziß. A gdy sie ku Jeruzalem przybłizał, obaczywszy Miásto Jeru-

ruzalem, rzewno płákał, mowiąc: O Jeruzalem byś uznało upadek twoy, ktory ma ná ćię przyść, y tybyś pewnie płákáło, ktore śię dźiśia weseliß, bo przyidą dni ná ćię, iże ćię ogárną nieprzyiaćiele twoi wáłem, á nie zostáwią w tobie kámienia ná kámieniu, boś nie poznáło czásu náwiedzenia twego, ktore śię tobie od Bogá stáło, bez twego zásłużenia. Pátrzay tu dußo nábożna ná Stworzyćielá twego, ktory iest Pan nád Pány, Krol nád Krolmi, iáko idźie pokornie, áby náuczył ludźi świeckich, gárdźić wyniosłośćią y chełpliwośćią. Obacz, iż lubo był Krolem Niebá y ziemie, przećie niemiał żadnych stroiow przepyßnych, ále tylko proste odźienie Apostolskie. Y lubo z ták wielką chwałą y czćią prowádźili go, postáremu śię z tego nie wynośił, áni chełpił, ále śiedząc ná Oślicy rzewno płákał ten, ktory grzechu nie miał. Przeto też ty dźiś mu pomoż płáczu, á iedne łzę, ábo więcey zá twe grzechy wyley. A iak wßedł z táką czćią w Miásto Jeruzalem, poruszyło śię wßytko Miásto, dźiwuiąc śię ták wielkiemu ludowi á nie wiedząc, coby śię to dźiało, poczęli pytáć, mowiąc: kto iest ten? tedy lud pospolity rzekł, chcąc, żeby śię to do stárßych donioslo. Toć iest Chrystus JEzus Prorok od Názáreth z Gálileyskiey źiemie. Usłyßáwßy to Phárizeußowie: rzekli sámi w sobie. Widźićie, iże nic nie możem pomoc, oto wßytek lud zá nim idźie. Mo-

Modlitwá.

PAnie JEzu Chryſte, ktorys przyßedł dobrowolnie ná Męke, rácz tez przyść przez łáſkę twą do mizernego ſercá mego. Ty miły Pánie, ktorys w ten czás grzeßnego mnie náprawił, kiedys ná Ołtarzu Krzyzá świętego ofiárowan był, nápraw upadek moy, przez tę błogoſłáwioną Mękę, y rácz dáć mnie grzeßnemu, ázebym we wßytkich ſpráwách moich pokorę y ćichość záchował, á tobie ćiáło y duchá mego pod moc doſkonále poddał, mną iáko Oślęćiem twoim kieruy, teraz do wnętrznego pokoiu podług zadánia y potrzeby: á potym do pokoiu widzenia twego raczyłeś przyprowádzić.

O wyrzuceniu kupuiących y przedáiących z Kośćiołá.

WSzedßy JEzus w Kośćioł, nálazł tám kupuiące y przedáiące, woły, y owce, y tez zmieniáiących pieniądze meńcárzow, tákze przedawáiących gołębie dla Kośćielney ofiáry, á to ſpráwowáło łákomſtwo Zydowſkie. A przeto P. JEzus uczyniwßy bicz z powrozow, począł wyganiáć kupuiące y przedáiące z Kośćiołá z wielkim zágniewániem, bo w ten czás widzieli pochodzącą od niego świátłość/ y z iego świętego Obliczá, iákoby promienie słoneczne, á dla tego zlakßy się, wßyscy z Ko-

Kośćiołá

sćiołá ućiekli; áni się mu mogli sprzećiwić. A wygnáwszy owce, woły; y powywracáwszy stoły tych, ktorzy pieniądze odmieniáli, y co gołębie przedawáli, rzekł: Wynieśćie to precz ztąd, á nie czyńćie z Domu Oycá mego, domu kupieckiego, boć ták nápisáno: Dom moy, Dom modlitwy będzie zwan, á wyśćie go uczynili iáskinią łotrowską. Zydzi mu rzekli: powiedz nam, ktore známię ukazuiesz, że to czyniß. A on im ták rzekł: Obalćie ten Kośćioł, á ia we trzech dniách zbuduię go. Zydowie odpowiedzieli: Czterdzieśći y sześć lat stáwiáno ten Kośćioł, á ty we trzech dniách, chceß go podnieść y wystáwić. Ale on to mowił o Kośćiele Ciáłá swego, ktore on zmartwych, po trzech dniách, po zámordowániu Ciáłá swego wzbudził, czego oni iáko ćieleśni nie rozumieli. Potym przystąpili do niego ślepi, chromi, támże w Kośćiele, á on ich wszytkich uzdrowił. Widząc to Biskupi, że tákie cudá czynił, oraz, że iednym biczem ták wiele ludzi wygnał, tákże dzieći wołáły: Hazánná Synowi Dawidowemu: Błogosłáwiony, ktory przyszedł w Imię Boże. Szukáli go zábić, ále nie mogli, áni śmieli przed ludem, á dla tego rozgniewáwszy się, rzekli: Słyszyßli, co ći mowią, skarz ie, y przykaz im, niechay milczą. A P. JEzus odpowiedział, mowiąc: Azaśćie nie widzieli w pismie, że z ust dziatek máłych y nieumieiących mowić, pokazałeś

chwa-

chwałe dla nieprzyiaćioł twoich. Y rzekł dáley: Záprawde powiádam wam, iezeli te dziatki miáłyby milczeć, kámienie beda wołáły: á to sie wypełniło czásu meki iego, kiedy sie opoki padáły, dáiac świádectwo o iego światości. Támze w Kośćiele rostoßne Kazánie przepowiedział, ná ktorym sie był ćießko sprácował, bo do sámego wieczorá kazał, á przećie zaden z nich nie był ták wdzieczen y łáskaw, ktoryby go ná wieczerza wezwał y záprośił. A ták łáknac z Apostoły swemi, poßedł JEzus w sam wieczor do swey miłey Mátki w dom Márty, w ktorym byłá, y Mágdálená Swiety Márty Siostrá: nátychmiast z wielka łáskáwośćia y miłośćia przyiely go, y wieczerza dla niego zgotowáły. Bo áczkolwiek Zydowie ráno z weselem y z wielka czćia go przyieli: lecz wieczor sromotnie go wypedzili, dla tego, ze ich wygnał z Kośćiołá.

Modlitwá.

WSzystkim iáwne, postráchu twego známie y pámiatke miły Pánie pokazałeś, kiedy biczykiem z powrozow ukreconym, wßytkie kupuiace y przedáiace z Kośćiołá wyrzućiłeś, ukázuiac w błogosłáwionych oczách płomień twoiego Bostwá. Proße ćie moy Pánie, day mi ćie stráßliwym uznáć ná tym świećie, zebym sie ćiebie świeta boiáźnia bał ustáwicznie. Wielkie záiste y niepoiete Sady twoie, ktore

gdy

gdy sobie uważam, wszytkie we mnie członki tretwieią, poniewaz wiem, że nie iest bespieczny człowiek żyiacy ná ziemi, ále ná przyszły czás sa záchowáne wszytkie tobie wiádome rzeczy. A to dla tego, żebysmy záwsze w miłości służyli tobie, a oraz w boiázni y w postráchu tobie sie rádowáli.

Pan JEzus Figowe drzewo przeklął.

NAzáiutrz w Poniedziálek, po Kwietney Niedzieli, poszedł Pan JEzus, iáko miłościwy á wierny robotnik, do Jeruzalem: á idac obaczył ná drodze drzewo figowe, á w ten czás záchćiáło mu sie pokarmu: raczey, chćiáło sie mu zbáwienia ludzkiego; álbo, że łáknał, pokázował tym istote ćiáłá swego. Tám podle drogi uyrzał figowe drzewo; to iest Synágoge Zydowska, ktora byłá nie ná drodze rozumu duchownego, ále podle drogi prostego pismá ich. Przyszedszy tedy ku temu drzewu, nie znalazł ná nim nic, tylko sáme liśćie, przeto rzekl na to drzewo: Nigdy, álbo ná wieki sie z ćiebie wiecey owoc nie národzi: á ták zá tym słowem uschło. Widzac to Uczniowie dziwowáli sie temu bárdzo, mowiac: Ach iák pretko uschło! ále P. JEzus odpowiedział im mowiac: Mieyćie wiáre, bo nie tylko co czynić bedziećie, ále choćbyśćie rzekli gorze, poruß sie y wrzuć sie w morze, nátychmiast sie to stánie. A dla tego, o co-

kol-

kolwiek będziecie prosić, nie wątpiąc, wierzcie, że się wam to wßytko stánie. A gdy P. JEzus przyßedł do Jeruzalem: ßedł naprzod do Kościołá, y przepowiedział tám Kazánie bárdzo zbáwienne, dáiąc nam náukę, ábysmy też toż czynili: á gdy się tego Biskupi Zydowscy, y Phárizeußowie dowiedzieli, przystąpili do niego, y pytáli go, mowiąc: Powiedz nam iáką to mocą czyniß, że náuczaß lud, nie wziąwßy od nas żadnego pozwolenia. Odpowiedáiąc im JEzus, rzekł: Spytam ia też was o iedno słowo: ieżeli mi ná to odpowiećie, to ia też wam powiem, iáką to mocą czynię: Chrzest Jáná zkąd był, z niebá, czyli od ludzi? á oni poczęli myślić między sobą, mowiąc rzeczeli kto z nas z niebá: będzie mowił, á czemuśćie mnie nie wierzyli: á rzeczemyli, od ludzi; obawiáć się potrzebá rzeßy, ázeby nas nie ukámienowáli, bo wßyscy mieli Swiętego Janá zá Prorocká, á przeto, ták odpowiedzeli: nie wiemy. P. JEzus rzekł: áni ia też wam powiem, ktorą to mocą czynię, iákoby rzekł: ia wam też nie powiem co wiem, kiedy wy niechcećie mowić co wiećie. A ták po tych słowách Pan JEzus powiedział ten przykład: co się wam widzi: był ieden człowiek, ktory miał dwoch synow, á przystąpiwßy do pierwßego, rzekł mu: Synu, idź dziś ia robić do winnice, á on nie chćiał. Potym obaczywßy, iże źle uczynił, poßedł do winnice.

ce. Potym przyſzedł do drugiego, y rzekł mu tákże, á on iemu odpowiedział: Poydę nuky Oycze, á nie ſzedł. Powiedzćie mi, ktory z tych dwoch ſynow uczynił wolą Oycá ſwego. A oni odpowiedzieli, że pierwſzy. JEzus odpowiedział: Zaprawdę wam to powiádam, iż iáwnogrzeſznicy, y roſpuſtne niewiáſty, uprzedzą was do Kroleſtwá niebieſkiego. Bo przyſzedł do was Swięty Jan, náuczáiąc was drogi prawdziwey; á wyśćie iemu nie wierzyli. Ale iáwnogrzeſznicy, y grzeſzne niewiáſty iemu uwierzyły. Słyſząc to Biſkupi Zydowſcy, chćieli go uchwyćić, ále przed ludem nie śmieli. A gdy mu tám nie mogli nic uczynić; wſzedſzy w rádę, poſłali do niego ſwe ſługi, y z Herodowemi, ktorzy byli ná dzień święty przyiecháli; á przeto chcąc podchwyćić w słowie JEzuſá, poſłáli do niego z tym pytániem. Słuſznali dáwáć dań Ceſárzom Rzymſkim, áby ſie záſtáwiáli zá pokoy? co ná to powie: ieżeli rzecze, żeby nie miáno dáwáć, to go poimáią ſłudzy Herodowi: á rzeczeli dayćie, to ſie ná niego lud rozgniewa. Więc tedy oni Posłowie poczęli P. JEzuſá pytáć. Miſtrzu wiemy, iżeś prawdziwy, y drogi Bożey w prawdzie náuczaſz, nikogo ſie nie obáwiáiąc bo niepátrzyſz na pozor ludzki. Dla tego nam powiedz, ieżeli ſłuſzna dawáć dań, álbo czynſz Ceſárzowi, czyli nie? ále P. JEzus poznáwſzy ich chytrośći,

odpo-

odpowiedział im nie podług ich pytánia y słow, ále bárdzo przykro. Czemu mie kuśićie Hipokryći (to iest obłudni,) pokażćie mi pieniadz, ktorym czynß płáćićie. A oni mu podáli, á on ich poczał pytáć, mowiac: Czyi to obraz y napis ná tym pieniadzu? (nie dla tego pytáł, áby nie miał wiedzieć ále áby słußnie y przyzwoićie odpowiedział.) A oni mu rzekli Cesárski. Tedy on rzekł: Daycieß Cesárzowi, co iest Cesárskiego, á Bogu, co iest Bożego. Usłyßáwßy to dziwowáli sie temu wielce, y odßedßy od niego opuśćili go.

Niektorzy w Jeruzalem iawnie mowili, áby Xiazeta poznáły, że to iest Chrystus.

KIedy to P. JEzus mowił, nikt mu ná to nie odpowiedział, á dla tego poczeli mowić niektorzy Jerozolimianie. Wßák ten iest, ktorego ßukáia zábić: oto iuż iáwnie mowi, á nic mu nie mowia; snadź iuż poználi náśi Przełożeni, że to iest Chrystus: iednák tego wiemy, zkad iest; á gdy Chrystus przyidzie, nikt nie może wiedzieć, zkad bedzie: á dla tego Chrystus záwołał wielkim głosem: Wy mie znaćie, y maćie wiedzieć, zkadem iest, wiećie, gdyżem sam od śiebie nie przyßedł, ále ten iest, ktory mie posłał. Gdy to przepowiedział P. JEzus, chćieli go Zydowie uchwyćić: lecz żáden nie mogł ná niego reki podnieść, iż go-

godziná iego ieszcze nie przyszłá byłá, á w ten czás wiele w niego uwierzyło, y mowili: kiedy Chrystus przyidzie, ázali bedzie wiekße cudá czynić, niżeli ten czyni? usłyszáwszy to Pharizeuszowie, y Xiążetá Zydowscy, tákie szepty y szemránia miedzy ludem o nim: posłáli sługi, áby go poimáli: ále P. JEzus łáskáwie im odpowiedział, mowiąc: Ieszczem máły czás z wámi, á poyde do tego, ktory mie posłał: szukáć mnie bedziećie, á nie znaydziećie, á gdziem ia iest, wy nie możećie przyść. Słysząc to Zydowie, rzekli sámi do siebie: gdzie ten chce iść, żebysmy go nie ználeźli, ázali miedzy pogáństwo chce iść, y náucząć pogáństwo, co to iest zá słowo, ktore rzekł: szukáć mie bedziećie á nie znaydziećie, á gdziem ia iest, wy nie możećie przyść. Y potym záwołał P. JEzus wielkim głosem: Zadali kto, ábo prágnie nápoiu, niechay przyidzie do mnie. Bo kto uwierzy we mnie, rzeki żywey wody poćieką z iego żywotá: á to słowo P. JEzus rzekł, o Przenayświetszym Duchu, ktorego mieli przyiąć ći, co weń uwierzyli, bo Duch Swiety nie był dány, iż JEzus ieszcze nie był uwielbiony. Od tego dniá, gdy to usłyszáły rzesze poczęły mowić: ten iest Prorok: á drudzy mowili, iż ten Chrystus: niektorzy rzekli, ázali od Gálilei przyidzie Chrystus: wszák Pismo mowi, iż z Pokolenia Dawidowego z Miástá Bethleem: á táká byłá

ſporká y zwádá oń miedzy nimi: á niektorzy z nich chćieli go uchwyćić, iednák żaden nań reki nie śmiał podnieść. A kiedy powroćili ſtudzy do Biſkupow ſwoich Pánow, ſpytáli ich: czemuśćie go nie przywiedli? odpowiedzieli ſtudzy mowiąc: Nigdyśmy nie ſłyßeli człowieká ták mowiącego, iáko ten mowi. Odpowiedzieli im Phárizeußowie y Xiążetá, mowiąc: Tedyśćie y wy iuż zwiedzeni! ázaśćie ſłyßeli, áby ktory z Xiążąt, ábo Miſtrzow weń uwierzył? wßákże żaden w niego nie wierzy, tylko rzeßá, ktora Zakonu Bożego nie wie. Słyßąc to Nikodem, ktory był przyßedł do P. JEzuſá, ktory też był ieden z Xiążąt Zydowſkich, rzekł: Aza wáß Zakon ſądzi ktorego człowieká pierwey, niżeli od niego co uſłyßy. A obáczywßy to z odpowiedzi iego, iż on wierzył w Páná JEzuſá. odpowiedzieli mu, mowiąc: Azażeś też ty Gálileyſki człowiek, pátrz y przewártuy dobrze piſmo wßytko, iż od Gálilei żaden Prorok niepowſtał. A ták zátym ſłowem rozgniewáwßy ſie, poßedł káżdy do domu ſwego. A Pan JEzus ßedł ſie modlić ná gore Oliwna. A kiedy był iuż bliſko wieczor, poßedł z Miáſtá, bo tego dniá nie mogł mieć żadney goſpody w onym Mieśćie: á przeto ßedł do Betánii, do Swiętey Mágdáleny, do Łázárzá/ y do Márty: á tám też byłá Mátka iego, ktora ſie wielce ſmućiłá, iż go ták długo nie było, á dla tego,

go, gdy przyszedł z uczćiwośćią go przywitáłá, mowiąc: Witay wesele sercá mego, poćiecho moiá naywdzięcznieysza.

Pan JEzus we Wtorek po Kwietney Niedźieli wroćił się do Jeruzalem.

W Wielki Wtorek po Kwietney Niedźieli, przyszedł znowu do Kośćiołá JEzus, y począł tám rozmaite náuki przepowiádáć, y przymawiáć Zydom, mowiąc: Biádá wam Phárizeuszowie, że się czynićie mądremi sámi u śiebie, bo zámykaćie Krolestwo Niebieskie przed ludźmi, á sámi tám nie wnidźiećie, bo nie wierzyćie w mię, áni tym dopuszczaćie, ktorzy wniść chcą, coż wam do tych, ktorzy chcą w mię wierzyć? biádá wam Pharizeuszowie, y przykrnći obłudnicy, ktorzy oczyszczaćie, co iest powierzchownego, á we wnątrzześćie pełni krádźiestwá, nieczystoty, łákomstwá, y wszelkich grzechow; biádá wam Hipokrytowie, to iest obłudni, y wzruszyćiele grobow Prorockich, y ktorzy okrążaćie (to iest pochodźićie zdrádliwie) groby prawdźiwych y spráwiedliwych Prorokow; á mowićie, byśmy byli w te dni, kiedy byli Oycowie nászi, nie bylibyśmy im towárzyszámi w przelaniu krwie Prorockiey: záprawdę swych złych Oycow násláduiećie, bośćie tych synowie, ktorzy Prorokow pozábiiáli, á wy iesteśćie iesżcze gorsi,

gorsi, bo zábiiecie Páná Prorockiego, á ták wypelnicie wola Oycow wáßych, że czego oni nie wykonáli, to wy wypełnicie. Oni zábili Proroki, á wy Páná Prorockiego zábiiecie. Oto ia posyłam do was Proroki, ázeby wßytkie rzeczy opowiádáli: Doktory y Medrce, żeby Pismo wykłádáli: tákże Skryby, (to iest Mistrze, álbo Náuczyciele,) ktorzyby o rzeczách przyrodzonych náuczáli: á z tych iedne pozábiiácie, drugie ukrzyżuiecie, niektore też bedziecie biczowáć w Synágogách: á bedziecie przesládowáć od Miástá do Miástá z Zydowskiey ziemie od Pogáństwá: áby ná was przyßło przekłecie y pomstá krwie niewinnych, ktora iest przelána ná ziemie, od Ablá spráwiedliwego, áże do Zácháryáßá Syná Bárráchiaßowego, ktoregoście zábili miedzy Kościołem y Ołtarzem. O Jeruzalem, Jeruzalem, co zábiiaß Proroki, y kámienuieß tych, ktorzy do ciebie sa posłáni. Wielekroć chćiałem zgromadzić syny twoie pod skrzydłá moie, á niechćiáłoś? dla tego bedzieß spustoßone; y przyidzie ná cie nie zadługo, y ná twe pokolenie, wßytko złe.

Cudzołożnice od kámienowánia wybáwienie.

SŁyßac te wielka sromote Phárizeußowie y Xiażetá Zydowscy, myślili iákoby go w słowie podchwyćili, bo mniemáli, áby Chrystus

stus nie miał bydź spráwiedliwy, álbo miłośierny w sądzie. A dla tego przywiedli przedeń Niewiástę, ktora byłá w cudzołostwie uchwycona, y postáwili ią w pośrzodku ludu, mowiąc P. JEzusowi: Mistrzu, tá Niewiástá zástána y uchwycona ná cudzołostwie, á Moyzesz w Zákonie tákie kázał kámienowáć, á ty co mowisz ná to? á to mowili, kusząc go, áby go mogli w słowie podchwyćić; áby się z niego náśmiali, o nie miłośierny sąd iego, iezeliby ią kazał kámienowáć: á iezeliby nie kazał, podług Zákonu Moyzeszowego, áby sámego osądzili, y ukámienowáli. Ale miły JEzus nákłoniwszy się ku ziemi, począł pisáć pálcem ná kámieniu. A gdy o to bez przestánku pytáli. P. JEzus rzekł: ktory miedzy wámi iest bez grzechu, ten niechay naypierwey ćiśnie ná nię kámieniem, y pisał postáremu ná ziemi. Ale coby tám pisał, powiáda Sw. Ambrozy w iednym liśćie, że pisał te słowá: Ziemia ziemię pomawia. Widząc to oni, poszli ieden zá drugim z Kośćiołá, áż nikt nie został, tylko miły JEzus y oná Niewiástá, á podniozszy się P. JEzus, rzekł do oney Niewiásty: Niewiasto, gdźie są ći, co ćię potępiáli: widzisz, że żaden ćię niepotępia. A Niewiástá rzekłá, żaden miły Pánie. Odpowiedział JEzus y rzekł: áni ia ćiebie potępiam, idź w pokoiu, á więcey nie grzesz. Potym zás gdy się Zydowie zeszli, rozmáićie z so-

ba gadáli, ále wßytkich záwstydźił P. JEzus. Wiec, że iuż był wieczor, poßedł do Betánii ze swemi Uczniámi: támże w drodze idac z niemi, o zepsowániu Miástá Jerozolimskiego, y o sadnym dniu im powiádał. Mátká iego miłá w ten czás sie bárdzo smećiłá, że ták dłu- go miłego Syná nie widáć było z Miástá Je- rozolimskiego: bo sie obawiałá, áby go Zy- dowie nie pochwyćili, y czego złego iemu nie uczynili. A dla tego widzac P JEzus smu- tek swoiey Mátky; posłał naprzod Janá z Piotrem do niey, áby sie nie smućiłá, powie- dáiac iey, żeć iuż idzie Syn twoy błogosłá- wiona Mátko. Záczym kiedy JEzus przy- ßedł, Mátká go przywitáłá, tám z Mágdałe- na, y z Márta, prośiłá, áby wiecey nie od- chodźił do Miástá Jerozolimskiego żeby z nimi raczył pożywáć Báránká Wielkanocnego; gdyżesmy słyßeli, że sie ná ćie groza wymy- śláiac ná twa świeta osobe, rozmáite zelży- wośći y potwarzy, oraz niezliczone meki. A ták P. JEzus ná prozbe ich pokorna, obie- cał z niemi bydź przeziutro, to iest Srzode cáły dźień. A oni wßyscy z tego wielka rá- dość mieli, mowiac: Jutro zás go uprośie- my, że do Jeruzalem wiecey nie poydźie. Ale tu z námi Wielkonocnego Báránká pożywáć bedźie. Záczym mu Mágdálená z Márta wieczerza zgotowáły, y z wielka ochota służy- ły. A iák iuż było po wieczerzy; poczał im ro-

rozmáite rzeczy o męce ſwoiey przyſzłey opowiádáć: iáko wielkie zelżywośći y męki miał ćierpieć: ták, iż wßyſcy zá oną wieczerzą śiedząc płákáli.

Pánny Máryi Dziewice błogosłáwioney záſmucenie.

DZiewicá Márya, á Mátká iego, kiedy to uſłyßáłá/ wßytka potruchláwßy, dla nagłego ſmutku, obumárłá, ták, iż przez długi czás słowá przemowić nie mogłá: iednák po máłey chwili, ná słodkie nápominánie miłego IEzuſá, Pánná Nayświętßa, iákoby ze ſnu twárdego ocknęłá, á pokłęknawßy przed ſwym miłym Synem, ták do niego mowiłá: O moy naymilßy Synu, y me miłe Dziećię, dla oney prace, utrudzenia, y żalu, ktorem miáłá, gdym z tobą do Egyptu ućiekáłá; y dla wielkiey miłośći, ktoramem ćię miłowáłá, zmiłuy śię nádemną, y powiedz mi, co śię ma dziáć z tobą? boć tobie iáko Bogu prawdziwemu, nić nie ieſt ſkryto áni táiemno. Tedy IEzus dobrolitwy, ná pokorną prozbę Mátky ſwey miłey, ták śię był nákłonił, iż wziąwßy ią z ſobą do Celle, ná mieyſce oſobne; przez one wßytkę noc, z nią żáłośnie rozmawiał, opowiedáiąc iey wßytek porządek y ſpoſob męki ſwey ćięßkiey, iáko okrutnie ćierpieć miał, wykłádáiąc iey z wielką pilnośćią Piſmá Prorockie, ktore o nim Prorocy Duchem

Swiętym nápełnieni, nápisáli, mowiąc: Iż mußą bydź Pismá wypełnione, áby Prorocy w prawdzie się znáydowáli. Co może bydź, że iey mowił, (iáko niektorzy nabożni Doktorowie Swięci rozmyśláią.) O Mátko moiá naymilßa, o Dziewico błogosłáwiona, iuż w krotce z tobą się rozłącżę, á iáko Báránek niewinny dla odkupienia rodzáiu ludzkiego, od Zydow śmierć y okrutne zámordowánie ná Krzyżu poniosę, á dla tego umyśliłem moie wßytkie męki y boleśći tobie naymilßa Mátko obiáwić: ponieważ wieß dobrze, żeć przez Izáiáßá prorokowáno. Iż począwßy od piety nożney, áż do wierzchu głowy moiey; nie ma bydź w Ciele moim zdrowego mieysćá. A dla tego to chcę tobie obiáwić, áby, gdy obacżyß, miáłás stáłość y ćierpliwość Mátko moiá miłá. A pocznę naprzod od Głowy moiey: widziß te włosy moie śliczne, ktore są iáko nići złote, od niewiernych y złośliwych Zydow, w Páłácu Káifaßowym y Piłatowym będą wytárgáne y oberwáne. Tyle boleśći, dla ludzkiey urody y roskoßy, głowie moiey uczynią, ile włosow z głowy moiey wyrwą. O iákaż tedy będzie boleść z wyrywánia wßytkich! przeto gdy to obacżyß moiá miłá Mátko, miey ćierpliwość. Widziß teraz roskoßną głowę moię bydź bez rány y boleśći, w Piątek obacżyß ią ćierniem zkłotą y ukoronowáną. Gdy to obacżyß, proßę ćię, miey ćier-

ćierpliwość. Widźiß ußy moie bydź bez wßelkiego obrázenia, w Piatek uſłyßą uſtáwiczne od Zydow wołánie, ukrzyzuy, ukrzyzuy Piłáćie Lotrá tego, boć ieſt złośnik y zwodcá ludu Bozego. Widźiß te oczy moie bydź weſołe, iáſne, y niepokaláne: czáſu męki moiey, obaczyß ie od Zydow záwiązáne, zbolałe, płáczliwe y krwią zálane. Widźiß tákże, o Dźiewico błogoſłáwiona te lice y iágody moie bydź rumiáne: ále czáſu moiey okrutney męki wezmą y otrzymáią policzki nieznośne, y plwoćinámi ſmrodliwemi będą oßkárádzone. Widźiß uſtá moie bydź pełne wßelkiey ſłodkośći; w Piątek będą octem y zołćią nápełnione. Widźiß te plecy y rámioná moie bydź nieſkázone; w Piatek poniosą ná ſobie Krzyz ćięßki, dla ktorego ćięßkośći ná ziemię upadáć będę, y uſtá ſobie do krwie rozránię. Widźiß te ręce moie bydź bez boleśći, ále w Piatek obaczyß ie ná Krzyzu okrutnie rośćiągnione y gwozdźmi tępymi przybite. Widźiß nogi moie, bok práwy moy bydź w całośći; więc obaczyß, bok włocznią przekłoty, á nogi gwozdźmi przebite. Widźiß teraz brodę moię bydź cáłą, potym ią obaczyß wyrwárgáną. Widźiß teraz wßytko Ciáło moie bydź zdrowe, ále w Piatek obaczyß ßeśćią tyśiecy, ßeśćſet, ßeśćdźieśiat y ßeśćią ran u ſłupá bydź zránione. Nád to więcey, o Mátko moiá naymilßa, dźiśia mnie widźiß zywego, ále w Piatek oba-

baczyß mnie umárłego/ y ná Krzyżu záwießonego. Przeto moiá miła Mátko, gdy to wßytko obaczyß, proßę ćię, miey ćierpliwość. Gdy tedy te rzeczy Syn rozpowiedźiał Mátce swoiey: Słyßąc to płáczliwa y smętna Mátká, łzy niezmierne wylewáłá: á wielką boleśćią zdźięta będąc, mowić nie mogłá; tylko ręce wzniozßy ná ßyię swego miłego Syná/ obłápiłá go, y zá obumárłą upádłá, ták, iż iey miły Syn, pátrząc ná iey boleśćiwy smutek, gorzko płákał, á nie mogąc wytrzymáć tego, podniozßy ią z źiemie, wyßedł z wielką żáłośćią od niey. O kto to może wymowić, w iákim smutku przez onę noc wßytkę Pánná Nayświętßa z swoim miłym Synem byłá! o iáko gorzko Mátká płákáłá męki okrutney swego miłego Syná! proßąc Bogá Oycá, áby iego męká mogłá bydź odmieniona; tákże też iey miły Syn Bogá Oycá prośił, áby iey smutku ulżył, á dał iey táką śiłę y umysł, iżby sobie w smutku nie zteskniłá, ále skromnie go przyiełá.

Pánny Máryi pierwßa prozbá.

WE Srzodę iák skoro świtáło. Dźiewicá błogosłáwiona śpießno przyßłá do swego miłego Syná, á pokornie poklęknawßy, ręce złożywßy, poczęłá go prośić, mowiąc: O moy miły Synu, rácz śię zmiłowáć nádemną smętną Mátką, y nie day mi ponośić ták wiel-

wielkiego zalu. Wyſłuchay mie w prozbie moiey, nie podaway ſie ná ták okrutna meke krzyzowa, ále inßym obyczáiem odkup plemie ludzkie, á nie przez twe okrutne umeczenie y zábićie: bo to iáko Bog prawdziwy uczynić mozcß, iezeli zechceß: á iezeli teß koniecznie umrzeć chceß, obierzze ſobie lekßa y uczćiwßa śmierć.

JEzus dobrotliwy, ſwey miłey Mátce, łáſkáwie ná to odpowieda, mowiac.

O Moiá miłá Mátko, wiedz to, ze nie moge według ſpráwiedliwośći, áni chce ináczey odkupić człowieká, iedno iáko Prorocy prorokowáli o moiey śmierći. A táć tez ieſt wola mego Oycá, ázebym ták odkupił człowieká, zeby ſie wypełniło o mnie wßytko Prorockie piſmo, ktore od poczatku świátá o mnie było piſáne; y zeby tez niewdźieczni Zydowie, zemna uczynili, iákoby tylko chćieli. Przeto, miey ćierpliwość moiá miłá Mátko, iz ćie w tym wyſłucháć nie moge.

Pánny Máryi wtora prozbá.

POniewaz ták moy miły Synu, iáko Prorocy prorokowáli, umrzeć chceß, proße ćie wyſłuchay mnie w tym, ábym ia ćierpiałá zá ćie. JEzus miły Mátce odpowiedział, iz to być nie moze, mowiac: Izby oná Bogu Oycu nie doſyć uczyniłá zá człowieká, á to

ztad.

ztad. Bo kto ma doſyć uczynić zá człowie⸗ká, muśi bydź Bog prawdziwy y człowiek prawdziwy; Bog, żeby mogł doſyć uczynić: człowiek, izby mogł ućierpieć. Ale ty miła Mátko tylkoś ieſt człowiek prawdziwy. Prze⸗to ćię nie mogę wyſłucháć, bo nie możeſz zá zbáwienie ludzkie Bogu Oycu doſyć uczynić.

Trzećia prozbá y nápomnienie Pán⸗ny Máryi.

MAtká Bożá uſłyſzáwſzy to á omdláwſzy, ná ziemię upadłá. Potym wſtáwſzy, pokornie do ſwego Syná y z gorzkim płáczem rzekłá: O moy miły Synu, wſpomniy ná to, iżći tylko ćiebie iedynego mam: á ſtráceli ćie⸗bie, ſtrácę oraz moy żywot. Weyzryi ná moie zránione ſerce, y ná me gorzkie łzy, obacz, iá⸗ko me ſerce y moiá duſzá drży przed twemi o⸗czymá, od wielkiego udręczenia. Dla tego zmiłuy ſię nádemną, moy miły Synu, wyſłu⸗chay tę oſtátnieyſzą prozbę moię, uczyń tę łáſkę mnie ſmutney Mátce, ktoram ćię poro⸗dziłá, ſwemi pierśiámi Pánieńſkiemi kar⸗miłá, y z miłośćią wielką wychowáłá: nie⸗chay ia pierwey umrę, niżeli ty ćierpieć bę⸗dźieſz; ábym nie widźiáłá moiemi oczymá, tá⸗kich twych boleśći y okrutney śmierći: bo ſię we mnie ledwo ſerce nieroſkoczy. Czego moy miły Synu ieśli uczynić niechceſz: uczyńże tę miłość ze mną, ábym czáſu twey Męki byłá w zá⸗

w záchwyceniu: żebym tákiey wielkiey gorzkośći nie czułá: wßákes ty wstárym Zákonie przykazał cżćić Mátkę, spełniy teraz coś przykazał, boś ty nie przyßedł Zakonu łamáć, ále wypełniáć. Niechayże co od ćiebie uproße y otrzymam, ućieß mnie w tym, á wysłuchay mnie dziś w mey prozbie.

JEzus miły ná to odpowiedźiał bárdzo łáskáwie swey miłey Mátce, mowiąc.

O Moiá miłá Mátko, rácz wiedźieć, iż mi uczynić nie słußna, ábyś ty pierwey umrzeć miáłá, niżeli ia: bo wiedz, że moy miły Oćiec, nikomu Niebá nie chce otworzyć, aż się ia dam wprzod umęczyć y zábić. A ták kiedybyś ty pierwey niżeli ia umárłá, Dußá twoiá Nayświętßa do otchłáni piekielney w ćiemnośći iśćby muśiáłá w moc złego duchá. A tákby twa Dußá według spráwiedliwośći, w tymby nie byłá uczczona. Jednák to iest rzecz słußna, y spráwiedliwa, że Dußá twoiá, iáko żádnego grzechu nie iest winna, ták też żadney męce nie ma bydź podległa, ále prosto do Krolestwá Niebieskiego ma bydź wźięta. A przeto, niechay ia wprzod umrę, y Niebiosá otworzę, potym po ćię z Rzeßą Niebieską przyidę, y chwalebnie ćię nád wßytkie Chory Anielskie posádzę. To też miłá Mátko bydź nie może, ábyś ty miáłá bydź záchwycona,

bocby

bočby to był dziw wielki, iż ty będąc mnie Mátka wielkiey miłośći, nie miáłábyś ponośić y ćierpieć/ będąc przy mey śmierći, wielkiey boleśći. A ktoby mnie żáłował gdybyś ty mnie żáłowáć nie miáłá. Izali nie wieß, iż mnie moi Uczniowie opußczą, y wßyscy pospolićie prześládowáć mnie będą: tylko ty sámá Mátko naymilßa, będzieß zemną boleść ćierpiáłá. Nayświętßa Pánná słyßąc te słowá, wielce sie zlękłá, á westchnąwßy serdecznie, z wielkim płaczem pokornie rzekłá: O moy miły Synu, wßytkam zmartwiáłá, słyßąc te słowá: ták dálece, iż serce moie opuśćiło mnie: Pan Bog Niebieski rácz ćię rządźić w tey to twey ćięßkiey spráwie. Ja iuż nie wiedząc co mam czynić, iego Boskiey miłośći ćiebie polecam: gdyż ći tego zábronić nie mogę, niechże iuż będzie Synu naymilßy wola twoiá, y twego Oycá Niebieskiego, kiedy nie może temu pomoc prozbá twey Mátki: ná ten płácz Dziewice Máryi Apostołowie wßyscy przybiegli: á obaczywßy ią bydź w wielkim smutku y boleśći, pokornie do niey rzekli: Dziewico Błogosłáwiona powiedz nam ktora iest twey boleśći przyczyna, y co maß zá spráwę ták trudną, że płáczeß ták rzewno. Dziewicá Márya żáłośliwie ná nich weyrzawßy rzekłá: O moi mili Synáczkowie prośćie ze mną pospołu mego Syná, á Mistrzá wáßego: ábym z nim pospołu używáłá tey Wielkieynocy w Jer-

Jeruzalem, Báránká Wielkonocnego, ábym widziáłá co sie ma stáć z nim, tym miłym moim Synem. Tedy wßyscy Apostołowie z płáczem wielkim rzekli: Wysłuchay dobrotliwy Náuczycielu, głosu Mátki twey miłey, boć nie podobna ábys miał odmowić ták słodkiey modlitwie y pokorney prozbie. JEzus miły ukázuiąc Synowską miłość Mátce swey miłey; uroniwßy łez, rzekł do niey bárdzo łáskáwie. Bedzieß moiá miłá Mátko, (nie frásuy sie) w Jeruzalem Wielkanoc odpráwiáłá, álec bedzie bárdzo gorzka. A potym obróciwßy sie, z załośćią rzekł do Máryi Mágdáleny y Márty. Proße was miłe Siostry, mieyćie teraz nád mą Mátką politowánie. A sam rozrzewniwßy sie, nie mogąc pátrzyć dla Synowskiey miłośći ná iey smutek, odßedł ná chwilę od niey, zaliby sie iáko ućißyłá.

We Srzodę po Kwietney Niedźieli, Pharizeußowie, y Xiążetá Zydowscy, ostátnią Rádę uczynili, izby koniecznie JEzusá zábili.

KIedy sie tá miłośćiwa, pospołu y boleściwa rozmowá miedzy Synem y Mátką stáłá, Biskupi Zydowscy obaczywßy, iż P. JEzus nie przyßedł w Wielką Srzodę do Jeruzalem, iáko inneao dniá, á to dla tego, áby im nie przeßkodził Rády, á Judaßowi zdrady, zebráli sie wßyscy w dom naywyzßego Bisku-

ſkupá, imieniem Káifaßá, y uczynili Ráde, iákoby poimáli y zábili naymiłßego JEzuſá. Tedy ieden miedzy niemi Káifaß począł mowić. Wiećie, iżeśmy nie dawno Ráde uczynili, że go mamy zábić: á tey on Rády postrzegßy, zechce ſie ſchronić, że ſie nas obawia, y dla tego do Miáſtá przyść nie śmie. Bo rzekł iáwnie ludowi wßytkiemu, przez krotki czás bede z wámi. A przeto niżeli ſie rozniidziemy, dokończmy tego, ktorego dniá, y ktorym ſpoſobem poimáć go mamy. Boć potrzebá, áby ieden człowiek umárł, niżeliby miał wßytek lud zginać! iákoby ták rzekł ten przewrotny Káifáß. Acz nie możemy inßey przyczyny wynáleść iego śmierći, tedy niechay tá bedzie, ſkázá y utrátá poſpolitego dobrá: áby nie przyßli Rzymiánie, y nie ośiagneli náßego mieyſcá y ludu. Tedy niektorzy miedzy niemi rzekli: Kiedy przyidzie ná dzień Wielkonoczny, tedy poimawßy go zábiiemy, bo innego dniá mieć go nie możemy. Ale drudzy przećiwko temu mowili. Nie w dzień świety, boćby był wielki tumult, rozruch, y zámießánie miedzy ludźmi, á tákby go nam z rak náßych wyrwáć mogli. O przekleći Zydowie! bali ſie ßemránia ludzkiego, á nie bali ſie zábić JEzuſá niewinnego, á ießcze do tego w świeto. O przewrotni nárádnicy, y co czynićie, czemuśćie ſie tu zebráli, ábyśćie po-

twarz

twarz ná Swietego Syná Bozego wynálezli, á ták falszywie go oskarzyli, y bez winy zábili.

P. JEzusá od Judaszá przedánie.

GDy ták Xiazetá Kápłáńscy y Pharizeuszowie o tym mowili, nátychmiast opetał zły duch serce Judászowe, ktory potáiemnie od miłego JEzusá odszedszy, wiedzac iże Zydowie byli pospołu w Rádzie, y ze gadáli, iákoby go mogli poimáć krytomo przed rzesza: przyszedł smiele, bez zadnego wstydu, do Rády Zydowskiey: mowiac do nich bespiecznie bez wszelkiego wzdrygáánia y boiázni. Wiem, o czym myślićie y rádzićie. Wyśćie sie tu zeszli, rádzac, y szukáiac iákobyśćie zábić mogli nieprzyiáćielá wászego JEzusá Názáráńskiego, ktory wam czyni krzywde, mowiac ná was siła złego. A przetom do was przyszedł, oświadczáiac, ze chce bydz przyiaćielem wászym, y chce sie pomśćić wászey krzywdy nád nim, Dla tego postánowićie miedzy soba co mi chcećie dáć, á iá go wam wydam w wásze rece potáiemnie, bez wielkiego rozruchu, boć ia, iáko iego Uczienník, wiem iego wszytkie táiemnice. Jákoby chćiał rzecz Judasz przeklety. Ták mi ten JEzus iest obmierziony y obrzydzony, iezeli tylko chcećie, wydam go wam zá cokolwiek pieniedzy: o chániebny Łotrze, y kto ćie tákim kupcem uczynił! záprawde nikt, tylko twe przeklete łákomstwo, twa

nie miłość, y twe złodzieyſtwo. Y kto ćię do tego przywiodł, iześ położył cenę twe kupiey w woli kupuiących. Záprawdę nic innego tylko twa niewierność. J coś Judaßu zá niedoſtátek ponośił, iześ to uczynił? wßak ćię tego twoy Miſtrz nie uczył, ánić tez tego záſłużył, ále ćię náuczył tego zły duch, ktoregoś śię Zwolennikiem ſtał? uſłyßawßy to Biſkupi, y wßyſcy duchowni Zydowſcy, bárdzo temu byli rádzi, y náznáczyli mu dáć trzydzieśći pieniędzy, co kázdy wazył dziesieć poſpolitych. A ták od trzechſet pieniędzy włáśnie dziesiata część zyſkał iáko on mniemáł, izby zá to máść oná ſtáłá, ktora byłá Márya Magdálená pomáśćiłá miłego JEzuſá w Kwietną Sobotę. A to śię ſtáło, áby śię Piſmo Jeremiaßá Proroka wypełniło, ktory mowił. Záwieśili cenę moię trzydzieśći rzebrnikow, to ieſt, iáko przedan Jozef od ſwoich bráći. A od tąd ßukał Judaß ſpoſobnego czáſu y mieyſcá, iákoby mogł wydáć JEzuſá kryiomo przed rzeßą, áby go im wyrwáli z ich ręku. Mowi tu ná to mieyſce Swięty Jan Złotouſty, o tym przeklętym Judaßu, mowiąc: O Judaßu kupcze przeklęty, nád wßytkie złośniki nayzłośliwßy, coześ to wyrzekł? co mi chcećie dáć, á ia go wam wydam. A zá tego nie wieß, iz go zadna cena ßácowáć y kupić nie wyſtárczy, áni moze. A coć mogą dáć? bo chocbyć tez cáłe Jeruzalem, y ze

wßy-

wſzytkim świátem dáli, ieſzczeby Syná Bożego w ktorym ſą wſzytkie ſkárby, mądrości, y náuki kupić zá to nie mogli. Gdyż Stworzyćiel kupion, áni przedan bydź nie może. O przeklęty Judaſzu! powiedz mi w czym ći wádził? álbo coć złego kiedy uczynił? iżeś ſię tákiey zdrady nád nim dopuśćił? w czym ćię tákim zdrádził, wſzák ćię záwſze ſzánował, czćił, y ſzáfárzem ſwoim uczynił. Czemuż mowiſz? co mi chcećie dáć ia go wam wydam? gdzieſz ſię podziáłá oná niezmierna pokora Syná Bożego, gdzie iego dobrowolne uboſtwo? gdzie ieſt iego do ćiebie łáſkawa mowa? gdzie one miłośćiwe łzy wylane nád Jeruzalem, tákże y przy śmierći Łázárzowey? Gdzież Przywiley, ktorym ćię Apoſtołem, ſługą, y ſwym przyiaćielem uczynił? Zali go zá to wydawaſz, że ći twe ćięſzkie grzechy odpuśćił, y odwiodſzy ćię od złego ſtanu, Apoſtołem ćię uczynił, ták dálece, żeś niemocne uzdrawiał? te tedy y inne tym podobne rzeczy, miáłyby ſerce twe przeklęty Judaſzu zmiękczyć? y przywieść ie do pokuty? O ſzálony Judaſzu, gdyś go chćiał przedáć, czemużeś go nie przedał Máryi Mágdálenie? ktoraćby nie trzydzieśći rzebrnikow, ále tyśiąc záń byłá dáłá? czemuś go nie przedał Máryi Mátce iego miłey? ktoraćby záwdy te pieniądze byłá dáłá, by ie też chodząc od domu do domu wyżebráć miáłá. Wiec uweſelili ſię z

tego wßyscy, że im Judaß obiecał wydáć JEzusá, krytomo przed rzeßą. A przeto wziąwßy klucze, nátychmiast skrzynię otworzyli, y trzydzieśći srebrnych dáli mu, táko był Jozef przedan Izmaelitom. Ktore pieniądze Judaß wziąwßy ślubował im powiedźieć wßytko to, cokolwiek do iego poimánia było potrzebno, á to iest naypierwße. Zeć iest ieden z Ucznioẃ we wßytkim iemu podobny, á przeto omyliwßy się, iegobyśćie nie mieli, y nie poimáli. Dáie wam to zá znák, iż ktoregoć ia pocáłuię, y ná kogo rękę pierwey podniosę, tenći będźie. Imćieß go więc dobrze, á mądrze sobie postąpćie, by wam nie ußedł, iáko uczynił, kiedyśćie go kámienowáć chćieli. Boć przez to ia niechcę utráćić mych pieniędzy, iezelibyśćie go wy z ręku upuśćić mieli. A dla tego nágotuyćie wcześnie broń y ludźi więle. Mieyćie pogotowiu włocznie, strzáły, kopiie, kágáńce, y rozmáite pochodnie, áby się nam nie mogl skryć nágotuyćie też mocnych powrozoẃ, y łáńcuchoẃ, ábyśćie go mocno związáli, y ná śmierć potępili. Mowi tu ná to mieysce, o złośliwym Judáßu, Sw. Augustyn. O Judaßu przeklęty, y zkądżeć tákie okrućieństwo? iżeś zá táką máłą cenę przedał Náuczyćielá y Mistrzá twego, ktory ćię przyßedł wykupić grzechom záprzedánego? wßák ćię tego twoy Mistrz nie náuczył? JEzus ći ná to nie zárobił, niedostátek też pewnie do te-

go ćie nie przywiodł. Izeliś sie przeklety zdrayco niechćiał zmiłowáć nád Synem, zmiłowáć sie było nád Mátką iego smutną. Y czemużeś złośniku przeklety, tákim sposobem nie przedał z Synem Mátki, ponieważ ich miłość nie byłá rozdzielona? Tenże Swiety Doktor, y dáley mowi: O wielce zdrádliwa złośći! stworzenie przedáło Stworzyćielá! Uczień Náuczyćielá! sługá Páná! towárzysz Przyiaćielá! O iáko tedy nierowna sie rzecz stáłá. Syn przy Mátce zostáwał w Betánii, chcąc dáć swey miłey Mátce nieiákie poćieszenie, á Judasz zdraycá łákomy, znáydował sie u Zydow w Jeruzalem, przedáiąc miłego Jezusá ná śmierć. O miłośćiwa Mátko, byś to byłá wiedźiáłá, żeby twoy Syn náymilszy, zá táką ládáiáką y brzydką cene miał bydź przedan od Judaszá, ieszczebyś byłá miedzy przyiaćiołmi tyle pieniedzy zdobyłá, ábyś ie byłá Judászowi dáłá, żeby ie był nązád wroćił tym przekletym Zydom y Xiążetom Kápłáńskim: y żeby nie zdradzał nielutośćiwie twego naymilszego Syná, tylko żeś tego nie wiedźiáłá.

Márya łáskáwie Judaszá gdy przyszedł przyiełá y przywitáłá.

GDy sie to przedánie iuż stáło, przyszedł Judasz do Betánii bárdzo pozno y nierychło. Ktorego Dziewicá gdy obaczyłá,

przywitáwszy go wprzod, miłośćiwie spytáłá, iákoby sie o iey miłym Synie rzecz w Jeruzalem miáłá? Judasz iey odpowiedźiał, mowiąc: Dobrze Gospodze miła. Albowiem wiedząc iż był znáiomy Biskupom/ wielce nań byłá łáskáwa; á przeto iemu rzekłá oprocz innych. Miły Judaszu, polecam tobie miłego Syná. Ná to mieysce S. Bernard mowi: O Dźiewico Błogosłáwiona, izáli nie wiesz, iżeś lisowi swego Syná polećiłá, kłámcy prawdę przedwieczną, wilkowi naypokornieyszą Owieczkę. Odpowiedźiał Judasz: Nieboy sie Pánno miłá niczego, iużem ia to wszytko spráwił, że o nim wszyscy dobrze trzymáia.

JEzus miły chcąc Judaszá odwieść od iego złego uczynku posádźił go ná wieczerzy miedzy sobą, y swą miłą Mátką.

KIedy sie wieczor onego dniá przybliżał/ tedy JEzus miły chcąc uśmierzyć Judaszá w iego złośći, posádźił go ná wieczerzy miedzy sobą, y swą miłą Mátką; ná znák, iż on miał smętnie ich rozłączyć drugiey nocy. A ták ná oney wieczerzy/ z iedney strony śiedźiał P. JEzus, ktory iest rzodłem wszelkiey prawdy y mądrośći: z drugiey strony śiedźiáłá Mátká iego, iáko studnicá wielkiey miłośći. Mowi tu Swięty Jan Złotousty. O przeklęty Judaszu, ponieważeś w pośrzodku,

czemu

czemu sie nie zgadzaß z dobroćia tych ſkráy- nych rzeczy? bez wßelkiego wątpienia: nie ieſt inßa tego przyczyná/ iedno, iże diabeł ieſt w pośrzodku twego sercá. Przeto tobie mo- wię Mátko miłośćiwa, obacz ktoć śiedzi po- dle twego Syná, y podle duße twoiey, gdy- byś wiedziáłá żeć zły pośrzodek ieſt, ktory odłącza żywot, nátychmiaſtbyś wſtałá, y przy- ćisnełábyś do śiebie twego miłego Syná/ y nigdybyś Judáßowi nie dowierzáłá. Gdy ták zá oną wieczerzą śiedzieli, począł mowić iáwnie JEzus przed swą miłą Mátką, y swo- iemi Uczniámi o swoiey przyßłey śmierći; przedłużáiąc ono powiádánie, áże do sámey nocy. Co nie było krom wielkiego płáczu y boleśći Apoſtołow y Mátki Nayświętßey Máryi Pánny: także też JEzus miły od wiel- kiego smutku pobladßy, ná on ſtoł upadł, y leżał tám przez czás, płácząc zátrácenia prze- klętego Judaßá. A po máłey potym chwili, podniozßy sie JEzus: y niechcąc swey miłey Mátki zoſtáwić w onym smutku y záłośći. po- czął mowić do wßytkich, ćießąc ie: Niechćiey- ćie sie smęćić naymileyśi moi z moiey powie- śći! boć chcę bydź memu miłemu Oycu po- ſłußeń, áż do sámey śmierći: ále wiedzćie to zápewne ná waße poćießenie, iżeć do was trze- ćiego dniá powrocę y ćiebie moiá naymilßa Mátko poćießę. A zátym przez one wßytkę noc, udał sie ná modlitwę áże do dniá, wzy-

wáiąc Bogá Oycá, áby iemu táká moc y śiłe dał żeby mogł wypełnić iego wszytkę wolą. A gdy śię dźień przybliżał, począł śię bráć y spieszyć do Jeruzalem.

W Wielki Czwartek ráno, posłał JEzus Piotrá, y Janá do Jeruzalem Miástá, áby mu nágotowáli Báránká Wielkanocnego

KJedy przyszedł Dźień święty Wielkanocny, ktorego dniá mieli zábić ku wieczoru Báránká, to iest czterdźiestego dniá Mieśiącá pierwszego (to iest) Márcá: á piećdźieśiatego dniá, poczynáło śię święto Wielkanocne, gdźie było koniecznie potrzebá zábić Báránká Wielkanocnego, według tego, iáko był Bog przykazał Moyżeszowi w Zákonie, ták mowiąc: Mieśiąc ten, to iest Márzec, będźie wam pierwszy miedzy Mieśiącámi Roku, á czterdźiestego dniá będźiećie ofiárowáć Báránká ku wieczoru. Y posłał miły JEzus Piotrá, y Janá, mowiąc: Wszedszy do Jeruzalem Miástá nágotuyćie nam Wielkanocnego Báránká. A oni go spytáli, gdźie chcesz, ábyśmy przygotowáli Wielkanoc? iákoby rzec chćieli; myśmy ubodzy, á tyś też ubogi, iednák ćiebie, nie iáko Páná, ále iáko Bogá, náśláduiemy, bośmy wszytko dla twey miłośći opuśćili. Przeto powiedz nam, gdźie chcesz, ábyśmy Wielkanoc przygotowáli? á on im rzekł: Ják tylko

ko wnidźiećie w Miáſto, potka was niektory człowiek nioſąc dzban wody, podźćież zá nim do domu, w ktory wnidźie, ten rzecze Goſpodarzowi domu onego. Miſtrz náß mowi, gdźie ieſt odpocznienie tego, gdźieby pożywáć miał z ſwemi Uczniámi Báránká Wielkanocnego. A onći wam pokaże śień wielką uprzątnioną, támże Wielkanoc nágotuyćie. A poszedßy Uczniowie iego/gdy weßli w Miáſto ználeźli iáko im powiedźiał, JEzus y przygotowáli Wielkanocnego Báránká. Pan JEzus tu nie wymienił Imienia onego Goſpodarzá, á to uczynił dla przeklętego Judaßá, áby nie poßedł do Zydow, y nie powiedźiał im, iż tám u tego Goſpodarzá będźie wieczerzał: wzbudźiwßy ich do gotowośći, áby go tám poimáli á ták mogłby był przeßkodźić y rozerwáć onę wieczerzą iego oſtáteczną. A ztąd ſie tu pokázuie wielkie Chryſtuſowe uboſtwo, że áni iągnięćiá, áni domu ſwego nie miał. O naymilßy JEzu, iákie to twoie ubostwo! Tyś Stworzyćiel Niebá y ziemie, Tyś Pan wßyſtkiego Stworzenia, Krol nád Krolmi, Pan nád Pány, á iednego domu nie maß, w ktorymbyś odpoczynek z ſwemi Uczniámi miał? według twego świádectwá: lißki máią iámy; Niebieſcy álbo powietrzni ptacy gniazdá: ále Syn człowieczy nie ma, gdźieby głowę ſwą ſkłonił. Przypátrzćie ſie tu temu pyßni, co z wielkim ſtárániem y pil-

nośćią domy ſwoie buduiećie, y drogiemi mármury ie ozdabiaćie, y co ſie w wáßych gmáchach málowánych kochaćie. Obaczćie, że miły JEzus, Pan wßytkiego ſtworzenia, miáſtá, áni domu własnego nie ma, gdźieby ſie z ſwemi Uczniámi mogł ſkłonić. A dla tego pytáli, gdźie chceß, ábyſmyć przygotowáli (według zwyczáiu) Wielkanocnego Báránká.

JEzus przykazał ſwoiey miłey Mátce, áby w Betánii zoſtáłá nie chodząc zá nim do Jeruzalem.

GDy ſie iuż czás przybliżał, iże JEzus miły ná mękę do Jeruzálem iść miał, z żáłośćią wielką Mátky ſwey do śiebie przyzwał, proßąc iey áby zá nim do Jeruzalem nie chodźiłá: ále w Betánii z Mágdáleną y z Mártą zoſtáłá, y tám záżyłá poſpołu z nimi Wielkanocnego Báránká; boć iuż naymilßa Mátko czás ſie przybliża, ábym poßedł od ćiebie ná okrutną mękę Krzyżową. A pokłoniwßy ſie iey, oſtátecznie ią żegnał, y iey dźiękował pokornie mowiąc:

JEzuſá miłego ſwey miłey Máce pokorne dźiękowánie.

MAtko moiá miłá, dźiękuię tobie teraz, iżeś mnie dźiewięć Mieśięcy w ſwym Páníeńſkim żywoćie nośiłá, porodźiwßy karmiłá, ſłużyłá, y z pilnośćią wychowáłá. Jle kro-

pli

pli wziąłem od ćiebie pokormu twego Pánień-
ſkiego, tyle miey odpłáty od Oycá Niebieſkie-
go. Dziękuię też tobie zá one záſmucenie, kto-
reś dla mnie ćierpiáłá, gdyś do Egyptu ze-
mną uciekáłá, tákże, żeś o mnie zawiádowáłá
do czáſu ſwego, niechći zá to będźie nádgrodá
od Oycá mego Niebieſkiego. Ach! z iáką
boleśćią, y z iákim ſmutkiem Mátka iego te
słowá przyięłá? kto to może wymowić? więc
tedy Mátká iego ledwie mogąc od żalu prze-
mowić, wźáiem mu, poklęknąwßy, dźiękowáłá,
mowiąc: Dźiękuię tobie moy naymilßy Sy-
nu, iżeś mnie ubogą Pánnę, obrał ſobie zá
Mátkę, y że káżda moiá posługá przyiemna
tobie byłá, tegom ia twey świętey miłośći nie
záſłużyłá.

Smutne y boleſne Syná Bożego z ſwą miłą Mátką rozſtánie.

JEzus miły, gdy ſię z ſwą miłą Mátką dla
náßego zbáwienia rozſtáć miał, niewypo-
wiedźiána y niezmierna boleść z tego miał.
Gdźie naprzod Oblicze ſwe święte do pocáło-
wánia iey podał. Potym Nayświętßa Pán-
ná, obłápiwßy ſwego naymilßego Syná, obli-
cze iego, głowę, uſtá, oczy, y przenayświę-
tße iego ręce cáłowáłá, y nád káżdym z oſo-
bná gorzkie łzy wylewáłá, ták, iż z śilnego
ſmutku omdláwßy, ná źiemię upádłá, gdźie
iey miły Syn pocżął ćięßko wzdycháć y żá-
łoſnym

kosiuym bydz, widząc wielki smutek y udręczenie Mátki swoiey miłey: á nie mogąc dla wielkiey żáłości na iey smutek pátrzyć/ odßedł w iey żáłośći wielkiey, y poßedł do Jeruzalem. Ale Márya Mádálená/ y inße świete Pánie zostáły się, płácząc przy Pánnie błogosłáwioney. Obácz y rozmyśl tu sobie dußo nabożna/ iáka tam żáłość y boleść byłá/ gdy się z Synem Mátká rozstáwáłá. JEzus miły idąc do Jeruzalem rzewno płákał, gdy ná swą miłą Mátkę wspomniał, częstokroć się tákże oglądał, bo Mátkę swą miłą bardzo miłował. Widząc też mieysca one gdźie miał bydz poimán, związan, ubit, y ukrzyżowan, płákał bez przestanku, poki nie przyßedł do Wieczerniká.

Záłość y udręczenie Nayświętßey Pánny Máryi, o Mękę swego miłego Syná.

POtym/ gdy Dziewicá Márya do siebie przyßłá/ porozumiawßy, iż iey miły Syn ßedł od niey do Jeruzalem poczęłá lámentowáć z wielką żáłośćią przed Oycem Niebieskim, mowiąc: O Stworzyćielu Niebá y źiemie, tákże wßelkiego stworzenia, y czemużeś mi dał twego naymilßego Syná, gdy go ták gwałtownie teraz odłączaß odemnie! gdźie y ktora wßechmogący Krolu może się znaleść Mátká, żeby ták nielutośćiwie Syná pozbáwiona

wiona byłá, iáko ia smutna Niewiástá. O miłośierny Oycze, gdźie iest twoie zmiłowánie, czemu sie nie raczysz zmiłowáć nád twym Synem, tákże nád iego Matka? dokogo sie ia uboga Mátká ućiec mam, kiedy mnie wszytkie moie ućieszenie y wesele dźiśiay opuśćiło? Niebieski Oćiec zámilkł Syn poszedł ná śmierć, y umrzeć chce/ Anieli ućichli: niemász ktoby sie zmiłował nádemna y nád moia żáłośćia. A przepowiedźiáwszy to, obroćiłá sie ku onym świetym Niewiástom, ktore tám przy tym iey smutku żałosne były, mowiac do nich te słowá z płáczem: Pánna byłam w domu mego Oycá, á nie záznáłám żadnego kłopotu, áni frásunku/ potym oddána byłam służyć Bogu Wszechmogacemu do Kośćiołá, á támem płáczu, lámentow, y smutku żadnego nie uznáłá. W czáśie dał mi Bog Oćiec Wszechmogacy, z niewymowney láski swoiey, swego iedynego y miłego Syná. A przez niego mam dźiś żáłość, utrápienie, y wielka teskność: á przeto płaczćie ze mna wszyscy w tey moiey żałośći, ktora mam przez me naymilsze Dźiećie. Otom wszytka pośinłá á y zczerniáłá, niemogac zćierpieć y znieść śmierći okrutney mego miłego Syná. Wszechmogacy Oćiec zna, iże mie serce y moia duszá opuśćiłá mie, bo świátłość oczu moich obroćiłá sie w żáłość sercá mego. Zá tym z wielkim płáczem poczełá sie Bogu Oycu modlić, polecáiac

iąc mu swego miłego Syná, áby ią w nim raczył ućießyć, y raczył go w iego Męce posiláć.

Wieczerza miłego Páná JEzusá ostáteczna.

Miły JEzus widząc, iż sie iuż przybliżał czás męki iego okrutney, przez ktorą miał odkupić lud swoy z ręki nieprzyiaćielá dußnego. Przyßedł ze dwunastą Apostołow do Jeruzalem, áby tám z niemi, iáko ze swemi Miłośnikámi wieczerzał pierwey, niżeliby sie z niemi rozstał. A to dla tego uczynił, áby krnąbrność, y potwarz od niewiernych Zydow oddalił, ktorzy nań mowiłi, iákoby ich Zakonu nie záchowywał. Oraz dla tego, áby w swym ćielesnym rozstániu z swemi Apostołámi, nieiáki znak miłośierdźia im pokázáł, miedzy ktorymi był Judaß zdraycá. A gdy iuż byłá godziná wieczerzy, śiadł zá stoł z niemi JEzus miły: y postáwiono im ná stoł Báránká Wielkanocnego, á oni wßyscy naprzod ręce omyli, potym Benedicite mowili, támże też láktukę, álbo sáłáte postáwili. A skoro Báránká pożywáć poczęli, boty ná nogi powzuwáli, biodrá swe przepasáli, laskámi sie podpieráli, żadney kośći niełamáli. A iedząc spießno kwápili, bo ták z przykazánia mieli. Oglądáy tu dußo nabożna Zbáwićielá twego, iáko pokornie miedzy swemi Apostoł

ſtołámi śiedzi, y weſoło ze wßytkiemi rozmawia, mowiac: Naymilśi Bráćia y Synowie moi, z wielkim prágnieniem y żadza, żadałem tey Wielkanocy, y tego oſtatecznego odpoczynku, ábym pożywał z wámi tego Báránká, pierwey niżelibym ucierpiał, bo wiem záprawdę, że nie mam dáley z wámi w tym śmiertelnym ćiele używáć. A zá tymi słowy, iadł iuż z większa boiáźnia, boiacy śię, áby tám nie był poimány. Zátym wziawßy nápoy, y dźieki Bogu Oycu uczyniwßy rzekł: Weźmiyćie ten napoy, á podźielćie go miedzy ſoba, boć wam powiádam, iżeć nie bede pił z tego rodzáiu máćicznego, (to ieſt tego winá,) áż przyidźie Kroleſtwo Boże, to ieſt, áż bedźie ukazána chwałá mego Zmartwychwſtánia. Potym zaś z niemi iadł y pił ná pokazánie, iż prawdźiwie Zmartwychwſtał. A ten napoy, ktory to JEzus zá ta wieczerza rozdał, nierozumie śie o iego świetey Krwi, áni ten pokarm o iego świetym ćiele. Ale byłá tá wieczerzá, áby Zákon wypełnił, bo było przykazáno w ſtárym Zakonie, áby to iágnie iedzone było, obuwßy śie, ſtoiac, dźierżac kiie w reku, iákoby nátychmiaſt mieli precz bieżeć. Ná znák tego, iże tegoż czáſu mieli z niewoli wyniść. A przeto też, náß miły Zbáwićiel, ktory nas miał wywieść z niewoli piekielney, chćiał to wßytko wypełnić w ſobie, co był przykazał w Zakonie. O przeklęty Judaßu, czemu nie odſta-

piß od twego złego zámyslu? widząc táka łáske twego Mistrzá, ktory ostátecznego swego pokarmu chćiał z toba pozywáć, á swey miłey Mátki do tey wieczerzy nie raczył wezwáć? chcac, ábyś sie ießcze mogł upámietáć, y ábyś tego wielkiego grzechu twego poprzestał.

Modlitwá.

PAnie JEzu Chryste, ktorys godziny wieczorney ostátnia wieczerza z Uczniami twoiemi w Páłácu známienićie uczynił, y onych Nayświetßym Ciáłem y Krwia twoia nákarmił: uczyn Pánie pierśi moie Páłácem, álbo Wieczernikiem kosztownym, y známienićie zgotowánym tobie, á rácz rozßerzyć Wiáre, Nádzieie, y Miłość w sercu moim. Rozmnoz Pánie w ćierpliwośći y w pokorze láta zywotá náßego. Day mi, áby ćiebie, ktorego Niebiosá y ziemia ogárnać nie moze, zá pomoca twoia ogárneło skrußone y pokorne serce moie, zebym zá przemießkiwáiaca u mnie łáska twoia mogł wypełnić wßytkie rzeczy tobie przyiemne, á wßytkie rzeczy przećiwne nienáwidźić y oddalić od siebie. A ták trwáiac áz do końcá, bym mogł dostapić, Przenayświetego twego Ciáłá y Krwie, godnego przyiećia.

Po=

Pokorne JEzusá miłego, swym miłym Apostołom nog umywánie.

JEzus miłościwy, ktoremu nic nie iest skrytego, wiedząc, iże przyszłá godziná iego, to iest, dzień Wielkanocny; ktorego miał iść przez Mękę z tego Swiátá do Oycá, miłuiąc swoie wierne, ktorzy są ná Swiećie, stáwszy się dla nich człowiekiem, miłował ie aż do skonánia, umieráiąc zá nich. A przeto, chcąc im przykład po sobie świętey pokory zostáwić, dokończywszy wieczerzy Wielkanocney, wstał od wieczerzy ná znák wstrzymánia się y miernośći: tákże złożywszy z siebie swe odzienie, ná znák swey czystośći y niewinnośći prześćierádłem się przepasał, y námiednice wody nálał, á pokázuiąc miłość, począł umywáć nogi swym Apostołom, y otárszy cáłował. O niewidzána miłośći! o niewymowna Dobroći! o nowa y niesłychána Pokoro! Chrystus Syn Boży z czystey y nienáruszoney Mátki, urodziwszy się Krol Krolow, y Pan wszytkich Pánow, wstał od wieczerzy, odzienie z siebie zwłoczy y zkłáda, prześćierádłem się opásuie, przed swemi sługámi swe koláná skłánia, á skłoniwszy się przed niemi ná ziemię, nogi im umywa. A kto słyszał kiedy tákie rzeczy, coż dáley poczuiesz pyszny człowiecze? ktorys, gniewem zápalony, zázdrośćią zniedzony, łákomstwem zmęczony. Oto Stworzy-

rzyćiel wſzego ſtworzenia poklęknawſzy ná ſwe kolana, nogi ſwych ſlug umywa, y oćieráiąc cáluie, á ty ſie wſtydaſz upokorzyć ſię. O iák wielka pokora y miłość iego! gdy ſię też ná=kłonił do zdrayce ſwego! Niebioſá ſię dziwuy=ćie, y wſzytkie rzeczy ziemſkie zádrzyićie, iż Stworzyćiel wſzytkiego ſtworzenia poklęknął przed ſwym zdraycą ná ſwe kolana! o ſerce złośliwe! o ſerce kámienne! ktore ſie nie może wſtrzymáć od umyſłu złego, widząc táką pokorę Krolá Anielſkiego. Gdy przyſzedł do Piotrá Swiętego, y chćiał mu umyć nogi, zlękſzy ſię Piotr, iże Bog chce umyć nogi czło=wiekowi proſtemu, rzekł do miłego JEzuſá, Pánie, ty mnie umywaſz nogi: iákoby rzekł, Tyś Bog y Pan wſzytkich Pánow, Tyś Krol nád Krolmi, Tyś Swiátłość wiekuiſta, y Zwierćiádło bez zmázy, Ty ták wielki y nieo=grániczony ſkłániaſz ſię przedemną, przed kto=rym pádáią Anielſkie kolana, umywáiąc nogi mnie grzeſznemu człowiekowi, ubogiemu y pro=ſtemu? Odpowiedział miły JEzus pokázuiąc godność tey rzeczy, y mowił: Piotrze, coć ia czynię, ty teraz nie wieſz, wſzakże będzieſz wie=dział potym. Ale Piotr nie mogł zćierpieć tákiey pokory iego, rzekł: Nie będzieſz mi nog umywáć ná wieki. Odpowiedział JEzus ie=mu, grożąc mu: Jeśli ia ćiebie Pietrze nie obmyię, nie będzieſz miał częśći w mym Kro=leſtwie. Ulękſzy ſię Swięty Piotr, y boiąc

ſię

się strácić Towárzystwá JEzusowego, tákże Chwały Krolestwá Niebieskiego, rzekł: Pánie, nie tylko nogi, ále ręce y głowę do umyćia tobie podáię. Rzekł mu JEzus. Kto czystym iest, nie trzebá mu, tylko żeby nogi umył, y wyśćie czyśći, ále nie wszyscy. Potym pokornie przed Judaszem poklęknawszy umył mu nogi. A przećię Judasz nie powśćiagnał się od swey złośći, ále tym więcey myślił, iákoby go co prędzey w ręce Zydom wydał. O kotrze przeklęty! o zdrayco niewierny! nád lwá okrutnieyszy! ktory z przyrodzenia swego przepuszcza, gdy się mu kto upokarza, y gdy ná ziemię przed nim upada: á tyś nádeń srozszy zdrayco przeklęty! widziż że Mistrz á Náuczyćiel twoy, Krol Niebá y ziemie przed tobą ná swoie koláná klęká, á ty nie chcesz nád nim się zmiłowáć. O záślepiony Judaszu, odstap od twego złego umysłu, obacz wielką pokorę Mistrzá y Bogá twego! że ten, ktoremu się kłánia wszytko stworzenie, poklęknawszy ná koláná, umywa tobie swemi świętemi Rękomá nogi! ktore to Ręce Niebiosá stworzyły, trędowátych oczyszczáły, ślepe oświecáły, chleb ná puszczy rozmnażáły, umywáia tobie twe plugáwe y niegodne nogi! Ustá one, ktoremi umárłe wskrzeszał, y ktore są pełne wszelákiey słodyczy, cáłowáły twoie przeklęte nogi. O żáłośliwa Mátko y pełna boleśći! gdybyś widziáłá Syná twego klęczac y umywáiac

nogi tego, ktory go ma wydáć w rece Zydow⸗ſkie! wiem miła Pánno, izeby ſie twe boleſne ſerce rozſtąpiło! dla nie znośney ćießkośći: ále twoy miły Syn niechćiał, ábyś to widziáłá, bo ſnádźbyś byłá dla ſmutku wielkiego u⸗márłá.

JEzus náuczał Apoſtoły.

MIły JEzus, umywßy wßytkim nogi, wziął potym ná ſie ſwe odzienie, y po⸗czał mowić do Apoſtołow te słowá: Wiećie, com ia wam uczynił? wy zowiećie mnie Mi⸗ſtrzem y Pánem ſwoim, á dobrze mowićie, boć ieſtem. A dla tego, żem ia umył nogi wá⸗ße, Miſtrzem y Pánem wáßym bedac, y wy máćie umywáć ieden drugiemu, boć w tym dałem wam przykład, áby táko ia czynie wam: wybyśćie tákże drugim czynili. Záprawde powiádam wam, ćierpiećli ia bede, y wy ćier⸗pieć muśićie, boć nie ieſt ſługa wiekßy nád Páná ſwoiego, áni Uczień nie ieſt wiekßy nád tego, ktory go poſłał. Wiećieli to, com uczy⸗nił y náuczał: błogosłáwieni bedźiećie iezeli to czynićie, ábo czynić bedźiećie, boć ia wiem, ktorychem wybrał, áby byli, násládowcy moi. Ale Judaßa niewybrał ná to, tylko żeby ſie Piſmo wypełniło, ktore o Judaßu w Pſálmie ieſt przepowiedźiáne, wowiac: Biſkupſtwo iego weźmie inny. Támże dáley mowi, kto⸗ry pożywał chlebá mego, podnioſł przećiwko

mnie

mnie zdrádę ſwoię. A to wam powiádam pierwey, nizeli ſię to ſtánie: że kiedy ſię to ſtánie, ábyśćie wierzyli iż ći to o nim nápiſáno w Xięgách Prorockich, á iednák to Judaſzá nie poruſzyło, ále więcey y bárdziey go zátwárdziło.

Ciáłá Bożego poświęcenie y postánowienie.

DOkończywſzy miły JEzus Wielkanocy ſtárego Zakonu/ począł nowy Zakon, bo potrzebá było pierwey Wielkánoc ſtárego Zakonu uczćić, toż dopiero potym świątość prawdziwey Wielkanocy uſtáwić: á dla tego, gdy wieczerzą kończyli, wziąwſzy miły JEzus chleb praſny (to ieſt chleb ſłodko pſzeniczny) Bogu Oycu dźięki uczyniwſzy przeżegnał go y poświęćił, ták do nich mowiąc: To ieſt Ciáło moie. A rozłámuiąc dawał ſwym Ueżniom, y mowił: Bierzćie y pożywayćie, boć to ieſt Ciáło moie, ktore pod oſobą chlebá widźićie/ á to będźie wydáne ná śmierć zá was: iákoby chćiał rzecz: Wybyśćie mieli bydź dáni ná wieczne potępienie, ále Ciáło moie zá was będźie ná śmierć, y ná okrutną mękę wydáne, przeto to czyńćie ná moię pámiątkę, to ieſt moiey męki. Tákże y Kielich z Winem wziąwſzy, á mocą ſwoią poświęćiwſzy, y też uczyniwſzy dźiękowánie Bogu Oycu, dał im, mowiąc: Piyćie z tego wſzyſcy, boć To ieſt

Krew moiá, ktora zá was y zá wielu innych bedzie przelaná, ná odpußczenie grzechow. Zá tym rzekł: Juz odtad, (to iest od tey godziny,) nie bede pił z wámi z tego rodzáiu máćicznego, to iest winá, ktore sie z winney máćice rodzi,) áże do onego dniá, (to iest Zmartwychwstánia mego:) kiedy to bede pił nowym obyczáiem. A to sie wypełniło po iego Zmártwychwstániu, kiedy ze swemi Uczniámi iadł y pił, w ten czás iego Ciáło nie było ćierpietliwe, ále chwalebne, y wielebne: á dla tego nie potrzebowáło pokármu: bo áczkolwiek miły JEzus był ubłogostáwiony od pierwßey godziny iego nayświetßego poczećia, ile wzgledem dußy: iednák podług Ciáłá, był podroznym przed swym Zmartwychwstániem. Ale po swym chwalebnym Zmártwychwstániu był Ubłogostáwiony y Uwielbiony ná Dußy y ná Ciele. Tak tedy pozywáli onego Chlebá, y pili z onego Kielichá wßyscy, gdyż áni Judáßowi dobrotliwy Chrystus niechćiał odmowić światośći Ciáłá y Krwie swey błogostáwioney, áby drudzy Apostołowie nie uználi, iże on go miał zdrádzić. O zákámiáły Judaßu! y czemu pożywánie ták drogiego Ciáłá y Krwie twoiey twárdośći nie złamie? oraz y do płáczu nie zmiekczy? żebyś żáłował zá ten ćießki grzech twoy, y poniechał go. Záprawde inßa nie iest przyczyná, tylko, iż zły duch iest w pośrzodku twego sercá, dla tego bedzie tez tobie ná wieki biádá. Pan

Pan JEzus zdrayce swego odwodzi.

ZAtym widząc miły JEzus Judaszá tym bárdziey zátwárdziáłego, ktorego, áni iego pokorá, ktora uczynił przed nim, gdy mu nogi umywał, áni pożywánie Ciáłá iego nayświetszego, nie mogło zmiekczyć, y odwieść od iego złego umysłu, zásmuciwszy sie w Duchu, począł gorzko płákáć nád grzechem y potepieniem iego: á chcąc go ieszcze odwieść od iego złego umysłu; ázeby sie predzey mogł upámietać, rzekł do wszytkich płácząc słowy srogiemi y strászliwemi, siedząc bárdzo smutny miedzy niemi. Záprawde, záprawde powiádam wam, iż ieden z was ma mie wydáć. Y przyłożył wiecey, Syn człowieczy idzie iáko o nim nápisáno przez Proroki, ále biádá temu bedzie, przez ktorego on bedzie wydan; dobrzeby mu było, by sie był nigdy nie národził. Słysząc tákie słowá Uczniowie, wszyscy sie zlekli, y posrácháli, pátrząc ieden ná drugiego, y nie wiedząc o kimby to mowił, bo rzekł káždy w swym sercu. Ten Náuczyciel nász wie wszytkie przyszłe rzeczy, á snadz to do mnie mowi; bo lubo teraz nie mam go woli zdrádzić, iednák potym z iego dopusczenia bydź to może. A ták wiecey wierzyli Mistrzowi swemu, niżeli sámi sobie, á dla tego z boiázni, poczeli ieden po drugim pogladáć y mowić, zámawiáiąc sie. Azálim ia miły Pánie? y

był ieden ná drugiego złey woli. A obaczywßy ich śmutek miły JEzus, rzekł do nich: Ktory śćiągnie rękę zemną do misy, ten mnie zdrádźi. A skoro to rzekł, umknął káżdy rękę swey od misy, tylko Judaßowá zostáłá. Bo ták ten Judaß przeklęty, był niewstydliwy, iż śiągał pospołu z JEzusem ręką swą do misy, ále Apostołowie inśi poturbowawßy sie y pomießawßy, tego nie uwazáli. A obawiáiąc sie Judaß, áby sie przez to nie wydał, że milczał, kiedy drudzy pytáli, mowiąc, ázalim ia, rzekł też iákoby nie swemi usty, ázalim ia miły Mistrzu, odpowiedźiał miły JEzus: Tyś powiedźiał: to iest tyś sie sam wydał. Bo Pan Chrystus niechćiał wyiáwić grzechu Judaßowego, dáiąc nam przykład, że nikt nie ma wyiawiáć grzechu táiemnego: álbowiem, gdyby był Piotr y inni Apostołowie tę zdrádę Judaßową wiedźieli, snádźby go byli zębámi tárgáli. O zápámiętáły Judaßu! czemu swego Mistrzá łáski nie uważaß, ktory twey złośći niechce wyiáwić? o zákámiáły Judaßu! czemu sie niewstydaß Mistrzá twego, ktory wie ćięßkość grzechu twego? o Synu zatrácenia! ktory sie grozby mąk piekielnych nie boiß, iż ći sie może dobrze rzec: lepieyćiby było, byś sie był nigdy nienárodźił. W ten czás Jan śiedźiał wedle JEzusá miłego, iáko podle miłośniká swego, á z tey przyczyny gdy tego inśi Apostoli nie rozumieli, ná Swiętego

Janá

Janá ſkineli, żeby ſpytał iego miłości/ ktory to ieſt co go miał zdrádzić? ktoremu pocichu rzekł Pan JEzus miły: iż ten ieſt komu ia podam Chleb rozmoczony. A rozmoczywſzy Chleb podał go ſwą wkáſną reką Judaſzowi. Jan to widząc, ná pierśiách JEzuſowych záſnał, bo w ten czás wyſoko był záchwycon; Judaſz, tym bárdziey, zá tym káwałkiem chlebá/ zátwárdźiał; bo czárt go wiecey y zupełniey niż przedtym opętał, y lepiey go iáko ſwego ośiadł, y opánował. Y rzekł do niego miły JEzus: Co maſz czynić, to czyń rychło! ále tego żaden nie zrozumiał z śiedzących przy ſtole, ná coby to iemu mowił: bo niektorzy umiewáli, iże Judaſz miał worki, w ktorych chował to, co dawáno miłemu JEzuſowi, ná potrzeby iego, y z Uczniámi, dla wſpomożenia iego uboſtwá. A przeto, umiemáli, że iemu JEzus rzekł, nákup co nam potrzebá ku świetemu Dniu: á drudzy zás rozumieli, by mu co kazał dáć uboſtwu. A ták zátym wyſzedł Judaſz do Zydow, ktorzy ſie iuż gotowáli, żeby Páná JEzuſá poimáli.

JEzuſá miłego ſłodkie Kazánie, y Apoſtolſkie miłe y łáſkáwe náuczánie.

Kiedy Judaſz odſzedł precz/ rzekł miły JEzus: Juz ieſt oświecon Syn człowieczy! iákoby chćiał rzec: Juz wyſzedł ſyn ćiemnośći, á zoſtáli ſámi czyśći, ze ſwym Oczyśćićielem.

Y począł im roſkoßne Kazánie przepowiádáć, pełne ſłodkośći y miłośći, mowiąc: Synaczkowie moi mili, ießcze przez máły czás będę z wámi, to ieſt tylko do godziny śmierći moiey, w ćierpierliwym ćiele, ále po zmartwychwſtániu, będę z wámi w uwielbionym Ciele/ przez czterdźieśći dni. Szukayćie mnie, to ieſt chcąc mnie násládowáć: ále dokąd ia idę/ wy teraz nie możećie przyść, to ieſt, ninie, ále weźmiećie Duchá Swiętego: y rzekł im dáley. Przykazánie moie dáię wam, áżyśćie ſię miłowáli, iákom ia was miłował. Boć/ po tym znáć będą ludzie, żeśćie moi Uczniowie, iezeli ſię będźiećie ſpołem miłowáć. Słyßąc to Uczniowie, że ſię z niemi rozſtáć chce/ zwádźili ſię między ſobą, ktoby z nich miał bydź większy po iego śmierći? ále miły JEzus pokázuiąc im drogę świętey pokory, rzekł do nich Krolowie pánuią nád tymi, ktorych pod ſobą máią/ ukázuiąc moc nád niemi ſwego Páńſtwá y Przełożenia: ále wy nie ták, to ieſt/ maćie czynić. Albowiem kto między wámi w świątobliwośći y w cnoćie wyżßy, niechay będźie iákby naymnieyßy y naypodleyßy: á ktoby większy był, czyli ten co śiedźi, czyli ten co ſłuży? według ſądu ludzkiego ten ieſt większy co ſiedźi. Jam ieſt większy między wámi, á iednák czynię ſię bydź tákim, iákoby ten, ktory ſłuży. A wy obyczaiem świeckim przez Przełożeńſtwo chcećie do do-

ſtoy-

ſtoynośći Kroleſtwá przyść, á to nie może bydź: bo wy ieſteśćie, ktorzy náśláduiećie mnie, y ieſteśćie w pokuſách y przećiwnośćiách moich, ia gotuie wam Kroleſtwo wieczne, iáko mnie zgotował Oćiec moy: ábyśćie iedli y pili, y byli nápełnieni pożądánego weſela ná mym ſtole w Kroleſtwie Niebieſkim, ábyśćie śiedźieli ná dwunaſtu Stolicách, ſądząc dwánaśćie Pokolenia Izráelſkiego, bo gdyśćie wy wierzyli, oni wierzyć niechćieli. Y rzekł do Swiętego Piotrá, Szymonie, oto ßátan ieſt przy tobie, y drugim ſię ſprzećiwia, chćiał, ćię prześiać iáko pßenicę do świętey Wiáry, kuſząc ćię y dręcząc: álem ia prośił zá tobą, áby nie uſtawáłá Wiárá twoiá; ty tedy náwroćiwßy ſię, utwierdźiß Brácia twoie, przykłádem twoey pokory, áby nie rozpaczáli w miłośći Bożey: y rzekł dáley miły Chryſtus do ſwych Uczniow: Niechay ſię nie ſmući ſerce wáße, wierzyćie w Bogá, y w Mnie wierzćie. W domu Oycá moiego ſą rozmáite przybytki, gdyby było ináczey, powiedźiałbymći wam, boć ia idę wam gotowáć mieyſce: á odeydęli od was, nágotuię wam mieyſce, á záś potym przyidę y przyimę was do śiebie ſámego, áby gdźie ia, y wy támbyśćie byli; á dokąd ia idę, wy wiećie, y drogę wiećie. Rzekł mu Tomaß, Pánie, nie wiemy dokąd idźieß, á iákoß możem drogę wiedźieć? Rzekł mu JEzus. Ja ieſtem, Drogá, Prawdá, y Zywot. A żaden

nie

nie może przyść do Bogá Oycá, iedno przez mie: byśćie poználi mnie, záprawdę poználibyśćie y Oycá mego, á od tego czáſu poznaćie mnie y iego, y iużeśćie go widzieli. Tedy rzekł Swiety Filip. Pánie, pokaż nam Oycá, á dosyć nam będzie? Rzekł mu JEzus, przez ták długi czás byłem z wámi, á przećieśćie mnie nie poználi: Filipie, ktoć mnie widzi, widzi y Oycá moiego: iákoż ty mowiſz, pakaż nam Oycá? áza nie wierzyſz iżem ia w Oycu, á Oćiec we mnie: Słowá, ktorem ia mowił wam, ſamem ich od śiebie nie mowił, ále Oćiec we mnie będący: Tenći czyni uczynki. Nie wierzyliśćie iżem ia w Oycu á Oćiec we mnie, wiec dla uczynkow, ktore ia czynię, wierzćie. Záprawdę, záprawdę powiádam wam, kto wierzy w mię, uczynki, ktore ia czynię, y on będzie czynił; y więkſze cudá, niż te będzie czynił: bo ia idę do Oycá, á o cokolwiek będziećie prośić Oycá w Jmię moie, dá wam, áby Oćiec był pochwałon w Synu ſwoim.

JEzus miły przed ſwą śmiercią, obiecował ſwoim Apostołom Dar poćieſzny zesłáć, Dar Duchá Przenayświętſzego.

POtym miły JEzus gdy ſwym Uczniom powiedział, iże od nich przez okrutną mękę do ſwego Oycá iść miał, chćiał im niektory

ry Dar póćieſzny dáć, áby w teſknicy nie rozpaczáli: przeto im rzekł. Jezeli mnie miłuiećie, Przykazánie moie záchowuyćie, á ia bede prośić Oycá mego; ze innego da wam Poćieſzyćielá, Duchá prawdy; áby ná wieki z wámi zoſtawał: ktorego świát nie może przyiać, iże go widźieć nie może, áni go zna, ále wy go poznaćie, bo u was zoſtánie, y w was bedźie przemieſzkiwał. Nie zoſtáwie was śierotámi, bo przyide zás do was, á bedźie weſołe ſerce wáſze. Jeſzczem máły czás z wámi, lecz iuz mnie ten świát niewidźi, ále wy mnie widźićie, iżem ia żyw, y wy żywi bedźiećie. W on czás poznaćie, iżem ia w mym Oycu, á wy we mnie, á ia w was: kto ma Przykazánie moie, á záchowuie ie, tenći ieſt ktory mnie miłuie, ále kto mnie miłuie, bedźie miłowan od Oycá mego, y ia go bede miłował, y obiáwie ſam ſiebie iemu: bo bedźieli mnie kto miłował, słowá moie bedźie chował, y Oćiec moy bedźie go miłował, y przyidźiemy do niego, y uczyniemy mieſzkánie u niego. Kto mnie nie miłuie, słow moich nie chowa. A te słowá ktoreśćie ſłyſzeli, nie ſą moie, ále tego ktory mnie poſłał, Oycá mego. Tom wam mowił z wámi mieſzkáiac, ále Poćieſzyćiel Duch Swiety: ktorego pośle Oćiec w Imie moie, Ten was náuczy wſzyſtkiego, cokolwiekem wam przepowiedźiał. Pokoy zoſtawiam wam, pokoy moy dáie wam, niechay ſie nie

ſmeći

śmęći serce wáße, áni się niechay nie lęka; słyszeliśćie izem ia mowił wam. Idę od was, á zásię przyidę do was: gdybyśćie mnie miłowáli, weselilibyśćie się, iże ia idę do Oycá; bo Oćiec więkßy iest nád mnie: co teraz powiádam wam, pierwey nizeli się to stáło: iż kiedy się do stánie, ábyśćie wierzyli. Iuż nie wiele będę mowił z wámi, bo przyßło Xiąże tego świátá. á we mnie nic nie ma. Ale żeby poznał świat, iże ia miłuię Oycá mego, y iáko mi dał Przykazánie, ták czynię. Wstáńćie podźmy z tąd precz, y poßli z nim ná gore Oliwną.

Modlitwá.

O Cichy IEzus, y przykłádźie prawdziwey pokory, ktorys umywał nogi Uczniom twoim: proßę ćię, miły Pánie, oczyść wßystkie prágnienia moie, ábym ták będąc z łáski twey oczyßczony, y miłośćią zápalony; do ćiebie Oczyśćićielá mego bespieczniey przystąpić mogł. Oczyść mnie grzesznego, do końcá żywotá moiego, y obmyi moie zmázy grzechowe: áby dla odpußczenia wßelkiey nikczemnośći, y sprosnośći grzechow moich, nieprzyiaćiele duszni w dźień śmierći odeßli odemnie záwstydzeni, ktorzy moich krokow ustáwicznie strzegli. Doprowadź Pánie IEzu Chryste nogi moie ná drogę pokoiu, ázebym z rąk wßystkich nieprzyiaćioł moich wyzwolony, wiel-

wielbił ćiebie, że wſzyſtkiemi wybránemi twoiemi, ná wieki wiekow, Amen.

Pan JEzus, z onego mieyſcá, gdźie byłá Wieczerza, wſtawſzy, ſzedł z ſwemi Uczniámi ná gorę Oliwną.

PRzepowiedźiáwſzy to JEzus, wyſzedł z onego domu, w ktorym z ſwoiemi Uczniámi wieczerzał, y ſzedł ku gorze Oliwney przez iednę rzekę, ktora zwáno Cedron, dla drew Cedrowych, wziąwſzy z ſobą ſwoie Ucznie. A gdy z niemi przyſzedł ku gorze Oliwney, pod ktorą byłá Wioſká Jetſemáni, rzekł do ſwych Uczniow bárzo ſmutno JEzus miły. Naymileyſzi moi, powiedźiałem wam nie dawno, co ſię ze mną ma ſtáć, teraz wam powiem, co ſię wąm ma przygodźić; wy wſzyſcy będźiećie pogorſzeni we mnie tey nocy: gdyż kiedy mnie od Zydow poimanego obaczyćie, wſzyſcy mnie opuśćićie y ućieczećie, á mnie ſámego w ich ręku zoſtáwićie, bo ſię muśi wypełnić Piſmo, ktore ieſt z Duchá S. nápiſáne, uderzę Páſterzá, á wſzytkie ſię Owce rozbieżą z moiey trzody Ale wiedzćie, iże trzećiego dniá Zmartwych wſtánę, y do Gálileiey was uprzedzę. Rzekł Piotr iáko śmielſzy, by też wſzyſcy ſię zgorſzyli, ále ſię ia ieden nie zgorſzę, bom ieſt gotow iść z Tobą do więzienia, y ná śmierć. Tákże też wſzyſcy rzekli. Pánie, gotowiżmy wſzyſcy umrzeć, y ćierpieć z tobą. Odpowiedział

dział miły JEzus, y rzekł Piotrowi. Piotrze, pierwey niżeli kur dwá rázy tey nocy zápieie, trzykroć śię mnie záprzeß Odpowiedział Piotr. Pánie nigdy śię ćiebie nie záprę, by mi też umrzeć z tobą. O Pietrze! ty mowiß względem swoiego pożądánia, á nie wieß przyßłey przygody, boć śię nie może zmienić słowo Mistrzá twego! czemuś ták śmiáły, iż go chceß uczynić nieprawdziwego? zátym miły JEzus począł toż mowić do nich: kiedym was słał bez mießká álbo káletty, ázali wam czego nie dostawáło? á oni rzekli, nic, wßystkiegośmy dosyć mieli. Rzekł Pan JEzus, naymilśi moi, kto ma mießek niechay weźmie y káletę: á kto nie ma, niechay przeda suknię, á kupi sobie miecz. Powiádam ći wam záprawdę, iże muśi śię wypełnić we mnie, co iest nápisáno przez Proroki. Yże, ze złemi policzon iest: álbowiem iuż wßystko, cokolwiek o mnie nápisáno, będźie miáło koniec. Ták tedy zá tym rzekli Uczniowie. Pánie mamy tu dwá miecze. A on im rzekł: Dosyć ći, y poßedł z wielkim płáczem ku gorze Oliwney, y iego Uczniowie tákże zá nim ßli gorzko płácząc, bo im iuż iáwnie opowiedźiał o swoiey śmierći. A ták iuż przyßedłßy ku gorze Oliwney, rzekł do swych Uczniow. Pośiedźćie tu trochę, á iá odeydę ná máluchny czás od was, y pomodlę śię, á wy też modlćie śię, ábyśćie nie weßli w pokußenie, to iest, áby

pokusa nie otrzymáłá nád wámi zwyćięstwá: á wziawszy miły JEzus Swiętego Piotrá, Swiętego Jákubá, y Swiętego Janá, ktorzy byli nád inne táiemnieysi: y ktorym tákże był ná gorze Tábor świátłość swego Bostwá ukazał, kiedy się przed niemi przemieniał: chćiał tákże im samym, krewkość swego ćiáłá w tenże czás pokazáć: y szedł z niemi za rzekę Cedrową do Ogroycá, nie żeby Rożą álbo Lilią zbierał, ále żeby mękę ćierpiał, y áby zdraycy swemu, przystęp dobry do swego wydánia dał, y pokazał. Bo to Judasz dobrze wiedział, że tám Pan JEzus często ná modlitwę chadzał.

Rozmawiánie.

TAmże będąc, poczał się miłośćiwy Pan JEzus ćiężko smęćić, y poczał przed niemi drżeć, blednieć, teśknić: potym záczał z wielkim smutkiem do onych trzech Uczniow mowić. Smętna iest Duszá moiá aż do śmierći, iákoby im rzekł. O naymilsi miłośnicy moi, ćieszćie się sámi, boć iam iest ták bárdzo smutny, iż moy smutek rowna mi się śmierći, á prędzey poćieszon nie będę, aż dla zbáwienia wszytkiego świátá ná Krzyżu chwalebnie y okrutnie umrę, y cż Oyce święte z Otchłáni piekielney uwolnię y wyprowádzę: Niebo mizernemu człowiekowi otworzę: Was Uczniе moie, czásu męki mey rozproszone zgromádzę,

y w Wierze Swiętey utwierdzę: wßyscy wy odemnie poućiekácie; á ia poydę, y dam się ofiárowáć zá was. A przeto śiedźćie tu, á czuyćie zemną, nie z dyabłem, ktoryć nie śpi, ále ßukáiąc krąży, kogo by pożarł: áni z Zydámi, ktorzy, nie śpiąc myślą á zábić mnie chcą: nie z Iudaßem, ktoryć nie śpi, ále po Mieśćie Ieruzalem biega, Zydow ná me poimánie zgromadzáiąc: nie z świátem, ktory mnie záwße prześláduie: áni też grzeßnemi, ktorzyć czuią nie zemną, ále przećiwko mnie. Iednák wy czuyćie zemną modląc się: bo ieżeli będźiećie Towárzyßámi mego umęczenia, będźiećie y wesela: więc ia teraz ná máły czás odchodzę modlić się Bogu Oycu. Swięty Augustyn ná to mieysce: O miły Pánie, widźiałeś oczemá twego Bostwá, ná Dworze Biskupow Zydowskich y Xiążąt Kápłáńskich ubieráiące się ná twe poimánie w zbroię, zaświecáiących láternie, y gotuiących broń. Widźiałeś też niewiernego Iudaßá woysko, ktore pilno námawiał, y ná nich nálegał, áby się corychley, wybieráli, mowiąc: Iużći iest czás, wybieraycie się co rychley, ten bowiem godźiny, możemy go wynáleść y poimáć kryiomo przed rzeßą, że go nikt odiąć nie będźie mogł. A dla tego nie dawno byłá smętna Dußá twoiá, pokiś swą śmierćią grzeßnych nie wykupił. Tu człowiecze, okiem miłośiernym ná twego miłego Páná weyźrzyi, á obacz iáko się

smęći,

smęci drży, stracháiąc się przykrey śmierći, żá-
łuy tego, smęć się z nim, y sercem nabożnym
mow do niego. O poćieszenie Anielskie! y
czemuż się to smęćiß, ktory wßystkich smętnych
iesteś poćieszeniem? á on tobie odpowie, smęcę
się człowiecze dla zgorßenia Apostolskiego, y
dlá zátrácenia Iudaßowego, do wiekuistych
mąk piekielnych idącego: tákże dla wielkiey y
okrutney męki moiey? y dla ßkárádnego zá-
mordowánia y śmierći moiey, oraz dla wiel-
kiey niewdzięczności ludzkiey, poniewaz Mę-
ká moiá ćięßka, y Krew niewinna, nietylko nie
będzie im pożyteczna ná zbáwienie, ále wyni-
dzie ná ich więkßę potępienie. My tedy miły
Pánie, prośiemy ćiebie pokornie, ábyś nam
dał serce wdzięczne: ábyśmy się z tobą smę-
ćili: zá náße złośći, y zá twą mękę niewinną
płákáli: áby twey świętey Krwie rozlanie,
nie było nam ná wieczne potępienie, ále duszne
zbáwienie, Amen.

Pierwßa Modlitwá.

A Odßedłßy od nich, ták dáleko, iákoby ká-
mień mogł kto zárzućić, padłßy ná zie-
mię, y ná swe Swięte oblicze, pokornie modli
się, mowiąc. O moy miły Oycze naytáßká-
wßy; wßystkie rzeczy są u ćiebie podobne, prze-
to proßę ćię możeli bydz, żeby moiá śmierć
mogłá bydz oddalona, á Niebo było otwo-
rzone, y plemieniu ludzkiemu stáło się Odku-
pienie,

pienie, wysłuchay mnie w moiey prozbie, niechay ten Kielich, to iest, tá gorzka męká odemnie odeydzie, iednák nie moiá w tym ále twoiá niech sie stánie wola: to iest, niech nie człowiecza wypełni sie wolá, ktoraby nie rádá cierpiáłá: ále stań sie wola Boza, ktrora umrzeć zá człowieká prágnie. A w tym tu nieostropnych ludzi náucza, co sie nie uważnie y uporczywie modlą, to niech przykładáią; ieżeli to iest miły Pánie wola twoiá. Uczćieß sie tu tedy wßyscy Chrześciánie, że kiedy ná was przyidą przećiwnośći, y tákie ućiażenie; weźmiyćie przed sie Boże umęczenie, á odłożywßy ná strone swoie upodobáne żadánie, mowćie. Badź twoiá wola miły Pánie.

Apostołow pierwße náwiedzenie.

Wyrzekłßy P. JEzus te słowá do swego miłego Oycá, y nie otrzymáßy żadney ná nie odpowiedźi, wstał od Modlitwy, y náwiedził swoie Ucznie, á przyßedłßy do nich ználazł ich śpiących, y rzekł Piotrowi. Szymonie śpiß? nie mogłeś iedney godźiny czuć zemną, á zá nie wieß coś mi nie dawno obiecał, iżeś ze mną ná śmierć iść chćiał? zá tym rzekł do wßystkich. Czuyćie á modlćie sie; ábyśćie nie wpádli w pokusy, boć duch ochotny y prędki iest do obietnic by też y umrzeć zemną, ále z krewkośći Ciáło boiázliwe do wytrwániá y do wypełnienia: iákoby rzekł. Czemu

mu mili Bráćia śpićie, ponieważeśćie goracego y ochotnego duchá nie dawno mieli; g yześćie umrzeć zemna chćieli, á teraz przez máłą godzinę czuć ze mną nie mogliśćie. A poswiedziawszy to, odszedł od nich powtore, y modlił śię, mowiąc: Oycze moy miły, ktory iestes wysoki w stworzeniu, słodki w miłowániu miłośierny w odkupieniu, weyrzyi ná mnie Syná twego iedynego, obacz iáko Duch moy we mnie iest wielce záśmucon, że mi nieprzyiaćiele moi grożą: przeto możeli bydź, zmiłuy śię nádemną, oddal ten Kielich gorzkiey męki odemnie, odkup inszym sposobem plemię ludzkie, á nie przez me ćiężkie umęczenie: iednák iezeli nie może odemnie oddalony bydź ten Kielich gorzki, tylko żebym go pił, niechże będzie twoiá wola, á nie moiá, to iest, niechay śię nie stánie iáko ia chcę, ále iáko ty chcesz Oycze moy miły.

Apostołow wtore náwiedzenie.

POtym JEzus miły z Modlitwy powstawszy, przyszedł do swych Uczniow powtornie, y znalazł ich znowu śpiących, bo oczy ich smutkiem były obćiążone: troche nád niemi stánął; á zrozumiawszy ich krewkość, nie rzekł im nic innego, tylko to. Juzći śię przybliża godziná. A oni od wielkiego smutku nie wiedzieli, coby mu odpowiedzieć mieli. Podobno dla tego, że im było żáłośno, álbowiem

im był przykazał áby nie spáli: á ták, gdy przyßedł do nich, porwawßy się ze snu, nie śmieli mu nic odpowiedźieć z wielkim wstydem żáłuiąc tego, iż iego poślednèy woli nie wypełnili. A przeto opuściwßy ich, ßedł záś po trzećie ná to mieysce gdźie y pierwey, áby się tám swemu miłemy Oycu modlił, żeby śmierć okrutną y męke gorzką od niego oddalił. Támże ná gołe koláná ná źiemię poklęknąwßy, ręce swe święte rozkrzyżowawßy, z wielkim płáczem modlił się mowiąc do Bogá Oycá. Oycze moy Niebieski; proßę ćię przez miłośierdźie twoie wielkie, nie odwracay twego oká odemnie, ále weyrzyi dźiśia ná mnie łáskáwie, rácz mnie wysłucháć w moiey prośbie, ktorąć oto potrzećie czynię: obacz iáko ćierpię wielkie udręczenie, áże iuż oto omdlewam: Możeli bydź według twey spráwiedliwośći, niech odstąpi odemnie ten Kielich niewymowney gorzkośći. Podobało się tobie dobrotliwy Oycze moy, żebym ia ná ten świát zstąpił, y w żywoćie Pánieńskim náturę człowieczą z mym Bostwem złączył; á nie przećiwiłem ći się. Chćiałeś Wßechmogący Oycze, ábym Ciáło moie Nayświętße, Duchem Swiętym spráwione, ze Krwie czystey Pánieńskiey, ná robotę y prace wydał: żebym ubostwo y prześládowánie ćierpiał, á słucháłem ćię: Niemáiąc ießcze Boże Oycze ná tym dosyć, chceß ießcze, ábym dla grzeßnego człowieká

wieká krew swą niewinną rozlał: chceß, ábym w ręce nieprzyiaćielskie wpadł, ábym iáko Lotr był związan, y ná śmierć skazan, y ábym tám ostátecznie dla wielkiey męki, żywotá swe- go dokonał. Wiedz miły Oycze, iżćiśię y w tym przećiwić nie będę, oto gotow iestem: przećię Oycze miły weyrzyi ná moię náturę człowieczą, mdłą y bárdzo krewką. Ogląday ćiáło moie Pánieńskie, bardzo subtelne, iáko drży, że się okrutney męki boi, á oraz śmierći. Weyrzyi tez ná moię mękę ćięßką y niezno- śną, álbo nie zniesioną, ktorąć mi iuż okrutni ludźie gotuią. Izáli się znayduie iáka miły Oycze winá moiá! oto ia im wiele dobrego uczynikem, á oni mi płácą złym zá dobre; U- czniá mego przenáięli, y Wodzem go sobie u- czynili, áby mnie im wydał. Przeto moy miły Oycze, możeli bydź oddal ten odemnie Kielich, boby tez dobrze nie wiedźieli iżem Syn twoy, poniewazem niewinnym żył mię- dzy niemi, iednák niemożeli się stáć według prozby moiey, ktorą według żądzy Ciáłá me- go czynię, stań się podług woli twoiey, ktorą- mem z twą pomocą wykonał w ubostwie: ie- dno ćię tylko proßę o wspomożenie y rátunek, ábym nie ustáł w tey ćięßkiey męce. Y począł się śilić y przemagáć, aż krwáwy pot z niego począł na ziemię pádáć. A przez to ukazał swoy smutek, y mękę swą ćięßką, ktorą miał w krotce ćierpieć.

Modlitwá.

O Pánie IEzu Chryste Synu Bogá zywego, ktorys sie godziny Jutrzenney dla nedznego y grzeßnego narodu ludzkiego, gdy sie iuz twoiá przybliżáłá meká, raczył lekáć y wielce smetnym bydź. Day nam to ábysmy wßystkie smutki sercá náßego do ciebie Páná y Bogá Wßechmocnego przynosili, á ty dobrotliwy IEzu, do iednosci meki twoiey y smutku raczyłes ie przypuscić, y pospołu z námi ie znosić. Aby ták przez zasługe meki twey Przenayswietßey były ná zbáwienie náße, Amen.

IEzusá miłego posilenie.

WIec w tenże czás, zstapił z Niebá Archánioł Gábryel z wielka swiátłoscia, á pokleknawßy przed swym Stworzycielem, pozdrowił go z wielka uczciwoscia, y począł Rycerz umacniáć y wspomagáć Krolá, sługá Páná, stworzenie Stworzycielá, mowiac: O Krolu Niebieski, iák sie to lekaß bárdzo smierci, á wßák dla tego raczyłes sie ná ten swiát národzić, ábys przez swa swieta smierć, rodzay człowieczy odkupił y náß upadek náprawił? miedzy Bogiem Oyczem y grzeßnym człowiekiem zgode y pokoy uczynił. Bedzieß tedy miły IEzu zwiazan y zkrepowan/ uplwan, policzkowan, ubit, ukoronowan: przeto

badź

bądź posilon, gdyż dla Naywyższego Páná słuszna známienite y trudne rzeczy znosić, álec to miły JEzu w krotce przeminie, lecz chwała, ktora weżmiesz zá to, końcá mieć nie będzie. A w tym miły JEzus naybárdziey omdlał, y Krzyżem ná swoie święte oblicze ná ziemię upadł: támże ták leżąc, mękę swą ćiężką rozmyślał, ktorą wkrutce dla zbáwienia ludzkiego ćierpieć miał: á dla tego uznáiąc y widząc to, iego człowieczeństwo, ták się silno śmierći bało iż nie iáko umrzeć niechćiáło. Przeto miły JEzus ták potężnie z náturą człowieczeństwá swego walczył, że się aż krwáwym potem poćił; dla wielkiego bowiem Chrystusá Páná spotykánia się, y ćiężkiego pássowánia álbo przepomagánia, wszystká Krew co w ćiele y w żyłách byłá, ták się lękániem wielkim poruszyłá, że aż krwáwy pot, iáko krople padał ná ziemię z Jego Nayświętszego Ciáłá. O drogi poćie JEzusá miłego! O známię zbáwienia człowieczego! Tu człowiecze z płáczem rozmyślay, iáko gorzką śmierć y ćiężką mękę twoy miły Pan zá ćię ćierpiał, kiedy sáme tylko rozmyślánie śmierći, spráwiło w nim ták choyne y wielkie krwie wylanie. Coż tedy będzie przy iego męce, kiedy ták wiele poniosł ná tey Modlitwie. Przeto mowi ná to mieysce Bernard Swięty. O náymiłośćiwszy JEzu, iák wielkąć žáda boleść y mękę, okrućieństwo hániebney śmierći; kiedy ćię sáme tylko rozmy-

zmyslánie, ták bárdzo śmierći? á iáko Doktor Duchem Swiętym oświecony, y inśi Doktorowie nabożni mowią Iż oney godźiny Bostwo iego Nayświętße/ widźiáło wßystek sposob męki, y okrućieństwo hániebney śmierći, ták iż dla wielkiego smutku wßystkie w nim członki drżáły: w Usćiech zęby, w Głowie oczy, w Ciele kośći, żyły y stáwy, ták śię były bárdzo, dla wielkośći przyßłey męki, w nim porußyły, iż krwáwym potem śię poćiły: á ták nie tylko przez oczy, ále przez wßystkie członki Ciáłá swego Nayświętßego, łzámi krwáwemi zá nas płákał: támże boleść serdeczną ták wielką miał; że, gdyby go było Bostwo w onym smutku nie wspomagáło, iużby był w samym ießcze Ogroycu umárł. A dla tego, będąc w tákiey wielkiey ćięßkośći sercá, mowił z płáczem do Bogá Oycá. Oycze miły proßę ćię, wspomagay mnie/ ábym nie ustał w tey gorzkiey męce: oto miły Oycze wielki gwałt ponoßę, poniewaz widzę, że ia ktory iestem y byłem Báránek niewinny, będę iáko kotr iáki związány. Ia, ktorym iest naypięknieyßy miedzy syny ludzkiemi, będę dźiś pßpecony iáko trędowáty. Ia, ktorym swe miłe Uczcznie ták bárdzo umiłowáł, żem im nogi umywał, dźiś od nich będę opußczony. Ia, ktory mam Ciáło nayśubtelnieyße, y nayrozkoßnieyße, będę dźiśia obnážony, y począwßy od pięty nożney, áż do wierzchu głowy,

krwá-

krwáwemi ránámi będę skáliczony. Ja, ktorym ták chwalebnie w dzień Kwietny wieżdżał do Jeruzálem, gdzie mnie dziatki Zydowskie, niosąc rożczki Oliwne, prowádziły: á kwiátki rzucáiąc/ Błogosłáwiony ktory w Imię Boże przyszedł, śpiewáły: dźiśiay zesromocony, Krzyżem obćiążony/ z Miástá będę wywiedziony, prowádzon y wyrzucon, ábym ná szubienicy miedzy dwiemá Łotrámi był záwieszon, támże sam żywotá postradam, ktory wszystkim żywot dawam. Przeto Oycze spráwiedliwy, gdyżeś to roskazał, ábym był ukrzyżowan, Bądź że Wola twoiá. Ale Mátkę moię miła, y Uczńie moie tobie polecam. Ja dotąd strzegłem ich, odtąd ty Boże Oycze záchowuy ie. Y począł się dłużey modlić wyśpiewuiąc on Psalm: Boże, Boże moy, y czemuś mnie opuśćił, áż do tych słow Psalmu, W tobiem Gospodynie nádzieię miał. Ten Psalm w pu prześpiewaszy przestał: bo w ten czás dopuł swego walczenia. A táki strách y lękániе zdięło go, że káżdy członek w nim drżał, y áż obfity pot wypłynął y wystąpił z niego, ktory przez dwie sukience przeszedł, y ná ziemię padał z spokem ze Krwią Przenayświętszą: párá z iego Głowy Nayświętszey kurzyłá się dla wielkiego uprácowánia y mocowánia się ná Modlitwie. Tu płácząc, oglądayćie, nędzni świátá tego miłośnicy, co sercá wásze wykłećie w bogáctwách y roskoszy: iáko wielki smu-

ſmutek y boleść wáſz Stworzyćiel ćierpi! Pátrzayćie tu ludźie w roſkoſzách utopieni, iáka roſkoſz miał ná tym świećie Krol Niebieſki! ogladayćie Pánny ſwego Oblubienicá iákim iedwabiem y kolorem iego odźienie ieſt ucháftowáne: Przyſtapćie bliżey ludźie grzeſzni, á obaczćie iáka pokute ponosi zá was Syn Bozy! á nie odwłoczćie pokutowáć zá wáſze grzechy. Ocknyićie ſie w poſpolitośći wſzyſcy ludźie: boć nie ſłuſzna ſpáć ſłudze gdy Pan dla ſługi nie ſpiac w polu ſpotyka ſie y woiuie. Wzbudźże tedy nas iuż miły Pánie! á day nam łzy obfite, ábyśmy z toba y z twa Mátka płákáć mogli: day nam te łáſke, żadánie, y prágnienie, ábyśmy ſie z toba modlili, y o náſze zbáwienie mocno z nieprzyiaćielem duſznym potykáli ſie; bo nie ieſt przyzwoita y przyſtoyna, áby gdy Krol znáyduie ſie w boiu, ſługá iego miał odpoczywáć ná łożu w pokoiu.

Sukienki ukázanie.

MOgł Anioł wziać one ſukienke, y ukazáć ia Bogu Oycu mowiac. Ogładay Boże Oycze Sukienke Syná twoiego, ná coś go poſłał, że ſie ták krwáwo poći: niech tá meká nayłáſkáwſzy Oycze co predzey go ominie. Rozmyślay tu o tey ſukience, gdy ia Anioł ukazał Oycom w Otchłáni piekielney zoſtáiacym, co ná ten czás mowili, Co tákże Mátká iego mowiłá, gdy ia ukrwáwiona ogładáłá.

Ro-

Rozmyślanie.

TU możemy przytoczyć nabożne rozmyślánie, ktore S. Brygidzie ieſt przypiſáne: iż gdy ſie miłościwy JEzus ták pokornie y goraco modlił Oycu ſwemu przedwiecznemu, aż ſie krwáwym potem poćił. Oćiec máiac pożałowánie nád iego świeta oſoba; uczynił ráde w Niebie z Anioły pytáiac, iákoby z ſwoim miłym Synem, ták bárdzo záſmuconym, miał ſobie poſtapić. Wiec oni wßyſcy iednoſtáynym zgodnym głoſem záwołáli. Niechay Pan nаß bedzie ukrzyżowan, gdyż ináczey náß upadek nie bedzie náprawion. Ale iże Syn Boży, był też prawdziwym Synem Pánny Máryi: dla tego możemy tu rozmyśláć. Iż od Bogá Oycá Pánná Nayświetßa przez Aniołá byłá pytána iáko kocháiaca Mátká, iezeliby też chćiáłá przyzwolić ná śmierć ſwego miłego Syná, á ták przyßedßy Anioł do niey mowił iey. O Pánno Nayświetßa! powiedz, ktora ieſt wola twoiá, y co chceß, wybierz, śmierć álbo żywot Syná twego kochánego. Jeżeli żywot obierzeß, wiedz to zápewne Pánno, iż zbáwienie wßyſtkiego świátá záginie: y wßyſtko pokolenie ludzkie, wiecznie muśi bydź potepione y zátrácone. Wßák wieß miła Pánno że Bog Oćiec Wßechmocny inßey Ofiáry zá grzech Adámow nie przyimuie, tylko Krwie y śmierći ſwego y

twego

twego iedynego Syná. Iużći przyzwolił ná to Oćiec Niebieski, y twoy iedyny Syn, tákże y Duch Swięty, żadáią tegoż wßyscy Aniołowie, czekáią ná to spolnie y Pátryárchowie. Ty Pánno chceßli też ná iego śmierć przyzwolić czyli nie? powiádáy co rychley, boć sie iuż nań Zydowie gotuią, Krzyż y gwoźdźie sporządzáią, rácz bez omießkánia odpowiedźieć. Słyßąc to Nayświętßa Pánná, od wielkiego ná sercu płáczu, przemowić nie mogłá. A gdy troche uspokoiłá sie sámá w sobie, z płáczem wielkim rzekłá: Weyrzyi ná mnie Wßechmogący Boże Oycze, á zmiłuy sie nádemną smutną Mátką, ktora z káżdey strony ponoße ućiśnienie: á co obráć mam, nie wiem, bo ieżeli żywot obierę Syná mego, tedy plemię ludzkie ná wieki nie będźie zbáwione; ieżeli záś śmierć obierę, tedy w wielkim smutku, żalu, y boleśći zostawáćby mi przyßło: á ták będąc w tym udręczeniu, z wielkim głosem záwołáłá do Bogá Oycá mowiąc. Wßechmogący Oycze Niebieski, obacz, iáko nieznośny gwałt ćierpię, nie wiedząc co mam czynić: Odpowiedz Przedwieczny Oycze zá mnie, gdyż ieżeli ná mego miłego Syná śmierć niepozwolę, á ktoż inßy ludzkie zbáwienie w pośrzodku ziemi spráwi? Zaprawdę żaden inßy, tylko Krol moy y Bog moy. A ták wielka łáská, z miłośći y politowánia ku narodowi ludzkiemu rozpalona, przy wielkim płáczu wymowiłá

ká słowá nápisáne u Máłáchiaszá Proroká w rozdziale szostym: Dam ia Syná mego, zá wystep, y Owoc Zywotá mego, zá grzech y wine, áby Bogu zá krzywde Adámowa dosyć uczynił: á dla tego/ weźmiećieß go ná śmierć, á ia z nim pospołu ćierpieć bede zá zbáwienie ludzkie. A ták stáło sie przyzwolenie Błogosłáwioney Pánny Máryi ná śmierć iey miłego Syná/ ále z wielkim smutkiem y boleśćia.

Apostołow trzećie náwiedzenie.

MIłośćiwy Pan JEzus, dokończywszy swey Modlitwy, widzac, iáko Bog prawdziwy, iż sie iuz przybliżał czás y godziná, gorzkiey meki iego y okrutney śmierći, wstał z onego mieysca wszytek zemdlony y krwia zbroczony. A otárszy swe swiete oblicze wroćił sie po trzećie do swoich Uczniow/ y y ználazł ich śpiacych, y rzekł. Spiyćie iuz y odpoczywayćie, iákoby rzekł. Máło sie wyspićie, boć iuz Judasz z Miástá wychodzi, á z nim Rzesza wielka Zydow ná me poimánie, tu mnie samego zostáwićie, y wszyscy odemnie ućieczećie. A w tenże czás Judasz, zebrawszy sług Biskupie y Pharizeuszowie, szukał miłego Páná JEzusá; náyprzod w onym Domu, gdzie P. JEzus ze swoiemi Uczniámi wieczerzał, á nie nálazszy go tám, rzekł Judasz: Poskoczćie co rychley zá mna do Ogroyca, tám go znaydziemy, á bedac z niemi ná oney drodze,

dze, mowił do nich. Jáć poydę przed wámi, y przystąpię naypierwey ku niemu, boć ma ten obyczay, iż kiedykolwiek ktory sługá iego zkąd przyidzie, tego on cáłuie; á oraz iż też ma iednego Uczniá swego, bárdzo sobie ná twarzy podobnego; á dla tego, iżeć noc iest, byśćie się nie omylili, á iego Uczniá nie poimáli, to odemnie zá známię będziećie mieli, iákom wam tákże pierwey powiedział; iż ktorego ia pocáłuię, tenći będzie, dotrzymućieß go, y prowadźćie go mądrze, boć iest ták bárdzo mocny, żeby mogł łatwo wyniść z wáßych rąk.

Apostołow Wzbudzenie.

PAn JEzus gdy obaczył z dáleká Judaßá, Zydy z mieczmi, y z pochodniámi, obudził Apostoły, mowiąc: Dosyćieśćie odpoczywáli, otoć się teraz przybliża godziná, że Syn człowieczy będzie podan w ręce. A przeto wstańćie, podźmy náprzećiwko Judaßowi zdraycy, y przećiwko Zydom, żeby nas nie ßukáli: Jáć chcę w ich ręce dáć się dobrowolnie, bo ten, ktory mnie wydáć ma, oto się iuż przybliża.

Zydow záślepienie, ná ziemię upádnienie.

WIdząc Pan JEzus wßystkie rzeczy, ktore nań przyiść miáły, á chcąc pokazáć, że dobrowolnie chćiał ćierpieć, poßedł ná przećiwko

ćiwko nim, iáko gotowy ná śmierć, y ták do nich rzekł: kogo szukaćie? A to rzekł, nie izby nie wiedźiał czegoby chćieli, ále izby zápewne wiedźieli, że on iest, ktorego ná śmierć szukáią. Ták ich mocą swoią záślepił, iż go poznáć nie mogli. A przeto, przystąpiwszy ku niemu bliżey, wszyscy iednostáynym głosem záwołáli, mowiąc: JEzusá Názáreńskiego szukámy. Odpowiedźiał im JEzus, ia iestem. A zá tym iego słowem wszyscy wznák pádli, y ták pádáli po trzy rázy. Lecz po trzećim rázie gdy wstáli rzekł im JEzus miły. Jeżeli mnie szukaćie wśiákem wam iuż powiedźiał żem ći ia iest, oto mnie maćie, iednák ći, to iest, Apostołowie moi, niechay wprzod odeydą w cáłośći, to iest, bez nárußenia.

Modlitwá.

PAnie JEzu Chryste Synu Bogá żywego, ktoryś ná Modlitwie zemdlony, od Aniołá pośilenie wziąć raczył; tákże zostáiąc w potyczce, krwáwe krople z potem płynące, z twego Nayświętszego Ciáłá obfićie wylewáłeś, day mi przez moc Modlitwy twoiey, gdy się będę modlił do ćiebie ábym miał świętego Aniołá twego przy sobie, ktoryby mnie grzesznego, w rospámiętywániu męki twoiey pośilał. A ia, ábym krople łez moich, dla Krwie twoiey Nayświętszey przed oblicznośćią twoią w słodkośći wylewał, Amen,

Judaszowe Páná JEzusá wydánie.

JUdasz, nátychmiast do miłego JEzusá przystapiwszy, bez wszelkiego wstydu pozdrowił go, mowiąc: Pozdrowion bądz Mistrzu. Rzekł mu Pan JEzus Przyiacielu po coś przyszedł? iákoby mu rzekł: O Judaszu moy miły Przyiacielu! ktoregom ia ták bárdzo miłował, izem cię sobie zá Apostołá wybrał, nogim twe umywał, y Ciáło swe Nayświętsze dałem tobie; ná iákas to nędzę y mizerya przyszedł, że będąc mym Uczniem, zdrádzić mnie chcesz, iednák luboś się ták wiele złego dopuścił y ważył: iezeli chcesz, gotowem cię znowu przyiąć do swey przyiázni iáko y pierwey. Ale złośliwy Judasz ná te słowá Páná JEzusowe nic niedbáiąc, przystapiwszy śmiele do Páná JEzusá, á obłápiwszy go cáłował. O wielki fałszu złośliwego Judaszá! iż przystapiwszy do Páná JEzusá, nayprzod go obłápił, ktorego opuścić chciał: pozdrowił, pocáłował, ktorego wydáć y zábić szukał. Przystapił iáko Domowy, pozdrowił iáko Uczien y Przyiaciel miły, stawszy się nieprzyiacielem y zdrayca iego wielkim. Przeto tu święty Bernard mowi. O zdrádziecki Judaszu y kupcze przeklęty! czemu przez známię pokoiu y miłości, zádawasz Synowi Bożemu okrutną ránę śmierci? Pokázuiesz przyiázn usty, á pełeneś wewnatrz gorzkiey żołci, y nie-

niewymowney złośći? Przeto potym rzekł Pan JEzus Judaszowi: o Judaszu? pocáłowániem Syná człowieczego wydawasz? Tedy Judasz naypierwey nań rece ſwoie rzućił, y záwołał głoſem: Pochwyććie go, á oſtrożnie prowadźćie. Gdy tedy Zydowie iać chćieli JEzuſá miłego: rzekł Piotr do Páná JEzuſá. Pánie, mamli bić mieczem? á nie czekáiac odpowiedźi wyiawszy kord, uderzył y przyćiał ná Malkuſa ſługe Biſkupiego, y ućiał mu práwe ucho iego; ktore JEzus wziawszy uzdrowił go, y rzekł Piotrowi Włoż miecz w pochwy, boć nie ieſt teraz czás bronienia, ále przyszłego odkupienia. A za nie wiesz Piotrze gdybym ſie ia chćiał bronić, dałćiby mi Oćiec Niebieſki wiecey niż dwánaśćie orszakow Aniołow, ktorzyby mnie obronili. Potym rzekł do Zydow: Przyśliśćie iáko ná Łotrá iákiego, z mieczmi y z kiymi iać mnie? kiedym uſtáwicznie w Kośćiele śiedzac uczył, czemu nie poimáliśćie mnie? ále toć ieſt godziná wászá y moc ćiemnośći.

Modlitwá.

O JEzu miłośćiwy, ktoryś od Judaszá zdrayce twego przez pocáłowánie wydan być raczył: day mi miły Pánie, nigdy w bliźnim álbo we mnie ſamym ćiebie nie wydawáć, á potwarcom moim owocu miłośći nie odmawiáć, Amen.

JEzuſá miłego okrutne popychánie, y ćięßkie o ziemię uderzenie, tákże po Ogrodżie za włoſy włoczenie.

PAn JEzus gdy to wymowił, ßereg álbo Rotá cáła Rycerzow y woyſko rzućiło ſię nań, iákoby drapieżni Lwi, ná ćichego Báránká. Jedni go zá włoſy uchwyćili, y o ziemię uderzyli, á włocząc go po Ogrodżie zá Przenayświętße włoſy, boleśćiwie go zránili. Drudzy powrozámi go ſkrępowawßy, Przenayświętße Ręce iego ták potężnie ná opák związáli, że aż Krew Nayświętßa iego zá páznokty záſkoczyłá. Jnni, łáńcuch mu ná iego prześliczną ßyię włożyli, inśi mu grubiiáńſko y bluźnierſko łáiáli, inśi záś bili; niektorzy po nim deptáli, áż ſtękał JEzus miły.

Apoſtolskie rozproßenie.

APoſtołowie gdy to obáczyli, wßyſcy ſię precz rozbiegli, od ſmutku mowić nie mogli, o ziemię ſię rzućili, mowiąc: O JEzu, náß Miſtrzu miły, żeśmy ćiebie opuśćili, żal ći nam ćięßko tego, że widziemi Ciebie Páná y Náuczyćielá ſwego związánego: gdy tobie nic pomoc nie możemy, więc ſię ſami od ſtráchu wielkiego pokryiemy. Jednego potym z nich uchwyćili, ktory miał ná ſobie prześćierádło białe, z ktorego im wywikłał ſię y ućiekł.

Modlitwá.

O Pánie JEzu Chryste, Synu Bogá żywego, ktorys dobrowolnie w ręce y poimánie dáć się raczył: day mi, ábym mogł zmysły moie ná służbę twoię w powściągliwości ustáwicznie dzierżeć: żebym przez twoię dobroć od śmierći wieczney zásłużył sobie wyzwolenie, Amen.

JEzusá miłego pędem, y z śiepiániem z Ogrodá wyprowádzenie, w Cedron rzekę zepchnienie y wyrzucenie, támże o kámień uderzenie y obrázenie.

PRzez strumień Cedron kiedy go wiedli, sámi po mośćie szli, á miłemu JEzusowi brnąć kazáli, z mostu go zrzućiwszy; w ten czás P. JEzus ná kámień upadł, ták że się ustá iego Nayświętsze od gwałtownego upádnienia rozkrwáwiły, wszystkie się zęby w uśćiech iego poruszyły; y wody w ustá iego dostátkiem się náláło. Potym nierychło zá włosy go wyćiągnęli, y nieco z nim spoczywáli, áby wodá z niego ośiakłá, ktora mu odzienie iego do szczętu zmoczyłá, JEzus miły stoiąc ná brzegu, od boleśći y zimná bárdzo drżał; gdyż w ten czás wielką dolegliwość y mękę ćierpiał.

IEzuſá miłego, zbićiem z popychániem, do Miáſtá prowádzenie.

WIec potym do niego przyſtąpili, zá ßyie go Nayświętßą bili, rwáli, y z gniewu wielkiego brodę iego roſkoßną ták bárdzo tárgáli áże upadał y uklekał IEzus miły. Tedy iedni po nim deptáli, drudzy pałkámi, y włocznámi w iego świętą Głowę uderzyli. Pan IEzus nożki ſwoie rozkrwáwił, álbowiem po oſtrym kámieniu chodzić muśiał. Tedy aż śię udyßał miły IEzus od wielkiego zmordowánia y upracowánia. Iego wßyſcy pożałuyćie, y płáczćie, boć on woła do was mowiąc: O wy wßyſcy, ktorzy przechodźićie przez drogę do wiecznego zbáwienia, ogladayćie, iezeli ieſt boleść większa, iáko tá boleść moiá. Kiedy go ták ſromotnie po pádole Iozáfat ku Miáſtu przywiedli: wßyſcy Biſkupi Phárizeußowie, y Miſtrzowie Zydowſcy, tám śię byli ku brámom Mieyſkim z wielką rzeßą ludzi zebráli, ktorego kiedy obaczyli, bárdzo śię rádowáli, mowiąc: Iużći poimán Lotr Diablem opętány! poczekay IEzuśie, przewrácałeś wiárę dobrą, opowiádałeś náukę Zakonowi przećiwną y przewrotną: iuż teraz tego przypłáćiß, y ſromotną śmierćią zginieß. A ták poczęli nań ćiſkáć błotem y kámieniem. O Wßechmogący Pánie, gdźie teraz Wielmożność twoiá Krolewſka? gdźie dobroć Boſka,

ſka, gdzie ſą niemocni ktorycheś uzdrowił? gdzie tredowáći ktorycheś oczyścił? miedzy temi wßyſtkiemi, nie máß teraz żadnego, ktoby ćie poznał? ktoby słowo rzekł zá tobą, y ná ćie łáſkáwie weyrzał. Wßyſcy ćie biią, bluźnią, urągáią, wßyſcy ćie / miły JEzu, prześláduią, y nád tobą moc máią, á naywiecey ći co ſą wodzámi y Xiażety Zydowſkich ludźi. O iego ſromotnym prowádzeniu dawno przedtym Izáiaß prorokował, mowiąc. Jáko owcá wiedźion ná zábićie, á kiedy go náigrawáno nie otworzył uſt ſwoich. O ktoźby to mogł poiąć y wymyślić iáko go rozmáićie ná tey drodze dreczyli y meczyli, łáiąc mu słowy zelżywemi / rozmáićie śiepáli, gniewliwie á ćießko policzkowáli; zá włoſy rwáli, miedzy ſobą niemiłośiernie tárgáli y ßámoiáli, y śmierdzącemi ślinámi nań plwáli. A to wßyſtko ná iego wiekßą wzgárde bo go ſobie po woli mieli. A ták námeczywßy ſie go pogánom w rece dáli, áby z tego u ludźi nieiáko pochwałe mieli, iákoby oni byli ludźie miłośćiwi y miłośierni, mowiąc ſobie. Pogánie bedą mieć wymowke, iż go dla tego umeczyli, że zákazował dawáć dań Ceſarzowi, á ták ſie tym wymowiemy przed ludźmi. Wiec Rece iego roſkoßne z wielkim okrućieńſtwem pokrepowawßy y związawßy / do Annaßá ſromotnie iáko iákiego Łotrá prowádźili y wiedli, ná iego świete oblicze plwáiąc, iákoby wołu

ná ofiárę przed sobą ćiągneli, popycháli, potrącáli, zákłádáiąc y podstawiáiąc swoie sprosne golenia, przed noßki Páná JEzusá, áby ták tym więcey udręczyli.

Modlitwá.

O Naymileyßy JEzu, ktorys związan iáko iáki lotr álbo złoczyńcá, zbroyną ręką nieulutośćiwych y złośliwych żydow, z mieyscá ná mieysce wodzon bydź raczył: day mi świętą twoię łáskę y moc, ábym od Duchá złośliwego, tákże od człowieká złego, do żadnego grzechu y obrázy ćiebie nie był przywiedźiony: ále Duchem twym dobrym, do wßystkich rzeczy y spraw moich, á twey Nayświętßey woli przyiemnych, ábym był náprowádzony, Amen.

JEzus miłośćiwy y pokorny do Annaßá przyprowádzony, y oddány.

KIedy go z táką nieuczćiwośćią, cháńbą, wzgárdą, y udręczeniem do Miástá przywiedli, do Annaßá Lonskiego, to iest, Rocznego Biskupá z nim wstąpili, ktory był ßwágrem Káifaßowym A chcąc iemu w tym cześć, to iest honor uczynić, umyślili z JEzusem do niego wstąpić, iákoby rzekli: Otoć poiman ten Lotr, ktory wiele złego czynił zá twego Biskupstwá; przeto skarz go, boć to ná twoy urząd nalezy. Annaß przewrotny

JE-

JEzusá gdy obaczył, o dwie rzeczy go pytał. Naypierwey, gdzieby Apostoły podział, álbo dla czego ie zbierał? Wtore iego pytánie. Coby zá náukę nową wydawał? Pan JEzus o Apostołách nic nie odpowiedział, bo wszyscy od niego oney nocy uciekli, ále o swoiey náuce rzekł. Ná co mnie oto pytasz, kiedy mi nie wierzysz, pytay tych, co mnie słucháli, boć ia nic potáiemniem nie uczył, ále iáwnie w Synágodze y w Kościele, gdzie wszyscy słyszeli Doktorowie Zydowscy, dla tego moiá náuká nie iest podeyrzana, ále prawdziwa.

JEzus u Annaszá policzek otrzymał.

GDy to Małkus usłyszał, ktory, áby sie Annaszowi przypodobáł, zádał wielki policzek miłemu JEzusowi Chrystusowi, aze sie mu zęby Nayświętsze poruszyły, bo miał niezbędny Małkus, rękáwice ná ręku żelazną, y rzekł: Aza ták odpowiádáią Biskupowi: iákoby rzekł. Ty zesromocony człowiecze, poimány y związány, śmiesz ták bespiecznie mowić z ták wielkim Biskupem? Pan JEzus mu ná to nierychło odpowiedział, bo sie wszystek od silnego rázu Nayświętszą Krwią oblał, á dla tego po máłey chwili skromnie rzekł do niego JEzus miły. Jezelim źle rzekł, day świádectwo o złym, á iam gotow iść ná męke, ále ieśli dobrze, czemu mnie biiesz? y czemu oddawasz złe zá dobre. A ták sie Pismo

Prorockie wypełniło. Bili nie lutośćiwie w twarz moię/ násyceni są mąk moich. Y drugie Pismo, ktore nápisał Izáiaß: Ciáło moie dałem biiącym mnie, y policzki mnie zádawáiącym, oblicza mego nie odwroćiłem od łáiących y od pluiących ná mnie. A ták stał dobrotliwy JEzus przed Annaßem ukrwáwiony, nákłoniwßy Nayświętßą Głowę swą ku ziemi. Potym záwiązawßy mu oczy, záprowádzili go w pośrzod Domu onego, y dáli mu długą chwilę ták stać, támże biegáiąc około niego, iedni go bili, drudzy popycháli, niektorzy zá włosy rwáli, áże ná ziemię upadał JEzus, á oni przyskoczywßy dźwigáli go mowiąc: Powstań Krolu náß. Ták się długo z niego náigrawáli y náurągáli, że aż od wielkiego udręczenia, y od wielkiey mdłośći, nie mogł stać ná nogách JEzus miły. Gdy to náśmiewánie y inne rozmáite, á złośliwe bićia nád nim czynili, przećię nie rzekł im zá to przykrego słowá JEzus, błogosłáwiony, ále wßystko skromnie ćierpiał, iáko Báránek niewinny.

Jan Swięty Mátce Nayświętßey to opowiáda.

SWięty Jan widząc co się z Pánem JEzusem dźieie, do Betániey, do Dźiewice Máryi śpießno pobieżał: á wßedłßy w dom, przed nogámi Dźiewice Máryi ná ziemię płácząc upadł. Widząc to Dźiewicá Márya, z wiel-

wielkim płáczem poczełá mowić do Swiętego Janá. O naymilszy Jánie, przemow słowo do mnie Niewiásty ze wszech naysmutnieyszey, powiedz mi, gdźie iest moy Syn kochány, á twoy Mistrz miły. Márya też Mágdálená, y Mátká od smutku podladszy, drżąc poczęły go pytáć, żeby im powiedźiał, czemuby ták gorzko płákał. Jan Swięty ná Pánny Nayświętszey upomnienie y prozbę, wstawszy z źiemie, z płáczem wielkim począł powiádáć Mátce utrapioney, o poimániu naymilszego iey Syná, iáko go nielutośćiwie bili, popycháli, tám y sam śćypáli, gdy go przez pádok Jozáfat prowádźili, rozmáite mu przykrośći y męki zádawáiąc. Jáko go tákże w domu Annászowym policzkowano, aż sie iego świete Oblicze krwią oblało, ták, iż od wielu ran y od krwie zástrupiáło y ztrędowáćiáło. Więc tu iuż o Duszo nabożna! Corko miłego Bogá! słysząc to, przyoblecz sie zá przykłádem Marty w odźienie żałobne, weźmi ná sie odźienie włośiáne, upłákuy żáłobliwie, y bárdzo gorzko, boć iuż upádło wesele sercá twego, spádłá koroná głowy twoiey. Przeto niechay iuż będźie smętne serce násze, niechay sie łzámi obleie násze oblicze, płácząc gorzkiey męki Syná Bożego y wielkiego zásmucenia Mátki miłey iego.

Płácz

Płácz y nárzekánie Dźiewice Błogosłáwioney Pánny Máryi.

BŁogosłáwiona Dźiewicá Márya, usłyßawßy te powieść żáłosna, z wielkim płáczem do tych, ktorzy około niey stali, rzekłá. Serce moie od smutku zemdláło, żywot moy y duch moy mnie opuśćił! A przemowiwßy to, ná tymże mieyscu ná ziemie upádłá, á omdlawßy, od wielkiego smutku, bárdzo długo práwie pbumárła ná ziemi leżáłá. Ach iáka żáłość, y iákie łkánie tám było Pánny Czystey. Potym troche przyßedłßy do siebie y otrzeźwiawßy, tákże nieco uspokoiwßy serce záſmucone swoie: wzdycháiac, z wielkim płáczem y nárzekániem, rzekłá. Ach moy miły Synu czemużeśmy ćie do Jeruzálem puśćiły, Owieczke miedzy wilki, lutośćiwego miedzy okrutniki. Zátym obroćiwßy śie do Janá rzekłá: Coli śie miły Jánie widźi, czyli go iuż nie zábili? wießli, coli z nim do tych czas uczynili? á czy rozumieß, ieżelibym go żywego ználázłá? żebym tám bieżáłá, żebym go ießcze umieráiacego obaczyłá. Potym do Máryi Mágdáleny, y do innych Pan ktore tám przy nie y były, z płáczem gorzkim powstawßy rzekłá. O wy Niewiásty Jerozolimskie! proße was pożáłuyćie mnie, złaczćie śie ze mna, y zemna lez uraniayćie boćiem dźiwne nowiny słyßáłá o mym miłym Synu. Przeto

to niezomieszkánie podźćie zemną do Jeruzálem, ábym ieszcze mego miłego Syná pierwey obaczyłá, niżeli umrze.

Z Panną Nayświętszą idą Mátrony do Jeruzálem.

Rzekłszy to Dziewicá Błogosłáwiona, nátychmiast bez wszelkiego omieszkánia, z onemi Swiętemi Pániámi do Jeruzálem pospieszyłá z wielkim płáczem: á łkáiąc, ná oney drodze mowiłá. A biádáż mnie nędzney, czemum go wczorá sámego zostáwiłá, co mnie wzdy zátrzymáło, iżem ia nędzna zá moim miłym Synaczkiem nie poszłá! O moiá iedyna Nádzieio, gdźie ćię náydę? O moie miłe Dźiećię, co śię z tobą dźieie, iuż ćię snadź żywego nie znaydę? y kto mi to nędzney da, ábym ieszcze obaczyłá moie naymilsze Dźiećię ieszcze żyiące, żebym śię nád nim pierwey nápłákáłá, niżeli będźie chániebnie zámordowány y umorzony! O moy miły Synaczku, poćieszmnie swoię Mátkę smętną, ábym ćię ieszcze obaczyć mogłá, niżelibym od smutku umárłá. Gdy z tákim nárzekániem do Miástá weszłá, nayprzod do Annaszá przyszłá, á gdy w dom iego wniść chćiáłá, tedy niiák nie mogłá, bo były zámknione wrotá u Annaszá. Pánna przed wroty stoiąc, gorzko płákáłá, á w wielkim smutku będąc, z płáczem wołáłá. Ach moy naymilszy Synu, Poćieszenie moie,

Swiá-

Swiátkośći oczu moich, y má wielka miłośći; ktoby mi to dał żebym zá ćie umárłá twoiá záſmucona Mátká! kto doda wiecey á wiecey łez oczom moim, iżebym płákáłá we dnie y w nocy Twych gorzkośći Synu moy miły. Iuż ia nedzna nigdy nie moge bydź weſoła, gdyż me weſele y moiá wßyſtká ućiechá odemnie oddalona. A ták żáłoſnym ſercem nárzekáiąc, po kilkákroć przed onym domem omdlewáłá: iednák one Swiete Pánie, ktore z nią były, iáko to, Márya Mágdálená, Márta, Máryá Kleofaſowá, y inße pobożne Pánie iey pilnowáły, dźierżáły, y upaść iey ná źiemię nie dáły.

Modlitwá.

O JEzu Nayświetßy, ktoryś do Annaßá naypierwey był przywiedźiony, y iemu oddány. Day mi dla twey świetey miłośći, bydź bez wßelkiey boiáźni, gdy bede oddan álbo przywiedźion ná odmienny świát ten, nád mgłe znikomy. A niechay łáſká twoiá záwße pánuie w mnie, tákże y doſkonáły moy rozum, żebym ták kierował wßyſtkie uczynki, wola y żądza moie, áby znárády dobrego rozumu, ſkutek otrzymáwßy, przez ćie JEzu dobrotliwy Bogu Oycu były ofiárowáne, Amen.

JEzusá miłego do Káifaszá nie miłosiernie wiedzenie.

KJedy się iuż z Páná JEzusá, nedzni Żydowie w Domu Annaszowym do woli náigrawáli; Annasz wiedząc iże nie był Biskupem onego Roku, dawszy mocno związáć Páná JEzusá, odesłał go do Káifaszá. Nieszczęśni Żydowie wiodąc sromotnie Páná Jezusa, zá szyie go bili, y błotem ná iego święte oblicze ciskáli, z krzykiem wielkim nań wołáli. Postępuy co rychley zwodzcá nieszczęsny. Błogosłáwiona Dziewicá Márya obáczywszy swoie miłe Dziecię, ták ciężko y wielce ubite, chćiáłá ku niemu przystąpić. Ale zły lud Żydowski pochwyćiwszy go zá iego święte włosy, tym bárdziey go siepáli y chániebnie tárgáli, y odepchneli iey miłego Syná od niey: Widząc to Dziewicá błogosłáwiona, iż go ták okrutnie biią, rwą, y tárgáią, poczełá z wielkim płáczem nárzekáć. Ach moy miły Synu, moiá ućiecho, gdźie się podźiáłá oná twá nikodość wielebna? Ach gdźie są twoie lice nadobne iákby roża rumiáne, gdźie iest twoiá mowá wdźięczna, y twe miłe zemną przestawánie: w tym od wielkiego żalu y smutku omdlawszy ná ziemię zá umárła upádłá, á gdy ią podnieśli, troche obaczywszy się, chćiáłá znowu ku niemu przystąpić: ále przed wielką rzeszą y tłumem ludźi ktora zá nim postępowáłá,

wáłá, nie mogłá. Támze Zydzi co rychley śpießyli z nim, y wiedli go do domu Káifaßá, ktory był Biſkupem tego Roku, gdźie ſię byli wßyſcy Pharizeußowie, Miſtrzowie y wßyſcy Duchowni Zydowſcy zebráli, áby fałßywe świádectwo náprzećiw Pánu JEzuſowi wynáleźli, zeby go ná śmierć tym prędzey Piłatowi podáli. Tedy, iedni mowili, że był czarnoxieżnik y potemcá Zakonu Bozego y Zydowſkiego; Inśi záś mowili, iż zákazował Cesárzowi Dáni y płátu, to ieſt, podatku dawáć, chcąc ſię ſam Cesárzem uczynić: ktore fałßywe świádectwá ſłyßąc Káifaß, rzekł do Páná JEzuſá, nie ſłyßyß co to mowią o tobie, czemu teraz nieodpowiádaß śmiele, wßákeś umiał mowić w Kośćiele.

Piotrowe záprzenie.

GDy z Ogroycá Páná JEzuſá wywiedziono, Piotr z dáleká, z boiáźnią poſtępował zá miłym JEzuſem. Ktorego Sw. Jan puśćić kazał do domu Annaßá, bo tam miał znáiomość. Dźiewká iedná gdy Piotrá grzeiącego ſię przy ogniu obaczyłá, z politowánia do niego rzekłá. Y ty tez ſnadź nieboze byłeś w Ogrodzie z JEzuſem! Piotr gdy to uſłyßał, nátychmiaſt ſię záprzał tego. Niewiem Dźiewko co mowiß. Potym u Káifaßá, rzekł mu tákze niektory z Zołnierzow, że on ieſt z Roty JEzuſowey. Piotr ſłyßąc to,

zنowu

znowu záprzał śię mowiąc, że go iáko żyw nie znał. On mu záś rzekł. Czemu śię przeß nieboże, wßákem ia ćiebie widźiał z nim w Ogrodźie! y twoiá mowá ćiebie wydáie, żeś z Gálileiey. Tedy Piotr począł śię przyśięgáć mowiąc: Bogdaybym ia zdechł nágle, bodaybym był w głębokim piekle, oraz bodaybym złą śmierćią zginął, ieżelim ia kiedy tego JEzusá znał. A w ten czás kur zápiał, á Chrystus miły kásáwie ná Piotrá weyrzał. Tam záraz rozpámiętywał Piotr Chrystusá Páná słowá, ktore P. Chrystus rzekł mu był przedtym: Iż pierwey niż dwá rázy kur zápieie, trzykroć śię mnie záprzeß. A wyßedłßy Piotr z onego Domu, bárdzo gorzko płákał, żáłuiąc wielce, iż śię swego Mistrzá záprzał A to, dla tego Pan Bog ná Piotrá dopuśćił, áby śię Piotr politowánia nád inNemi mieć náuczył, poniewaz on będąc Naywyżßym Apostołem, y Głową cáłego świátá, iednák grzechu śię dopuśćił. Nayświętßa Dźiewicá Márya w ten czás przed domem Káifaßowym stałá, áby o swym Synu naymilßym cokolwiek usłyßáłá, y obaczyłá bárdzo rzewliwie y gorzko płáczącego Piotrá: á rozumieiąc, że iuż iey miłego Syná umęczono, omdlawßy, ná źiemię iákby umárła upádłá. A iáko Piotr do niey przyßedł: nieco otrzeźwiawßy rzekłá do niego. O Piotrze synu, gdźie iest mistrz twoy, á Syn moy? Do-

kad idzieß bez niego, gdzieś go zoſtáwił? powiedzże mi miły Piotrze, o mym miłym Synie/ coś tám dziać ſię z nim widział. Piotr obaczywßy Mátkę Páná JEzuſa Chryſtuſá, ták udręczoną y ták gorzko płáczącą, tym bárdziey ſię począł w płáczu rzewnić, ták dálece, że záledwie od płáczu mogł przemowić: á odechnawßy trochę, począł ták do niey mowić. O biádáż mnie nędznemu, bodaybym był pierwey umárł/ niżeli, com ſię twego Syná trzykroć z przyśięgą záprzał! bodaybym go był iák żyw nie znał! álbowiem widziałem miłá Mátko y Pánno, iż twego miłego Syná, w Domu Annaßowym ſromotnie policzkowáno, zá włoſy nie miłośiernie rwano, ná ziemi deptano, związawßy iego Nayświętße oczy zá ßyię go bito, y Głowę iego oſtrymi drewnámi poránione, á teraz ieſt w śieni Káifáßowey, gdzie ſię tám wßyſcy z niego urągáią y náśmiewáią, fałßywego náń świádectwá ßukáią/ áby zeſromocili, y ná śmierć tym prędzey wydáli. Słyßąc to Pánná Nayświętßa/ przemowić nie mogłá y słowá iednego. A przeto Piotr od niey opodal odßedł, y gorzko w iáſkini ſwego záprzenia płákał, zátym Dziewicá Błogosłáwiona chćiáłá wniść do śieni Káifaßowey, ále od ſług Zydowſkich nie byłá przypußczona, owßem ſromotnie z urągániem, od onych wrot byłá oddálona: á ták ſtoiąc ná drodze bárdzo rzewno płákáłá, bo

szyszáłá szelest y tąpánie osob Duchownych, y Mistrzow Zydowskich po sieni biegáiących, ktorzy się wszyscy z iey miłego Syná náśmiewáli, y Bostwu iego Nayświętszemu z urągániem uwłoczyli; pluiąc ná iego święte oblicze, ná ktore żądáią pátrzyć Aniołowie.

JEzus miły z chánbą do Káifaszá przywiedziony.

MIły Pan JEzus gdy stał przed Káifaszem/ świádkowie fałszywe, przećiw niemu świádectwá dawáli, ktore nic do rzeczy były, aż potym ná ostátku dwáy świádkowie, wystąpiwszy rzekli. Myśmy słyszeli iże rzekł. Já zburzę ten Kośćioł ręką uczyniony, po trzech dniách postáwię inny nowy, zá trzy dni. Wysłuchawszy Káifasz tey skárgi, widząc iże JEzus milczy, rozgniewawszy się iże nie ználazł świádectwá dostoynego śmierći, rzekł do JEzusá miłego. Aza nie słyszysz, co ći náprzećiw tobie świadczą/ y co ná ćię mowią; czemu nie odpowiedasz ná to, w czym ćię winuią? JEzus miły ná to y słowá nie odpowiedział, ále skłoniwszy Głowę ku ziemi, milczał.

JEzusá miłego poprzyśięgánie.

KAifasz widząc iże Pan JEzus milczy, rozgniewał się tym ieszcze bárdziey, y rzekł. Poprzysięgam ćię przez Bogá żywego, ábyś

nam powiedział iezelis ty Chrystus Syn Bogá zywego. Kiedy go ták Káifaß przez Imie Boze poprzysiegał, tedy czcząc Boskie Imie Pan JEzus bárdzo skromnie odpowiedział, mowiąc. Ty mowiß, co uzna człowiek káżdy, izem iest Syn Bozy, gdy przyidę w mocy y w Máiestáćie sądźić zywe y umárłe. Słyßąc do Káifaß, począł drapáć ná sobie odźienie, mowiąc do Zydow wielkim głosem. Y słyßeliśćieß bluznienie y zesromocenie Boskie, coli sie wam widźi, czyli potrzebuiemy iákiego świádectwá? A oni wßyscy poczęli nań zgrzytáć zębámi, y krzywić oczemá wołáiąc wielkim głosem. Winien ten zwodźićiel, złym Duchem opętány, śmierći. Mátká gdy to usłyßáłá, wielce y rzewno płákáłá.

Modlitwá.

O JEzu pokorny, ktoryś posłan był od Annaßá do Káifaßá Biskupá, dla mnie grzeßnego człowieká: przed ktorym pytan y bádan bydź raczyłeś: day mi dla miłośći Imienia twego, nie bać sie złych ludzi sądu niespráwiedliwego, á przed oblicznośćią twoią ábym sie mogł pokazáć dobrym y pokornym, Amen.

JEzusá miłego poßyikowánie.

BEzbozni Zydowie, chcąc sie przypodobáć swym stárßym, ná niego sie tákże rzućili.

Jedni

Jedni go zá szyię bili, drudzy nogámi popychali, inszi ná szyię powroz zákłżyli, inszi wykręcáiąc iego Nayświętsze Ręce poszyiki zádawáli, á kto go lepiey uderzył z tego się przechwaláli, byli y tácy co się z niego náśmiewáiąc ná iego święte oblicze plwáli; zá włosy go tárgáli y w koło z nim krążyli, á kiedy upadł to po nim deptáli, á zá przenayśliczniejsze włosy włocząc, o ziemię Głowę iego świętą tłukli, y kilofámi przytrącáli, ták iż Głowy trzymáć dla wielkiey zbolałości nie mogł. Więc mu y oczy záwiązáli, á bez miłosierdzia biiąc go mowili. Prorokuy nam Chryste, ktoryby to był, co cię uderzył: potym chustę ná Twarz iego Nayświętszą przywiązawszy, podnosili iey, á w święte y nadobne ustá iego plwáli; zá iego przedostoyną brodę tárgáli go y innych złości sprośnych ták wiele mu tám wyrządzáli, że aż święci Ewángelistowie nápisáć tego wzdrygáli się y wstydzili. Onego tedy czásu Pan JEzus od onych okrutnych żydow ták był udręczony, iż od mdłości wielkiey, ná Nogách nie mogł stáć: z tey iednák przyczyny, iż Zydowie iáko lud nieczysty y bárdzo smrodliwy iedli w tedy czosnek, y inne śmierdzące gorczyzy: więc, że nieznośnie śmierdziáło z ich pászczek plugáwych y nieczystych, tedy serce miłego JEzusá od onego smrodu omdlewáło, ktorzy to okrutnicy ieszcze się náśmiewáiąc, do niego mowili:

li: Pokrzep śie JEzuśie iákożeś to omdlał, iákobyś Bogá Oycá nie miał! Y kto śie znaydźie ták twárdego sercá żeby nie zápłákał, słyßac iż Pan wßego stworzenia, zá swe stworzenie, y od swego stworzenia, ták sromotnie, zelżywie, y okrutnie ćierpiał, á sądzon był iákoby uwłoczcá czći Bożey, ktory iest Bogiem prawdźiwym y wiernym: uplwan iáko wzgárdzony, á on iest Bogiem Naywyżßym: poßyki y policzki okrutne mu zádawáno, y bito ták iák ßalonego, ktory ze wßech naymędrßy: záwiązáno iego święte oczy, iákoby obießeniá ná ßubienicy był godny: á on iest wßech Sędzia Naywyżßym y naykáskáwßym.

Z JEzusá miłego náigráwánie.

KIedy Káifaß, y inśi Zydowie, iż śie iuż byli nád Pánem JEzusem tyráństwem zmordowáli, dla odpoczynku ßli spáć; oddáli Páná JEzusá miedzy chłopiętá y pácholętá przykazawßy im, áby go pilnie strzegli, y spoczywáć mu przez onę cáłą noc żeby nie dopußczáli. Tedy z tych złośliwych bachorow, iedni go zá Przenayświętßą brodę tárgáiąc włosy z niey wyrywáli, drudzy z tyłu zá Głowę tárgáli, y oblicze iego Swięte do krwie zbili y utłukli. Potym JEzusá miłego do piwnice ćiemney záwiedli, á tám oczy iemu záwiązawßy, do słupá go przywiązáli y miedzy

dzy oczy pieśćiámi bili, násmiewáiąc śię y nátrząsáiąc z niego, iák śię im tylko podobáło; potym mu oczy odwiązawszy ná świete iego oblicze plwáli, y pod nos smrodliwie puchali, w nos ná wzgárdę szczudkiem bili, y miedzy oczy nogámi kopali. Drudzy zás od stupá go odwiązawszy, zá włosy go włoczyli, y po nim deptáli, á złośliwie mu łáiąc y przeklináiąc mowili. Rozumiałeś śię bydź lepszym, mędrszym, y nauczeńszym nád Doktory, y násze Biskupy, szkáluiąc ich przed ludźmi, tuć teraz ukázuie śię śmiáłość y niewiádomość twoiá: nie umiesz teraz ust otworzyć, ktorys śmiał Doktory násze náuczáć. A wziąwszy go, do stupá znowu przywiązáli, y powrozámi tyráńsko biczowáli, ták aż płákał JEzus miły. Potym gnoiem smrodliwym nań pluskáli, á stoiąc przed ćiemnicą z niego śię násmiewáli mowiąc: Otoż masz zá twe spráwy, zostaważ tu iákoś ná to zárobił, godzieneś szkárádniey śmierći ktora ćię przez wątpienia nie minie. Mowią tu niektorzy Nabożni, że miły JEzus będąc w oney Piwnicy aż do białego dniá w wielkim udręczeniu, miał mowić z gorzkim płáczem ten Psalm: Salvum me fac Deus. Zbaw y uzdrow mnie Boże moy, boć przyszły wody aż do Duszę moiey. Bo zmęczywszy go, w kadź zimney wody nápełnioną wrzućili go, z czego ćięszką boleść miał JEzus miły: á ták, śiedząc nágo od boleśći

 y od

y od wielkiego smrodu stękał y rzewno płákał, áż Mátká iego y Uczniowie stoiąc przed onym Domem słyßeli głos iego. W tákim tedy, á ießeze y w gorßym urągániu, dręczeniu, y ná śmiewániu Stworzyćiel y Bog twoy był áż do dniá sámego. Y iáką mu tám więcey wie- rutną złość w oney piwnicy wyrządzáli, nie będzie obiáwiono áż ná sámym Dniu sądnym. Gdy to Mátká iego słyßáłá, bez żadnego po- ćießenia płákáłá, mowiąc: Biádáß mnie Má- tce twey Synu miły, y ktoż mi to da, ábym zá ćiebie umrzeć mogłá? á wtey żáłośći y smutku zostáiąc, cáłą tę noc iáko y naymilßy iey Syn nie spáłá.

Dziewicá Márya Zydy upomináłá, áby nie męczyli miłego iey Syná.

POtym obroćiwßy się ku Zydom, poczęłá rzewnym głosem mowić. Słuchayćie zápámiętáli Zydowie, grzechámi wáßemi záślepieni/ ludźie niemiłośćiwi y niewdźięczni, czemu ták bárdzo mego miłego Syná, niewinnie dręczyćie? Azá nie wiećie że on was wywiodł z niewoli Fáráonowey? z mocy ręki nieprzyiaćielskiey? á wy go zá to wiążećie. On was ná pußczy przez czterdźieśći lat karmił, gdźie się tákże odźienie wáße nie psowáło, á wy teraz obdárliśćie z odźienia Syná mego? Słuchayćie Niebiosá y zrozumiey źiemio, ieżeli komu złym zá dobre oddáią? iáko wy Zydźi nie-

nielutośćiwi y bez miłośierdźia, zá náuke zbáwienna, żądáiećie ćięſzkie męki y przeraźliwe słowá, pełne krzywdy y wſzelkiego zeſromocenia: Moy kochány Syn, obiecał wam weſele Ráyſkie, á wy mu teraz żądáiećie męki nieznośne. On gotow był dáć wam odpuſzczenie grzechow wáſzych, wy mu teraz żądáiećie męki rozlicznych biczow. Temi słowy y innemi rozmáitemi Dźiewicá Márya przez one wſzyſtkę noc nie przeſtáiąc nárzekáłá, áby śię wypełniły słowá Ieremiaſzá Prorocká, gdźie mowi o Dźiewicy błogosłáwioney Máryi: Nárzekáiąc płákáłá w nocy, y łzy gorzkie były ná obliczu iey, á nie ználazł śię żaden z iey nay-milſzych, ktoryby ią poćieſzył.

Pan JEzus ráno wzbudzon.

JEſzli śię tedy ráno ná rádę Zydowie, y posłáli do ćiemnice oprawcow, ktorzy tám po niego bieżeli, y od słupá go odwiązawſzy, z niego śię náśmiewáli, y wſtáć mu ze ſpánia kazáli lubo nieſpał: co wſzyſtko ſkromnie znośił y ćierpiał JEzus miły: á ſpuśćiwſzy oblicze ſwe ná doł, iákoby winny, śiedł milcząc iáko Báránek pokorny, gdźie tylko chćieli.

Páná JEzuſá do Rady Zydowſkiey wiodą.

DO Rády gdy go przywiedli, drugi raz go pytáli, ieżeliby on był Synem Bożym?

zym? Rzekł Pan JEzus. Choćbym ia wam powiádał, nie uwierzyćie mi; iezelibym was pytał, nie odpowiećie mi, áni mnie tez wolno puśćićie. Rzekli znowu Zydowie. Ale wßák ty iesteś Syn Bozy? Odpowiedział miły JEzus, wy mowićie izem ia iest: tedy wßyscy záwołáli Zydowie mowiąc. A coz ießcze więcey poządamy świádectwá, iuzći nam świádkow nie potrzebá/ bośmy sami z ust iego słyßeli, ize się czyni Synem Bozym. A ták poczęło świtáć, kazáli trąbić w trąby, kiedy go do Piłatá prowádzić mieli: lud usłyßawßy trąby, ze wßech się stron zbiezał, bo mniemáli by złodzieiá miáno prowádzić ná śmierć. Dziewicá błogosłáwiona, gdy trąby usłyßáłá/ nowa boleść w iey sercu się wzbudziłá, y poczęłá z wielkim płáczem ná te Pánie wołáć, ktore z nią były, mowiąc? Wstańćie Corki Jerozolimskie, wstanćie co rychley, obaczćie Syná mego nędznie umęczonego, y káńcucháḿi związánego Gdyz go iuz do Piłatá Prowádzić mieli, ieden z nich wystąpiwßy z Rády, záczął mowić do Xiąząt Zydowskich temi słowy: Jać wam rádzę ábyśćie się zmowili koniecznie przećiw iemu, ábyśmy go umorzyli bo iezeli się nam stánie to nießczęśćie, izby go Piłat puśćił/ lud pospolity zebrawßy się y zbuntowaßy/ wßytkich nas wygubi y pozábiie. A przeto wam rádzę, ábyśćie byli stałemi, áby nie rzekł lud ześmy go z zazdrośći

ści wydáli. Pierwey tedy nizeli go do Piłá-tá przywiedźiemy, choynie go przedáruiemy, wynaydźie on dobrą przyczynę iego śmierći, że go ná śmierć oſądźi, choćiáżby tez y nie był winny.

Modlitwá.

O JEzu miłośćiwy, ktoryś od Zydow niezbożnych policzkowan y poszykowan być raczył: day mi, ábym ćię ták uſty wyſławiał; żebym ćię moiemi wyſtępkámi uczynkámi, y żadnemi złemi obyczáiámi, tákże y poſtępkámi nie poszykował, Amen.

JEzuſá miłego wiodą do Piłatá.

KAifasz ze wszyſtkiemi Phárizeuszámi, y Doktorámi, dawszy zwiazáć bárdzo ściſło miłego JEzuſá, iákoby iákiego złoczyńcę, kazał gruby łáńcuch ná iego święta szyię włożyć, y prowádźić do Piłatá, áby go ná śmierć ſkazał, iáko godnego śmierći. JEzus że był wielce ſtrudzony, upadał często ná oney drodze, ále go oni zá włosy podnośili, y brzydko mowiąc łáiáli. Podźże Łotrze, á zwodzco ludu Bożego, dźiś iuż będźie iáwna wszyſtká złość twoiá.

Mátká Pánu JEzuſowi zábiegłá.

PAn JEzus, gdy z wielką rzeszą prowádzon był do Piłatá, Mátká iego drogę mu zá-

bie-

biezáłá. Y tyśli iesteś moy miły Synu, pytáłá? bo wßystek ták ubit był, że áż go nie poznáłá. Pan JEzus do niey gdy chćiał mowić, poczeli go Zydzi śpießniey prowádźić, ßárpáiac, tárgáiac, poczeli go rwáć y bić. Dźieći Zydowskie, y ludźie od niego uzdrowieni, ná teyże drodze mu zábiezeli. A onże to iest cośmy go w Niedźiele przywitáli? gdyśmy kwiatki y roßczki Oliwne przed niego rzucáli: oto iuż teraz zwiazan, ubit y uplwan, aześmy go nie poználi.

Pan JEzus oskárżon przed Piłatem.

KJedy Páná JEzusá przywiedli do Piłatá, sami nie ßli do Przyśionku, áby mogli bez pokalánia pożywáć prásnego chlebá, tákże Báránká Wielkánocnego, bo to sobie zá znáczny grzech mieli, w niść do Domu pogáńskiego. A przeto śie Piłatá iáko pogániná chronili, bo bliska Wielkánoc mieli, przetoż sami w Dom nie weßli, ále stáli przed Domem, proßac Piłatá, áby wyßedł do nich; Pilat wyßedłßy á widzac Páná JEzusá, że łáńcuch, ktory był známie śmierći, ná iego ßyie włożyli, iákoby człowieká winnego śmierći, poczał ich pytáć, o coby náń skárżyli? álbo iákaby wine ná niego mieli? Oni poczeli rozmáite skárgi náń kłáść, mowiac. Iż on bedac Synem Jozefowym, czyni śie bydź Synem Bożym, tákże y Krolem náßym, gwałcac náße Soboty, y inne Swiete dni. Ju-

Judaß widząc JEzusá miłego łáńcuchem zwiazánego, wroćił Zydom názad ich pieniądze.

JAk skoro Judaß obaczył, że JEzusá miłego łáńcuchem zwiazáwßy, do Przyśionku wiedziono, áby go ná śmierć osądzono. Porozumiawßy iże zá to godzien potępienia wiecznego, że wydał przez zdrádę miłego Páná JEzusá, pokutą przywiedziony, przyniosł Zydom pieniądze, zá ktore był Páná JEzusá przedał, y rzućił ie przed Biskupy Zydowskie, y przed tych co z niemi byli w rádźie mowiąc: Zgrzeßyłem wydawßy y zdrádziwßy Krew niewinną á przeto weźmiyćie názad wáße pieniądze, á JEzusá niewinnego uwolniyćie. A oni rzekli! co nam do tego, ty uyźrzyß y obaczyß coś uczynił, y czuieß coć się ma zá to stáć. A on porzućiwßy one pieniądze srebrne w Kośćiele, rozpáczywßy o sobie, to iest zdesperowawßy; ßedł y obieśił się; á przez to wiecey zgrzeßył niż pierwey Biskupi y Duchowni Zydowscy, mniemáiąc, áby przez to sławy dostąpić, y pochwałę otrzymáć mieli, wziąwßy teże pieniądze rzekli: Nie iest słuszna tám ie włożyć skądeśmy ie wźieli/ boć iest Myto, to iest Cená Krwie przedáney. A ták wßedłßy w rádę, kupili zá nie rolą figulowa to iest gárncárską, y dáli ią ná pogrzebienie Pielgrzymow, zá rządzeniem Boskim, áby

Cena

Cená y ßácunek Krwie niewinney Zbáwićielá náßego, nie grzeßnym, ále Pielgrzymom ubogim odpocznienie dawáłá y gotowáłá, dla tego názwána iest tá Rola Zydowskim ięzykiem Haceldamach, to iest Rola kupiona Mytem Krwie niewinney, áż do tego dniá; á to sie stáło, áby sie Proroctwo Ieremiaßá Proroká wypełniło: Wzięli Xiążetá Kápłáńscy y Biskupi Zydowscy, trzydźieśći pieniędzy srzebrnych, skarb, á nie myto zákupione, od Synow Izráelskich, á dáli ná Rola Gárncárska, iáko postánowił Bog.

Piłat záprowádźił Páná JEzuſá do Przysionku.

WIdząc Piłat iż mu z nienawiśći Páná JEzuſá wydáli, nie nálazßy w nim żádney przyczyny śmierći, począł nátychmiast Zydow pytáć czemuby człowieká tego przedeń przywiedli niewinnego. Oni wßyscy wielkim głosem záwołáli Wßákeśmy tobie powiádáli, iże zákázuie dawáć Danin Cesarzowi, á náßym sie Krolem czyni, naß Zakon y ludźi przewraca, náße świętá gwałći, z diablem trzyma, bo mocą Belzebubá Xiążećiá piekielnego złe duchy wypędza, nowe náuki wßczyna, y wiele złego czyni. Kiedyby to nie był złośnik y przeklety człowiek, tobie byśmy go nie wydáli, bo my nie iesteśmy tácy, ábyśmy kogo bez winy ná śmierć wydáli, y Sędźiemu

mu podáli; lecz zápewne wiemy, iż ieſt go-
dźien śmierći. Swięty Auguſtyn tu woła.
Odpowiedayćie ná fałß Zydowſki, ludźie od
złych duchow przez Páná IEzuſá wybáwieni!
tredowáći oczyßczeni! głußy ſłyßacy! niemi
mowiący! ślepi widzacy! iezeli Chryſtus ieſt
ták przewiniony; iáko nań ſkárża Biſkupi y
Náuczyćiele Zydowſcy. Wßyſtko to nań z
nienawiśći mowili; iż ie karał zá ich wyſtep-
ki, y zá ich złe uczynki IEzus błogosłáwiony.
Piłát widząc, iże IEzus Zydom ná ich ſkár-
gi nie odpowiáda; rzekł do IEzuſá Czemu
ná ſkárge nie odpowiádaß, wßák ty maß ſło-
wá ſłodkie, mądre, y ták káſkáwe, iże iednym
słowem wßyſtkich pokonáć możeß? IEzus
Piłatowi ná to nic nie odpowiedźiał, á ták ſie
temu bárdzo Piłat dźiwował. Przeto zás
rzekł do Zydow. Weśćie go wy, á wedkug
wáßego Zakonu, ná śmierć [illegible]ayćie go, boć ia
nigdy tákim Sedzią nie bede, iżebym kogo
miał wam oſądźić ná śmierć zábitą, nie zná-
lazßy w nim żadney winy. Odpowiedźieli
Zydowie, y rzekli: nam nie ieſt rzecz ſłußna/
ábyśmy kogo zámordowáli y zábili, dopieroż
w te dni święte Wielkonocne. A w tym ſie
ich wielka zdrádá pokázuie, że chcąc niewinne-
go IEzuſá umorzyć, chćieli ſwoy grzech ná
Piłatá złożyć, iákoby rzekli. Tobie Pánie
Piłaćie ſłußna rozſądźić y rozeznáć tákie rze-
czy; boć ieſt winien śmierći. O przeklęći

Zy-

Zydowie, tym śię nie wymowićie, bośćie go dośyć ubili, uplwáli, y sromotnie zháńbili: á niemáiąc ná tym dośyć, ießcze, o śmierć go przyprawiaćie! y fałßywą winę nań kłádźiećie.

Piłát pytáł JEzuśá miłego o rozmáite rzeczy, á osobliwie o to, byłliby on Krolem Zydowskim.

PIłat wźiąwßy w swoy Dom miłego JEzuśá, rzekł do niego. Twoy lud podał mi ćiebie, ábym ćię umęczył, powiedz mi coś im uczynił, záli ty iesteś Krol Zydowski? iáko ná ćię mowi lud Duchowny? á to Piłat dla tego pytał, áby w niekáskę Cesarską nie wpadł, bo śię to więcey osoby Cesárskiey tyka, niżeli kogo inßego. Ná to miły JEzus Piłatowi odpowiedźiał, mowiąc. Samże od śiebie mowiß, czyli inni tobie o mnie powiedźieli, bym ia był Krol Zydowski? Piłat odpowiedźiał, y záćiem ia Zyd, oto lud twoy wydał mi ćię w moie ręce, á oto ćię winuią, iże śię ich Krolem czyniß; iákoby rzekł Piłat, ia sam od śiebie tego niewiem, áni też ćiebie winuię, ále Zydźi y twoi Biskupi co ćię podáli w moię moc, mowią to ná ćię. A to wßystko Zydowie czynili, áby świeckie Xiąże przećiw niemu pobudźili, bo śię nie śmiał żaden czynić Krolem bez mowy Cesárski. Przeklęći Zydowie tey skárgi przyczynę wźięli z

oney chwały; ktora mu Dzieci Zydowskie w Kwietnia Niedziele oddawáły, gdy go chwalebnie do Jeruzalem prowádziły, y przed nim idąc śpiewáły. Osanná, to iest, zdrow bądź ná wysokośći Krolu Zydowski. Ná te skárge odpowiedział JEzus miły Piłatowi, mowiąc. Krolestwo moie nie iest z tąd, to iest, z tego świátá, bo gdyby moie Krolestwo z tego świátá było, słudzy moi niedáliby mnie Zydom w ręce. Rzekł Piłat; Tedyś ty wżdy Krol? Odpowiedział P. JEzus, Ty mowiß iżem ia iest Krolem, iákoby rzekł, nie pre się iáko ty mowiß, iżem ia iest Krolem, ále iednák nie przyßedłem Krolowáć docześnie, iáko ty mniemaß, ále wiecznie: przeto prawdę mowiß iże ia iestem Krolem, boćiem się ia nim národził, á przeto przyßedłem ná ten świát ábym świádectwo dał Prawdźie, to iest, bym náuczał prawdy; bo wßelki człowiek ktory iest z prawdy, słuchá głosu mego, y náuki moiey.

Piłat pytał Páná JEzusá coby byłá prawdá.

ZA tom słowem JEzusowym, Piłat spytał Páná JEzusá, co iest prowdá? á nie doczekawßy odpowiedzi, y słyßąc wielkie wołánie Zydowskie, nátychmiast wstał y wyßedł do Zydow, bo baczył dobrze iż im było márkotno, iże z nim ták długo rozmawiał, y obawiáli

wiáli sie áby go wolno nie puśćił: á to sie stáło za Boskim sporządzeniem, bo nieprzyiaćiel prawdy, nie był godzien słyßeć coby byłá prawdá, á ták przyßedßy do Zydow, rzekł, ia nie moge y iedney winy ználeść w tym człowieku, o ktoraby miał umrzeć, á też nie iest obyczay Rzymskiego Práwá, áby kogo zámordowáć o lekkie słowá, ktore częstokroć człowiek głupi z przyrodzenia mowi. Gdy Zydowie usłyßeli, iże Piłat nie dbał nic ná ich skárgi, wielkim głosem záwołáli, mowiąc: my mamy Zakon, á według tego ma umrzeć, bośmy go ználezli odwracáiącego lud Zydowski, ktorego porußył poczawßy od Gálileiey po wßystkiey ziemi Zydowskiey, áże do Miástá: á my tákie Práwo mamy w náßey ziemi. Iż ktorykolwiek náucza, álbo każe bez dopußczenia Naywyżßego Biskupá, tego powinniśmy zámordowáć. A ten IEzus nie tylko że fałßywa náuke kazał, ále nad to zámießánie y niepokoy w ziemi Zydowskiey uczynił, dla tego Pánie Piłaćie, według tey skárgi náßey, godzien iest śmierći.

Modlitwá.

O IEzu Báránku niewinny; ktoryś przed Piłatá przywiedziony y fałßywie támże oskárżon: náucz mnie fałßow ludzi złośliwych wystrzegáć sie, ážebym wiernym Chrześciáninem przy dobrych uczynkách znáydował sie prawdziwie, Amen.

Piłat

Piłat poſłał miłego JEzuſá do Herodá.

PIłat kiedy ſłyſzał o Gálileyſkiey ziemi, bárdzo temu był rad, y począł pytáć, byłliby Pan JEſus Człowiek Gálileyſki, z pod mocy Herodowey: á iáko uſłyſzał y poznał że z Galileiey, z Páńſtwá Krolá Herodá; nie chciał ſądzić tákiego człowieká, ále chcąc Herodowi cześć uczynić, dawſzy związáć JEzuſá poſłał go do Herodá Krolá, ktory Gálileią záwiádował, bo w tenże czás był w Jeruzálem, áby świeto Zydowſkie uczćił. Mátká miłá zá nim támże poſzłá, ázaliby go wypuſzczonego widzieć mogłá. Herod obaczywſzy miłego JEzuſá, związánego, udreczonego, y bárdzo znedznionego, użalił ſie go, y był iemu bárdzo rad, bo od dawnego czáſu żadał go widzieć, nie znabożeńſtwá ále z dworności, y ćiekáwośći, dla iákiego znáku cudownego, áby ktore cudo prżed nim uczynił, ktoremuby ſie mogł zádziwić. Y rzekł Krol Herod Pánu JEzuſowi, gdy go Zydowie przywiedli: JEzuśie uczyń tu przedemną iáki znák Cudowny, á ślubuie tobie iż bedzieſz żyw, y uwolnie ćie z ich mocy. A gdy Pan JEzus milczał, o wiele innych rzeczy támże go pytał, mowiąc: Powiedz mi JEzuśie prawde, o co ćie pytáć bede, kiedy dla ćiebie moy Oćiec dał pobić w Betleem wiele niewinnych

nych Dziatek, powiedz mi iákoś ußedł w ten czás tákiey śmierći? y tyżeś Lázárzá wſkrześił, ktory przez cztery dni w grobie gnił? tyżeś ślepo národzonego oświećił? tákże, tyżeś czynił w żydowſkiey ziemi Cudá wielkie, uzdrawiaiąc wiele Zydowſkiego ludu? wielem o tobie dziwow ſłyßał, á dla tegom ćię rad obaczył. Miły JEzus ná to wßyſtko nie odpowiedział mu y iednego słowá, áby śię tym prędzey wypełnił czás Prorokowánia. Zydowie w ten czás do Herodá przyſtąpiwßy; z zazdrośći y nienawiśći wielkiey ná JEzuſá miłego uſtáwicznie ſkárżyli, mowiąc: że on ſobie Bogá zá nic ma, gdy śię Synem Bożym czynił, Kápłány y Biſkupy náße zá nic ſobie nie miał, y z ich Kośćioła ie wypędzał; ſromotnie przed wßyſtkim ludem im przymawiał, przećiw Zakonowi Bożemu náuczał. Ale iż śię kroći czás powiádáć o iego złośći, przeto miłośćiwy Krolu Herodźie, rácz go nam oſądźić co prędzy ná śmierć: boć on ieſt, dla ktorego Oćiec twoy miłośćiwy, dał pobić około Betleem wßyſtkie Zydowſkie Dźiatki: przeto śię nád tym złym człowiekiem rácz pomśćić tey krzywdy: to ieſt Krwie niewinney tych Dźieći ktore ſą dla niego pobite. Onći ieſt ktory ſwym czarnokśięſtwem przywiodł Oycá twego do gniewu/ iże zábił twych dwoch Brátow, ná koniec to uczynił, iże twego Oycá zámorzył. JEzus miły ná te wßyſtkie

ſkárgi

ſkárgi nic nie odpowiedział/ áni Zydom, áni Herodowi, bo nie byli godnymi ſłyſzeć iego głoſu Przenayświetſzego, gdyż to wſzyſtko z nienawiśći nań mowili.

Modlitwá.

O Naymilſzy Pánie JEzu, ktory dla mnie grzeſznego od P. łatá, do złośliwego Herodá chćiałeś bydź poſłan. Day mi proſzę ćię miły Pánie dobrym umyſłem poddáć ſię pod roſkazánie ſtárſzych, dla ćiebie, lubo by też byli niemiłoſnemi y złośliwemi. A oraz/ ábym weſołym ſercem, bez omieſzkánia wſzelákiego, ná poſłuſzeńſtwo, śiebie ſamego wydał, Amen.

Herod wzgárdziwſzy Páná JEzuſá, dał go oblec w białe odzienie, iákoby iákiego lekkomyślnego człeká.

KRol Herod widząc iże JEzus milczy, y niechce mu odpowiádáć ná iego pytánie, wzgárdził nim iákby iákim ſzálonym y niewdzięcznym, mowiąc. Gdyby to był człowiek iák powiádáią mądry; widząc iż ia go chcę wybáwić od męki y śmierći, wzdyćby mi odpowiedział? á przeto, náśmiewáiąc ſię z niego, kazał go oblec w białe odzienie powłoczyſte, á to uczynił z wielkiey náteтości y pychy, że niechćiał JEzus przed nim cudow czynić: y kazał go wyprowádzić od śiebie, mowiąc;

wiąc: wiedźcie go názad do Piłatá Brátá mego, á podźiękuyćie mu, że mnie tym uczćił, y tákową mi przyiáźń uczynił, y powiedźiec mu, żem mu zá to moy gniew odpuśćił. A od tych czas Herod z Piłatem stáli śię przyiaćiołmi y Towárzyßámi, bo przedtym z soba w nieprzyiáźni zostawáli, á to dla tego, że Piłat pewnego czásu dał był zbić lud Gálileyski, ktory był w mocy Herodowey. Kiedy go od Herodá prowádźić mieli, wßyscy śię z niego zá przykazániem Herodowym, iákby z iákiego błazná náśmiewáli: iedni go pomyiámi lali, drudzy mu iego z świętey Głowy włosy obrywáli, áże kość ná Głowie widáć było: inśi rozgniewawßy nań łáńcuchem go w Głowę bili, y nogámi kopáli, ták iż w oney wielkiey Roćie, nie ználazł śię żaden, ktoryby mu nie uczynił y nie żądał iákiey przykrośći. A przeto uplotßy (iáko Jan Swięty pißę) koronę z ćiernia, gwałtem ná iego Swiętą Głowę włożyli, obloktßy go wprzod w białe odzienie, klękáiąc przed nim mowili. Zdrow bądź Krolu Zydowski! y żądáwáli mu przy tym wielkie policzki. A ták śię ná káżdym mieyscu z niego náśmiewáli, iák z iákiego ßaleńcá. Przywiązáli też potym do onego białego odzienia wielkie kloce, dla ktorych, idąc od Herodá po schodźie, oraz dla długiego odźienia, y ich popychánia, upadł ná onym schodźie JEzus miły; y uderzył śię bárdzo

w Swię-

w Swietą Głowę swoie y w swe święte oblicze. Mátká iego miłá gdy to widziáłá, krzyknąwszy omdláłá, bo wielki smutek z tego ná sercu miáłá. Swięty Augustyn tu mowi, iż nie dármo IEzus miły obleczon u Herodá w białe odzienie, bo przez to ukazał niewinność iáwną swoię, y wielkość okrutney męki: iż on będąc Báránek niewinny, z wielką miłością przyiął nász grzechy; zá ktore on ćięszko pokutował, y sromotnie á chętnie był náigrawan.

Modlitwá.

O Naypokornieyszy IEzu, ktory dla mnie człowieká grzesznego w białe odzienie przyobleczon, y iáko iáki szalony od Herodá náśmiewan byłeś: Day mi mądrość świátá tego, ktora u ćiebie Páná mego iest szaleństwem, od śiebie w ostrożności oddaláć; á do ćiebie, ktory tylko sam iesteś prawdziwą mądrośćią, szczyrym się umysłem udáć, Amen.

Sromotne IEzusá miłego od Herodá do Piłatá prowádzenie.

Kiedy z Pánem IEzusem niewierni Zydowie od Herodá wyszli, sromotnie go po drodze przez Miásto Jeruzálem do Piłatá prowádzili, y zgrubá nań wołáiąc, y nie uczćiwie łáiąc, do wszystkiego ludu ták mowili.

Pátrzćie ná tego człowieká wßyscy ludźie, boć on iest skáźićiel Zakonu Bożego. Tenći iest, ktoryć przepowiádał náukę nowa przećiwna Zakonowi Bożemu. A ták tym fałßywym wołániem, wßystek lud ná Páná JEzuſá pobudźili, y pochwyćiwßy kámienie, błotem, y czym tylko kto miał nań ćiſkáli, że go wniwecz upłuſkáli. Gdy upadał ná oney drodze dla klocow ktore mu u ſuknie uwiązáli, tedy go gwałtem zá Przenayświetße włosy podnośili. Pan JEzus tym upádnieniem wielce był zrániony, áże Krew z iego świętych Uſt ćiekłá y z błotem ſie pomießáłá, ále oni ná to nic niedbáli; owßem go policzkowáli y zá włosy rwáli. O czym ták mowi Petrus Damiani. O Krolu wielkiey chwały, iákoś ty dźiś zeſromocon tym żáłoſnym pośmiewiſkiem? o wßego świátá miłośna madrośći! iákoś dźiś wyśmiana! O wielmożny Máieſtaćie, iákoś ty dźiś zbity, iáko może twá niewinność ćierpieć tákie ſromocenie, iáko Oćiec może z ćierpieć tákie nie uczczenie Syná ſwego? O Zwierćiádło wßelkiego widzenia, iákoś dźiś uplwan! O dźiw nád dźiwy! Krol ieſt uczynion ſługa! Bog uczynion ieſt nieſtátkiem! niechay tedy dźiś wßyſtko ſtworzenie ſwego Páná żáłuie, zá tákie náśmiewánie y zeſromocenie. Potym, gdy Páná JEzuſá przed Sadowa izbe do Piłatá przywiedli, tedy przed nim proporce y kopije ſkłoniono, y tym mu

cześć

cześć czyniono: ále Zydowie ſię o to gniewáli, mniemáiąc, by im to Rycerze y Zołnierze Pilatowi ná przykrość czynili.

JEzuſá miłego Piłatowe u Zydow wymawiánie.

ZAtym Piłat widząc iż mu znowu JEzuſá przywiedli, wezwawſzy do ſiebie wſzyſtkich Zydow, rzekł im: Przywiedliśćie mi zás tego człowieká, iákoby odwodzącego lud wáſz, mowiąc nań, iákby on miał bydź przeſtępcá Zákonu wáſzego, á ia teraz przed sámemi wámi nie mogę náleść nań żadney przyczyny śmierći, lecz nie tylko ia, ále y Herod, do ktoregośmy go byli posłáli, luboście y tám nań ſkárżyli iákośćie tylko chćieli. A to wſzyſtko Piłat mowił z wielkim gniewem, bo widział iż go Zydzi, z nienawiśći wydali: á przeto niechćieli go puśćić, lubo niewinnego, dla tego rzekł do nich. Kiedy nie chcećie ſię upámiętáć w ſwey złośći, dáruyćie go przynaymniey Swiętu iuż ná śmierć oſądzonego: bo wiećie, iż maćie zwyczay, ná święto, że dwoch iednego człowieká wolnym uczynić y wypuśćić: á drugiego zámorzyć. Przeto obierzćie z tych dwoch iednego, álbo JEzuſá Názáreńſkiego, álbo Báràbbaſzá zboycę złego. A to Piłat dla tego uczynił, rozumieiąc, iż Zydowie obaczywſzy tego złego y przeklętego człowieká Báràbbaſzá, będą ſię wſtydzić proſić

ßić o Bárábbaßá, á ták wypußcza Páná Jezusá.

O Bárábbaßá proßą.

BIſkupi y wßyſtkie Xiążętá Zydowſkie przykazáli ludowi wßyſtkiemu, áby o Bárábbaßá zboyce prośili. Tedy wßyſcy Zydowie iednoſtáynym głoſem wołáli mowiąc. Nie tego, to ieſt, JEzuſá Názáreńſkiego nam wypuśćić, ále Bárábbaßá: Piłat iednák, chcąc im wypuśćić miłego Páná JEzuſá, rzekł im. A coż uczynić z JEzuſem Názáreńſkim? Oni wßyſcy záwołáli, ukrzyżuy go. Odpowiedział im Piłat y rzekł. O niewdzięczni ludźie, ślepi, y ßaleni, czy niewiećie iże Bárábbaß ieſt gorßy nád wßyſtkie złe ludźie świátá, bo żyie bez Zakonu, bez miłośierdźia, mężoboycą y wielkim ieſt zdraycą, á przećie oń prośićie, y wypuśćić go każećie! á JEzuſá miłego ktory wiele znákow Cudownych miedzy wámi uczynił, náuczáiąc was w Zakonie, wſkrzeßáiąc umárłe, uzdrawiáiąc was niemocne, á iednák prośićie áby był ukrzyżowan, y co tákiego złego uczynił, ábym go miał ukrzyżowáć? á oni tym wiecey wołáli, ukrzyżuy go, ukrzyżuy. Odpowiedźiał im Piłat: nie záſłużył śmierći, ále ieżeli w czym wykroczył przećiwko wam, álbo przećiw wáßemu Zakonowi, dam go ſkaráć, á potym go pußczę, y zákażę mu áby wiecey nie poſtał

w zie-

w ziemi Zydowskiey. K ták Piłat chcąc ukoić gniew y zázártość Zydowską, Bárábbaszá im wypuścił, á JEzusá oddał im do ich woli, mowiąc do nich wielkim głosem. Oto wam wypuszczam Bárábbaszá, á JEzusá, poniewaz iest nieposłusznym wászemu Zakonowi, każe go zbić miotłámi, biczmi, y łykámi, á potym skaraniu puszczę go, nátym iuż dosyć mieyćie. A ták Bárabbaszá puszczono, á miłego JEzusá nie lutościwym kátom biczowáć podano. Przeto wezwawszy Piłat do siebie niektorych sług Zydowskich, rozkazał im mowiąc: Poimiyćie tego JEzusá, poniewaz ták wásze Xiążętá rozgniewał, á zewlokłszy z szat, uwiążćie go u słupá y skarzćie go dobrze, żeby wásze Xiążętá obaczyły, iżem się dobrze pomśćił iż krzywdy. Ták tedy záraz owi Zydowie rzućili się ná pokornego Báránká Páná JEzusá Chrystusá, iáko wilczy drapieżni: y poczęli go śiepáć, y niemiłośiernie szárpáć, aż przywiedli go w pośrzod przysionku ku słupowi.

Modlitwá.

O JEzu Krolu Niebieski, ktory dla mnie od Herodá ná zad do Piłatá chćiałeś bydz odesłan, przez co zgodę y przyiaźń miedzy niemi spráwiłeś: day mi złośliwych ludzi przećiwko mnie zmowienie się bez boiáźni pogárdzić, y ábym mogł ich záwziętośći do

po-

podobnego końcá przywieść ná większą zasługę y przyrownánie náśládowánia ciebie, Amen.

Pan JEzus zwleczon z odzienia bárdzo nie litośćiwie, y stał nági przed wszystkim ludem bárdzo sromotnie.

JEzusá miłego gdy w pośrzod przyśionku ták zelżywie przywiedźiono, kátowie się nań rzućili z wielkim okrućieństwem; y poczęli go szárpáć, számotáć y śiepáć, zewlokłszy z niego odźienie, że stał nági, iákoby się dopiero urodźił. Miłośćiwy Pan JEzus bárdzo się tego wstydźił, że ták sromotnie przez długi czás nágim stał, bo tám było wiele ludźi ktorzy się temu dźiwowáli, y bárdzo go żáłowáli, że go ták niemiłośćiwie szárpáli; niektorzy záś bárdzo płákáli pátrząc ná iego wielkie udręczenie, ná nieznośny żal iego miłey Mátki, przy ktorey stáło Pań wiele, między ktoremi były też iego Ciotki, Márya Kleoffe, Márya Mágdálená y Martá, á tych się miły JEzus naybárdźiey wstydźił, iże ták nági przed niemi stał: álec tá prawdźiwa Ciotká iego Márya Kleoffe, zdiąwszy zawićie rąbkowe ze swey głowy, podáłá go iednemu kátowi, prosząc go, áby go nim zákryli y obwiązáli. Kiedy JEzus błogosłáwiony iuż stał ták zewleczony, sam dobrowolnie przystąpiwszy, z pokorą on

stup

stup obłápił. Nátychmiast kátowie gwáłtem sie do niego rzucili, y Ręce iego Nayświętße ták mocno do stupá przywiązáli, że áż czerniáły: y ták mocno ciągneli, że sie iego świętych Ręku skorá popádáłá, y z iego świętych páznoktow krew wypryskáłá. A ták dobrotliwy JEzus, Pan wßystkiego świátá, ktory wßystko przyodziewa stał nági przed onemi wßystkiemi ludźmi w wielkim záwstydzeniu, bo onego Przenayświętßego y Naylicznieyßego Ciáłá żaden człowiek áż do onego czásu nie widział nágiego, okrom Pánny Máryi Mátki iego. Kátowie gdy go ták mocno do stupá przywiązáli; miotły, łyká, pręgi, y łáńcuchy gotowáli, ktorymiby Páná JEzusá biczowáli. O iáki smutek iego świętá Mátká miáłá, gdy go nágiego widźiáłá! dla tego obroćiwßy sie ku onym świętym Pániom, ktore tám z nią stáły, rzekłá. Oglądayćie iáko sromotnie y nędznie stoi moy Syn miły! iáko iego święte są ustá bláde! oczy iego prześlliczne, iáko máią śmiertelne weyrzenie! á wymowiwßy to, od nieznośnego smutku, więcey przemowić nie mogłá y iednego słowá, bo sie wßystkie były w niey wnetrznośći poruszyły dla niezmiernych boleśći iáko to sámá potym powiedźiáłá swey słudze Brygidzie Swiętey, ták mowiąc. Kiedym widźiáłá mego miłego Syná, ták okrutnie y ták niemiłośiernie powrozámi do stupá przywiązánego, Ciáło moie wßy-

wßyſtko było ná mnie od wielkiey boleśći iáko ſkorupá uſchło, y ztretwiáło, á kiedym obaczyłá, iże iuż bráli miotły áby go biczowáli, w ten czás mi ſie widźiáło iákoby wrażono w me ſerce miecz oſtry, ták, iżem iuż dáley przemowić nie mogłá. Przeto Przyiaćiele moi, ktorzy tám zemną byli, ná ſtronę mnie odwiedli pátrzyć mi ná to wiecey nie dáli, dla nieznośnych mych żáłośći y boleśći.

Modlitwá.

O JEzu Báránku niewinny, ktoryś dla mnie z odzienia zewleczon, y ná biczowánie byłeś obnáżon: day mi przez ßczyre grzechow mych wyſpowiádánie, ſtárego człowieká ze wßyſtkiemi złemi uczynkámi zewlec, y przed toba ábym ſie ze cnot obnáżonym nigdy nie widział, Amen.

JEzuſá miłego okrutne y bez wßelkiey litośći Biczowánie.

MIłośćiwy Pan JEzus, gdy ták ſtał nági, u ſłupá uwiazány, naypierwey z miotłámi do niego przyſtapili: á bez lutośći śiekac y biiac, ták mowili: JEzu ſłuchay náßych Xiażat Káplánſkich, JEzu uſtáwy náßych Ie chowáy, JEzu ſtárßym náßym nie przyßie chowáy, JEzu Zakonu nowego nie wymyßlay: Gdy ſie ći pierwßi zmordowáli, potym drudzy z pręgámi, to ieſt, z ſuchemi żyłámi byłe-

dkecemi/ álbo rzemieniámi przystapili, á biiac go iemu wymawiáli. JEzu ludzi nieodwodz, JEzu Czárnoxiieznikiem sie nie czyń, JEzu Soboty náße świeć, JEzu nie wybawiay Cudzołożnic. Potym gdy sie ći zmordowáli, przystapili do niego trzeći káći, káńcußkámi biiac go, ták mowili: JEzu Krolem sie nie czyń, otoż tobie coś zásłużył. Ták tedy miłego JEzusá tyráńsko y niemiłośiernie ubiczowáli, iż sie iego Nayświetße Ciáło krwia wßystko oblało; ták dálece, iż poczawßy od Głowy aże do piety nożney; nie było w iego Nayświetßym Ciele cáłego mieyscá, tákże nie był w nim staw áni żaden członek, ktoryby nie odniosł y nie ćierpiał osobney meki. A powiádáia to y pißa niektorzy, iż go w ten czás ledwo nie ubili, iże wßystká skorá z niego sie była złupiłá, y iże aż Ciáło od kośći odstáło było. A gdy sie y ći nád nim zmordowáli, ktorzy go po grzbiećie bili; inni znowu przystapili, á od stupá go odwiazawßy, Krzyżámi go, to iest, grzbietem do stupá odwroćili y przytrepowáli, á potym go po pierśiách y żywoćie żylámi suchemi y miotkámi ták okrutnie bili, aż Ciáło sie odrywáło y zostawáło ná żyłách, bo zá káżdym onym rázem, kiedy go żyłámi bili/ z Ciáłem z niego bicze wyrywáli, aż było widáć ná pierśiách kośći. A ták po wßystkim iego Świetym Ciele, przed soba y zá soba nie było mieyscá ná nim żadnego cáłego

y zdro-

y zdrowego, tám ćiekłá krew dla wielkiego zbićia/ z iego Ciáłá Nayświętßego strumieniem ná ziemie, że w krwi Przenaydroższey swoiey Pan JEzus stał. A tu sie Pismo wypełniło nápisáne: od piety nożney áż do wierzchu Głowy nie było w nim zdrowia: bo w káżdy członek naymniey dziesięć rázy uderzono kiedy go biczowáno. Przy tym iego niezmiernym biczowániu stáli Zydowie, rozmáićie iemu łáiąc, y złemi słowy sromocąc. A ták dwoiáko był ubiczowan, nayprzod biczmi y miotłámi, potym złośliwemi y bluźnierskiemi słowy. Gdy tedy Páná JEzusá ták długo bez miłosierdzia bili, ieden támże przyskoczywßy, począł im łáiáć/ mowiąc: O niemiłośierni ludzie y tákże chcećie zábić człowieká ießcze nie osądzonego? á przeto wziąwßy nożá poobrzynał powrozy u onego słupá, á ták miły Pan JEzus nie mogąc stać ná świętych Nogách swoich u onego słupá dla wielkiego zemdlenia, upadł ná ziemie w krew Przenayświętßą swoię. A tu sie wypełniło Proroctwo Izáiaßowe, ktory mowił. Widzieliśmy go iáko trędowátego, y iákby od Bogá opußczonego. Oglądąy tu o dußo nabożna, á rozpámiętyway, iáko wielka Męke Pan Chrystus zá ćie ćierpiał! áby dußę twoię wykupił od Męki wieczney: nie day że iey zás ná zátrácenie, uwaß ieśli kto widział, táka męke iáka byłá Páná náßego JEzusá Chrystusá

stusá: iáká miłość ku tobie miał, kiedy táką mękę zá cię ćierpiał. Powiedz coś też ty dla niego uczynił álbo ućierpiał ktoraś y iáką wdźięczność y przysługę zá to iemu oświádczył? lubo wßystkie twoie uczynki dobre, ktoreś czynił przez wßystkie dni żywotá twego, niemogą wyrownáć y zá dosyć uczynić, by iedney kropli Krwie iego Przenayświętßey. A tobie kiedy się co przygodźi máłego, tedy dla niego ćierpieć nie chceß, ále ná tychmiast ßemrzeß, áni JEzusowey Przenaydrożßey Krwie, ktorą zá cię ćierpiąc wylał, obaczyć nie chceß. Dla tego, zmießay ráczey twą gorzkość y wßelką dolegliwość ze Krwią miłego JEzusá; á rozpámiętywáiąc to ták nieznośne y przykre iego stánie u słupá, wiedz zápewne, że ći będźie wßystko słodko ćierpieć dla miłego JEzusá, Zbáwićielá twego.

Pánu JEzusowi oblec się kazáli.

Dobrotliwy Pan JEzus, dla ćiężkiego ubiczowánia z bićia y zemdlenia, lubo chodźić nie mogł, iednák oni okrutni kátowie bijąc go, z niego się náśmiewáli, y oblec się mu kázáli. Pan JEzus ze wstydem zbierał swe odźienie, ktore było po źiemi rozrzucone, á gdźiekolwiek stąpił, wyrażáły się iego Przenayświętße stopy dla obfitośći ćiekącey z Ciáłá Krwie, y kędykolwiek ßedł, tedy tám byłá źiemiá czerwona, będąc Krwią oblana. A ták

że nie tylko iego świete stopy było znáć krwáwe, ále kedykolwiek ßedł, tedy dwiemá strumieniámi z iego świetych nożek Krew Przenaydroższa płynełá, iż własna iego Sukienká, wßystká byłá rumiána, że sie we Krwi umaczáłá, z ktorey aż ná ziemie Swieta Krew płynełá.

Páná JEzusá ná Koronowánie wiodą.

POtym przystapiwßy do Piłatá, rzekli. Pánie Piłaćie, wßák sie czynił Krolem, dopuść y pozwol nam że go w Páwłoke przybierzemy. Piłat chcac dosyć uczynić Zydowskiego gniewu zázártośći; kazał go w páwłoczyste odzienie oblec, áby Zydowie násyćiwßy sie zádánych iemu przykrośći y sromot, nie żadáli dáley przelania Krwie iego niewinney. A ták rzućiwßy sie nań, z iego go sukienki niemiłośćiwie zwlekli, á w odzienie go czerwone, páwłoczyste, sprosne y bárdzo stáre, w ktorym niegdy Krolowie Zydowscy bywáli koronowáni, przyoblekli, á to wßystko uczynili áby sie ták do woli z niego náśmiali.

Modlitwá.

O Pánie naymiłośćiwßy, ktory do stupá przywiazan tákże tez chćiałeś bydź biczowan: day mi bicze twego Oycowskiego karánia wdźiecznie przyiać, y ábym cie grzechámi memi nigdy nie biczował, áni tez tobie meki ná nowe zádawał, Amen.

JE-

JEzusá miłego Koronowánie.

TAmże wziąwszy go studzy Piłatowi/ iáko Krolá ná stołku posadzili, żeby nań wszyscy Zydowie pátrzyli, á uplotszy korone z ćiernia konczystego, y bárdzo ostrego włożyli mu ią ná Głowę iego Swiętą, y drągámi ták mocno przyrażili, że tegoż ćiernia kolce przeszły iego Swiętą Głowę, aże do mozgu, ták, iż krew w oczy, w usiá, w uszy, y po Obliczu z iego Swiętey Głowy obfićie ćiekłá, y aże po iego odzieniu, ná ziemię płynęłá. Zydowie y studzy Piłatowi poczęli się z niego náśmiewáć, mowiąc: otoż tobie Krol Zydowski, otoż masz Koronę twego Krolestwá przyzwoitą. Po tym koronowániu ná iego większy pośmiech, dáli mu miásto berłá, trzćinę morską w rękę, przez to iákoby pokázuiąc y mieniąc nieszczęśni Zydowie, że iego Krolestwo miákoby bydź czcze, y iáko trzćiná prozne. Támże przed nim ná iedno koláno klękáli, y obłudnie go pozdrawiáli mowiąc: Pozdrowion bądź Krolu Zydowski: zá tym policzki mu zádawáli, y grubiáńsko mu łáiáli, drudzy zás wziąwszy z iego ręku trzćinę, w głowę Nayświętszą go nią bili/ áby ták oną ostrą koronę tym głębiey w głowę iego w bili. Insi mu ná święte oblicze iego plwáli, y pięśćiámi między święte oczy go bili, drudzy mu zászyiki dawáli, drudzy go zás zá włosy tárgáli. A náśmiawszy

ſię z niego do woli, dopieroż go Piłátowi po=dáli. O tym koronowániu ſtoi w Pieśniách Sálomonowych piſano. Wynidzćie y oglą=daycie Corki Syon, to ieſt Pánny Jerozo=limſkie Krolá Zbáwićielá, iákoć go ukorono=wáłá Mátká iego, to ieſt, Synágogá Zydo=wſka, bo w ten czás iego piękność byłá odda=lona, że iego święte lice ubite były y zeplwá=ne, iego święta głowá byłá zdziuráwiona, ie=go wdzięczne y bárdzo śliczne á roſkoßne weyrzenie, y to ſię było zmieniło, bo około ie=go oczu więcey niżeli tyśiąc zránienia było. O náß miły Stworzyćielu, nie pátrz teraz ná náße grzechy, ále weyzrzyi ná oblicze po=mázánca twego, JEzuſá miłego, ktory dzi=śiay nieczyſtemi á ſmrodliwemi ślinámi upl=wan, y ßkárádnie dla nas wzgárdzon y ze=ſromocon ieſt. Przetoż ukázuie twoy miły Syn ſwe oblicze ubite, ábyś ty miły Stworzy=ćielu poyzrzawßy ná nie, byłeś nam miłośći=wym, y odpuśćił grzechy náße, przez ubićie twego naymilßego Syná, Páná y Zbáwićie=lá náßego.

Modlitwá.

O JEzu Krolu Niebieſki, ktoryś chćiał bydź dlá nas ćierniową Korona ukoro=nowan: day mi ták godne przez ćiernie świę=tey pokuty udręczenie, żebym záſłużył od ćie=bie w Kroleſtwie Niebieſkim koronowánie, A=men.

Pá=

Páná JEzuſá Piłat ukázuie.

PO okrutnym Páná JEzuſá ubiczowániu, y ſromotnym ukoronowániu, Zydowie przeklęći/ przywiedli záś w ſtárym páwłoczyſtym odźieniu, miłego Páná JEzuſá do Piłatá. Piłat uyzrzawſzy ták ſromotnie zbitego y znędzn:onego, y że iego Swiętę oblicze zeſiniáło, oczy y wárgi opuchły; wſzyſtek ubity y iáko trędowáty, że aż dla wielkiego zemdlenia nie mogł ſtać ná ſwych Swiętych Nogách; y począł ſobie myślić. Ják tylko Zydowie Páná JEzuſá obaczą, tedy ſię nád nim zmiłuią y puśćić go każą. Dla tego go wſzyſtkiemu ludowi ták zeſzkárádzonego y zkáliczonego, ták uplwánego y nędznie ukoronowánego, chćiał ukazáć. Przeto Piłat kazał Pánu JEzuſowi ná iedno okno bárdzo ſzerokie wſtąpić, áby go ták wſzyſcy widźieli, ázaby mu ná śmierć nie ſtáli, záwołał Piłat wielkim głoſem do Zydow mowiąc/ Oto Człowiek, iákoby rzekł: oglądayćie ubitego, y zekrwáwionego. Dla Bogá, mieyćie doſyć ná tym, użáłuyćie ſię go, boć ieſt ten człowiek wáſz Brát, y wáſzego pokolenia, nie przelewaýćie iego Krwie niewinney, puśććie go, gdyżem ſię wáſzey krzywdy nád nim dobrze pomśćił: iákoby im rzekł: oglądayćie Zydowie iezeliśćie kiedy widźieli człowieká temu podobnego, zeplwánego, y oſzkárádzonego. Dla

tego proßę was/ porußcie się nieiákim pożáłowániem iego męki, boć iest Człowiek niewinny. Zázárći Zydowie ná te słowá Piłatowe nic niedbáiąc, wßyscy wielkim głosem, ukrzyżuy, wołáią; Odpowiedział im Piłat. A co wżdy złego uczynił, ábym go miał ukrzyżowáć? á oni tym bárdziey wołáli. Weźmiy, weźmiy, ukrzyżuy go. Piłat im odpowiedział: weźmiyćie go wy w wáße moc, ukrzyżuyćie go boć ia nie náyduię w nim ni iedney winy, dla ktoreyby był godzien śmierći. Ná to odpowiedzieli Zydowie. My mamy Zakon, á według Zakonu ma umrzeć: bo się Synem Bożym czyni, á to iest uwłoczenie czći Bożey: Dla tego ten iáko naśmiewcá Boży ma umrzeć, bo nam ták przykazáno w náßym Zakonie. Będzieli kto uwłoczył czci Bożey, śmierćią złą niechay umrze! ále ten iest uwłaczczá czći Bożey, bo będąc prostym Człowiekiem czyni się Bogiem. Piłat to usłyßawßy/ ießcze się bárdziey zląkł tych słow niżeli pierwey, á boiąc się áby Syná Bożego nie ukrzyżował, mniemáiąc iáko Pogánin, áby on nie był Synem ktorego z Bogow, iákich wiele mieli Rzymiánie. Przeto bał się myśląc sam sobie. Puśćiłbym go, tobym przećiw Zakonowi ich uczynił, á nie puśćiłbym, obawiáć mi się trzebá, ábym Syná Bożego nie ukrzyżował. Wroćił się tedy názad do przyśionku, wziawßy z sobą Páná JEzusá Chrystu-

sá

ſá, ktorego był wywiodł Zydom przed śień, y rzekł do Páná JEzuſá. Powiedz mi z kádes ty, ieżeliś z Boſkiego pokolenia, czyliś tylko człowieczego: á to Piłat dla tego pytał o iego pokolenie, że go Zydowie w tym pomawiáli, że on czynił śię Synem Bożym, y rzekł dáley. Powiedz mi gdzieś śię urodził? coś ieſt zá człowiek? coś uczynił iż ćię twoy lud ták bárdzo nienawidzi? że wßyſcy poburzyli śię przećiw tobie, chcąc ćię umorzyć krzyżową śmierćią?

JEzuſá miłego pokorne milczenie.

JEzus miły Piłatowi żádney nie dał odpowiedzi, á to dla czworákiey przyczyny. Pierwßa, dla głębokośći pytánia: bo Piłat pytał o to, czegoby był nie mogł rozumem ſwym ośiągnąć, gdyż pytał o Pokoleniu Páná JEzuſá Chryſtuſá; o ktorym Izáiaß ták mowi: Pokolenie iego kto wypowie? iákoby rzekł, że żaden. Wtora przyczyná dla ktorey nie odpowiedział. Iż on dobrowolnie dla zbáwienia ludzkiego śmierć chćiał podiąć, dwoie go bowiem rzeczy naywięcey pomawiáli, naypierwey, iż śię Krolem ich czynił, potym iż śię Synem Bożym mienił. A to oboie miły Pan JEzus mogł pokazáć, że był Krolem, tákże Synem Bożym, ále tego przez to uczynić niechćiał, áby nam ſwoię pokorę y ćierpliwość pokazał dla náßego przykładu, ábyśmy

bysmy go w tym násládowáli. Trzecia, Pan JEzus milczał, według Swiętego Jana Złotoustego, áby pokazał że go Piłat dármo pytał, po lubo widział niewinnego Páná Jezusá, nie wybáwiłby był go áni uwolnił dogadzáiąc Zydowskiey złości y uporowi záwzietemu. Czwarta, nieodpowiedzi przyczyná, że Piłat pytał z kąd, y coby zá człowiek był, lubo iego uczynki pokázowáły, iż on był Syn Bozy, á iednák nie wypuścił go áni wybáwił od smierći: y dla tego nie odpowiedział ná iego pytánie ni iednym słowem JEzus miły, áż sie temu Piłat bárdzo dziwował. Dla czego mu rzekł? niechceß ze mną mowić, áza nie wieß, że ia mam moc nád toba, y mogę ćię dáć ná Krzyżu rozbić, y mogę ćię tez wypuśćić. Jákoby ták nießczesny Piłat chćiał wyrzec. JEzusie mogłbys sie mnie słußnie bać, y prosić mnie ábym ćię wypuśćił y od smierći wybáwił, á ty nie pomniąc ná to niechceß zemną mowić. Mowi S. Ján Złotousty; iż Piłat tymi słowy sam sie osadził y potępił. Bo poniewaz to było w iego mocy, iż go mogł wybáwić od smierći, zadney wymowki mieć nie będzie, iże go nie wyzwolił widząc go bydź niewinnego. Y mogł mu rzec miły Pan JEzus, ono słowo, ktore piße S. Máteuß, z ust twoich sądzę ćię sługo zły. Ale to ná kárczenie odpowiedział Pan JEzus mowiąc: Nie miałbys ty zadney mocy

cy nádemną gdybić nie byłá dána od wyżſzey mocy, to ieſt od Ceſarzá, álbo od zwierchniey mocy, to ieſt od Bogá, od ktorego ieſt wſzelka moc/ á przeto nie mniemay, izbyś ty ſam tylko był winien moiey śmierći, ále więcey ten, kto mnie tobie podał, to ieſt Judaſz y lud Zydowſki/ większy grzech ma niżeli ty: bo oni z włáſney złośći to uczynili, á ty z niewiádomośći, boiąc ſię Ceſarzá ſądziſz mnie twą wolą ná śmierć, á w tym grzeſzyſz gdy mowiſz iże mam moc, á nie chceſz mnie niewinnemu dopomoc. Po tey odpowiedzi, wywiodł záś przed przyśionek Páná JEzuſá, y záwołał do Zydow wielkim głoſem, oto znowu wywiodłem go wam ábyśćie poználi, że ia nie náyduię w nim żadney przyczyny śmierći; ázebyśćie temu wierzyli przyśięgam wam przez Ceſarſkie zdrowie, żeć y iedney winy w nim ználeść nie mogę, dla ktoreyby miał umrzeć, przeto zmiłuyćie ſię nád nim, boć ćięſzko ieſt udręczony y zkátowány, oglądayćie iáko drży, y ledwo ná nagách ſtoi. Otworz tedy tu człowiecze oczy ſercá twego, á ogłąday Człowieká, á Młodzianá nadobnego, niewinną Krwią oblanego, śinośćią y ránámi cſzkárádzonego, od głowy do ſtopy nożney zkáliczonego y śieczonego. Otworz oczy/ á obacz, ktoli to ieſt, co ták okrutnie zá ćię ćierpi. nie ieſt ći to człowiek proſty, ále Bog wierny prawdziwy. Poniewaſz Bog, uważże Boſtwo

iego nieogárnione y nieográniczone, y iáko táki Máiestat Niebieski y nieográniczony, od wßystkich iest wzgárdzony y opußczony, iákoby nigdy nie był Bogiem prawdziwym. Przeto człowiecze płácz we dnie y wnocy, iego wielkiey sromoty, ktorąć on podiał dla ciebie z wielkiey swey miłości. Mowią tu niektorzy nabozni, iz kiedy náß miły Zbáwiciel ták iáwnie był pokázan Zydom, było iákoby trzy godziny ná dzień. A w ten czás Dziewicá błogosłáwiona obaczywßy swego miłego Syná, ták wyśmiánego, y sromotnie w páwłokę obleczonego, zdumiawßy się y stráciwßy mowę, byłá iákby umárłá. Swięta Márya Mágdálená obaczywßy tez swego Mistrzá ták zmęczonego, uplwánego y zkátowánego, znagłá krzyknawßy, byłá tákze iákoby umárłá. Potym gdy wstáłá, obłápiwßy zá ßyię Dziewicę Máryą, poczęłá płácząc mowić. Ach mnie nędzney, biádáß mnie nießczęsney, y kto mnie zbáwił tákiego Náuczyćielá! tákiego Mistrzá! tákiey słodkości y świátłości! Drugie zás Pánie mowiły do Dziewice Máryi w te słowá: o Dziewico y przesławna Mátko smętnych Mátek, nie widzi się nam, by to był twoy miły Synaczek, boć on był nád słońce świetnieyßy á ten iest, ták tredowáty, ze wßech nayokropnieyßy; Syn twoy był piękny y urody Anielskiey, ze wßech Synow człowieczych nayślicznieyßy, ále ten iest mie-

dzy

dzy wszytkiemi ludźmi nayniepodobnieyszy, snadź mylemy sie, że wierzemy, áby to był Syn twoy miły. A tákimże sposobem wszyscy ktorzy byli z Dziewica Márya, nárzekáli, ále Dziewicá Márya dobrze to wiedziałá iż on był Syn iey miły, á dla tego nieznośna boleść ná sercu miáłá, y zá nim sie Bogu Oycu modliłá, mowiac. O nayłáskáwszy, naymiłosiernieyszy, y naylutościwszy Boże Oycze! ktory zwyklés dawáć miłosierdzie grzesznym ciebie proszacym: rácz sie dźisiay zmiłowáć nád iednym Synem twoim, á nie day go ná táka śmierć okrutna Krzyżowa, iáka mu Zydowie niewierni żádáia! bo serce iego y moie iest wielce strapione dla sromoty niewymowney y okrucieństwá ktore mu zádáia; ále Bog Oćiec iey nie wysłuchał, że dla nas te śmierć náznáczył. A od tego czásu Piłat szukał przyczyny iákoby go wypuśćił dla iego niewinności, ále Zydowie tym wiecey wołáli y inne do wołánia pobudzáli, mowiac: Jeśli tego wypuśćisz, nie iesteś przyiaćiel Cesarzow, bo wszelki co sie czyni Krolem, odpowiáda y sprzećiwia sie Cesarzowi. Piłat boiac sie Cesárzá, á z Zydow násmiewáiac sie záwołał. Oto Krol wász zmiłuyćie sie nád nim: záwołáli wszyscy, weźmiy, weźmiy, ukrzyżuy, á iáko złego człowieká nie záłuy. Piłat rzekł: Krolá wászego ukrzyżuie? oni odpowiedzieli: Krolá nie mamy, tylko Cesárzá.

Modlitwá.

O Naylutośćiwßy Pánie JEzu Chryste, ktorys chćiał bydź z znamienitym pośmiewiskiem dla mnie Zydom przekletym ukazan: day mi sie zasczytu prozney chwały uchronić: á z temi znákámi iuz Duchownemi, przed oblicznośćią twoią, ná ostátnim sądzie ćiebie widziec, Amen.

Páná JEzusá ná śmierć Krzyzową osądzenie y skazánie.

PIłat widząc ize nie mogł przemoc, owßem ize wiekßy zgiełt, wołánie, y ćizbá miedzy ludźmi byłá, wziąwßy wody obmył rece swoie przed wßystkim ludem, mowiąc: ia nie chce bydź winien Krwie tego spráwiedliwego, wy dobrze obaczćie. Odpowiedzieli wßyscy Zydowie. Krew iego niechay będzie ná nas, y ná synách á dźieciách náßych. Zátym Piłat siadł ná Stolicy, ná mieyscu ktore zowią Litostrátos, gdźie było sklepiono zwierzchu, á támze tez były dwá wielkie kámienie czerwony y biáły. Ná czerwonym siedźiał Piłat, á ná białym stał JEzus, á to znaczyło niewinnność iego. W ten czás Zoná Piłatowá imieniem Proculá, przyßłá do Piłatá, mowiąc: Proße ćie niechay sie nic nie stánie temu spráwiedliwemu człowiekowi, bomći wiele tey nocy ćierpiáłá dla niego przez widzenie.

Albowiem diabeł iáko stáry chytrym bedac, y widzac przez niektore znáki, iż on był prawdziwym Bogiem, bo widźiał iego wielka ćierpliwość y pokore, widźiał że sie Swieći Oycowie rádowáli iego śmierći, á przeto chćiał Páná JEzusowey śmierći przeszkodźić przez Niewiáste: iáko też wprowádźił był śmierć przez Ewe, ukazawszy sie Zonie Piłatowey, strászac ia, á mowił iey. Ten człowiek o ktorego sie Zydowie stáráia, żeby był ná śmierć osadzon, iest cále niewinny y Przyiaćiel Boży, oraz wielki Swiety, á dla tego przyczyń sie y sprzećiw áby nie umárł. O wielkie záślepienie Zydowskie, wszyscy niewinność Chrystusá wyznawáia. Wołał Judász zgrzeszyłem wydawszy Krew spráwiedliwa. Piłat też rzekł: ia nie náyduie przyczyny śmierći w tym człowieku. Herod też uczynkiem pokazał, kiedy go w białe odźienie przyoblec dał, diabeł przez widzenie pokazał y obiáwił. Lotr też ná krzyżu wymawiał go: sámi tylko Zydowie winnym go czynili, y śmierći iego żadáli y prágneli. Piłat w tym żony nie wysłuchał, we dzwon zádzwonić y w traby zátrabić kazał, áby sie wszystek lud zgromádźił, przed ktorymby Páná JEzusá ná śmierć skazał. A gdy sie lud zszedł, wyprowádzono Páná JEzusá zwiazánego, ćierniowa korone ná Głowie máiacego, áby go ná śmierć osadzono. Piłat tedy śiedzac ná Stolicy

licy przed śienią, áby go iáwnie osadźił, wydał y przeczytał obyczáiem Rzymskim z táblice sentencyą, ktora iest nápisana w Ewángeliey u Jáná, w te słowá. Lud twoy, y Biskupi twoi, Mistrzowie w Pismie náuczeni, Phárizeußowie y wßyscy Przełożeni Zydowscy, Ciebie mi sadźić dáli, ktorzy ćie temi winámi obwinili, iákobyś ty náuką fałßywą lud odwracał, tákże rosterki miedzy Krolestwem Zydowskim y Gálileyskim czynił, żeś sie Krolem y Pánem ich bydź powiádał y miánował. A przeto według práwa y obyczáiu Rzymskiego, kazałem ćie miotłámi y biczmi bić, lecz iuż teraz ná ćie Dekret śmierći wydam táki. Iż ćie máią wywiodßy z Jeruzálem ná mieyscu łysey gory ná Krzyżu rozbić, y nád wßystkie Lotry naywyżey wynieść y postáwić, áby wßyscy ná ćie mogli pátrzyć. Potym záwołał wielkim głosem y rzekł. JEzusá Názárenskiego, Syná Jozefowego y Máryi, osadzam bydź winnego, y przykázuie, áby gwozdźmi żeláznemi był przybity na Krzyżu, y był záwießon naywyżey nád wßystkie łotry, żeby go wßyscy widźieć y poznáć mogli. Tenże godźiny, ná tákaż śmierć osadźił dwoch łotrow, á ták przykazał Páná JEzusá prowádźić zá káncuch, ná gołą ßyię zárzucony y zádźiergniony, rece mu opák związawßy: Zydowie sie temu rádowáli, Piłatowi dźiekowáli, z Páná JEzusá sie ná-

náśmiewáli, dopieroż ná ten czas co chćieli złośćią ſwą to mu tám wyrządzáli. W ten czás ſtáłá też tám z Mátką Rodziná iego, bárdzo z ćięßkim żalem płákáli, pátrząc ná ták okrutne morderſtwo. O człowiecze! uważ tu, iáką w ten czás żáłość Dziewicá Márya miáłá, gdy widziáłá go ták ſromotnie zelżonego, y ćierniową koroną ukoronowánego! łáncuchem niezmiernym zá ßyię uwiązánego, ná obliczu plwoćinámi umázánego, y krwią zbroczonego? dziw, że ſię w ten czás iey ſerce nie rozśiádło. Przeto temu zádziwiwßy ſię Bernat Swięty, z płáczem nárzekáiąc mowi. O nayſłodßy JEzu, y coś uczyniłeś, iżeś ná táką śmierć oſądzony! czegoś ſię tákiego naymiłßy Młodźieńcze dopuśćił, iżeś ták zeſromocony? y ktora może bydź przyczyná twey śmierći? gdźie ſą twoie grzechy, ktorychbyś ſię dopuśćił? gdźie iákie ſproſne uczynki? gdźie mężoboyſtwá? zwády, krzywdy, łáiánia y bluźnienia? dla ktorycheś ná śmierć ſkazan y oſądzon? izáli miły JEzu te ſą iżeś niemocne uzdrawiał? ślepe oświecał? głuchym ſłuch przywracał, trędowáte oczyßczał, grzeßnym winy odpußczał? záprawdęć ia inßego żadnego grzechu w tobie nie náyduię, á iednák ćię ná śmierć ſkázánego widzę? támże odpowiádáiąc ſam, mowi. O iać ieſtem, miły JEzu, przyczyną twey boleśći, iámći zárobił ná twe zábićie, y ná twą niewinną śmierć:

dla czego wykrzykuiąc mowi: o dziwnego sądu położenie! o niewymowney táiemnice Boskiey zrządzenie! oto zgrzeszył niespráwiedliwy, á zá to skaran iest spráwiedliwy: przestąpił winny, á ubity iest zá to niewinny: obráził niemiłościwy, zá to skazan ná śmierć miłościwy y litościwy. Co zásłużył człowiek zły, to cierpiał Pan JEzus dobry: w czym się sługá przewinił, to Pan iego zápłácił. Czego się człowiek dopuścił, zá to Bog umęczon był. O prawdziwy Synu Boży! dla czego twá pokorá ták nisko się poniżyłá? czym twá łáská rospalona? ná co twá litość przyszłá? czego twoiá miłość dosięgłá? ná co wszystko twe zlitowánie y użalenie? otom ia źle uczynił, á tyś za mnie ucierpiał. Jam się grzechu dopuścił, tyś zá mnie pomstę odniosł. Jam się bárdzo przewinił, á tyś zá to ná mękę podan był: iam się w pychę podniosł, á tyś się bárdzo upokorzył: iám nieposłuszny był, á tyś moy grzech z posłuszeństwem nosił. Jam żárłoctwu poddan był, tyś się zá mnie pocił? iam záżywał roskoszy, á tyś okrutnie zránion gwoździmi. Jam ukusił iábłkowey słodkości, tyś zá to nápoion gorzkością. Oto mo á iáwna iest złość, á iego ukazána iest miłość y wielka spráwiedliwość. O gdzieżes iest duszo rozumna Boskim wyobráżeniem ozdobiona! y coż to słyszysz o twym Pánie, Synu Bożym, y Máryi? izáli nie to iest Bog Wszechmo-

mogacy, ktory wziawszy ná sie osobe sługi, teraz ćierpi zá náße złośći? ktory ták sie wyniszczył dla swey wielkiey a dobrotliwey łáski, iż bedac Wszechmocny, stał sie dla nas wzgárdzony? Ten, ktory iest Krolem Naymedrßym, w ktorym sie zámykáia wßystkie skárby madrośći y náuki, stał sie iákby iáki człowiek lekkomyślny, bo sie z niego náśmiewáli, iák z iákiego niestátká. Ten ktory był Młodźieńcem nayniewinnieyßym, ktory grzechu nigdy nie uznał, áni w uśćiech iego postał, wydan y wywołán był ná okrutna śmierć, iákoby winny, ták iż trzydzieśći y trzy tylko lat miał, kiedy ná śmierć gorzka krzyzowa był skazan, á iáko łotr álbo zboycá iáki ná Krzyzu bez litośći był rozćiagniony, że aż sie w nim żyły y stáwy rwáły. Wstydźcz sie tu pyßny człowiecze, słyßac o ták wielkiey twego Stworzyćielá pokorze, iż on bedac Krolem Niebieskim, Synem Bozym, dla ćiebie stał sie Synem człowieczym, á do tego ubogim. Y czemu, rozpámietywáiac dobrodzieystwo ták wielkie, nie zápłáczeß? czemu nie podnośiß sercá twego ku miłemu Bogu? mowiac pokornym sercem do twego łáskáwego y pokornego Páná? O JEzu, ktorys iest zbáwieniem duße moiey, proße ćie, rácz zmiekczyć serce moie twárde, ná opłákánie bolesći twey niepoietey y niewymowney, serce też moie pyßne rácz nákłonić do świetey pokory, żebym

ćie w niey przez wßystek czás żywotá mego náśládował: y zá męke twą ćięßką płákał: á ták czyniąc z twą pomocą, do świętey twoiey chwały dostał się.

Modlitwá.

O Pánie JEzu Chryste, Owieczko niewinności: ktoryś skazánie ná śmierć, á śmierć krzyżową, dla mego zbáwienia niewinnie podiąć ráczył: day mi spráwiedliwego sądu śmierći áni ná ćiele, áni ná dußy, zásłużyć. Ale dla twey świętey miłośći niespráwiedliwe ludzkie sądy bez boiáźni odrzućić, y ábym nikogo o żadną rzecz niespráwiedliwie niepotępiał, Amen.

Páná JEzusá pod śienią Piłatową, niemiłośiernie z páwłoki obdárto, Rány iego Przenayświętße wßystkie odnowiono, y Koronę ćierniową gwałtem ze Swiętey Głowy iego zerwáno.

KIedy to żáłosne ná śmierć skazánie stáło się, żołnierze y sami Zydowie ná Páná JEzusá rzućili się, á Páwłokę z iego y Koronę zdárli, ktora się byłá wpoiłá w rány. Przez ktore gwałtowne zerwánie, odnowiły się wßystkie iego Rány, iákoby dopiero mu zádáne były. Upadł tedy JEzus miły dla wielkiey zbolałośći y mdłośći, bo mu więkßą ná ten czás mękę zádáli niżeli kiedy go biczowáli. A

ták

ták czás niemáły zoſtawał nágim, poki ſuknie iego nie przynieśiono, ktora byłá zoſtáwiona w domu Piłatowym, y w iego záś go odźienie oblekli, áby go wßyſcy poználi. A oblogłßy go w iego ſuknią, znowu mu Koronę ćierniową ná świętą Głowę wbili, ktorą byli z páwłoka z iego Prześwietney Głowy zerwáli, áże ćiekł mozg z iego świętey Głowy.

Pánu JEzuſowi Krzyż ná gorę Kálwáryą nieść kazáli.

ZAtym Krzyż wielki y bárdzo ćieżki ná pietnaśćie ſtop álbo krokow długi nágotowáli, á włożywßy go ná Páná JEzuſá, ſamemu go nieść kazáli. Wziął go miły JEzus, y nioſł dla zbáwienia náßego, ná ono mieyſce ktore zowią Kálwárya: támże, táki dźiw nigdy nie był przed tym ſłyßan, áby ktory złoczyńcá był przymußon nośić ſwoie ßubienice, táko Pan Chryſtus Zbáwićiel naß był przywiedźion do tego: á ták, z krzykiem y zgiełktem wielkim, około Rynku Miáſtá Jerozolimy wiedźiono go. · Potym gdy Páná JEzuſá Krzyżem obćiążonego z Miáſtá wyprowádźili, łáńcuch gruby ná iego świętą Szyię záłożyli. A idąc po oney drodze, popychali go, grubiiáńſko y ſprośnie mu łáiąc, bo ſię iuż drudzy byli popili. Jednák ſkromnie to wßyſtko znośił y ćierpiał JEzus miły, áni otworzył uſt ſwoich náyświętßych.

Gdy mu złorzeczyli, ßedł iák Owieczká niewinna ná one okrutna śmierć, iednák go oni złośliwi káći y zydowie niemiłośierni śiepáli, y popycháli, wyrządzáiąc mu złość, przykrośći zádawáli iákie tylko wymyślić mogli. Miła Mátká iego przy nim blisko iść nie mogłá, bo wielki tłum ludzi zá nim sie ćiſnął, á dla tego ktoredy inedy iemu z Przyiaćiołmi zábieżáłá, ázaby naymilßego ſwego Syná, ießcze zywego obaczyłá. Wiedziono tez z nim łotrow, iednego po práwicy, drugiego po lewicy, áby mu wiekßa ſromote uczynili, y bárdziey zcháńbieli: tákże áby lud poſpolity mniemał, że poſpołu z niemi kradał, y że inne złe uczynki z niemi czynił.

Pan JEzus mowi Niewiáſtom.

JEzuſá miłego w ten czás rozmáići ludzie wyprowadzáli, iedni co ſie z niego náśmiewáli, drudzy co zá nim wołáiąc błotem ćiſkáli, byli tez co bárdzo płákáli, iáko to były Niewiáſty, do ktorych obroćiwßy ſie rzekł JEzus miły. Corki Jerozolimſkie nie płączćie mnie, ále ſámy ná ſie płáczćie y ná ſyny wáße, ktorzy mnie z nienawiśći ná śmierć wydáli; boć przyida dni ná was tákie, w ktore beda mowić. Błogosłáwione co nie rodziły, y ßczesliwe, ktore pierśiámi nie karmiły, bo w one dni rzeka gorom, pádniyćie ná nas, y págorkom przykryićie nas. Jezelić ná zielonym

nym to czynia drzewie, to iest nádemna ktory mam zielonosć wszelákiey niewinnośći, á ná suchym coż bedzie? to iest ná grzesznych, ktorzy uschli od wielkośći káśni. Widzac to oni Zołnierze, iże Pan JEzus poczał mowić, bali sie áby nie pobudził ludzi swa káskáwa mowa, żeby go im gwałtem nie odbili, dla tego potym poczeli go ćiagnać y bić, áby tym prędzey postepował ná gore Kálwáryi.

Pan JEzus pod Krzyżem upadł.

DZiewicá Márya, ktora przed Miásto swemu miłemu Synowi zábiezáłá, obaczywszy że go gwałtem pedza ná one lysa gore, pytáłá Janá, ieżeliby to iey miły Syn był, ktorego ták okrutnie wiedziono y pedzono? ktorey z płáczem Jan ták odpowiedział. O miła Mátko, izali iuż nie znasz Syná twego? toć iest Syn twoy, Owoc żywotá twego, ktoregoś z Duchá Swietego poczełá, y do Egyptu, twemi rekomá nosiłá. Pan JEzus w ten czás ná swa kochána Mátke weyzrzał, á dla wielkiego mordu ná ziemie upadł, y tám go wraz Krzyż przywálił. Oná przybiezawszy pádłá, mowiac do niego. O Synu moy, naygorzey mnie Mátce twey ubogiey, ktoram doczekáłá tákowey boleśći y wielkiego sromocenia. Ták tedy oboie od wielkiey żáłośći ustáli, á upadszy ná ziemi leżeli, tám oboie ták wielka boleść mieli, ktorey nigdy iesżcze nie

uczuli byli, aż do tey godziny. Wiec nátychmiast oni kátowie, iáko lwi okrutni, przystapiwßy, ná nich sie rzucili: iedni Mátke Boża, Pánne czysta piesciámi bili, y od miłego Syná oneż odepchneli, y gwałtem wielkim oderwáli. Drudzy záś iey miłego Syná Páná JEzuså nogámi deptáli: á gdy niemogł wstáć, zá włosy go z ziemie podnośili, y Krzyż ktorego on nie mogł dáley nośić, ná niego znowu włożyli: pod ktorym czestokroć upadł: bo iuż wiecey mocy nie miał; poniewaß wßystká iego przyrodzoney mocy śiłá, byłá w nim zátłumiona y znißczona przez ciezkie zmeczenie. Mátká iego gdy to obaczyłá, chćiáłá mu pomoc noßenia Krzyżá/ ále iey niechćiano puśćić, bo iedni iey łáiáli, drudzy ia od miłego Syná odpychali, á w oczách iey śiepáli y bili go, iáko kotrá iákiego. O nabożna dußo poyzrzyi tu na Krolowa Niebieska płácząca nád Synem swoim, mowiaca do Syná gdy iey nie dopußczono wspomoc Syná w noßeniu Krzyżá. Ach niestetyß mnie Synu naymileyßy, słodka y iedyna nádzieio moiá! gdzie sie podziáłá piekność twoiá? tákeś zeßkárádzon y oßpecon, żem cie poznáć nie mogłá. O Synu moy! y kto mi to da, iżbym zá cie umárłá? chodzić wiecey nie możeß, á mnie nie dopußczáia ábym cie wspomogłá? á obroćiwßy sie do Zydow, mowiłá. O bráćia moi Zydowie, zmiłuycie sie ná-

nádemna, włozćie ná rámioná moie Krzyz Syná mego, zeby mu nie było ták ćieszko. Potym zás do Syná mowiłá. O IEzu Synu moy/ y dokadze to idzieß ućiecho moiá, nádzieio moiá, wesele y radośći sercá mego? dokadze ćie to ćiagna? izális ty łotr iáki álbo zboycá? Pan IEzus gdy ták Mátke swoie słyßał płáczaca, wielce iey smutku záłował, á postepuiac z onym Krzyzem czesto sie ná swa miła Mátke ogładał: á ták płáczac gorzko Mátká Syná, ná gore Kálwáryey prowádziłá go áze od wielkiego smutku chodzić nie mogłá, Jan Swiety y Marya Mágdálená wspomagáli ia zá nim, y prowádzili.

Szymoná Krzyz nośić przymuśili.

WIdzac oni káći, iz Pan IEzus ták był zemdlony, ze nośić Krzyzá nie mogł; boiac sie áby nie umárł ná drodze, człowieká idacego ze wśi támze obaczyli, imieniem Cyreneußá, y przywiedli go ná to, áby pomogł Krzyzá nośić Pánu IEzusowi; nie z lutośći iákiey to uczynili, ále obawiáli sie áby Piłat skazánia ná śmierć nie odwołał: przeto co rychley z nim przyspießáli. Páni tez pobozna, imieniem Weroniká, widzac Páná IEzusá/ ták skárádnego, widzac iáko Krew Przenaydrozßa z Głowy Korona zránioney po świetym Obliczu ćiecze, z miłośći do niego przystapiłá, y podáłá mu tuwálnia rabkowa dla

otárćia, JEzus gdy ia do Oblicza swego przyłożył, záraz iego Twarz Nayświetßa ná oney tuwalni táka się wyráźiłá, iáka ná on czás byłá.

Ná Gorę Kálwáryi Páná JEzuſá przywiedziono.

NA gorę Kálwáryi gdy z Pánem JEzuſem przyßli, áczkolwiek Szymon pomagał Pánu JEzuſowi Krzyżá nośić, iednák dla zemdlenia wielkiego, tákże dla tárgánia ustáwicznego, upadł ná oney gorze JEzus miły Krzyżem obćiążony, y támi rozránił swą świętą twarz naybárdziey: gdźie, iedni go zá włosy, drudzy zá odzienie dowlekli do mieyscá krzyżowánia, á tam się dopiero nań rzućili, y z iego sukienki włásney zewlekli go, á dla ßárpánia wielkiego koroná z Głowy iego Nayświetßey spádłá, Rány iego wßystkie ták znowu się odnowiły, y krew z nich ćiekłá dla obdárcia z onego odzienia, ktore było przywrzáło krwią do Przenayświetßego Ciáłá: ták potym nágo stał długą chwilę JEzus miły, drżąc, dla wielkiey boleśći; Mátká rádáby go byłá zastoniłá y przepaſáłá, ále dla iego więkßey sromoty nie dopußczono. Potym niemogąc dłużey stać, upadł, ktorego bez wßelákiey przystoyności w iedne iáſkinią wrzućili, dotąd poki Krzyżá nienágotowáli. Tám niektore Pánie z politowánia przynio-

sły

ſty mu napoiu drogiego y mocnego, áby nie ták czuł bolu onego; ále to oni kátowie sámi wypili, á iemu winá zmieszánego z mirą podáli, á to wszystko ćierpiał ſkromnie JEzus miły. Potym go z iáſkinie oney ćiemney wywiedli Krzyż pierwey nágotowáwszy; lecz on sam dobrowolnie z oney iáſkinie powstał, á przyszedszy drżący ku Krzyżowi, sam sie dobrowolnie ofiárował, y poklęknawszy, do Bogá Oycá pokornie wołał, mowiąc; oto Oycze moy miły, w posłuszeństwie, w pokorze, y w wielkiey á dobrotliwey łásce dla człowieká trwam áże do śmierći! y chćiał sie zá tymi słowy sam dobrowolnie ná onym Krzyżu położyć, ále Zołnierze gwałtem go ná Krzyż porzućili, ták iż Koroná ćierniowa z onego uderzenia głębiey w iego Przenayświętsza Głowę áż do morgu przeszłá, tám tedy záraz do Krzyżá powrozámi go przywiązáli.

Modlitwá.

O JEzu naymiłośćiwszy, ktoryś dla mnie człowieká mizernego, Krzyż twoy bárdzo ćiężki własnymi rękámi trzymáć y ná Rámionách dźwigáć y nośić raczył. Day mi Krzyż wstrzemięźliwośći od wszego złego, dźwigáć: y on zá tobą dla twoiey miłośći ustáwicznie nośić, Amen.

JEzuſá miłego Rąk y Nog ná Krzyżu boleſne rozćiągnienie y do Krzyżá tępemi gwozdźiámi przybiiánie.

NAprzod iedne Ręke pochwyćili, y tępym ią gwozdźiem przybili, że aż żyły ná drugą ſtronę Krzyża przebiegáły. Mátká gdy dźwięk y kołát młotow uſłyßáłá, padłßy ná źiemię omdláłá, á po máłey chwili wſtáwßy, Mágdáleny ſpytáłá, ieżeliby to krzyżowano iey miłego Syná, ále y oná nie wiedźiáłá, bo w ten czás dáleko ſtáłá. Drugą Ręke gdy przybić chćieli że nie mogłá dośiąc do drugiey przewierćiáney dźiury, ktore były dáleko od śiebie y nie pod wymiar wywierćiáne; tedy przywiązáwßy powroz do Ręki ćiągneli ią z wielką mocą opieráiąc śię nogámi o Krzyż, dotąd aż ią do dźiury przyćiągnawßy tępym tákże gwozdźiem przybili. Nogę potym iedne przedźiuráwiwßy ná to śię náradzáli iákoby ią przybili, więc drugą tákże przebiwßy, poſpołu obie złożyli, ná wierzchu práwą, á zeſpodku lewą, gwałtem tákże do dźiury ćiągneli, áż śię w nim ſtáwy y żyły rwáły, że mogłby był w nim zliczyć wßyſtkie kośći. A ták go wyćiągnawßy iák ſtronę ná Lutni, wielkim gwozdźiem obie Nayświętße Nogi do Krzyżá przybili. Mátká gdy kołátánie z dáleká ſłyßáłá, wielką boleść z tego ná sercu ponośiłá.

Páná JEzusá ná Krzyżu ofiárowánie.

PAn JEzus, gdy ták rozkrzyżowány ná Krzyżu wznák leżał, patrząc w Niebo z płáczem wielkim Bogu Oycu ofiárował się mowiąc: o naylásfkáwszy Oycze! weyzrzyi ná mnie Syná twego, á przyimiy mnie zá niepokaláną Ofiárę, dla zbáwienia rodzáiu ludzkiego! ábyś im iuż grzechy ich dla mnie odpuścił! wszákeś dobrotliwy Oycze odpuszczał Zydom złości, gdy tobie owce, woły, y kozły cáłopalone ofiárowáli! otoć ia iuż tobie Zakonnych Ofiár nie ofiáruię, ále Ciáło moie niewinne ná Krzyżu okrutnie rozbite! iużci naymileyszy Oycze, lat trzydzieści y trzy przemineło, iákom záwsze ná ten Krzyż pátrzał, żądáiąc ábym ná nim umárł, y lud twoy odkupił, ktory był zwiedziony od złego duchá: á przeto dla tey Ofiáry moiey zmiłuy się nád niemi.

Tytułu nápisanie.

PIłat nápisał Tytuł troiákim ięzykiem, Łáćińskim, Greckim, y Zydowskim: y kazał go przybić nád Krzyżem, ktory táki był. JEzus Nazarenski Krol Zydowski. Ten napis gdy Zydowie czytáli, do Piłatá mowili: nie ták piß Pánie Piłaćie, ále iż czynił się Krolem Zydowskim. Odpowiedział im ná to Piłat. Com nápisał tom nápisał. Wiec

przez

przez długi czás, z onym Tytułem przybitym do Krzyżá, leżał ná ziemi JEzus miły, iuż ukrzyżowány poki onych dwu Łotrow ná Krzyż nie przybili, gdzie potym w pośrzodku nie. dzy niemi Páná Zbáwićielá nászego, iákoby naywiękßego y naygorßego Łotrá záwieśili.

Modlitwá.

O Pánie JEzu, Stworzyćielu Niebá, y ziemie, ktoryś był ná Krzyżu dla mnie rozćiągniony, że wßystkie kośći w twoim Nayświętßym Ciele mogłyby były być policzone: day mi wßystkie moie członki, tákże śiły ćielesne y dußne do świętey twoiey chwały przywieść y przysposobić.

JEzusá miłego ná Krzyżu okrutnie rozbitego niemiłośierne z Krzyżem podnoßenie.

POtym miłego Páná JEzusá z wielkim wołániem podnośili, á ledwo co od ziemie dźwignawßy, ná ziemię záś upuśćili, od ktorego upußczenia żyły śię w nim porwáły: á pokrzepiwßy śię záś, ná gorę dźwigáć poczęli, ćiągnąc w gorę powrozámi Ofiárę Bogu Oycu nád wßystkie zápáchy wonnieyßą y słodßą. A ták gwałtownie podniosßy go, nagle z Krzyżem w wykowáną opokę wpuśćili, aż śię wßystko Ciáło ćiężko wstrzęsło, że káżda ráná y blizná odnowiłá śię y otworzyłá

z ob-

z obfitym płynieniem krwie Przenaydrozßey: á tá byłá męká Pánu naywiękßa, ná Krzyżu zbytnie rozćiągnienie, y ná gwozdziách w ćięßkiey męce przez trzy godziny wißenie. Spoyzrzyi tedy dußo nabozna ná tę Chorągiew ná ktorey się poiáwił Owoc zbáwienia náßego, to iest drzewo żywotá náßego: ná to záwzdy pátrzayćie, y boleść iego opłákuyćie: boć on woła z Krzyżá, mowiąc do człowieká. Poyzrzyi ná mnie miły człowiecze, á oglądáy okiem miłośiernym, sercem gorzkim, co ia ćierpię zá ćię. Proßę ćię zmiłuy się dziś nádemną, pokaß lutość nád Męką moią okrutną bom ia iest twoy iedyny Oblubieniec, Stworzyćiel, Odkupićiel łáskáwy, ubogi, gdyż oto wißę ná Krzyżu nági, zesromocony, ábyś ty człowiecze: był bogáty y chwalebny! weyzrzyi proßę ćię ná Głowę moię Krolewską ostrym ćierniem zbodziona, ná Oblicze zeplwáne, zbite, zpuchłe, iákoby trędowáte ná Oczy krwią ze łzámi oblane, ná Ustá blade y zesiniáłe, ná Ręce me niewinne, y ná Nogi świętę, ktore nigdy nie stáły ná drodze złośliwey, iákoć są do Krzyżá tępymi gwodziámi okrutnie przybite! oglądáy Bok moy, y wßystko Ciáło moie Pánieńskie, niewinną krwią oblane, iáko począwßy od pięty nożney aż do wierzchu Głowy okrutnie iest zránione! powiedz to człowiecze dußy swoiey, Oblubienicy moiey miłey, niechay mnię w swym sercu położy

zá

zá známie y wieczny upominek. O grzeßny człowiecze! uważ, to Chrystuſá Páná do ćie-bie ſmetne wołánie y nápominánie, á rozpá-mietywáy czeſto, coć on zá ćie ćierpi! boć on wedkug Swietego Bernardá mowi: O człowiecze, wiedz co ia dla ćiebie ćierpie, do ćiebie wołam, dla ćiebie umieram! pátrzay ná meki, ktoremi ieſtem zmeczon! ná gwozdźie ktoremi ieſtem przebodźion! ná łzy, ktore zá ćie wylewam! á lubo ćierpie wielka meke po wierzchu, ießcze wiekßa wewnatrz ćierpie, gdy ćie bydź niewdźiecznym moiey meki znáyduie y widze. Już tedy o dußo miła nie zámykay dáley twego ſercá, ále pátrząc ná Krzyż Swiety, ogleduy upominki niewymowney Zbáwićielá twego miłośći, iże on ná Krzyżu dla miłośći twoiey wiśi miedzy Lotry, iákoby złoczyńcá! wſpominájąc tedy z wielka ſerdeczna miłośćia y żáłośćia ná śmierć okrutna Dobrodźieiá twego, tákże ná boleśći y ſromoty niewymowne, płácz y wylewáy gorzkie łzy we dnie y w nocy, á nie odpoczywáy w żáłośći, áni ty, áni twe oczy: należyćie bowiem y ſłußnie tego żáłowáć y płákáć przez wßyſtek czás żywotá twego ieſteś powinien! ktory, áby ćie od płáczu wiecznego wyrwał, zá ćie, bedąc ná świećie, płákał: á nie tylko płákał, ále okrutna śmierćia dla ćiebie zábić ſie dał. Przeto ćie iuż prośiemy JEzu miły, łáſkáwy Pánie, weyzrzyi dźiśiay miłośiernym okiem ná twoie

ſtworze-

stworzenie, day nam teraz łáskę swoię, ábyśmy godnie opłákiwáć mogli twoie umęczenie.

Smutek Dziewice Máryi.

O Pánno czysta, y Mátko Błogosłáwiona, iákiś ty ná ten czás smutek miáłá, gdyś ná iedynego Syná swego ná Krzyżu záwieszonego pátrzáłá! oraz, żeś Krwie z niego płynącey otrzeć nie mogłá! drżał wszystek od ciężkiey męki, á tyś mu pomocy dáć nie mogłá, tylkoś do Bogá Oycá wołáłá, áby męká iego byłá ulżona. A płácząc gorzkiey męki miłego Syná swego, pobudza nas ábyśmy y my pospołu z nią Syná iey, á Zbáwićielá nászego płákáli, y mowi do nas temi słowy. O Synaczkowie moi mili! ogladayćie serce moie bárdzo zránione, bo Syn moy miły, oto iuż ná Krzyżu sromotnie w boleśćiách nieznośnych umiera, dla wászego zbáwienia. Przeto proszę was zmiłuyćie się dźiś nádemną smutną Mátką, á płáczćie iego wielkiey męki pospołu zemną! o Pánno Márya, Mátko Syná Bożego, prośiemy ćię przez umęczenie iego, rácz nam udźielić smuktu twego, ktoryś miáłá pod Krzyżem z Syná swego, JEzusá błogosłáwionego, ábyśmy godnie opłákáć mogli umęczenie iego.

Modlitwá.

O Naymiłośćiwszy Pánie JEzu Chryste, ktoryś dla mnie ná Krzyżu podniesion, y chćią-

y chćiałeś bydź od ziemie podwyżßon: day mi proßę ćię miły Pánie, od ziemskich pożądliwośći powstánie, y áby serce me umysłem do ćiebie wzniesione było, Amen.

JEzusá miłego ná Krzyżu pośmiewanie.

GDy Páná JEzusá Zołnierze ukrzyżowáli, támże rozmáitey kondycyi ludźie z niego śię náśmiewáli. A naypierwey drabi co go strzegli, bo ći, iáko Swięty Jan w dźiewiętnástym Rozdź. piße, odźienie z niego zewlokßy, ná czworo te rozdźielili y kostki o nie miotáli, co śię komu dostáć miáło, á to wßystko żeby większą przykrość Pánu JEzusowi wyrządzáli. O suknią tákże iego ktora byłá nie ßyta, ále z wierzchu tkána, tedy o wßystkę iáko o całkową suknią z osobná kostki rzucáli, mowiąc: nie rozdźieraymy iey, ále rzućmy kostki o nię komu pádnie. Aby śię Pismo wypełniło, ktore iest pisáne w Psalmie dwudźiestym y śiodmym. Rozdźielili sobie odźienie moie, á ná suknią moię miotáli losy.

Páná JEzusowe nád swą miłą Mátką politowánie.

MIły Pan JEzus, gdy w tákich ćięzkich boläch zmęczony ná Krzyżu wiśiał, widząc y słyßąc Mátkę swą gorzko płáczącą Bogu Oycu ią polecał, mowiąc: o moy miły

Oycze Niebieski! widziß w iákim smutku iest Mátká moiá miłá! obacz, iákoć gorzko płácze y wzdychá, áż oto omdlewa, wßák dobrze wieß miły Oycze, że ia sam tylko mam bydź ukrzyżowan! iednák miła Mátká moiá wßystká ze mną iest ná Krzyżu! miey dosyć nayłáskáwßy Oycze ná ukrzyżowániu moim, á iey rácz ulżyć boleśći, boć zúledwie mogę ná iey żale pátrzyć. Záczym możemy wierzyć, iż pátrząc Pan JEzus ná wielkie swoiey miłey Mátki zásmucenie, mogł mowić sam w sobie z wielkiego nád nią politowánia. O Mátko m iá naymilßa! y gdzieß teraz są Aniołowie, ktorzy przy moim Národzeniu śpiewáli? gdzie Pásterze ktorzy u Jásłek byli? gdzie oni od Wschodu & końcá Trzey Krolowie bogáći, ktorzy w dziećińistwie moim z dárámi mnie ßukáli, á ználażßy udárowáli? y gdzie iest ono náße przez trzydzieśći lat y trzy miłe z sobą pomießkánie, z ktorego się weseliło serce twoie? oto teraz to wßystko wesele obroćiło się w wielkie zásmucenie. Więc odstąp máluczko Mátko moiá miła odemnie, ázáć tego ná máłą chwilę zápomnię. Ale Mátka, mogłá też do niego mowić. Oglądáy moy miły Synu, iżeć nieiáko od ćiebie odstąpić nie mogę, przeto ćię proßę, zmiłuy się nádemną smutną Mátką twoią niechay tu pod Krzyżem pospołu z tobą umrę, wßákem iest Mátká twoiá ubogá, boć oto iuż nie mam żadnego

człowieká ktoryby mnie poćießył, tylko ty moim byłeś y ieśteś poćieszeniem.

Idących mimo JEzuſá náśmiewánie.

ZNáydowáli śię y tácy pod on czás Zydowie, ktorzy śię z niego ná Krzyżu wiſzącego náśmiewáli, chwieiąc głową, do niego mowili. Otoż tobie coś śię czynił Krolem! ieżeliś Chrystus zstąp z Krzyżá, á uwierzemy tobie. He, he, he, wách, co kážiß, to ieſt, burzyß Kośćioł Boży, á trzećiego dniá go zbuduieß? he, he, he, otoż tobie. O Pánno czysta, iákis ty w tedy smutek miálá! gdyś ty ták Zydow mowiących słyßáłá! Drudzy zás mowili, á co ten uczynił? czyli kradł, czyli zdradzał? á inśi odpowiádáli, że zboycá był y zwodzcá ludzi. Drudzy urągáli śię z niego mowiąc: inße uzdrawiał á ſam śiebie uzdrowić nie może, dufałći w Bogu, niechayże go wybáwi chceli. Zás inni ták mowili: Wách! to ieſt, człowiecze ßálony, gdybyś ty był Synem Bożym, iákoś mowił, iż ieſt Bog Oćiec twoy, wßákćiby dopomogł!

Siedm Słow ktore wymowił Pan JEzus wiſząc na Krzyżu.

MIłośćiwy Pan JEzus, będąc okrutnie zránion y, y boleśći będąc pełny, lubo widział weſelących śię y słyßał bluźniących krzyżownikow y nieprzyiaćioł swoich: iednák

oto śię naymniey nie rozgniewał, ále podniozszy oczy swe do Bogá Oycá Niebieskiego te śiedm słow przemowił. Pierwsze słowo było wielkiey doskonáłośći, gdy z wielkim głosem modląc śię zá swoie krzyżowniki, do Bogá Oycá záwołał to pierwsze słowo. Oycze miły, odpuść im, boć nie wiedzą co czynią. Weyzrzyi miłośćiwy Oycze, ná Syná twego, obacz kto to ćierpi, á zmiłuy śię nád tym, zá kogo ćierpi. Raczże proszę ćię weyzrzeć ná Ręce y Nogi iego zránione, á odpuść nam grzechy ktore popełniły ręce y nogi násze. Wspomniy Boże Oycze ná rány y ná ćiężką mękę twego miłego Syná, á odpuść miłoćiwie wszystkie winy grzesznego człowieká! boć on iest ktory z wielkiey swoiey łáski, z łoná twego ná ten świát zstąpił, áby nas z męki wieczney wybáwił. W ten czás mogł ták odpowiedźieć y rzec Bog Oćiec: O moy miły Synu, co chcesz, chceszli żeby twoie krzyżowniki ziemiá pożárłá, iáko Dátáná y Abironá? álbo izbym ogień spuśćił ná nich, y spalił ich? álbo izby żywo do piekłá z stąpili? odpowiedźiałby Syn Boży, nie, nie, miły Oycze, ále odpuść im, boć niewiedzą co czynią. A tu z tego możemy obaczyć wielką pokorę y ćierpliwość nászego miłego Páná Zbáwićielá, iż on będąc biczmi usieczony, ćierniem ukoronowány, y gwoździmi do Krzyżá, przykowány, przećię nie złorzeczy áni żąda pomsty, ále te-

go wßystkiego zábaczywßy, modli sie zá swe krzyzowniki: Boze Oycze, odpuść im, boć niewiedzą co czynią! Tymże też głosem Mátká iego Błogosłáwioná, iákoby z wielkiego snu ocućiwßy sie, Głowe swą podniozßy, rzekłá do Syná: Co to zá głos, ktorymem teraz słyßáłá, izáli to głos twoy Synu miły? o Synu moy, iezeli niewdzięcznych Zydow y twych krzyzownikow w tákim smutku y męce nie zápámiętywaß, czemu pierwey Mátki twey smutney nie mowiß? iużći wtory dzień iákoś odemnie po łágodnym rozmawiániu odßedł, á ießcze głosu twego, aż dotąd słyßeć nie byłám godná.

Lotrowskie z Páná JEzusá náśmiewánie.

LOtrowie, ktorzy z nim byli ukrzyzowáni, tákże sie z niego náśmiewáli. Iednák ieden Imieniem Dysmás ná práwicy wisiał, widząc iże Bogá Oycá prosi zá swe krzyzowniki, strofował towárzyßá swego z bluźnienia, mowiąc; znáć że sie ty Bogá nie boiß, ktorys też iest w tymże skazániu ná śmierć iáko y on, ále ten nie dla iákiey winy; bo my słußnie męke zá náße złości cierpiemy, lecz ten żadney złości nie uczynił? y obroćiwßy sie głową do Páná Chrystusá iáko tylko nayley mogł, rzekł z płáczem do niego. Wspomniy ná mnie miły Pánie, gdy przyidzieß do

Kro-

Krolestwá twego! O Swiety Lotrze y z kad tobie táka madrość? Pan JEzus iák iáki Lotr wiśi podle ciebie, á ty go Krolem bydź wyznawaß? umieráiacego widziß? á nátychmiast do Krolestwá iego Niebieskiego iść go wierzyß? o záprawde dziw nie máły, iże w ten czás Páná Chrystusá JEzusá Krolem y Pánem Lotr wyznał ná Krzyżu! kiedy wßyscy Uczniowie oprocz Janá Swietego od niego uciekli! y záprzeli sie go ná ziemi? á przeto Jan Swiety Złotousty dziwuiac sie temu Lotrowi, ták mowi: O dziwna Wiáro y náwrocenie tego Lotrá! nic nie miał wolnego tylko serce do wierzenia, á iezyk do Bogá wyznánia, á iednak to wßystko co wolnego miał mikemu Bogu ofiárował wierzac weń sercem y wyznawaiac go swym iezykiem bydź Bogiem y Krolem Niebá y ziemie. Jeßcze nie widział Páná JEzusá w Máiestacie siedzacego, iáko Páwel Swiety, áni z Niebá mowiacego iáko Moyzeß: ále widział umeczonego y ná śmierć potepionego, przecie wyznał go bydź Pánem y Dziedzicem Krolestwá Niebieskiego. A cożeś wzdy tákiego widział Lotrze w nim Krolewskiego? sam tylko Krzyż á gwozdzie, ktore nie sa známioná Krolewskie ále Lotrowski? wiem iżeś tego z Pismá nie wiedział, ániś też z Prorokow czytał, áleś záwße zbiiał. Powiedz mi przeto iákoś sie tego dowiedział, iżeś go prawdziwym Bogiem

bydź poznáł y ustámi swemi wyznał. Tenże Doktor sam odpowiáda, mowiąc: O ßczęśliwy Lotrze! nie Pismo, áni też Proroctwo tego ćię náuczyło / ále Słońce Spráwiedliwośći Pan JEzus Chrystus, ktory podle ciebie wisiał, ná dußy y ná sercu twoim ćiebie oświećił, y tego ćię wßystkiego náuczył. A przeto zápomniawßy Pan JEzus iego wßystkich złośći, rzekł iemu, wtore słowo: ktore zowiemy obiecánia. Lotrze záprawdę mowię tobie, Dźiśia będźieß ze mną w Ráiu. O ßczęśliwa obietnico! żaden z Pátryárchow, áni Prorokow tego nigdy nie usłyßał, co w ten czás ten Lotr usłyßał. O ßczodrobliwośći wielka Páná nášego JEzusá Chrystusá przyimuiąca grzeßne w pokućie y odpußczeniu, przez ktorą więcey otrzymał Lotr niżeli prośił: gdyż on tylko prośił áby ná niego pámiętał w swoim Krolestwie, á Pan JEzus dał mu chwałę wieczną. Nie rzekł mu, będźieß tylo pośćić, y ták wiele pokutowáć: nie rzekł mu też: Poczekay, ále mu rzekł: Dźiśia zemną będźieß w Ráiu, to iest, w widzeniu mego iásnego Bostwá. Y co mogł ten Lotr usłyßeć nád to słowo poćießnieyßego? czym sobie to zásłużył, iż miły Pan JEzus ták go ßczodrze obdárzył? nic to innego nie spráwiło, tylko miłość wielka, ktorą ma ku człowiekowi, áby w tym pokazał, że on nie chce iego śmierći, áni potępienia, ále żąda iego polepßenia, y zbá-

wie-

wienia. Uſłyßáwßy te słowá Mátká iego miła, żáłośnie do Syná ſwego rzekłá. Ach moy miły Synu do Lotrá mowiß, dźiśia zemną będźieß w Ráiu, do mnie Mátki ſwey nie chceß mowić naymnieyßego słowá? bierzeß z ſobą Lotrá á mnie żáłoſną Mátkę komu zoſtawiaß ná ziemi? Bernard Sw. powiáda, iże stałá Matká podle Krzyżá żałobliwa y płáczliwa gdy wiśiał iey Syn ná Krzyżu, ktorey Przenayświętßą Duße przeßedł miecz boleśći. O iáko ſmutna, iáko udręczona byłá oná błogosłáwiona iedynego Syná Mátká! stałá drżąca, y iákoby umárła stałá podle Krzyżá, obłápiáiąc Krzyż ſwego miłego Syná, áby boleść męki iego obáczyłá, y áby zbáwienia ludzkiego doczekáłá.. Stałá, bo śiedźieć nie mogłá, gdyż tám byli Zydowie y Pogánie, ktorzy ſię coraz do Krzyżá przybliżáli, á przechodząc y przeieżdżáiąc mimo Krzyż z Páná JEzuſá ſię náśmiewáli. Oraz dla tego stałá áby tym ſpoſobniey bez przestánku ná ſwego miłego Syná pátrząć mogłá; bo Serce iey było ná Krzyżu záwießone z Synem iey miłym. Niekiedy ſię też wielce rozrzewniwßy w płáczu, y ku Krzyżowi bliżiuśieńko przybliżywßyśię, Głowę ſwą wzgorę podnośiłá pátrząc ná Oblicze Krwią zbroczone Syná ſwego miłego/ ták iż krwawe krople ná oblicze y ná odźienie iey kápáły y pádáły. Stałá dla tego przy nim: álbowiem

go wßyſtek świát ná ten czas opuśćił był. A-poſtołowie iego od niego poućiekáli, Phari-zeußowie z niego ſię náśmiewáli, Zydowie blu-źnili, ſamá tylko Mátká Miłośierdzia poka-záłá Miłość y Wiárę Synowi ſwoiemu. Je-ßcze y z tey przyczyny ſtałá, áby ſię pokazáłá bydź iedyna Pośrzedniczka miedzy Bogiem á nędznemi grzeßnikámi. Tenże Doktor, y dáley do Dziewice Máryi mowi, dziwuiąc ſię ſtaniu iey pod Krzyżem. O Pánno błogo-ſłáwiona, y gdzieś ſtałá, zali tylko podle Krzyzá: owßem ia powiádam, żeś ná Krzy-żu ze ſwym ukochánym Synem ukrzyżowáná, bo wßyſtkie Rány ktore ponośił ná ſwym Ćie-le Syn twoy miły, tyś ie ná ſwym ſercu miá-łá y ćierpiáłá: támże miła Pánno twe ſerce było przebite, ćierniem ukoronowáne, ſromo-tnie náigrawáne, gwozdźmi przebodzione, tám było żołćią y octem nápoione, y rozmáićie u-dręczone! O Pánno miłá, y czemuś dla nas ná Krzyż wſtąpiłá, iżebyś ſnadź zá nas poſpo-łu byłá ofiárowána! iżáli nie doſyć nam było ná twego miłego Syná męce? żeby też tego potrzebá było, áby y Mátká miáłá bydź ukrzy-żowána! o ſerce Boſkiey miłośći! czemużeś ſię obroćiło w piołun gorzkośći? pátrzże ná twoie ſerce, á iuż nie ſerce, ále tylko mirę y żołć ßczerą widzę. Szukam Mátki Boſkiey, á nie náyduię tylko plwoćiny, ubićia, rány, boć ſię wßyſtká w to obroćiłá. O Mátko

gor-

gorzkości pełna! y coś to uczyniłá! czemu nayświętße twe Ciáło, ktore było pełne świątości y Niebieskiey słodkości, uczyniłás ie śiedzeniem męki y wielkiey gorzkości? o miłá Pánno! czemu nie zostáieß samá w pomießkániu twoim, y czemus stáłá pod ßubienicę? nie iest twoy zwyczay chodźić ná tákowe mieysce, y pátrzáć ná tákowe dziwy? czemu ćię nie powśćiągnełá wstydliwość Pánieńska! czemu ćię nie odstráßyłá boiaźń Niewieśćia? czemu ćię nie zátrzymáłá brzydkość okrućieństwá? czemu ćię nie odwiodłá cháńiebność y okropność onego mieyscá? czemu ćię nie cofnęło wielkie wołánie, y wielkość nieprzeliczoná ludźi? żądánie y wyrzadzánie tákich złośći? czemu ćię nie oddaliło ich świádectwo? cz mu ćię nie wstrzymáłá rzeßa wielka diabelskich ludźi? ná toś wßystko nie miáłá baczenia miła Pánno, bo serce twe odmieniło się było od wßelkiey bolesći! á iuż włáśnie nie było twoie? ále w udręczeniu twego miłego Syná, y w śmierći iego. Nie uważáłáś ty miła Pánno wielkośći ludu, ále wielkość Ran. Nie dbáłáś ná ćiśnienie się wielkiey rzeße, pátrząc ná iego okrutne skłoćie! nie dbáłáś ná wołánie, boś widźiáłá iego udręczenie? nie dbáłáś ná smrod y brzydkośći, boś widźiáłá iego ćięßkie bolesći! o miła Pánno wroć się do swego przybytku: ábyśmy iedney godźiny Syná z Mátką nie strácili! nie iest zwy-

czáy izby biała płeć táka śmierćia umieráłá! áni tez miła Pánno przećiwko tobie skazánie dano! ále snadz tego słyßeć nie możeß! boś záłośći nápełniona! y twoie serce iest wßystko w męce twego miłego Syná! przeto miła Pánno gdyżeś ták bárdzo zrániona, zrań twą wielką boleśćią, náße twárde sercá męką Syná twego! w náßym sercu rácz odnowić serce twoie bárdzo zránione, z náßym sercem rácz ie złączyć, żebyśmy z tobą twego miłego Syná Rány nośili, y ábyśmy od Krzyżá nie odstępowáli, aż będziemy wprzod zránionemi.

Mátká Bolesna, stoiąc pod Krzyżem, z żalem wielkim uskarza się Bogu Oycu.

PAnná Nayświętßa pod Krzyżem stoiąc, żádnego poćießenia nie miáłá, á niespuszczáiąc oczu ze swego wißącego Syná, do Oycá Niebieskiego mowiłá. O Niebieski Oycze, tyś mnie wybrał Matką Synowi twemu, y gdźież tedy iest oná łáská ktorąmem ználázłá? gdźie twoie miłośierdźie? ktoreś opowiedźiał przez twe Proroki, iże wßystkim zásmuconym chceß dopomoc miłośierdźiem twoim? y czemu ia boleśći iestem nápełniona? obacz moy miły Oycze! w iákiey nędzy iest Dußá moiá dla męki mego naymilßego Syná! rácz proßę ulżyć boleśći Synowi twemu y moiemu! dla godnośći iego, á będźie umnieyßona boleść

smu-

smutnego sercá mego! álboli ták uczyń, weźmiy Mátkę z Synem twoim, boć iedná iest boleść nas oboygá! A zátym do Aniołá mowiłá. O Aniele Gábryelu! gdźie twoie iest Pozdrowienie! kiedyś mi rzekł: Zdrowáś pełna łáski, otom teraz pełna smutku y boleśći; żadnego nie máiąc pocieszenia! W ten czáześ mi dobrze oredował, kiedyś mi rzekł, Pan z tobą: ále dźiś nie iest zemną, ktory nie iáko Pan, ále iáko Lotr iest umęczon, y ná Krzyżu záwieszon: pámiętasz, żeś mi rzekł w tedy; Błogosłáwionáś ty miedzy wszystkiemi Niewiástámi; á wszákże nie znaydźie się dźiś niewiástá ná ziemi táka, ktoraby więcey nápełniona byłá biedy y záłośći! do Duchá Przenayświętszego tákże mowiłá: O Pocieszyćielu duszny Duchu Przenayświętszy, twoim zaćmieniem Syná Bożego poczęłá, y z czystey krwie moiey Pániensiey iemum Ciáło dáłá: á iednák teraz, to Ciáło Nayświętsze, niemiłośiernie á okrutnie iest zdrápáne, poszárpáne, y miedzy Lotrámi naywyżey záwieszone. Potym do Syná mowiłá: O moie pocieszenie y wesele! o Dźiećię moie naysłodsze! ktorem ia przez dźiewięć Mieśięcy w Zywoćie moim nośiłá: porodźiwszy, czystym mlekiem Pánieńskim karmiłá: ná swym łonie piástowáłá, słodko cáłowáłá, y mile obłapiáłá: y gdźie teraz iest one twe iásne oblicze? widzenie wesołe? obcowánie miłe? y gdźie one dni, gdym

ćie ná konie cáłuiąc piáſtowáłá? mile obłápiałá? á w tedy o Oycu twym Niebieſkim z toba ſłodko rozmawiáłá? otom teraz wßyſtkiego iuz poſtradáłá. O gorzeyß teraz mnie ſmutney Mátce, gdy ćie widze z wielka boleśćia y gorzkośćia umieráiącego! á niemoge ći dáć zadnego wſpomozenia! y kto mi to da moy naymilßy Synu, ábym z toba umárłá, y czemu rozſtáie ſie Mátká z Synem! uczyń mi tedy miły Synu moy te łáſke, ábym poſpołu z toba umárłá. Bo mi nie moze bydz nic przykrzeyßego, iáko gdybym po tobie zywa zoſtáć miáłá; gdyzes ty mnie był wßyſtko Oćiec y Mátká, Brát y Sioſtrá, Syn miły Oblubieniec roſtropny, Chwałá moiá, y wßyſtko moie weſele y poćießenie! Coz to ieſt moy naymilßy Synu! ize dziśiay zadnego poćießenia nie znáyduie w tobie? oto ty umieraß, á nic do mnie nie mowiß? gdzie ſie ia obroce y podzieie bez ćiebie? do kogo ſie wiecey ućieke? oto Synu moy ukocháný, bedąc Pánienka, we trzech lećiech ießcze, wſtapiłam do Kośćiołá, opuśćiwßy Dom Rodzimy moiey. A przeto nie mam Domu, kedybym głowe moie ſkłoniłá bez ćiebie? tys był moy Oćiec, moie Jmienie y ochłodá! oto teraz do ćiebie wołam, á ty nie ſłyßyß? pod Krzyzem ſtoie, á ty ná mnie nie pátrzyß? izáliß mnie iuz moy ukocháný Synu zápámietał, powiedz mi tedy co mam z ſoba czynić?

czemu mnie w śieroctwie zostawiasz? gdybym áby ktore słowko od ciebie usłyszáłá! nie byłáby w ták ćieszkim smutku Duszá moiá! O ia nedzna y uboga Mátká gdy ia nie ogladam pociechy moiey! JEzus miły gdy obaczył Mátkę ták krwáwemi oczemá y łzámi płácząca, użaliwszy się iey, rzekł do niey trzecie słowo, ktore zowiemy polecánia / z płáczem wielkim y głosem niemáłym / Niewiásto (á nie Mátko, żeby się w niey wiekszá boleść y żáłość nie pomnażáłá) oto Syn twoy, pokazawszy, náchyleniem Głowy, Swiętego Janá. Potym rzekł do Janá Swiętego: Jánie, oto Mátká twoiá. A od oney godziny, wziął ia Uczień zá swoię Mátkę.

Pánny Máryi nárzekánie.

JAk skoro te słowá bolesna Mátká usłyszáłá, rzewnemi zálawszy się łzámi mowiłá. O Boże Oycze Niebieski! iáko się to nieporownáno zamiáná stáłá! sługę mi dano zá Páná! zá JEzusá Chrystusá Janá! zá Syná Bożego, Syná Zebedeuszowego! zá Syná Pánieńskiego, Syná Niewieśćiego! Stworzenie zá Stworzyćielá! zá Syná mego, Syná rybitwiego! doczesnego zá wiecznego! nie tenći iest Syn moy, ktory podle mnie stoi zdrowy, ále ten co wiśi rozćiagniony ná Krzyżu, wszystek zboláły / krwáwy, y zśiniáły, iuż umieráiacy! ktorego ia bárdziey żadam, y wole

le umárłego, nizeli tego zywego. Bernard Swięty mowi tu do Páná JEzuſá: O dobry JEzu, y czemuś to ták przykro rzekł Mátce twey nayſłodßey, mowiąc iey: Niewiáſto, á oná ieſt Mátká twoiá/ ktora ćię ſłodko karmiłá? y z pilnośćią wychowáłá? Samże ná to odpowiádá: iż w ten czás nie było tám mieyſcá ſłodkiey mowy, y Mátczynego Imienia wymienienia: bo mniemam, iż gdyby był Pan JEzus mowił w ten czás do niey nieiáko łágodnie, ſerce iey Dziewice od boleśći, w tedy mogło by bydź bárdziey zránione. Kto to może wymowić y wypowiedźieć! nie wiem, oprocz oney ſámey, álbo tego, komuby to obiáwić ráczyłá? iednák możemy temu zápewne wierzyć, iż wtedy mogłá mowić. O Mátki weyźrzyćie dźiś ná moie śieroctwo, bom poſtradáłá iuż wßyſtkiego mego poćießenia! Apoſtołowie, y wßyſcy Przyiaćiele odemnie pouchodźili, nikogo nie mam, ktoby mnie wſpomogł. Widzę Syná mego zmęczonego, pełnego ran, á nie mogę ich záwiązáć. Widzę krew ná Obliczu iego płynącą, á dośiąc nie mogę, ábym ią otárłá. Widzę go dla wielkich boleśći płáczącego! á poćießyć nie mogę. Pan JEzus widząc Mátkę ſwą miłą, ták bárdzo ſmutną, wielką był dla niey zránion ná ſercu żáłośćią.

Słońcá Zaćmienie.

OD ſzoſtey godziny áże do dziewiątey, ćiemnośći ſtáły ſie po wſzyſtkim świećie, gdyż słońce nád przyrodzenie w pośrzod dniá záćmiło ſie, ukázuiąc iż nieiákim ſwym obyczáiem Páná ſwego męki y okrutney śmierći płákáło. Powietrze ſie tákże chmurą ćiemną poſępiło y záſmućiło. Opoki ſię padáły / że Páná ſwego żáłowáły. Ziemiá ſie trzęſłá y drżáłá, iákoby ſię Páná ſwego mśćić krzywdy chćiáłá. Tylko (iáko S. Hieronim mowi) ſam człowiek nád groby ſmrodliwſzy, y nád ziemię bárdziey oćiężáły y gnuśnieyſzy ſwego Páná nie żáłuie! ktorego on ták bárdzo umiłował, iż dla niego będąc ná świećie, ſłużył y prácował áby on z nim wiecznie krolował. Ćierniową koronę nośił, áby go w Niebie ukoronował. Krew ſwoię Náyświętſzą przelał, áby go ze ſwoim miłym Oycem poiednał. Zásłoná też Kośćielna ktora byłá miedzy chorem á miedzy ćiáłem w ten czás ná dwoie ſię rozerwáłá, známionuiąc upad Zydowſkiego Kroleſtwá, y dokończenie ſtárego Zakonu. Pan JEzus w ten czás wielką boleść y Mękę ćierpiąc żáłoſnym głoſem záwołał Czwarte ſłowo. Heli, Heli, Lama zabátáni? to ieſt; Boże moy, Boże moy, y czemuś mnie opuśćił? iákoby znáydował ſie bez wſpomożenia y miłośierdzia. Kátowie ſię z tego náśmiewáli mowiąc.

wiąc. Heliaßá woła ten, pátrzaymy przyidźieli tu Heliaß zdeymowáć go z Krzyżá; Ale bolesna Mátká zrozumiáłá te słowá y rzekłá. O moy miły Synu, dźiwuie się, iżeś opuszczon od Bogá Oycá! Tákże wßystkie Pánie, ktore tám przy niey stały, zárownie miłego iey Syná żáłowáły. Pan JEzus w ten czás zdięty bolámi niezmiernemi, prágnął sposobem ludzkiego przyrodzenia: bo iuż wßystká byłá z niego wytoczona krew; oraz prágnął zbáwienia Rodzáiu ludzkiego. A przeto wielkim głosem záwołał. Piate słowo, ktore zowiemy wielkiey żądzy y prágnienia álboli też miłośierdźia, mowiąc; Prágnę. A poßedłßy z kátow ieden, wźiął gębkę, y nápełnił ią octem z żołćią, obłożywßy izopem y mirą, á to uczynił dla więkßey gorzkośći y przykrośći, y włożywßy tę gębkę ná trzćinę, podał Pánu JEzusowi pić. A Pan JEzus skosztowawßy oney gorzkośći, niechćiał dáley pić. Przytym tu Bernard Swięty mowi. O dźiwna spráwo zbáwienia náßego! iż Chrystus Pan wiśząc ná Krzyżu, wiele ran, mąk wiele, y bolesći ćierpiał! iáko to Koronę ćierniową w Głowie Nayswiętßey; w Ręku, w Nogách gwoździe, á iednák o Męce zámilczał: nie woła boleię, ále prágnę. Y czego miły Pánie prágnieß? będąc ochłodą słodką wßystkich prágnących? y máćicą winnic chłodzących? Odpowiáda tenże Doktor, y mowi:

Prágnę,

Prágnę/ nie winá, áni żadnego drogiego nápoiu, ále ludzkiego zbáwienia, y wßyſtkich grzeßnych náwrocenia; áby grzechow poprzeſtáli! á łzami ſwego ſercá nie nápawáli płácząc zá moię ćięßką mękę, ále raczey zá ſwoie grzechy! Prágnę do ćiebie miły Oycze! ábyś ſię iuż nád grzeßnymi zmiłowáł, gniew twoy im odpuśćił, y do ſwey łáſki przyiął! Prágnę do was Oycowie Swięći, ábyśćie świątłość zdawná pożadáną oglądáli. O iáką boleśćią ſerce Pánny Nayświętßey wten czas było przeięte! gdy ſłyßáłá Syná wołáiącego prágnę! wylewáiąc obfite łzy mowiłá ſnadź te ſłowá. Ach wßyſtko ſtworzenie, Niebo y ziemiá, zádziwuy ſię męce Syná mego! iż ten, ktory mocą ſwego Boſtwá náſyca Anioły/ opátrznośćią karmi ptaki, ryby, zwierzętá, y wßyſtkim ludziom ſporządza ſwą dobroćią potrzeby żywotá, á teraz oto ſam prágnie! ia nędzna nie mam ni iedney ſkorupy, w ktorey bym mu mogłá podáć by iednę kroplę wody, w tym teraz rázie prágnącemu nie mogę podáć ná ochłodę y ſamey wody! ktoregom gdy był w Dźiećinſtwie, kármiłá ſwemi pierśiámi! y widzę że oto od nießczęſnych Zydow octem y żołćią nápoion ieſt! Co, ná to, pieskielni Zydźi uczynili, że iuż był ná wßyſtkich Ciáłá częśćiách y członkách ućierpiał, wyiąwßy ięzyk, y uſtá. Pan JEzus będąc iuż ná káżdym członku zmęczony, á widząc że wßyſtko

 ſtko

stko, co o nim prorokowáno, iuż sie było wypełniło; wyrzekł, ßoste słowo, ktore zowiemy nápełnienia! Wypełniło sie iuż wßystko. to iest, com miał uczynić za odkupienie człowiecze, y spełniłá sie Oycowska żądza, Synowska służbá, Prorocka wießczbá, y Swiętych prágnienie. Jákoby ták miły Pan JEzus chćiał mowić: Oycze miły moy; iuż sie spełniło posłußeństwo moie tákże wola twoiá; y wßystko to, cokolwiek należáło do ludzkiego zbáwienia y odkupienia; y co było obiecáno Oycom w stárym Zakonie; co mi ießcze wiecey każeß czynić moy ukochány Oycze? otom gotow iest, co tylko każeß uczynić; to wßystko ochotnie uczynie! Bog Oćiec snadź ná to ták odpowiedźiał. O naymilßy Synu! Dobrześ wßystko spráwił, dla czegom ćie tylko ná świát zesłał; przeto nie chce ábyś iuż wiecey ćierpiał. Ale podź iuż do chwały twoiey, ná prawice moie! zá tym Nayświetßa Głowe ku Mátce swey skłonił, iákoby iey chćiał mowić. O Mátko moiá naymilßa, dla ćießkiey boleśći do ćiebie słowá wymowić nie moge, iednák ná známie, żem wdźięczen iest posługi twoiey, Głowe moie ku tobie nákłániam, dźiękuiąc ći zá wßystkie dobrodźieystwá, ktoreś mi w mym Człowieczeństwie czyniłá: á ták Głowe Nayświętßa skłoniwßy, zábierał sie ku śmierći y skonániu, y począł bárdźiey omdlewáć, bledniec; y záwołał nád

ludzkie

ludzkie przyrodzenie wielkim głosem y z gorzkim płáczem, Siodme á ostátnie słowo. Oycze, w rece twoie polecam Duchá moiego. Ná te słowá iáko mowia niektorzy nabożni Doktorowie, Pan JEzus Głowe swoie nieiáko podniosł do gory, á iák skoro ie wymowił, natychmiast zás ia ku Mátce swoiey nákłonił, y wypuścił Duße swa Nayświetßa, ták iż Dußá z Ciáłem sie rozdzieliłá: lecz Bostwo sie nie rozstáło, áni z Dußa ani z Ciáłem, ále z obiemá było! W ten czás nieprzyiaciel dußny był przy śmierći JEzusá miłego: á słyßac że on wßystko skromnie ćierpi, nie przeklina, áni złorzeczy, Ale Bogu Oycu Duße z płáczem poleca; dopiero z tego poznał, iż on był prawdziwy Syn Boży. Y poczał żáłowáć iże nań Zydy pobudził, bo Oycow Swietych cále strácić muśiał. Záczym z wielkim hukiem y krzykiem zesromocony do piekłá polećiał y złym duchom to opowiedział. O iáka żáłość Mátce iego Nayświetßey, widzieć Synaczká swego w tákiey Mece okrutney z świátá zschodzacego, płáczacego, wołáiacego, y gwałtownie umieráiacego, bo w ten czás gdy porozumiáłá że iey Syn naymilßy iuż był umárł; porußyły sie w niey wßystkie wnetrznośći y zádrżáły w niey wßystkie członki y kośći. A iáko S. Anzelm, y inßi nabożni Doktorowie mowia: iż Nayświetßa Pánná, táka ná ten czás boleśćia byłá zieta, iż sie byłá stáłá iá-

koby umárłá: á to dla tego, że iuż przez śmierć od swego miłego Syná byłá opuszczona, ktorego oná iedynego miáłá. Dáleko wiekszy smutek w ten czás miáłá, niżeli kiedy pod Krzyżem upadáiacego widziáłá. A przeto żáłosliwym y płáczliwym głosem rzekłá. O Synu moy miły, izalim ia ná to cie porodziłá? izebym cie miedzy dwiemá Lotrámi ukrzyżowánego y ran pełnego widziáłá? o Synu moy miły, ktorego Chwalą Aniołowie, głowe trzymaß ciernieni ukoronowana y do mozgu zrániona. O Oycze wieczny! zlituy sie dziś nádemna smutna Matka, przykaż wszystkiemu stworzeniu, niechay sie zemna pożáłuie Meki miłego Syná twoiego. O Anielscy Duchowie! wziawszy ná sie ciáłá płáczcie; boć o was ták nápisáno. Aniołowie pokoiu wiecznego beda gorzko płákáć czásu meki Páná swego. O wszystkie stworzenia ktoreście sa ná Niebie y ná ziemi, płáczcie dziśia śmierci Stworzyciela wáßego! á naywiecey wy ludzie rozumni, coście ná iego wyobráżenie stworzeni, boć on was przez swa gorzka śmierć miłościwie odkupił! y od śmierci wieczney wybáwił; śmierć ná Krzyżu wißac podiał, áby was z nedze do wesela, z płáczu do wiecżney chwały wziął. A coć sie widzi, iáko też wielce bolał w tenże czás on miłośnik Boży Jan Swiety: ktory pod czás Wieczerzy ostátniey wyczerpnał dziwne rzeczy y táiemnice

Nie-

Niebieſkie ná iego Swietych pierśiách záſnawßy. Co czyniłá oná ßláchetna nabożna Mágdálená, ktora u Nog iego grzechow ſwych odpußczenie ználázłá? co tez one przezacne Pánie á Sioſtry Pánny Máryi, Mátki Boſkiey czyniły? mniemam iż iedne ná ziemie pádáły, drugie dobrodzieyſtwá iego wſpominaiąc nárzekáły; inße zákemowáły rece, niektore od ſmutku wielkiego mowić nie mogły, ále tylko płákáły, ná Páná ſwego iuż umárłego czeſto pogladáiąc.

Setnikowe náwrocenie.

WIdząc Setnik y ći co z nim byli iże Pan JEzus z wielkim wołániem nád ludzkie ſpodziewánie y domniemánie Duchá Bogu Oycu záleca, widząc tákże drżenie ziemie, y inne cudá począł ſie bárdzo bać y chwalić miłego Bogá, mowiąc. Záprawde to był Syn Bozy! tákże y ludzie poſpolići to widząc, mowili, záłuiąc iego śmierći, á ná znák tego, powracáiąc do domow ſwoich, bili ſie pieśćiámi w pierśi ſwoie. Drudzy zás widząc iż z Páná JEzuſá náigrawáć ſie nie mogli, bo iuż był umárł, tedy z Mátki iego Nayświetßey náśmiewáli ſie, mowiąc. Márya weyzrzyi, oto twoy Syn umárł á wßákże obaczemy iezeli trzećiego dniá Zmartwychwſtánie?

Płácz Dziewice Máryi, Mátki Bozey.

ZYdowie gdy iuz Páná JEzuſá umárłego odeßli, w ten czás Pánná Nayświetßa dla nieznośnego ſmutku ſtáłá pod Krzyzem. Potym troche obaczywßy ſie, chćiáłá ſie dotknać ſwego naymilßego Syná, ále niemogłá. Wiec krew ná ziemi poczełá cáłowáć y zbieráć! Krzyz tez poczełá obłapiáć, áz ſie byłá bárdzo ſkrwáwiłá, á w onym ſmutku płácząc gorzko, podnośiłá bez przeſtánku oczy płáczliwe ná Páná JEzuſá umárłego, miedzy Łotrámi wißacego, y od wßyſtkich wzgárdzonego. Były tez tám w ten czás Niewiáſty ſtoiace z dáleká/ ktore náśládowáły Páná JEzuſá, z Gálileiey ſłuzac iemu; miedzy ktoremi byłá Márya Mágdálená, Márya Jácobi, y Mátká Synow Zebedeußowych. Te obaczywßy z dáleká idacych we zbroiách z Miáſtá dla połamánia goleni Łotrowſkich, áby predzey umárli, izeby ich dla náſtepuiacego Dniá Swietego tym rychley pogrzebiono, bo on Dzień był wielki. A dla tego prośili Piłatá Zydowie, áby im dopuśćił połamáć golenie y nogi ich áby mogli bydz zdietemi/ y pozwolił Piłat, polekáły ſie wßyſtkie y Máryi Pánnie opowiedziáły. Nayświetßa Pánná Márya gdy to uſłyßáłá, z płáczem wielkim do Syná miłego rzekłá. O naymileyßy Synu, poco ſie zás ći názad wrácáia, co ießcze chca

tobie

tobie uczynić, iam mniemáłá że się do woli ná=
syćili, iż ćię umorzyli. Ale iáko widzę że y
umárlego ćię prześláduią: y mowiłá dáley z
wielkim płáczem. O moy naymilszy Syná=
czku, co mam nędzna czynić nie wiem: obro=
nić ćię iáko y pierwey z ich ręku nie mogę. A=
le wiem co uczynię, stánę u Nog twoich świę=
tych prosząc Oycá twego Niebieskiego, áby
raczył zmiękczyć sercá tych, ktorzy idą ná ro=
zrzewnienie y żądánie większego smutku moie=
go. A życząc sobie umrzeć pod Nogámi Sy=
naczká swoiego, śiádłá u Krzyżá, á oni przy=
szedszy z zágniewániem, y obaczywszy Lotry
żywe ná Krzyżách, połamáli w nich kośći, y
wrzućili w doł. Potym wroćili się do Páná
JEzusá. Tám nowa żáłość y boiáźń ogár=
nęłá miłośćiwą Mátkę, mniemáłá bowiem że
tákże y Synowi iey mikemu uczynić mieli.
Nie wiedząc tedy co miáłá czynić, poklękną=
wszy przed niemi; á rączki złożywszy głosem
oniemiáłym rzewno płácząc do nich mowiłá.
O moi mili bráćiszkowie, przez Przenaywyż=
szego Bogá pokornie was proszę, nie ráczćie
gwałtu czynić Synowi moiemu, iać iestem
Mátká iego smutna, y żáłośći pełna: więc
lubo widźiał się wam bydź w czym przećiwny,
wszák iuż umárł od wászych rąk, więcey niż
przed godziną, miey̆ćie dosyć ná tym. Bog
Oćiec Wszechmogący niech wam to raczy od=
puśćić, y ia tákże wam odpuszczam, lubo

wiem żem żádnemu z was nic złego nie uczyniłá! proßę pokornie was, nie łamćie kośći mego miłego Synaczká! Jan też y Mágdálená, tákże y inne z nią będące. zacne Pánie płácząc pokornie prośiły, áby goleni Pánu JEzusowi nie łamáli.

Modlitwá.

O Wßechmocny y wieczney chwały Pánie JEzu Chryste, ktoryś dla mnie człowieká grzeßnego tę mękę okrutną y śmierć cháńiebną krzyżową podiął, octem y żołćią nápawan bydź raczyłeś: day mi proßę ćię, żebym obfitość łez z mego sercá wypuśćił, przez co skrußonym y nabożnym sercem godźienbym ćiebie chwalić, y twoię niewinną mękę gorzko opłákiwáć: iżebym zásłużył sobie z tobą wesołe w Niebie mießkánie, y towárzystwo z Aniołámi Swiętemi otrzymáć, Amen.

Pánu JEzusowi włocznią Bok otworzono.

JEden tedy z Zołnierzow imieniem Longin, to iest Długoß nie dbáiąc ná płácz, áni ná prozby pokorney Pánny Máryi á bolesney Mátki Páná JEzusowey, zuchwále pochwyćił włocznią, umierzywßy ku sercu przez nápráwę towárzyßow swoich, bo sam był ślepy, otworzył włocznią bok JEzusá miłego, y przeráźił serce iego, z ktorego Krew ná náße odkupienie,

pienie, y wodá ná grzechow náßych obmyćie, choynie y obfićie wypłynełá: wiec iedná kropłá goraca, ćiekac po włoczni, dotkneła ſie oczu iego, nátychmiaſt przeyzrzał, y uwierzył w Páná JEzuſá. Potym oswiećił ſie y Męczennikiem zoſtał. Mátká błogoſłáwiona w tedy od ſmutku nie mogła zſtrapiona przemowić zadnego ſłowá. Ale Jan Sw. smiele rzekł do nich: O mężowie okrutni á nielutośćiwi, y czemu tákie okrućieńſtwo nád umárłym Ciáłem czynićie? czemu ſie nie zmiłuiećie nád tą ſmutną Pánią. Juześćie ſie dośyć námęczyli, y wáßey złośći dośyć uczynili? idźćie iuz precz, złożemy tu Ciáło bez was, iák będziem mogli, y pochowamy. Gdy od niego odeßli Zydowie, iego miłośnicy lubo przy nim zoſtáli, iednák nie mieli w czymby go pochowáli. Przeto Mátká z płáczem ſie oto do Bogá Oycá modlıłá. Y wzbudził Pan Bog Jozefa y Nikodemá/ ktorzy wziąwßy pozwolenie od Piłatá, przyßli z náczyniem, tákże z drábinámi/ żeby go zdięli, y z máśćiámi żeby go námázáli.

Modlitwá.

O Błogoſłáwiony Kroku wieczney chwały, Pánie JEzu Chryſte, Zbáwićielu y Odkupićielu grzeßnego człowieká. Tobie czynię dźiś dźięki nieśmiertelne/ ktorys dźiś dla mnie ná Ołtarzu Krzyżá Swiętego, miedzy Łotry

postawiony, Bogu Oycu chćiałeś bydź Ofiárą, gdźie tákże Nayświętßy Bok twoy włocznią (aże do rozkroienia sercá) nielutośćiwie iest otworzon, z ktorego wypłynęłá krew pospołu z wodą, ná odpußczenie grzechow náßych. Ráczże też miłośćiwy Pánie JEzu, serce me zránić, boleśćią męki twey niewinney, żebym wylewał krwáwe łzy moie, á potym przez zasługę męki twey niewinney, mogł dostąpić z onym Łotrem ná prawicy twey wißącym, grzechow odpußczenia, y w chwale twey ná wieki krolowánia, Amen.

Páná JEzusá miłego w Nießporną godzinę z Krzyżá zdeymowánie.

MAtká Boża, po odeyśćiu onych Zolnierzow, przystąpiwßy do Krzyżá, myśliłá rádząc się, iákoby złożyłá Ciáło z Krzyżá swego naymileyßego Syná, wiec że było trudno; bo mocy nie stawáło, drábin y naczynia sposobnego nie było; odeyść go ták nie śmiáłá, áni chćiáłá dla miłośći wielkiey. A ták rádząc się coby z tym czynić miáłá, zpoyźrzáłá ku Miástu álić powtorna nie máłá Rotá ludźi ku nim się z Miástá prowádźi y zbliża niosąc naczynie y drábiny ná zdeymowánie Ciáłá Páná JEzusowego, y sto libr Miry y Aloes, dla námáßczenia Ciáłá Przenayświętßego. A ći byli Nikodem człowiek bogáty, y Jozef z Arymátyey Rotmistrz nayceslnieyßy

ßy y wźięty miedzy ludźmi, obá Uczniowie potáiemni Páná JEzuſá Chriſtuſá, y ſtudzy nabożni Mátká gdy to obaczyłá, wielce ſie záſmućiłá, bo ich zdáleká, poznáć niemogłá. Przeto z żáłośćią mowiłá O Boże Oycze! y coż záś dopuśćić chceß ná Syná twoiego y Mátke iego! zátym Jan S. predko powſtał á pilnie przypátruiac ſie poznał co zá ludźie byli, y opowiedźiał to Pannie Máryi: Uſłyßawßy to Nayświetßa Márya, z wielkim płáczem ták rzekłá: Błogoſłáwione Imie Bogá wiecznego, ktory w náßey nedzy użycza nam wſpomożenia ſwego. Rzekłá potym do Jáná S. Moy miły Synu, pobieß co predzey ná przećiwko nim, á przyimiy ich nabożnie, proßac o pomoc ich miłośći. Pośpießył ſie Jan Swięty y pobieżał, á opodal od Krzyżá zpłáczem gorzkim przywitał ich. A troche tám ſtánawßy iákoby ná odetchnienie, zbliżyli ſie ku Krzyżowi, pytáiac Jáná Sw. ktoby tám był przy Pánnie błogoſłáwioney u Krzyżá? czyby tez tám byli ktorzy Uczniowie? powiedźiał Jan Swięty o Pániách ktore tám były, bo o Uczniách nic nie wiedźiał, kedy ſie podźieli, y gdźieby ſie znáydowáli. A gdy ſie ku mieyſcu przybliżyli z koni ſwoich zśiedli; á pokleknawßy, oddáli y uczynili cześć Boſka Ciáłu Swietemu. A powſtawßy z mieyſcá onego, pießo potym ßli, y nabożnie Pánne á Mátke Boſka ſmutna pozdrowili.

wili. A ták płácząc y Pánnę Máryą ćießąc, nie máłá chwilę, iák tylko pozwalał czás tám się zábáwili. Potym rzekłá do nich Pánná Przenayświętßa. O wierni Wyznawcy y Uczniowie Bogá prawdziwego, dziękuię iák naybárdźiey mogę wáßey dostoynośći, zá to ták pilne stáránie około Syná mego! ktory was obudwu wielce umiłował; ráczćie mi wierzyć, iż iákby mi nowe Słońce weßło, kiedym od Jana słyßáłá, o przyśćiu y przybliżeniu wáßym, bośmy wßyscy nie wiedźieli co począć, y iák sobie postąpić mieliśmy. Pan Bog wam zapłáta zá to będźie. Oni zás potym mowili: Gospodze Wielebna, wßystkim sercem żáłuiemy tego, co się twemu Synowi, y tobie miła Pánno przygodźiło, gdyby to bydź mogło/ odbilibyśmy go byli, ále wielkiey mocy sprzećiwić się nie mogliśmy. A żeśmy tego uczynić nieśmieli áni mogli, to co możemy, Mistrzowi náßemu oświadczyć, to teraz uczyniemy y usłużemy. Mamy álbowiem pozwolenie od Stárosty, ábyśmy go zdieli y pochowáli: á wstawßy, drábiny do obu Rąk Nayświętßych przystáwili, áby Páná JEzusá z Krzyżá zdieli. Wiec do práwey Ręki Jozef przystąpił y z prácą wielką gwozdź on miąßy wybił: á Nikodem do lewey się Ręki rzućił ktora odbiwßy do Nog się przybliżył. Mátká Rączki swe wznośiłá y zátrzymáć go chćiáłá, ále Jozef Ciáło Swię-

te

te przeiął w poły, y obłápiwszy zátrzymał, do tąd, poki Nikodem gwozdzi z Nog Nayświętszych nie odbił. Ręká iego Nayświętsza práwa ná doł byłá obwisłá, to tey Mátká nabożnie przystąpiwszy, y oblicze swoie ná nię położywszy, oględywáłá, łzámi rzewnemi w ćięszkośći sercá oblewáiąc, onęż obmywáłá. A ták Jozef z Nikodemem, lekuchno Ciáło iego Nayświętsze z wielką uczćiwośćią spuśćili, áby w niczym Ciáłá Nayświętszego nienáruszyli; Potym ie z płáczem ná prześćierádło położyli.

Smutek Pánny Máryi, Mátki Bożey, y Krolowey Niebieskiey.

PAná JEzusá nayslodszego gdy iuż z Krzyżá zdieli, Mátká iego smutna, nátychmiast się do niego rzućiłá, záraz go obłapiłá, z Głowy korone wyrwáłá, y ciernie z niey wybieráłá, lice, ustá cáłowáłá á łzámi oblewáiąc umywáłá. Włosom oberwánym, brodzie y obliczowi zbitemu, y innym członkom pokáliczonym bárdzo się dziwowáłá, y że w nich táką odmiánę widziáłá, káżdy z płáczem pocáłowáłá, y nád káżdym osobne nárzekánie, y lámenty czyniłá. Potym się do niego Przyiáćiele rzućili, y wielki płacz nád nim uczynili: Jan Swięty w pierśi Nayświętsze go cáłował, z ktorych Boską mądrość czerpał, łzámi ie oblewáiąc. Mágdálená Nogi iego

Swię-

Swiete obłápiłá, y iák zwykłá zdawná łzámi ie umywáłá, u ktorych byłá grzechow odpuśćzenie ználázłá. Támże wßyscy gorzko płákáli, bo Páná JEzuſá bárdzo miłowáli. Po máłey chwili, Jozef prosił Pánny Máryi, áby dopuśćiłá Ciáło ſporządźić do pogrzebu. Oná tego rzewnym płáczem odmawiáłá mowiac: moy miły Przyiaćielu, niechćieyże ießcze ſkwapiáć ſie do pogrzebu Syná mego, żebym ſie z nim pierwey náćießyłá umárłym, ponieważ nie moge mieć żywego, álbo mnie włoż w grob wedle niego. Wiec tym pilniey Mátká Nayświetßa Rány w Reku, w Nogách, y w Boku ogleduie; raz te, drugi raz owe cáłuie; cześćia tez Głowe zrániona, y Brode oberwána, Twarz poßkárádzona, Szyie zbita, Ußy wyćiagnione, Pierśi wzdete y ſkrwáwione, Oczy nayświetße záwárte. A táka żáłość tám miáłá, że nie może bydź wymowiona. Potym Sw. Jan, iáko Opiekun, rzekł do Pánny Nayświetßey Máryi: o Mátko łáſkáwa, rácz w tym uſłuchać Jozefa y Nikodemá, oto wieczor západł, day mieyſce, áby Ciáło máśćiámi námáśćili, á námáśćiwßy w Grob włożyli. Ná te ſłowá Pánná pokorna, bedac wdzieczna tákiego Opiekuná, ktoremu byłá polecona, iáko roſtropna y poſłußna, tego dáley nie odmawiáłá. A ták nátychmiaſt iedni drogie máśći wzieli, drudzy go obmywáli y z uczćiwośćia oćieráli. Potym

tym drogiemi máśćiámi námaszczáli. Mátká od Głowy ukochánego Syná nie odstępowáłá, ále ustáwnie ią ná ręku miáłá y piástowáłá. Mágdálená Nogi cáłuiąc mowiłá. Proszę was, niechay ia te Nayświętsze Nogi u ktorychem grzechow odpuszczenie wzięłá samá námászczę, y dopuśćili tego. Tedy oná widząc Nogi poránione y skrwáwione łzámi gorzkiemi obmywáłá, y máśćiámi námázywáłá záłuiąc iż nie samá swym kosztem Ciáło JEzusowe pomázáłá. Pan JEzus miły áby ich poćieszył, iákoby nie miał ná sobie rány żadney, tákim się w oczách ich stał. Kiedy ták płacząc Ciáło Páná JEzusowe námázywáli, ná Mátkę co raz, co będźie czynić, poglądáli. Ale Mátká Boża nie mogąc się nápátrzyć swego Synaczká, ná Oblicze iego padłszy, płáczliwym głosem mowiłá. O Synu moy naymileyszy, tu ćię dźiś smutna trzymam umárłego, ktoregom z weselem piástowáłá żywego! o moy Synaczku naymileyszy, ktoryś wiele dobrego uczynił, nikogoś nigdy nie zásmućił, áni záfrásował! czemużeś teraz iáko Łotr zábit, zámordowan, umárł! w kym iednák ći Oćiec twoy Niebieski nie raczył dáć rátunku? dla ludzkiego wybáwienia y zbáwienia. O Synaczku miły moy, odłączyłeś się od Mátki twoiey przez śmierć Krzyżową, rácz proszę ćię, dopuśćić, áby mnie włożono w grob z tobą, bo niewiem moy miły Synu, iáko

iáko mam y mogę bydź żywą bez ciebie? przetobym rádá pospołu w grobie z tobą byłá. Potym obróciwßy się do swych Przyiaciół mowiłá. Zmiłuyćie się, zmiłuyćie nádemną wy Przyiaćiele moi miłi, nie bierzćie go ießcze odemnie, żebyśćie go pogrzebli: proßę was, niechay tu iuż umrę przy nim, ábym więcey po nim nie żyłá, tego żądam y prágnę. Czego ieżeli uczynić niechcećie, mnie z nim pospołu pogrzebćie: á iákom go nośiłá, żywego, niechay będę miáłá w grobie umárłego! ták tedy nárzekáiąc y lámentuiąc łzámi oblicze iego krwią zápiekłe obmywáłá, y záwićiem z Głowy swoiey oćieráłá. A gdy ták wielce długo Mátká nád Synem płákáłá, że się iuż byłá noc przybliżyłá, poczęli iey wßyscy usilnie prośić, áby co rychley Páná JEzusá do grobu donieść y pochowáć mogli. Oná gdy to usłyßáłá, pocáłowawßy go ná to przyzwoliłá.

Modlitwá.

O JEzu naymiłośćiwßy ktoryś dla mnie człowieká grzeßnego ná Krzyżu raczył umrzeć, á od Jozefa y Nikodemá z Krzyżá zdięty, drogiemy máśćiámi pomázány, w prześćierádło białe raczyłeś bydź uwiniony: day mi proßę ćię, ábym z Ołtarzá twego świętego, iákby z Krzyżá świętego, Ciáło twoie prawdziwe y żywe w świątośći dostoynie mogł

mogł przyiąć, y máśćiámi cnot świętych námázáć, oraz ie w czyſtym ćiáłá mego ſercu záchowáć, Amen.

Páná JEzuſá miłego do Grobu, prowádzenie, y z żalem wielkim w Grob włożenie.

POtym według obyczáiu Zydowſkiego, w prześćierádło Páná JEzuſá uwinęli, Głowę Nayświętßą y oczy iemu zákryli: co wßyſtko z nabożeńſtwem y uczćiwośćią wielką czynili. Támże Mátká miła, lubo zemdloná, iednák pod Głowę go święta wźięłá y niosłá, Mágdáleną zá nogi, Jan Swięty, Jozef, y Nikodem, przodek Ciáłá wźięli, iáko mocnieyśi, á do Grobu z płáczem y nabożeńſtwem, upadáiąc, od Krzyżá z Proceſſyą prowádzili, żeby go pogrzebli. A gdy go iuż z ták wielą żáłośćią pochowáli, záledwie Mátkę iego od grobu oderwáli Jan S. prośił Nayświętßey Pánny Máryi mowiąc: O Mátko moiá, iużći ſię noc przybliża, nie ieſt beſpieczno nam tu zoſtáć: á przeto proßę twey miłośći, podźmy co rychley do Miáſtá. Ktoremu oná, obłapiáiąc z wielką żądzą grob, z płáczem rzekłá: Tu umrę z Synem moim. A pocáłowawßy grob, wzdycháiąc y łkáiąc obeyzrzawßy ſię do Mágdáleny, y do inßych Niewiaſt rzekłá: Gdźie mnie chcećie powieść, domuć niemam áni Rodźiny, áni Syná, áni

ktorego Przyiaciela: bom wszystko moie do-
bro strácilá dzisieyszego dniá. Ták bárdzo
Nayświętsza Pánná byłá zemdlona, iże samá
stać nie mogłá. A przeto. Jan Swięty,
tákże Mágdáleną, wiedli ią po pochowániu
Ciáłá Syná iey od grobu, á przyszedłszy ná-
zad do Krzyżá, poklęknęłá ze wszystkiemi, bo
ieszcze stał Krzyż podniesiony, á widząc go
krwią Syná swego pokropiony, że łzámi po-
zdrowiłá, mowiąc: pozdrowion bądz nay-
droższy Krzyżu Swięty, ktoryś był godzien
nosić Królá y Páná Niebieskiego, á Syná
mego miłego. Pozdrowion bądź Krzyżu,
ktory Krwią Syná moiego iák złotem nieo-
szácowánym, drogiemi kámieniámi y perłámi,
iesteś ozdobiony. O słodkie Drzewo! tyś
nosiło ciężar przenaysłodszy, Ciáło z Bostwem
złączone, tyś sáme było godne nosić odkupie-
nia skárby, będąc Nayświętszą Krwią skro-
pione. A wyrzekłszy to/ do domu się wracá-
łá, á idąc po drodze tego pátrzáłá, ieżeliby
ktorą krople Krwie obaczyłá, żeby ią pocáło-
wáłá. Idąc do Miástá, częstokroć się ku
Grobowi pozad pátrząc obracáłá y ogłądáłá,
dla wielkiey żáłości y miłości swego kocháne-
go Syná; bo tám pogladáią oczy, gdźie mi-
łość; á gdźie skárby, tám serce. Do Jeru-
zálem gdy iuż z nią wchodzili, ludźie usłysza-
wszy płácz iey, wszyscy żáłuiąc iey, mowili.
Otoć żałobliwa Mátká, ktorey Syn dźisiay
ták

ták okrutnie y niespráwiedliwie był záwieszon ná Krzyżu. O iáko się wielka krzywdá tey Páni y iey Synowi dźiśia w Jeruzálem stáłá, iednego Syná miáłá, tego dźiś z wielką bolesćią y żalem swym postradáłá. Niektore też Pánie szły zá nią płácząc, bo iey bolesć dodawáłá innym żalu y boleśći: iey płácz, inne pobudzał do płáczu. A gdy byli iuż w poyśrzod Miástá. Jozef rzekł do Pánny Máryi, prosząc iey áby poszłá ná pokoy mieszkáć do iego Dworu, gdyż nie miáłá swego domu. Ale Nikodem mowił: Nie, Pánie Jozefie, lepiey będźie iey dostoynośći skłonić się do domu mego Duchownego, dla iey większey przystoynośći. Tedy Márya Mágdálená z płáczem rzekłá: Pánowie moi y Bráćia mili, iać mam mieć u śiebie Mátkę Mistrzá mego, y do domu ią swego przyiąć, á tám dosyć uczćiwe dla niey będźie stánowisko, bom to powinná Pánu y Mistrzowi memu, więcey niżeli kto z was, bo mi grzechy odpuśćił/ y Brátá wskrzesił. Mátká wielkiego miłośierdźia, rozważáiąc to, co do niey mowiono, nikomu odpowiedźiáłá, ále ná Swiętego Jáná spoyzrzawszy rzekłá: miły Synu co ty mowisz? ná to Swięty Jan rzekł: Jeżeli ć się podoba miła Pánno, widźi mi się nayslusznieysza, żebyśmy się do wieczernika, gdźie uczyniliśmy byli Wielkánoc Náuczyćielowi násżemu, powroćili, y tám sobie wypoczęli; á

wy naymilßi Bráćia podzćie z Pánem Bo-
giem do domow wáßych. Tedy Pánná Nay-
świetßa pokornie podziękowawßy Jozefowi
y Nikodemowi, do domu (z Marya Mágdá-
leną, z Janem, tákże z Siostrámi swemi) w
ktorym była Wieczerza ostáteczna poßłá, tám-
że po onych ulicách y przecznicách idąc mo-
wiłá. O moy miły Synu, teć sa ulice przez
ktoreś ty chodził kaząc, niemocne uzdrawiá-
iąc, y cudá rozmáite czyniąc, á dźiśiay ćię
Zydowie przez nie wiedli ná ukrzyżowánie!
á gdy byłá przywiedźiona nayprzod do do-
mu Janowego y Mátki iego, tám uśiádłá, y
cokolwiek odpoczęłá. Potym powstawßy,
obrociłá się do onych pobożnych Pań y Nie-
wiast, ktore tám zá nią były przyßły, y rzekłá
do nich: Dźiękuię wam miłe Pánie, iżeśćie
mnie y Syná mego zemną záłowáły, tákże
one wzáiem dźiękuiąc iey z płáczem odchodźi-
ły. A nie dźiw, bo widźiáły iey odźienie, zá-
wićie, rąbek, y báwełnicę Krwią Syná iey
pobroczone. A wymowiwßy to, prosto do
Wieczerniká poßłá: á gdy tám przyßedłßy
wchodźiłá, z płáczem ták mowiłá. Y gdźie
iest Zywot! wesele moie Nádźieiá moiá! po-
ćießenie moie! Gdźie iest miłość moiá! Sy-
naczek moy ukocháný! y poczęłá pytáć Janá
Swietego, iáko swego Opiekuná; gdźie iey
miły Syn śiedźiał kiedy wieczerzał? gdźie
nogi Apostołom umywał? á Jan Swięty
wßy-

wßystko pokazał. Więc oná te wßystkie mieysca ze łzámi cáłuiąc mowiłá. O moy naymileyßy Synaczku gdzieżeś iest? gdzieżeś ßedł iż cię tu nie widzę! tuć było mieysce twoie! o moy miły Synu y Opiekunie: Janie, y gdzież się podział Syn moy á Náuczyciel twoy? O Mágdáleno gdzie Miłośnik twoy, á Syn moy? O moie miłe Siostrzyce gdzie Synowiec wáß? wesele náße? świátkość náßá, y iedyna pociechá? ách niewiedzieć iáko odßedł od nas, lecz z wielką háńbą, męką, boleścią, y wzgárdą ludu wßystkiego, zránionny, y stłuczony, zbity, zeplwány, zámordowány; á to pomnaża wielką boleść w sercu moim, iżeśmy mu w tákich gorzkich bolesciách dopomoc nie mogli. O Synaczku moy naymileyßy! ty znaß iáko gorzkie iest y żáłosne sercu memu y dußy moiey twoie rozłączenie nocy przeßłey! żeś od złego y zdrádliwego Ucznia wydan, y ná sąd niesprawiedliwy od Zydow podan byłeś! potym niesłußnie byłeś ná śmierć osądzon, á teraześ iuż umárł y pogrzebion! o moy miły Synu, pokażże mi te łáske twoię, rácz wziąć dziś do siebie Duße moię. Jan Swięty prosił iey Swiętey miłości, áby sobie ták bárdzo nie rozważáłá, á cießąc ią, námawiał, âby się czym posiliłá, przez coby posiłku ciáłu swemu przydáłá. Oná dla niepomiárkowáney y nieukoioney żáłości nic ieść nie mogłá, ni też żadne-

go pocießenia y posilenia wziac niechciáłá, ále obrociwßy sie twarza ku grobu miłego Syná swego, gdzie swoy skarb miáłá, nie iedzac áni piiac, ustáwicznie we dnie y w nocy płákáłá, aż do sámego Zmartwychwstánia náymilßego Syná swego. My tedy widzac te rzeczy, płáczmy z iego Nayswietßa Mátka we dnie y w nocy miłego iey Syná okrutney smierci, mowiac do Páná JEzusá temi słowy O Pánie JEzu Chryste umeczony, okiem twego miłosierdzia iuż ná nas weyźrzyi, y serce náße twa gorzkoscia y twey miłey Mátki napoy, żeby nikogo wiecey nie zadáłá duszá náßá, tylko zránionego JEzusá, boć on iest żywot moy, uciechá moiá, roskoß Duße moiey, swiátkosć moiá, bez ktorey ia bładze, gdziekolwiek sie obroce. Rácz iuż miły Pánie twa bolescia y twemi Ránámi ránić Duße moie, iáko oblubienice twoie, do mego sercá rácz záwitáć; á moich wßystkich grzechow rácz zápomnieć, zá ktores twoie krew naydostoynieyßa raczył obficie przelać. Day miły Pánie nabożnie twe umeczenie wspomináć, rozpámietywáć, y chániebnego zámordowánia twego niewinnosć opłákiwáć, ábym sie po tym żywocie mogł weselić y z toba krolowáć, Amen.

Mo-

Modlitwá.

O Naymilßy JEzu, ktorys dla mnie w godzine Kompletna raczył bydź pogrzebion, w grobie położon, opłákan, y strzeżon: day mi cie Bogá mego w grobie sercá moiego pochowáć, opłákiwáć, y strzedz: ázebym w tobie pogrzebiony, zásłużył, z toba do chwały Zmartwychwstánia przyść, y ciebie ná wieki wiekow wielbić, Amen.

Użytki z Nabożnego Rozmyślánia Męki Bożey, te sa, iáko nabożni Doktorowie powiádáia.

CHcesli człowiecze pomnażáć sie z cnoty w cnote, z łáski w łáske, z dobrego w lepße. Ná káżdy dzień, iák możeß z naywiekßym nabożeństwem, rad rozpámietywáy umeczenie JEzusá miłego, boć nic nie iest Pánu Bogu przyiemnieyßego, iáko czeste znáydowánie sie y przeglądánie w niewinney męce naymilßego Syná Bożego. Jáko o tym swiadczy Augustyn Swiety, á z nim sie zgadza Woyciech Wielki mowiac: Choćby człowiek przez cáły Rok chleb tylko iedzac á wode piiac ná káżdy dzień miotła álbo biczem do krwie wylania sie bił. By do Jeruzálem pielgrzymuiac ciáło swoie trudził. By ná káżdy dzien wßystek Psalterz zmowił: ießcze iedno proste Męki rozmyslánie, iedney łzy zá Męke Bo-

ſka wylanie, nád to wßyſtko Bogu miłemu ieſt przyiemnieyße, y człowiekowi ná zbáwie- nie użytecznieyße. Męki bowiem Boſkiey ro- zmyślánie, przywodzi człowieká do ſkruchy prawdziwey, doſkonáłey Spowiedzi, zupełney y doſtáteczney pokuty, ná znák czego pod czás Páná Iezuſowey Męki, opoki ſię pádáły y groby ſię otwieráły; známionuiąc, iż twárde y opoczyſte ſercá Męká Boża od płáczu będą zmiękczone y ſkruſzone: gdyż przez święta ſpo- wiedź, ludzie grzeßni, ktorzy ſą iáko groby śmrodliwe, doſyć czyniąc y pokutuiąc zá grze- chy ſwoie bywáią oczyßczeni. Albowiem Pan IEzus ćięßko pokutował zá cudze. A nie tylko to czyni, ále nád to wßyſtko, duße ludzką ubogą, w łáſce Bożey oziębłą, w go- ręcey miłośći y Nabożeńſtwie zápala, y dzi- wną słodyczą Niebieſką nápawa y utwierdza. Iáko o tym Swięty Bernat mowi: Nádewßyſtko uczyniło mi ćię miłego, IEzu ukocháńy, Kielich twoy, to ieſt Męká twoiá gorzka, ktoraś ćierpiał dla mego zbáwienia. Tá záprawdę gorącą miłość y nabożeńſtwo w dußy mey ſpráwia, tać mnie we wßyſtkich ſmutkách y przećiwnośćiách wſpomaga, y do odpłáty wiecznego w Kroleſtwie Niebieſkim zbáwienia domießcza. Rozmyślayże tedy iuż człowiecze Mękę IEzuſá miłego, zá miłośćiwy IEzus okiem wielkiego miłoſierdzia ſwe- go ná ćię weyzrzy, y rozum ći oświeći: iż ćię

iák

ták Piotrá, álbo ná Krzyżu Lotrá rozrzewnił y serce twoie: gorzkośći kosztuy, żeby twá duszá pokoy w miłym Bogu ználáztá, ázeby nikogo nie żądáłá tylko zránionego Páná JEzusá, ktory tu w kásce swey nas rozmnożył, á po tym do czesnym żywoćie, chwały swey wiekuistey domieśći, Amen.

Páná JEzusowego Grobu strzeżenie.

DRugiego dniá, to iest w Sobotę, szli Biskupi Zydowscy do Piłatá, mowiąc: Pánie Piłaćie, pámiętamy iże on zwodzćiá mowił ieszcze żyw będąc: po trzech dniách wstánę zmartwych. Przeto prosiemy ćię kaz strzedz Grobu, by snadź nie przyszli Uczniowie iego y nie ukrádli Ciáłá iego. Bocby był błąd poslędni gorszy niżeli pierwszy. Odpowiedźiał Piłat. Maćie straż, idźćie, strzeżćie iáko umiećie; oni odszedłszy, osádźili Grob strożámi we zbroię ubránemi, y pieczęćią káżdy swą grob zápieczętował.

Trzy Márye máśći kupuią.

MArya Mágdálená, y Márya Jákobi, Sálomego, w Sobotę wieczor kupiły drogich máśći, áby przyszedłszy námázáły Páná JEzusá; y bárdzo ráno pierwszego dniá, po Sobośie przyszedłszy do grobu, gdy iuż było Słońce weszło. Po drodze idąc, mieyscá o-

ne cáłowáły gdźie śię co z Pánem JEzuśem działo, iáko to, ktoredy był wiedźion. gdźie śię ná nie obeyzrzał, gdźie pod Krzyżem padł, gdźie zwleczon, gdźie ukrzyżowan. A idąc po oney drodze, pokázowáły y mowiły sobie: Kto nam odwáli kámień od drzwi grobowych, bo záiste iest wielki. A weyzrzawßy do grobu, obaczyły odwálony kámien, á tám pátrząc, obaczyły Młodźieńcá śiedzącego ná práwicy, przyodźianego białym odźieniem, y zdumiáły śię, ktory im to rzekł: Nie lękayćie śię. JEzusá Nazáreńskiego ukrzyżowánego ßukaćie, wstałći zmartwych, á nie maß go tu teraz, oto mieysce gdźie go było włożono. Ale idźćie, powiedźćie to Uczniom iego y Piotrowi, iże uprzedźi was do Gálilei, tám iego obaczyćie, iáko mowił wam.

Oycow Swiętych z otchłáni piekielney wybáwienie.

MIły Pan JEzus, iák tylko Bogu Oycu Dußę polećił, ktora z Bostwem złączona zstąpiłá do otchłáni piekielney, áby Oycow Swiętych náwiedźiłá, ktorzy śię bárdzo rádowáli. żeby z onych ćiemnośći co prędzey byli wybáwieni. Oycowie Swięći gdy iásność iego obaczyli, bárdzo śię urádowáli, á głosem wielkim śpiewáiąc wßyscy záwoláli. O powitay dawno pożądány JEzu miły, ktoregośmy przez długi czás z rádośćią, w ćiemnośći

śie-

siedząc czekáli, y z płáczem ku tobie wołáli. Otożesmy dziś wzięli pocieszenie, przez twoiey Náyświętszey Krwie rozlanie. Raczyſz nas z tąd iuż wywieść, bosmy twoie ſtworzenie. A możem wierzyć, iż wſzyſcy w ten czás przed nim pádli, dziękuiąc iego świętey miłości, iż przez Krzyż święty, y Mękę iego niewinną byli wybáwieni z onych to ciemnośći. Támże będąc długo z niemi rozmawiał, y łáſkáwie ie pocieszał. Potym wiodł ich do Ráiu ziemſkiego, y mieszkał, tám z niemi w niewymownym weſelu, aż do bliſkiego świtánia Dniá Niedzielnego. Tám gdy przyszedł Enoch y Eliász, poználi go iż on był Zbáwiciel w Zákonie zdawná obiecány, przeto pokłeknawszy przed nim pádli, y cześć mu Boſką oddáli. Potym Pan JEzus rzekł do Oycow Swiętych. Juz naymileysi moi przyszedł czás, ábym wſtał zmartwych: przez tę krotką chwilę tu mnie doczekayćie, zás ſię wam ſtáwię, tylko Mátkę moię ſmętną w przod pociesze, y Apoſtoły z kłopotu y fráſunku wybáwię. Usłyszawszy to oni wſzyſcy, ná ziemię przed nim padłszy, cześć y chwałę iemu oddáiąc, mowili w tey śliczności Boſkiey, podź y poſtępuy Krolu wſzyſtkiey chwały, wſtań iuż zmartwych, á pokasz ſię Mątce twey Máryi, boć ieſt w wielkim ſmutku Duszá iey. Ale prosiemy twey Boſkiey miłości, rácz ſię co rychley powroćić. A w twym chwalebnym Ciele rácz ſię nam też pokazáć. Pá-

Páná JEzusá chwalebne trzećiego dniá zmartwychwstánie.

PAn y Zbáwićiel náß JEzus miłośćiwy, według Ciáłá, w grobie leżąc, á według Duße w otchłáni piekielney z Oycámi Swiętemi będąc, Oyce Swięte z ćiemnośći wywiodßy, á do Ráiu ie odprowádziwßy, ráno bárdzo Dniá Niedzielnego, z liczbą wielką Swiętych Aniołow przyßłá oná Przenayświętßa Dußá w grobie do Ciáłá, á złączywßy sie pospolu z swoim świętym Ciáłem, prawdziwy Bog y istotny Człowiek, swoią Boską mocą, nie rußáiąc zámku áni pieczęći grobowych, chwalebnie z wielką świátłośćią zmartwych powstał. W ten czás, kiedy sie to chwalebne zmártwychwstánie stáło, stroże wßyscy, co grobu iego strzegli, dla wielkiey iásnośći potrwożeni ná ziemię poupadáli zá martwe. A przyßedßy potym do śiebie, widząc iże Pan JEzus wstał swoią mocą zmartwych, uwierzyli weń. A poßedßy do Jeruzálem, wßystkiemu to ludowi opowiádáli, czemu Pharizeußowie y Xiążętá Kápłáńscy nie rádzi byli, y coby z tym rzec/ niewiedźieli. Pánná Márya będąc czásu tego w swoim pomießkániu, z wielkim nabożeństwem modliłá sie Bogu Oycu mowiąc: O naymiłośierniey ßy y nayłáskáwßy Boże Oycze, Syn twoy y moy iedyny, według woli twoiey sromotnie

umárł

umárł ná Krzyżu/ miedzy Lotry iákoby był y on Lotrem naywiększym. Ja niegodna pogrzebłám Ciáło iego ze swoiemi Siostrámi, z Jozefem y Nikodemem, tákże y z Janem; przeto proszę twey Boskiey dobroći, (według obietnice iego) rácz mi go przywroćić; oto iuż Dzień trzeći iáko umárł, á nie wiem gdźie ták długo przebywa, nie ćiesząc ná moy ćięszki smutek. Niechay miłośierny Oycze co rychley przyidźie tá godziná, w ktorámbym oglądáłá mego iedynego Syná, rácz mi, dobrotliwy Oycze, proszę ćię iego miłość co prędzey w oczách stáwić: bo Duszá moiá nie może bydź pierwey ućieszona, poki nie oglądam Osoby iego pożądáney. O moy naymilszy Synaczku, y co sporządzasz, y gdźie ták długo przemieszkiwasz, zápomniawszy twey Mátki? proszę ćię moy naymilszy Synu, przez serdeczną miłość ktorą ćię goráco miłuię, iák ty lepiey wiesz, nie rácz dáley omieszkiwáć rácz mi się co prędzey pokazáć; y rácz mnie smutną á bolesną Mátkę poćieszyć. Pámiętay coś mowił, że trzećiego Dniá zmartwych powstánę: oto iuż dźiś trzeći dźień iákoś się ze mną gorzko rozłączył! áza moy miły Synu máłoć się widźi, iż wczorá, y przed dniem wczoráyszym, dla twey męki był mi bárdzo długi dźień/ nędze y smutku pełny! dźień ćiemnośći y wielkiey żáłośći dla twoiey śmierći, y ze mną niezwyczáynego rozłączenia! iużże

że tedy Synu moy naymilßy ktorego nád wßystko żądam widzieć náwroć się do mnie! przydź do mnie moy miły Krolu ze wßech naywiętßy! sercá mego niewymowna słodkości! boś iest wßytek w moim pożądániu! przydź iedyna nádzieio moiá! Ty iesteś moie wesele; náwiedź mnie pociecho moiá, boć serce moie bez ciebie bárdzo tęskni.

Pan JEzus Mátce swoiey miłey ukazał się.

KIedy ták z płáczem nabożnie Pánná Náyświętßa długo modliłá się: w tym miłościwy Pan JEzus zmártwych wstawßy, naypierwey się swey Mátce ukocháney pokazał, y stánął przed nią Błogosł. bárdzo wesoły, y ochotnie ią pozdrowił w te słowá. Pozdrowiona bądź Bogá Rodzico. Nátychmiast oná pádłá ná swe koláná, á wielce się zádziwiwßy rzekłá. Y tyś iest moy naymilßy Synu. JEzus tákże przed nią skłonił się y odpowiedział. Ja iestem, Mátko moiá miła. Zátym ona nátychmiast powstáłá, y nabożnie go przywitáłá. O iáka tám rádość byłá! y iákie wesołe rozmawiánie! kto może wypowiedzieć, záprawdę żaden, tylko ty Pánno błogosłáwiona. Potym przywitániu, Ręce, Bok, y Nogi iego Nayświętße, oględowáłá, y ieżeliby iáka ießcze boleść miał, pilnie o to pytáłá. Pan JEzus swey miłey Mátce odpowie-

wiedział: Iż żadney boleśći iuż więcey nie ćierpiał, y wiele innych rzeczy tám iey z weselem powiádał, to iest, iáko piekło poráził, zburzył, y iáko Oycow Swiętych z niego wybáwił á do Ráiu záprowádził. Przeto nie smieć że śię iuż więcey Mátko moiá miła, otoć iuż iestem ztobą ućiechá twoiá.

Pan JEzus Chrystus ukazał śię Mágdálenie.

PRzy Márye w on czás gdy Anioła w grobie obaczyły, iáko boiázliwe ućiekły: á nie pomniąc co im Anioł powiedział, iże Pan JEzus zmartwychwstał powroćiwszy śię do Apostołow powiádáły iákoby ukrádźiono Jezusá miłego. Ale Mágdálená, że gorąco y wielce miłowáłá go, niechcąc bydź żywa bez swego miłośniká, á nie wiedząc gdźieby go indźiey szukáć/ wroćiłá śię do grobu, tám gorzko płákáłá, raz drugi y trzeći do grobu záglądáiąc, bo miáłá nádźieię, że go tám prędzey znáydźie, gdźie go pogrzebłá, y mowili iey Aniołowie. Niewiásto o co płáczesz? odpowiedźiáłá, iż wźięto Páná moiego, á nie wiem gdźieby go położyli? uważ tu dźiwne zápalenie gorącey miłośći: przedtym słyszáłá od Anioła że zmartwychwstał, potym teraz od dwu Aniołow, iże żyw iest, á tego wszystkiego niezrozumiewá y nie poymuie, mowiąc: nie wiem gdźie go położyli? mowi ná to mieysce

ſce Origenes, iż miłość goraca to ſpráwiłá, bo duſzá iey nie byłá, z nią, ále gdzie Miſtrz y miłośnik iey przebywał: dla tego nie mogłá oczym inßym myślić áni mowić tylko o nim. A gdy ták płákáłá, nie dbáiąc ná powieść Anielſką: ieſt Miſtrz y miłośnik ießcze u ſwey Mátky będąc, á tę pilność iey iáko Bog widząc, nie mogł ſię záwſtrzymáć dáley, ále to wßyſtko rozpowiedział Mátce ſwey miley, proßąc odpußczenia, że muśiał odeyść ná poćießenie tey nabożney Niewiáſty trwáiącey w ták wielkiey miłośći. Odpowiedziáłá Mátká łáſkáwá Synaczkowi ſwemu miłemu: Stań ſię miły Synu wola twoiá świętá, rácz iść y uſpokoić płácz gorzki tey nabożney Niewiáſty, bo wiernie y prawdziwie śmierći twoiey, tákże boleśći moich, żáłuie. Ale mnie też moy miły Synu nie rácz zápámiętywáć, rácz zás do mnie powroćić, gdy iá uſpokoiß ná sercu y ukoiß płácz iey. W tym IEzus miły z uczćiwośćią odßedł od ſwey miły Mátki, y ukazał ſię Máryi Mágdálenie, mowiąc: Niewiáſto czemu płáczeß, y kogo ßukaß? á oná nie znáiąc iego/ mniemáiąc go być Ogrodnikiem odpowiedziáłá. Pánie, ieżelibyś go ty wziął powiedz mi, iá udárowawßy ćię dobrze, wezmę go ſobie. Rzekł do niey Pan IEzus, Máryá! oná poznawßy po głośie, iż on był ktorego ßukáłá, á iákoby obumárła będąc ożyłá, y z wielką rádośćią

rzekłá: O moy miły Pánie! Ty iesteś, ktoregom ia szukáłá! á padszy ná ziemię przed nim, Nogi iego, iák były zwykłá, poćałowáć chćiáłá. Ale Pan JEzus chcąc bárdziey zápalić miłośćią serce iey nie dopuśćił iey tego, mowiąc: nie chćiey śię mnie dotykáć! y rzekł do niey dáley. Azam ia tobie nie powiedział że trzećiego dnia Zmartwichwstánę, więc tedy czego mnie szukasz w grobie? odpowiedźiáłá Márya Mágdálená. O moy naymilszy Mistrzu ták wielka żałość duszę moię z przyczyny śmierći twoiey sromotney śćisnęłá, iż wszystkiego zápámiętawszy, áni śię czuiąc, ustáwicznie o świętym twoim Ciele myśliłá, y o mieyscu ná ktorym ie pogrzebliśmy, chcąc ćię drogiemi máśćiámi námázáć, á dlá tegom płákáłá, iżem tego uczynić nie mogłá. Ale bądź zá to błogosłáwione Imię twoie święte ná wieki; iześ wielmożnie, iákoś nam przyobiecał, zmartwychpowstał. A nie máłą chwilę ták rozmawiáiąc, pospołu stali w niewymowney rádośći. Potym począł odstępowáć od niey mowiąc: iże też chce ućieszyć obecnośćią swoią drugich. Mágdálená przeląkszy śię tego słowá, bo niády od niego nie chćiáłá bydź odłączona, rzekłá: o moy miły Pánie, iáko poznáię, nie chcesz z námi zostawáć iák przedtym. Proszę rácz ná mnie pámiętáć, y ná dobroczynnośći, ktoreś mi raczył uczynić, eś z ták wielką grzesznicą nie pogárdził prze-

ſtawáć. Przeto miły Pánie nie opuſzczáy mnie y teraz, ále rácz pámiętáć ná moie zbáwienie. JEzus miły odpowiedział: Nie boy ſię Corko moiá miła, bądź ſtáła, gdyż ia ćiebie nieopuſzczę; ále ćię do chwały ſwoiey weźmę: á dawſzy iey przeżegnánie, od oczu iey zniknął. Oná też poćieſzona, że ſwemi Towárzyſzkámi do Miáſtá poſzłá, y ználázłá ie czekáiące śiebie, ktorym z weſelem odpowiedźiáłá, że Páná JEzuſá, á Miſtrzá ſwego widźiáłá. One ſłyſząc od niey iák ſię iey ukazał, y że ták łáſkáwie z nią rozmawiał, rozmnożywſzy ſmutek w ſobie, odeſzły od niey, á z wielkiey chćiwośći y pożądánia o Pánu JEzuśie rozmawiáiąc, chćiáły zás do grobu iść: Alić miłośćiwy Pan JEzus miedzy nie ſtánął y weſele im opowiádał: Bądźćie mi pozdrowione Sioſtry miłe. One z niewymowną rádośćią przedeń pádły, oddáiąc mu chwałę y cześć, iáko ſwoiemu Stworzyćielowi á wſtawſzy, z Pánem JEzuſem gadáły, y weſołą Wielkánoc z nim miáły. A chcąc Pan JEzus od oczu ich zniknąć, począł do nich ták mowić: idźćie miłe Sieſtrzyce opowiedźćie Apoſtołom o moim prawdźiwym zmartwychwſtániu.

Pan JEzus náwiedza powtornie Oycow Swiętych w Ráiu.

MIłościwy Pan JEzus ućieszywszy, onych wszystkich, ktorzy przy śmierći iego byli, poszedł z wielkim mnostwem swiętych Aniołow do Ráiu. Oycowie Swięći ná przećiw iego swiętey osobie wszyscy wyszli, y spiewáiąc wesoło mowili: Oto Krol, Pan, y Bog nász, wynidźmy, á zábieżmy iemu! ktorego Krolowániu koniec nie będźie! Dźień swięty nástał nam, wynidźćie wszyscy á dayćie chwałę z upádem Bogu. Támże wszyscy padszy, Boską mu chwałę dáli, á powstawszy drugie spiewánie záczęli. Rozkwitnęło się, nász miły Pánie, twoie Ciáło, ktore czásu męki twoiey uschło było, dla tego nápełniłeś nas weselem, rádośćią, y wielką ućiechą, bo ten iest Dźień ktoregosmy dawno czekáli, ábyś nákarmił słodkośćią twe owieczki. Y stał tám z niemi, pomnażáiąc w nich przez długi czás wesele. Kiedy się iuż bráło ku wieczorowi, rzekł do nich Pan JEzus. Mam pożałowánie nád memi Bráćiszkámi Apostołámi, ktorzy dla boiáźni są rozproszeni, y błąkáią się iáko Owce bez Pásterzá, á w wielkim smutku zostáią, żądáią mnie widźieć. Przeto poydę dla ich poćieszenia, ukażę się im, utwierdzę y poćieszę ich, ále nie zádługo zás do was nádeydę, onych poćieszywszy was znowu náwiedzę.

Pan JEzus ukazał ſie dwiemá Uczniom idącym do Emmáus.

TEgoż Dniá Niedzielnego, dwáy Uczniow Páná JEzuſowych ßli w tenże Dźień do Miáſteczká, ktore było ná ßeśćdźieśiąt ſtáian od Jeruzálem, imieniem Emmáus, iákoby rozpaczáiąc, to ieſt, opácznie rozumieiąc o Miſtrzu ſwoimi, y że ſmutkiem z ſpołem gadáiąc o wßyſtkich tych rzeczách, ktore ſie ſtáły y przygodźiły ich Miſtrzowi. Kiedy rozmawiáli, Pan JEzus przyłączył ſie do nich, iákoby iáki inßy Pielgrzym, y ßedł z niemi/ pytáiąc przyczyny ich záſmucenia, bo ſmutni ßli bárdzo, tákże coby z ſobą ſpołem gadáli pytał ich mowiąc: ktore to ſą mowy ktore gadaćie z ſpołem idąc, á ieſteśćie ſmętni? á odpowiedźiawßy ieden ktoremu było imie Kleofas, rzekł iemu: Wßákeś też ty Pielgrzym z Jeruzálem, á nie wieß tego co ſie ſtáło temi dniámi? ktorym on rzekł: á co? oni odpowiedźieli: O JEzuśie Nazáreńſkim ktory był Prorok mocny w uczynku, y w kázániu przed Bogiem, y przed wßyſtkim ludem: y iáko wydáli go Biſkupi, y náße Xiążętá ná oſądzenie ná śmierć, y ukrzyżowáli go, á my mniemáli/ iże on miał odkupić Izráelá, á temu wßyſtkiemu dźiśiay trzeći dźień ieſt, iáko ſie to dźiało. Ale niektore z náßych Niewiáſty przeſtráßyły nas, ktore przededniem były u grobu. A nie ná-

nálazkßy Ciáłá iego przyßły, powiádáiac że widźiáły widzenie Anielskie, ktorzy im powiádáli, iże wstał Zmartwych. Y ßli niektorzy z náßych do grobu, á ták znalezli iáko im Niewiásty powiádáły, ále iego nieználezli. Tedy on rzekł do nich o nierozumni y nierychli sercem ku wierzeniu w tych wßystkich rzeczách ktore opowiedáli Prorocy! áza nie należáło izby Chrystus ućierpiał, á ták wßedł do swoiey chwały: á poczawßy od Moyzeßá, wßystkich Prorokow wykładał im Pismo, ktore było o nim we wßystkich Pismách Prorockich nápisane. Y przybliżyli sie ku Miásteczku do ktorego ßli. A on sie ukazał iákoby dáley miał iść. Ale go oni uprośili áby został z niemi, mowiac: zostań z námi, boć sie zmierzcha y przybliża sie noc. Wiec tedy zostáł z niemi, wziął chleb y przeżegnał, á łámiac podawał im. A przez to otworzyły sie ich oczy, y poználi go, á on zniknał z oczu ich. A ná ten czás rzekli sobie: Izali serce náße w nas nie pałáło, kiedy mowił z námi ná drodze otwieráiac y wykładáiac nam Pismá Prorockie? A wstawßy, onejże godźiny wroćili sie do Jeruzálem, yználezli iedenaśćie zgromádzonych Uczniow, y tych ktorzy z niemi byli, mowiac: iże wstał zmartwych prawdźiwie: y ukazał sie Symonowi, y poczeli im powiádáć te rzeczy, ktore sie dźiały z niemi w drodze, y iáko poználi go w łámániu chlebá. O dußo

grzeßna, uważ tu pilnie wielką dobroć Páná JEzuſá dobrotliwego, że z niewymowney miłośći ſwey nie dopuśćił Uczniom ſwoim trwáć długo w błędzie, ále ſie do nich miał y z niemi złączył, pytáiąc przyczyny, czemuby ſie ſmućili? á niechcąc ich w wątpliwośći, áni w záſmuceniu zoſtáwić, Piſmo im wykłada, ſercá w miłośći rozpala, wątpliwośći y wßeláki błąd od nich oddalá. Ták też ná káżdy dzień z námi czyni duchownie. Bo gdy ſie przytráfi, żeśmy leniwemi y gnuśnemi ná ſłużbie Bożey, álbo gdy ſumnienie mamy záwikłáne lub pomießáne: iák ſkoro myślić, álbo mowić poczniemy o Pánu Bogu, nátychmiaſt przyłączy ſie utwierdzáiąc nas, niewidomie oświecáiąc, y w zámiłowániu ſiebie ſámego ſercá náße rozpaláiąc: to káżdy w ſobie uzna, kto ſie tylko do niego ma y zábiera, bo nie máß lepßey pomocy á lekárſtwá, w tákich rzeczách, iáko rozmyśláć, álbo rozmawiáć o Pánu Bogu, y o dobrodzieyſtwách iego. Iáko náucza Dawid Krol y Prorok, dziwuiąc ſie á mowiąc. O iáko ſłodkie w uśćiech moich, miły Pánie, słowo twoie! A ná drugim mieyſcu tenże Dawid Swięty mowi: Ogniſte bárdzo słowo twoie, zápaliło ſie bárdzo ſerce moie we mnie; w rozmyślániu moim, rozgorywa ſie ogień w miłośći Bożey. Uważ tákże tu twego miłego Páná wielkie dobrodzieyſtwo, y głęboką pokorę. Obacz iego wielką pokorę,

iáko

iáko to idzie Bog prawdziwy iuz nieśmiertelny, z Proſtakámi rozmawiáiac, náuczáiac ich miłośćiwie y w ich záſmuceniu ćieſzac ich. Przypátrz ſie iego dobroczynnośći, ktory pokazał dálſza droge, áby zadza ich tym bárdziey ſie do niego zápaliłá: y zeby go predzey od ſiebie nie puśćili, ázeby go pierwey poználi. Przeto mowili, záwśćiagáiac go; zoſtań z námi, oto iuz ku wieczorowi ſie zbliza y ſłońce západa. Dał ſie miłośćiwy Pan námowić, y poſzedł z niemi, á otworzył ich oczy, ze go az poználi. Ták tez y z námi záwſze ſobie poſtepuie niewidomie Pan JEzus Dobrotliwy, chce zebyśmy z nim zoſtawáli, y zátrzymywáli go nabożnemi modlitwámi y prozbámi, náuczáiac nas przez to, ábyśmy záwzdy Páná Bogá modlitwámi błagáli, y iemu ſie przez zupełna wola oddawáli.

Pan JEzus przez zámknione drzwi, wſzedł do Uczniow ſwoich.

KIedy miłośćiwy Pan JEzus owym dwiemá Uczniom zniknał, ktorzy do Jeruzálem zás byli poſzli, y Apoſtołom powiedzieli iz Páná ſwego widzieli: Oni tez powiádáli ize zmartwychwſtał, á iz ſie Piotrowi ukazał. A kiedy o tym rozmawiáli, Pan JEzus ſtánał miedzy niemi, lubo ſie byli dla boiázni Zydowſkiey mocno zátáráſowáli y zámknęli, á rzekł do nich. Pokoy wam, iać ieſtem nie

boyćie ſię. A oni záſmuceni y poſtracháni, mniemáli że Duchá widzą. Y rzekł im: czemu ſię ſmućićie, á myśli wſtępuią w ſercá wáβe? ogłądayćie Ręce y Nogi moie, iż ći ia tenże ieſtem. Mácayćie y wiedzćie, boć Duch Ciáłá y kośći nie ma, iáko mnie widźićie mieć. A gdy to rzekł: ukazał im Ręce y Nogi. Ieβcze gdy oni nie wierzyli, dźiwuiącym ſię dla weſela rzekł: á maćieβ tu co tákiego, coby było do ziedzenia? oni mu przynieśli część ryby pieczoney y plaſtr miodu. A gdy iadł przed niemi, wźiąwβy oſtátki dał im, y rzekł do nich. Teć ſą słowá ktorem mowił do was, kiedym ieβcze był z wámi, iże potrzebá áby ſię ſpełniło wβyſtko piſmo, ktore w Zakonie Moyżeβowym, y w Prorokách, y w Psálmách o mnie było nápiſano. Y otworzył ich zmyſły, że zrozumieli piſmá, y rzekł im: ták piſáno ieſt, y ták muśiáło bydź, że Chryſtus miał ućierpieć, á po trzech dniách wſtáć zmartwych. O iáko βczęśliwy y święty Dom on był, w ktorym táki gość, táka czeladká, tákie weſele, táka náuká y potwierdzenie Chrześciáńſkiey Wiáry, y táka wesoła Wielká Noc: gdźie ſię rozmáwiał Pan z ſługámi, y Náuczyćiel z ſwemi Uczniámi. O iák wielkie y bárdzo roſkoβne weſele Apoſtołowie Swięći z tego mieli, iż Páná ſwego iuż chwalebnego widźieli. Dźiękuiąc mu zá iego odkupienie, y poćieβne náwiedzenie, dawáli ſię mu winnemi,

iże

iże go byli odbieżeli czásu iego Męki. W tym Pan JEzus nagle od nich zniknął, onych zostáwiwszy w wielkim nabożeństwie, ktorzy potym wzdycháiąc gorąco żądáli, áby iego Dostoyność widźieć zás mogli. A te wszystkie ziáwienia y ukazánia dźiáły śię dniá pierwszego Wielkánocnego. Pámiętayże tedy człowiecze, w káżdy Piątek opłákiwáć Mękę Chrystusá miłego, á w Niedźiele rádowáć śię z Zwyćięstwá iego: bo im nabożniey y częśćiey Męke iego opłáczesz, tym większą łáskę w dźień zmartwychwstánia Bożego weźmiesz; á to o boie od miłego Páná Bogá bez wątpienia otrzymasz, iezeli rzeczy świeckie opuśćiwszy, y ich prożnośćią iáko znikomą pogárdźiwszy, Páná Bogá śię rozmiłuiesz, y do Uczniow Páná JEzusowych przez náśládowánie przystániesz. Upewniam, że śię tákimże stániesz.

Pan JEzus, drugi raz náwiedza Apostoły, gdy Tomasz Swięty był miedzy niemi.

GDy był wieczor dniá pierwszego po Sobośie, drzwi były zámknione, gdźie byli Uczniowie zgromádzeni dla boiázni Zydow: przyszedł Pan JEzus y stánął w pośrzodku ich, y rzekł im: Pokoy wam. A gdy to rzekł: ukazał im Ręce, y Bok, á wtedy śię urádowáli Uczniowie, obaczywszy Páná. Przeto im rzekł powtore, Pokoy wam, iáko mnie

postał Oćiec, ták ia posyłam was, to gdy wy-
mowił; tchnął ná nich, mowiąc im, weźmiy-
ćie Duchá Swietego, ktorym odpuśćićie grze-
chy, bedą im odpußczone, á ktorym zátrzyma-
ćie, bedą zátrzymáne. A Tomaß ieden ze
dwunastu, ktory názwan iest niedowiárek, nie
był ná ten czás z niemi, kiedy był przyßedł,
IEzus miły, á przeto powiedźieli mu inni U-
cznie mowiąc: widźielismy Páná. A on im
rzekł, ia ieżeli nie obaczę w Reku iego przekło-
ćia, y ieśli nie w pußczę palcá ná mieysce
gwoźdźi, y nie włożę reki moiey w Bok iego,
nie uwierzę! á stało się, iż po ośmiu dniách
zás byli Uczniе wewnątrz społem, y Tomaß z
niemi. Y przyßedł znowu Pan IEzus do
nich, przez zawárte drzwi, y stánął w pośrzo-
dku ich, y rzekł im: Pokoy wam: potym rzekł
Tomaßowi. Podnieś pálec twoy/ á włoż tu,
á ogladay Rece moie. Sćiągniy rekę twoię
á włoż w Bok moy, á niechćiey bydź niewier-
nym ále wiernym Tomaß dotknąwßy się
Páná swego, rzekł do niego z nabożeństwem,
wyznawáiąc swą winę. Pan moy, y Bog
moy. Rzekł iemu Pan IEzus: iżeś mnie
obaczył Tomaßu, uwierzyłeś? Błogosłáwie-
ni ktorzy niewidźieli, á uwierzyli Wiele in-
nych známion uczynił Pan IEzus przed o-
czymá Uczniow swoich; ktore nie wypisane są
w Xiegách tych. Ale te nápisáne są, ábyśćie
wierzyli, iże IEzus, iest Chrystus Syn Bo-
zy,

zy, áby wierząc mieliście żywot w Imie iego. A tu przytym oglądáy, iáko Pan JEzus ktory ieſt Páſterz dobry, miał wielką pieczą o iedney błądzącey Owcy. Więc z wielkiey ſwoiey á dobrotliwey łáſki pozwala dotykáć ſię Ciáłá ſwego, dla oddalenia wapliwośći y niedowiárſtwá człowieká káżdego. A poćieszywszy wszyſtkich iáko Oćiec łáſkáwy poszedł do Gálileiey, obiecuiąc ſię im támże drugi raz ukazáć, gdzie ſię im prędko potym ukazał był, mowiąc. Dána mi ieſt wszyſtká moc w Niebie y ná ziemi, przeto wy naymilsi moi, po wszyſtkim świećie poydźiećie náuczáiąc Pogány, Krzcząc ie w Imię Oycá, y Syná, y Duchá Swiętego: náuczáiąc ich záchowywáć to wszyſtko, cokolwiekem wam przykazał. A ia będę z wámi wszyſtkiemi áż do ſkończenia świátá. Oni to uſłyszawszy; wszyſcy z tego weſolemi byli, y chwałę Boſką iego Swiętey miłośći dáli. Potym w oczách ich zniknął, y poszedł do Oycow Swiętych, támże z niemi mieszkał, do czáſu tego, poki nie wſtąpił w Niebo.

Páná JEzuſá miłego dźiwne y weſołe wniebopowſtąpienie.

MIłośćiwy Pan JEzus, we czterdźieśći dni po ſwym Chwalebnym zmartwychwſtániu, widząc iż iuż przyszłá godziná iego: áby poszedł do Oycá z tego świátá: á przeto

wy-

wywiodkßy Oycow Swietych z Ráiu, zostawił tám Enochá z Eliaßem: potym iákby dnia dziśieyßego ukazał śię swym Uczniom w onym pałácu, gdzie ostáteczna wieczerza im sprawował, mowiac do nich: Juz iest czás ábym śię powroćił do Oycá, ktory mnie ná ten świát zesłał, á wy tu dotad w Mieśćie mießkayćie, aż moca Niebieska bedźiećie ogárnieni, bo w krotkim czáśie nápełnie was Duchem Swietym, potym poydźiećie ná wßystek świát, á przepowiádáiac Ewángelia moie, bedźiećie krzćić. A ktokolwiek śie okrzći y uwierzy, bedźie zbáwion. Przytym poczał im wymawiáć ich niedowiarstwo/ y zátwardźiáłość ich sercá, iże nie chćieli wierzyć Niewiástom, ktore widźiáły go iż zmartwych powstał, á że niewierzyli, strofował ich y záwstydźił. A to Pan JEzus mowił dla tego, aby uználi niedostátek y niedoskonáłość swoie, á byli pokornieyßemi. Potym rzekł: idac ná wßystek świát, przepowiádayćie Ewángelia káżdemu stworzeniu; á znáki tych, ktorzy uwierza, te beda. W Imie moie diabły beda wygániáć, beda mowić iezykámi nowemi, weże bedą bráć, á iezeli co iádowitego beda pić, nie bedźie im ßkodźiło, ná niemocne y chore beda rece kłáść, á beda uzdrowieni. Byłá tez tám w ten czás z niemi y Mátká iego, ktorey JEzus miły poczał dźiekowáć, bo iuz chćiał w Niebo wstapić. Mátká miła iego gdy to słyßáłá,

ßáłá, serce swe ták bárdzo rozrzewniłá, iż ná iego Swiete piersi padłá, á leżac ná nich, y nabożnie wzdycháiac do Syná mowiłá. O Boże, á moy Synáczku, poniewaß idzieß od nas, rácz mnie wziać z soba, nie rácz mnie zostawiáć w tey nedzy świátá mizernego, ále weźmiy mnie z soba do Oycá twego Niebieskiego. JEzus miły odpowiedział bárdzo łáskáwie swey miłey Matce, mowiac: O Rodzićielko moiá naymilßa, proße y żadam po tobie, rácz zostáć ná mieyscu moim, dla Ucznıow moich pośilenia, y też náuczenia. A kiedy beda przez ćie umocnieni, y w tym, co im potrzebno iest do zbáwienia ludzkiego, przez ćie náuczeni, potym ia sam miła Mátko ze wßystkim Dworem Niebieskim po ćie przyide y twa Swieta á niewinna Duße wprowádze w chwałe tobie zgotowána od poczatku świátá. Odpowiedziáłá Márya: Poniewaß że nie może ináczey bydź, badźże moy miły Synu wola twoiá, gotowám ia z dáru twoiego, nie tylko zostáć śierota po tobie, ále y umrzeć dla tych, dla ktorych eś ty umárł. Jednák ćie oto moy miły Synu proße, rácz mnie Mátke, y służebniczke twoie mieć w pámieći wieczney. Potym rzekł do wßystkich: Nie smeććie serc wáßych, áni sie lekayćie, nie opußcze was śierotámi, ide od was, zás przyide do was, y zawzdy bede z wámi. Zátym rzekł: Wynidźćie ná gore Oliwna; tám mnie ießcze

oba-

obaczyćie, támći z tey gory wstapie w Niebo przed oczemá, wáßemi. A powiedziawßy to zniknał od nich. Oni ták śie co prędzey wygotowáli y sporzadźili, z płáczem nabożnym do oney gory z processya poßli, gdźie przyßedßy, rozeßli śie y rozłaczyli ná osobne modlitwy. Támże nátychmiast Pan JEzus ostátecznie ukazał śie im, mowiac; Pokoy wam. Tu Mátká, z Uczniámi, y z drugiemi ktorych tám było bárdzo wiele, do Nog iego upádłá, y Nogi iego swiete pocáłowáłá. Stánęli támże Oycowie Swięći z Ráiu, y z Otchłáni piekielney wyprowádzeni, ktorzy ná Mátkę Bożą mile y wesoło pogłądáli, chwaląc miłego Bogá, iż przez nie z nędze wielkiey sa wybáwieni. Potym dokonawßy wßystkiego co było nápisáno, Mátkę y Apostołow łáskáwie przeżegnawßy, Piotrowi Kośćioł, Mátkę Janowi polecáiac; rzekł: Wstępuię do Oycá moiego y wáßego. Y poczał śię podnośić mocą swoią. Anieli ze wßystkich Chorow Niebieskich iemu zábieżeli, ráduiąc śie wesoło spiewáli: chwałę dawáiac, iáko swemu Stworzyćielowi. Mátká miłá zá nim pátrząc rzewno płákáłá, żáłuiac wielce iż znim w ten czás do Niebá nie poßłá. Płákáli też Apostołowie, iż po nim śierotámi zostáli, ále iednák w onym płáczu, niewymowne wesele, rozkoß, y zákochánie ze wßystkich miar mieli: bo wiedźieli że około Krolá y Páná swoiego, Dworzánie

rzánie Niebieſcy weſoło przy ukłonie ná Chory śpiewáli, Alleluia, Alleluia. Krolu náß łáſkawy, ktory idzieß do nas w Imie Boze, tobie śpiewamy, ćiebie chwalemy, Alleluia Swiety, Swiety Pan Bog Wßechmogacy, Alleluia. Pelne ieſt Niebo y ziemiá twego miłośierdzia, Alleluia. Mowili tez do świetych Oycow Aniołowie: Xiazetá ludu Bozego ſpiewayćie, y chwalćie Stworzyćielá y Zbáwićielá ſwoiego, boć on ieſt Bog, á naden nie ieſt inßy, Alleluia? Oycowie Swieći weſoło śpiewáiac, wzáiem odpowiedzieli. Dworzánie Krola wiecznego, ſtroze ludu iego, pomocnicy náśi, weſelćie ſie, Alleluia. A ták y ći y oni bez liczby ſpiewáiac Alleluia, prowádzili Boſka iego Wielmozność do Niebieſkiey chwały, y ochotnie go tám przywitáli. Záwitay do nas miły náß Stworzyćielu! A tu ſie wypełniło Proroctwo Krolá Dawidá, ktory mowił: Wſtapił Pan w weſelu y w ſpiewániu/ w głośie traby y w wielkim rádowániu. W ten czás JEzus miły, dla wiekßego poćießenia ſwey miłey Mátki, zlekká podniozßy rece w Niebo wſtepował, ná to, zeby go mogli iák naydłuzey widzieć. Potym z onego mieyſcá w okámgnieniu y nagle ze wßyſtkiemi Anioły y Swietemi wſtapił do nayſwyzßey chwały ná Práwice Bogá Oycá. Mátká miła, ze Uczniámi ſtałá pogladáiac w Niebo, czekáiac poćiechy od niego. Gdzie po-

potym dwá Anieli w białym odźieniu przy
nich stáneli, mowiąc do nich temi słowy. Mę-
zowie Gálileyscy, czego tu stoićie dźiwuiąc się?
ten JEzus ktory wźięty iest od was, ták przy-
idźie (iákośćie go widźieli idącego w Niebo)
dniá ostátecznego Sądnego, á wy wroććie się
do Miástá, oczekiwayćie tám Dáru Niebieskie-
go, według obietnice iego. Oni to usłyßa-
wßy, nabożnie poklękneli stopy iego cáłowáli,
z weselem do domu się wroćili. Tu uznáć
możemy pieczołowánie Náuczyćielá dobrego
o swoich Uczniách, bo nátychmiast rozłączy-
wßy się z niemi, posłał im Anioły ná poćieße-
nie, áby usłyßawßy słowá Anielskie, zgadzá-
iące się ze słowem Páná JEzusowym, byli
pewnieyßemi obietnice im obiecáney: ták wy-
słuchawßy powieść Anielską, Pánná Nay-
świętßa, pokornie ich prosiłá, áby byłá Sy-
naczkowi swemu zálecona, oni z głębokim ukło-
nem poselstwo przyięli. A zniknawßy do
Niebá się powroćili. Pánná Márya z rotą
swoią świętą, do Miástá poßłá á poßcząc. y
modląc się w płáczu, w onym domu, gdźie
byłá ostátnia Wieczerza mießkáłá, áż do dniá
dźieśiątego, to iest, áż do Swiątek.

Páná Jezusá miłego w Niedźielę Swiąteczną. Duchá Swiętego Zesłánie.

GDy ták chwalebnie Pan JEzus do Niebá
wstąpił: Ucznie iego pospołu z Pánną
Nay-

Nayświetßa oczekiwáli z wielkim nabożeństwem Dáru pożadánego á przyobiecánego, trwáiac z wielka pilnośćia ná modlitwie. A iáko dniá Niedzielnego trzećia godziná byłá ná dzień, widzac Pan JEzus wielkie żadánie y prágnienie swoich miłych, iże sie nabożnie modlili o zesłánie Duchá Swietego, rzekł do Oycá swoiego Niebieskiego. Poślijmy im miły Oycze Duchá Swietego, ktory ie oświeći, y o wßystkiey madrośći ták náuczy, że sie im nikt nie sprzećiwi. Nátychmiast ták skoro to Syn do Oycá wymowił, Duch Przenayświetßy padł ná wßystkich, w postáći ábo ná podobieństwo iezykow ognistych, y nápełnił ie Dárow Boskich, ták, iż poczeli mowić y chwalić miłego Páná Bogá rozmáitemi iezykámi, ták dálece, iż sie temu wßyscy dziwowáli, y zdumiawßy sie mowili: To dziwna rzecz, záli ći wßyscy nie sa ludzie Gálileyscy, á przećie słyßemy ich iezykámi rozmáitemi mowiacych! bo tego Duchá Swietego moca ták byli oświeceni y umocnieni, iż wßystek świát, bedac prostakámi, pod moc y Wiáre Páná JEzusowa podbili. Już sie wiecey Zydow nie bali, á śmiele o Pánu Chrystuśie kazáli y náuczáli, ták iż sie temu wßyscy dziwowáli. Potym gdy od Zydow byli wzgárdzonemi, do Pogánow sie spießyli. Pánná Czysta, ta ich wiele náuczáłá, bo wiecey o Synie Bożym wiedziáłá. Gdy sie rozstáć

 mieli,

mieli, oná ich przeżegnáłá. A oni iey miło-
śći podźiękowawßy, poßli kazáć po wßystkim
świećie, y spráwowáć ludzkie zbáwienie. Pán-
ná Márya, gdy po w Niebowstąpieniu, y
Duchá S. zesłániu, sámá ná źiemi zostáłá,
tedy ná mękę Syná swoiego często wspominá-
łá, á co ktorą bolesć iego rozpámiętywáłá, zá-
káżdą miecz bolesći serce wnętrznośći iey prze-
chodźił. A mießkáiąc przez piętnaśćie lat ná
źiemi, często one mieysca gdźie miły iey Syn
ćierpiał náwiedzáłá, mowiąc: Tu moy miły
Syn biczowan! tu koronowan! tu pod Krzy-
żem padł! tu ukrzyżowan. A przyßedłßy ná
mieysce gdźie w Niebo wstąpił, z płáczem mo-
wiąc nárzekáłá. Tuś moy miły Synu w
Niebo wstąpił, á mnieś tu sámę w nędzy y w
utrapieniu zostáwił! o moiá ućiecho! day że
iuż wieczne odpocznienie Mátce twey miłey.
O naykáskawßy Synu, pámiętay dźiśia ná
mękę twoię, á wezrzyi ná uteśknienie moie:
gdyż ia smutki ćierpię y prześládowánia, á
ty używaß wiecznego wesela. Te y inße rzeczy
mowiąc, bárdzo gorzko płákáłá. A máiąc ná
swych iágodách y obliczu łzy gorące, do domu
się zás z tesknośćią wielką wrácáłá, wzdy-
cháiąc do swego miłego Syná.

Pánnie Máryi śmierći obiáwienie.

Gdy Mátká Boża z tákim płáczem nárze-
káłá, iż przez ták długi czás, bez Syná
w wiel-

w wielkiey tesknicy mieszkáłá: niechcąc iey miły Syn, áby sie wiecey smućiłá, posłał do niey Aniołá, ktory ią od niego z uczćiwośćią osobliwą pozdrowił, mowiąc: badz iuz wesoła Dziewico błogosłáwiona, bo dniá trzećiego bedźiesz do Niebá wźietá, od twego miłego Syná: á na znák tego dáie tobie od Syná twego to załobne odźienie w ktore sie obleczesz; y pálme te, ktorą przed swym Ciáłem świetym nieść każesz. Pánna bedąc tego Poselstwá wdźięczna; wnet ná swe kołáná poklekneła, á o trzy rzeczy iego świetey miłośći prośiłá. Nayprzod, áby Apostoły przy swey śmierći miáłá. Wtora, żeby Duchá złego przy śmierći swey nie widźiáłá. Mowi tu ieden Doktor; o miła Pánno czemuś o to prośiłá? izaliś sie go bałá? wszákeś ty miłá Pánno głowe iego podeptáłá, y tyś samá moc iego skáźiłá y zniosłá? grzeszniby o to prośić mieli, ále nie ty, Pánno miła, ktoraś nigdy grzechu nie miáłá. Trzećia, izby iey miły Syn zstąpił do niey, á iey Dusze do chwały Krolestwá Niebieskiego prowádźił. JEzus miły w tym wszystkim Matke swą wysłuchał, bo to istotnie iáko Syn uczynić przyobiecał.

Apostołow Sw. ze wßystkiego świátá dziwne zebránie.

W Ten czás Apostolowie Swieci, po wßystkim świecie kazac náuczáli, á dla tego moca Boska z stapił ná nie Obłok biały ktory ich przed Domem Pánny Maryi yostáwił: temu wßyscy sie wielce dziwowáli, że sie ták cudownie zgromádzili. Pánná Naydostoynieyßa im powiedziáłá, iż do Syná iść iuż miáłá. Oni poczeli rzewno płákáć, iż sie z nia mieli rozstáć. Oná ich záś pocießyłá, y swoie im błogosłáwieństwo dáłá.

Pánny Máryi, Dziewice Błogosłáwioney, letkie krom bolesci uspienie.

POtym Dziewicá Márya ná śmierć sie nágotowáłá, y Koscielne Sákrámentá z nábożeństwem przyiełá, nie żeby ich potrzebowáłá; ále áby pokore, posłußeństwo y przykazánie Boże wypełniłá, á náuke nam przez to zostáwiłá. Albowiem przez trzy dni (iáko Swiety Augustyn pißze: Sákrámentá) ludzie máia sie przygotowáć ná śmierć, przez pokute, Ciáło Páńskie, y przez ostátnie pomázánie. To wßystko Nayświetßa Pánná uczyniłá, bo sie spowiedáłá, iż tákiey łáski godna nie byłá, ktora od Bogá Wßechmogacego otrzymáłá: ále nie żadnych grzechow bo ich nie miá-

miáłá. Ciáło Páńskie iáko záwsze zwykłá, ták y w ten czás przyiełá. Pomázánia też ostátecznego (iáko wielki Woyćiech powiáda) áczkolwiek nie potrzebowáłá, bo ten Swiety Sákráment, iest ná grzechy powszednie ustánowiony, ktorych oná nie miáłá, tylko dla pokazánia zwyćiestwá to uczyniłá. Potym Syn Bozy po Duszę iey Nayświetszą, ze wszystka rzeszą Niebieską, z Niebá w wielkiey świátkośći zstąpił. Ktorego oná gdy obaczyłá powstawszy nisko się mu ukłoniłá. A on wesoło ná swą Mátkę ukochána spoyzrzawszy, pozdrowił ią mowiąc: Badz pozdrowiona Mátko moiá naymilsza! iuzći czás przyszedł ábys byłá nád wszystko stworzenie wywyzszona y Ukoronowána. Przeto powstań/ á podz iuz zemną do Niebá Naymilsza Gołębico moiá! Oblubienico moiá! iuzći wszystká niepogodna chwilá y plutá minełá: kwiatki się rozkwitáią, ptászkowie, to iest Aniołowie Swieći spiewáią. Podz iuz z tego pádołu płáczu, do wiecznego wesela. Tym y ták słodkim głosem Duszá Nayświetszey Pánny pobudzona, krom wszelkiey boleśći, smutku, y boiázni/ wyszłá wesoło z Ciáłá ná łono swego miłego Syná, ktore Ciáło świete, Apostołom ná gorę Jozáfat z uczćiwośćią wszelką prowádzić kazał, á sám Duszę Jey Nayświetszą z wielkim weselem do Niebá prowádził, y blisko Przenaświetszey Troyce posádził. A gdy Pán-

ná Nayświetßa wedkug Duße nád wßystko stworzenie byłá podwyżßona, Bog Oćiec chcąc Iey przed wßystkiemi błogystáwionemi Anioły y Swiętemi cześć uczynić, rzekł: Oto czás, ktorego umárłá Mátká Syná miłego, słußna áby iuż wzięłá zapłáte żywotá swoiego, iákaż tedy łáskę y cześć mam Iey uczynić? y Iey Nayświętßemu Ciáłu? w ktorey żywoćie Ciáło Syná mego przez Duchá Swiętego iest spráwione, y z Dußą złączone, w ktorym dziewięć Mięsięcy odpoczywáło, od ktorey porodzon, pokarmion, á wißący ná Krzyżu opłákan był. Tedy wßyscy Swięći Aniołowie, y błogosłáwieni, z upádnieniem niskim Bogá chwaląc, mowić poczęli. Wielki Pan y wielka moc iego! á mądrośći iego nie máß liczby. Drudzy záś mowili. Z tobą Pánie mądrość, ktora zna uczynki Twoie, y z tobą byłá, gdyś stworzył świát y Niebo, y widziáłá co iest miłego y do upodobánia przed oczemá twemi, ty wieß miły Pánie, żeć godna iest, áby byłá podwyżßona nád náße wßystkie Chory Anielskie z Dußą y z Ciáłem. Iáko tedy Bog Wßechmogący od wiekow postánowił, że ią z Dußą y z Ciáłem nád wßystkie Chory Anielskie podwyżßył; ták też chćiał, iżby káżdy Chor to uznał, chwaląc ią, dwánaśćie Gwiazd w iey Koronę ułożył. Pierwßą Gwiazdę Anieli w Iey Koronę, wychwaláiąc Ią, gdy włożyli, mowili: Godna iest

áby

áby z Ciákem y z Duszą w Niebo wzięta byłá, dla iey wielkiey doskonáłośći, bo iáko oná iest doskonáłey świątobliwośći nád wszystkie Anioły, ták tez ma bydz ubłogosłáwiona y wywyzszona nád námi wszystkiemi z Duszą y Ciałem. Albowiem doskonáłe błogosłáwieństwo nie iest w Niebie Duszy bez Ciáłá, á to dla zadzy, ktora ma Duszá ku Ciáłu, iz tez iuz Bogá máiąc, y Ciáło mieć zada. Dla większego tedy iey uwielbienia, słuszna iest, áby Duszá y Ciáło iey wzięte było do Niebá. Wtora Gwiazdę pierwśi Rodzicy w iey Koronę włozyli, y rzekli: Wszechmogący Boze, błogosłáwionyś ty y Mátká twoiá, záprawdę oná godna iest, áby z Duszą y Ciákem byłá uwielbiona, bo one chwalemy, ze iest wyięta od przekleństwá Jeninego, dla grzechu pierworodnego, gdyz y my, byśmy ćię byli nie rozgniewáli, z duszą y ćiákem w Ráiu bylibyśmy zostawáli. Ze tedy twoiá miła Mátká bez pierworodnego grzechu poczęta, słuszna áby z Duszą y Ciákem byłá w Niebo wzięta. Trzećią Gwiazdę Pátryárchowie w iey Koronę włozyli, mowiąc: Boze y Pánie nász, chwáłá Mátczyná iest chwałá iey Syná, niechay tedy poydzie chwałá iey ná chwałę twoię, gdyz oná iest Mátká twoiá, co iey ná chwáłę uczyniż, sobie tym iey przymnozysz. Godna tedy áby ten przybytek tám był, gdzie Chrystus iest, gdy ná ziemi był, w ktorymeś ty poczęty

czety był y przemießkiwał. Przeto słußnie ma bydź wzieta z Ciákem w Niebo/ bo iuż twoie Ciáło w chwale iest, ktore z niey wziete, y z tym Ciákem Ciáło iey iest ziednoczone. Niepodobna tedy áby to Ciáło w ziemi gniło, co ciebie nosiło, y twym Przybytkiem było. Czwartą Gwiazdę Prorocy w iey Koronę włożyli, gdy táki wywod położyli. O miłosierny Pánie, gdyśmy my prawdę Duchem Swietym nátchnieni mowili, opowiádáiąc przyßłe rzeczy, o Pánu Chrystusie, y o Mátce iego; iedná tedy rzecz, ábyśmy w prawdzie byli ználezieni poniewaz wiele z nas o tym w Niebowzięćiu twey Mátki z Dußą y z Ciákem, powiedziało. Jáko Dawid mowił: Stánełá Krolowa ná práwicy twoiey w odzieniu pozłoconym: á iáko złoto nie psuie się áni gniie, ták też Ciáło Mátki twey gnićby w ziemi niemiáło. Tákże w Kántykách iest nápisáno: Wstań á pokwap się Przyiaćiołko moiá: z kąd się iáwnie pokázuie iey zmartwychwstánie, y w Niebo z Ciákem wzięćie: U Ekklezyástyká też nápisáno. Ktory stworzył mnie, odpoczywał w Przybytku moim; á Jan Swięty piße w Apokálipsim, opisuiąc ią Niewiástą obleczoną Słońcem, maiącą Koronę z Dwunastą Gwiazd ná głowie. Więc nie słußna Dußy od Ciáłá bydź odłączoney, ále z Ciákem złączoney. Przeto Dawid powstawßy, począł śpiewáć ná chwałę Dziewice Máryi.

ryi. Wstań Pánie w odpocznienie twoie, y Arká poświecenia twego, to iest Ciáło Pánny Maryi. Przeto iest godná, áby byłá z Duszą y z Ciáłem uwielbiona. Piątą Gwiazdę Swięći Męczennicy w iey Koronę włożyli, z ktorych pośrzodku Swięty Szczepan wystąpiwszy ták rzekł: tyś miły Pánie rzekł przez Proroká. Droga iest przed oblicznośćią Bozą śmierć świętych, ále Pánná Márya iest Nayświętsza, y nád wszystkie dostoynieysza, przeto y śmierć iey ma bydź naydroższa, ále by nie była naydroższa, by według Duszę tylko, á nie według Ciáłá w Niebie byłá. Przeto godna iest z Duszą y z Ciałem w Niebowzięćia. Szostą Gwiazdę w iey Koronę wstáwili násládowcy Boży, mowiąc: Tyś Pánie Boze nász przykazał, kto mi służy niechay mnie násláduie, á gdziem ia iest, tám y sługá moy będzie. Poniewaz tedy oná w żywoćie swym nosząc ćie, y piersiámi swemi kármiąc, tobie służyłá; słuszna iest, áby gdzie się ty znáyduiesz, y twoiá Mátká miła támże byłá, ktora tobie przez wszystek czás żywotá twego, służyłá, y przy tobie w wielkim smutku pod czás męki stałá. Siodmą Gwiazdę, Wyznawcy Boży kładąc w iey Koronę, á chwaląc ią ták mowili: Nápisáno iest miły Pánie: ktorą miárą będziećie mierzyć, tą wam będzie odmierzono, ále oná mierzyłá, y ná zasługę y ná chwałę; słuszna tedy, áby iey odmierzono

zupełnośćią chwały, ktora iest według Ciáłá y według Duße, tedy ma bydź z Dußą y Ciáłem wźięta do Niebá. Osma Gwiazdę w iey Koronę położyły Swięte Pánny, mowiąc: godna iest; álbowiem oná nie byłá porußona, ále Pánna czystą zostáłá, ma bydź blisko swego Syná, bo tak nápisał mądry Sálomon: nienápsowánie bliskiego czyni Bogu: ále Pánná Márya nienápsowána w swoim Pánieństwie; przeto Pánie Boże náß, ma bydź Pánná Márya naybliżßá twoiey Stolice y Máiestátu, z nienápsowánym Pánieństskim Ciáłem. Dźiewiąta Gwiazdę wßyscy błogosłáwieni á wybráni Boży w iey Koronę spiewáiąc włożyli. Wybrał ią Bog, y nád inne ią obrał, y w mießkániu swym kazał iey przebywáć: przynależy tedy, poniewaß Ciáłá Swiętych bywáią uczczone, ná ziemi, Ciáło Máryi Pánny ma bydź więcey y bárdźiey uczczone, á to przez chwalebne Ciáłá iey y z Dußą w Niebowźięćie. Dźieśiąta Gwiazdę Duch Swięty z pochwałą Pánny Máryi, w iey Koronę położył, mowiąc: że przy Pozdrowieniu rzeczona iest pełna łáski, co się rozumie według Ciáłá y Duße: przyzwoićie tedy będźie uwielbiona y łáski pełna, gdy z Dußą y z Ciáłem będźie w Niebowźięta, áby iey Swiętego Ciáłá wßystkie członki były pełne chwały, ktore ná ziemi ießcze będąc, były pełne łáski Duchá Swiętego. Jedenasta Gwiazdę

zde Syn Bozy JEzus Chrystus wstáwił w
iey Korone, mowiąc Słußna iest áby to Ciá-
ło ktore było z Bostwem złączone, nigdy nie
sprochniáło áni zgniło, ále áby nád náture
Anielską było wywyzßone ná Tron, ktory od
wiekow iest iey osobno zgotowány. Poniewaß
Mátczyne y Synowskie Ciáło bywa iedno;
iáko tedy moie Ciáło, iuz iest Uwielbione, ták
tez Ciáło Mátki moiey ma bydz chwalebne,
przez chwalebne w Niebowzięcie. Dwunastą
Gwiazdę położył Bog Ociec w iey ozdobną
Korone mowiąc: Gdyzem z mocy mey tákie-
mi ią łáskámi przy iey poczęciu y Chrystuso-
wymi iásnie oświecił y nápełnił iz rowney w
człowieczym Plemieniu niebyło iey áni będzie:
słußna ábym ią y teraz nád wßystko stworze-
nie nową łáską uczcił, á Duße y Ciáło iey nád
wßystkie Swięte wywyzßył. My tákze wy-
znawaymy, mowiąc: poniewaß iest Mátką
Bozą, Anielską, y człowieczą, słußna áby oná
te pierwßy cześć miáłá zmartwychwstánia,
ktorą my mamy mieć po dniu Sądnym. Prze-
to wierna dußo, uwaz iáka rádość byłá dziś
przy tákich rzeczách, tákiey wysokiey rády,
gdzie wßyscy uználi, y ták postánowili, iz Má-
ryą z wielką czćią y weselem miáłá bydz wzię-
tá do Niebá. Bog Ociec zámykáiąc ráde,
spytał ktoby ią miał prowádzić? Wßyscy ie-
dnostáynym głosem odpowiedzieli: ize ten kto-
rego oná samá ogárnęłá, nosiłá, porodziłá, o-
raz

raz ze wßystkiemi, ktorzyśmy zá iey pomocą dostąpili wßystkiego cokolwiek teraz mamy, Anieli swego náprawienia, á my zbáwienia. Potym to spráwiwßy, wßyscy iáko przy w Niebowstąpieniu Páná Chrystusowym Niebo wyproznili, po Pánne z wielkim weselem zstępuiąc áz ná ziemię przed grob gdźie byłá włozona. Támze mocą JEzusową nátychmiast wskrzeßona, y wielką słodkośćią nápełniona, iákoby ze snu obudzona, przez przyprowádzenie Duße iey z Niebá, gdźie według Duße byłá przez trzy dni uwielbiona, y ná Tronie bliskim Przenayświętßey Troyce posadzona, od wßystkich przywitána, uchwalona, uczczona, y uwielbiona, iáko Krolowa miłośierna y Cesarzowa mocna. Támze tez Pan JEzus miły Apostołow pytał, co by zá cześć Mátce swey miłey uczynić miał? Gdźie wßyscy odpowiedźieli: nie podobna Pánie JEzu Chryste, by to Ciáło tu w ziemi lezáło, co ćiebie nośiło. Chrystus tedy miły Pánne Márya Mátkę swoię miłą ochotnie do śiebie przyiawßy z śpiewániem Anielskim ią do swey chwały prowádźił. Wßystkim Aniołom wesoło záśpiewáć kazał: Krolowa Anielska wesel śię Alleluia, bo ktoregoś zásłuzyłá nośić Alleluia, oto Cię iuz ubłogosłáwił Alleluia. Apostołowie odpowiedáiąc z płáczem záśpiewáli. Modl śię zá námi miła Pánno do Syná ábyśmy z tobą byli. Támze tez

iáko

iáko zá Pánem Chryſtuſem przy w Niebowſtá-pieniu, ták tez przy w Niebowzięciu zá Pán-ną pátrzyli.

O chwale ktorą w każdym Chorze Aniołowie, y wßyſcy Swięći, Dziewicy Máryi czynili, kiedy ią do Niebá przez Chory Anielſkie chwalebnie prowádzili.

KJedy Dziewicá Márya od ſwego miłego Syná y od Aniołow z wielkim weſelem przez Niebo Krzyßtáłowe, Gwiazdziſte, y ogniſte, byłá prowadzona, táka iaſnością ogarniona byłá od Páná JEzuſá, á raczey od ſwego iuż uwielbionego Ciáłá, iż tez nie tylko oświećiłá, ale nową świátłością Słońce y Mieśiac záćmiłá. Potym gdy wſtepowáłá w Niebo iáſne, gdzie mießkánie ieſt wßyſtkich SS. Aniołow: Anieli wßyſcy ze wßyſtkich Chorow iey cześć czyniac, bo z káżdego Choru Anieli ią prowádzili, y roſkoßnie przed nią ſpiewáiac powtarzáli: Ktora to ieſt, co ták idzie iáko zorza, ſpárßy ſię ná ſwym Oblubieńcu, świetleyßa nizeli Mieśiac, iáśnieyßa nizeli Słońce, wyzßá nizeli Cedrus nád Libány, wonnieyßa nizeli Mirrá, Cyprys, Cynámon, y tez Bálſam, kwitnaca iáko roza w Jerychu? Ktorą gdy ták weſoło w pierwßy Chor wprowádzili, wßyſtká rzeßa Niebieſka witáć ią, y chwalić iey świętą miłość poczełá.

ká. A naypierwey pierwſzy Chor Anielſki począł chwalić Pánne Márya z iey wielkiey pokory, przez ktora záſłużyłá, iże Bogu miła byłá, y Mátka Boża zoſtáłá mowiąc y ſpiewáiąc. Poſtępuy, poſtępuy Krolowa Niebieſka, wſtępuy do twego Syná, ábyś z nim ná wieki krolowáłá, ktora byłáś cnotliwa y też Nayświętſza/ wſzyſtkiemi twemi cnotámi; przeto godnaś ábyś wzięłá chwałę naywyżſzego podwyżſzenia bo ták nápiſano: kto ſię poniża, będzie podwyżſzon. Wtory przyiął ia Chor Anielſki, chwaląc ia z iey Czyſtośći, á dziwuiąc ſię iey chwale ſpiewáli. Y ktoraż to ieſt Dziewicá, ktora wſtępuie przez ſwe chwalebne w Niebowzięćie z puſzczy, á poſtępuie iáko zorza, cudna iáko Mieśiąc, wybrána iáko Słońce, ſtraſzliwa iáko uſzykowánie woyſk? Táć ieſt oná Pánná oſobliwey czyſtośći, ktorey Pániéńſtwo było Bogu przyiemne: przeto weźmiy Dziewico zapłátę twey czyſtośći, ktora nie ieſt inſza, tylko Aniołom rozkázowáć, bo ſą nym czyſtość ieſt wrodzona, ty ſamá bedzieſz názwána Páni Anielſka. Przeto ćię dziś chwalemy iáko Dziewicę nád Dziewicámi, Pánia nád Anioły. Trzeći przyiął ia Chor Cnot/ chwaląc ia z iey nie poruſzenia. Táć ieſt Pánná Szláchetna, Mátká Boża miłośćiwa, ktora iáko Lilia polna, Roża bez ćiernia, ták tá Pánná od wſzelkiey zmázy grzechow byłá oddalona, świecąc wiel-

kim

kim nienáruszeniem. A przeto godną ieſteś, ábyś byłá Bogá naybliższa/ bo nienáruszenie, czyny káżdego Bogu bárdzo bliſkiego. Czwarty przyiął ię Chor Mocárzow, chwaląc ię z iey poſłuszeńſtwá, śpiewáiąc y mowiąc: Pozdrowiona bądź Swięta Rodzićielko Boża, Pozdrowiona bądź przez twe poſłuszeńſtwo, ktorymeś záwzdy byłá Bogu poſłuszna, y záſłużyłáś porodzić Niebieſkiego Krolá, ktory ſię poddał tobie, y iáko Mátki ſwey ſłuchał. Weźmiy przeto moc, áby tobie wszyſtko było poſłuszne. Piąty przyiął ię Chor Kśieſtwá, chwaląc ię z ćierpliwośći, śpiewáiąc y mowiąc: Táć ieſt oná niewiáſtá chwalebna, ktorey wonność iáko Mirrá wybrána; przez ćierpliwość ſwey zasługi Niebo wszyſtko uweſela. To ieſt, ktora z Synem Bożym iáko z ſwym miłym ćierpiáłá rzeczy przećiwne, ktorego ná Krzyżu wiszącego żáłowáłá, ktorey duszę miecz boleśći przeniknąć miał: przeto godna ieſt wielkiego poćieszenia, żeby z ſwym miłym Synem używáłá Niebieſkiego weſela: bo ták nápiſáno. Jáko Towárzyszámi będźiećie mąk, ták y poćieszenia. Szoſty Chor Aniołow, przyięły ię Páńſtwá, chwaląc ię z wielkiey mądrośći, ſpiewáły niſko przed nią padáiąc. Dźiewico naymędrsza przez mądrość Krolowie kroluią, według świádectwá Piſm. A ty twą mądrośćią diabłyś poráziłá, świát wybáwiłáś od potępienia, Niebios náprawiłá,

Bo-

Bogás z Niebá zwabiłá, y ná ziemie ściągnełá. Przeto tobie służy Koroná Krolewska nád wßystko stworzenie naygodnieyßey, áby nie tylko ziemski ále y Niebieski ciebie się bał zastep, ktoras nád wßystkiemi Krolowa zostáłá. Siodmi przyieli ią Stołecznicy z śpiewániem, chwaląc ią z miłośierdzia: Dziewico nayłáskáwßá, dla twey lutośći pomagaß wßystkim, bo tylko przez ćię Bog dáie łáskę y miłośierdzie wßystkim. Przeto Oredownicżko świátá, godna iesteś tego, ábyś byłá Mátka łáski y miłośierdzia, áby przez ćię byli zbáwieni ludzie y upady Niebieskie przez ćię były náprawione. Osmy Chor przyieli ią Herubinowie, chwaląc ią z Wiáry, y mowiąc. Toć iest oná ßczęsliwa á Błogosłáwiona przez ktorą Wiárá Wćielenia Bożego iest wypełniona, y po wßystkim świećie rozßerzona, ktora samá trwáłá byłá gdy inśi wątpili czásu Chrystusowey Męki. Godnás przeto mieć zapłáte tákiey wiáry, ábyś nayiáśniey Bogá rozumem poymowáłá, miłowáłá, trzymáłá y pożywáłá. Dziewiąty przyiął ią Chor Seráphinow, chwaląc ią z wielkiey łáski, á śpiewáiąc: Pozdrowioná bądź pełná łáski, pełna miłośći, pełna Duchá Swiętego, pełna Bostwá. Tyś przez twoię miłość, á łáskę Bogás ku sobie przyćiągnełá, ktoregoś z ciebie narodzonego, zá odkupienie człowiecze ná Krzyżu ofiárowáłá, á izby ná Krzyżu umarł, łáskęś tę

spro-

sprowádziłá, á to, żeś iest y pocieszeniem wszy-
stkich błogosłáwionych, y częsczowa zapłáta
wszystkich Swietych. Godnás przeto nád
wszystkie naywyższego Boskiego używánia,
ktore záwisło ná samey łásce; dla tego Dziewi-
co, ktoras Bogá iest pełna, godnás mieć po-
dle Syná twego miłego Stolice chwały, od
wiekow tobie zgotowána. A możem wierzyć
iż Archánioł Gabryel, widząc Panne Máryą
w tákiey niewymowney chwale weselił sie nie-
zmiernie y mogł mowić do niey. Oto Kro-
lowa Niebieska oná twoiá chwałá, ktorać w
tym Pozdrowieniu odemnie byłá przepowie-
dź ána gdym rzekł: Zdrowás bądź łáski peł-
na, Pan z tobą, ćiebie wysoko podwyższáiąc,
wysoce z weselem nád wszystkie Chory násze
prowadząc. Przeto wstępuy wyżey chwało
wszystkich Swietych, nádzieio wszystkich lu-
dzi grzesznych, Mátko wszystkich sierot ubo-
gich, boś ty wszystkie Swięte przewyższyłá,
przeto masz bydź nádewszystkie błogosłáwiona.
...odziesiąte, przyieli ią wszyscy Swięci stá-
...go Zakonu, Pátryárchowie y Prorocy, kto-
...y chwaląc ią spiewáli. Tyś Márya Je-
...naczká człowieczego rodzáiu, ktorąśmy my
...zefigurowáli y opowiedzieli. A wystąpi-
...zy Adam z wesełem rzekł: Tá iest kość z ko-
... moich, przez tę wszystkim zbáwienie iest
...ileziona; ktorąmem ia łáskę stráćił, tá Má-
... ználázłá ią y przywróćiłá Synom moim.

Potym Noe rzekł: Táć iest Arká figurowána, przez ktora Kośćioł od potopu potępienia iest wybáwion. Potym Abráám rzekł: Błogostáwiona badz ty, przez ktora błogostáwieństwo Rodzáiowi memu iest przyobiecáne. Iákob rzekł, tá iest drabiná ktoramem widział, ktory wierzch Niebá sámego śiagał. Moyzeß rzekł: Ten iest krzak, ktory gorzał á nie był spalony. Aáron rzekł: Tá iest Roßczká suchá, kora zákwitnawßy, Syná Bożego porodźiłá. Dawid rzekł, tá iest oná Krolowa, ktora stánełá ná práwicy Syná Bożego, w odźieniu pozłoćistym, ogárniona rozmáitośćiá chwały Swietych. Izáiaß rzekł, tá iest, o ktorey em przepowiedźiał: Oto Pánná poczmie y porodźi Syná, ktorego Imie IEzus. Jan Krzćićiel rzekł: Oto Mátká Báránká Niepokalánego, ktory oddalił grzechy świátá, y mnie swym płodem uweseliłá, kiedy Mátkę moię náwiedźiłá. Elżbietá záś rzekłá: Błogostáwionáś ty iżeś uwierzyłá, bo iuż oto spełniło się wßystko, co rzeczono o tobie od Páná przez Aniołá. Ioáchim y Anná rzekli: Błogostáwiona ty badz Corko od Páná, bo przez ćię owocu żywotá wiecznego y wßystkiey chwały ná wieki pożywáć będźiemy. Iozef Oblubieniec Pánny Máryi rzekł: Oto moiá O[illegible] blubienicá, moiá naymilßa, moiá Páni S[illegible] chetna, ktorey em ia był strożem czystośći, świádkiem iey Pánieństwá, ktora Krol Niebies

bieski mnie za Oblubienice poslubił, á czystą y Niepokaláną zostáwil, y z Duchá Swiętego bydź ciężárną obiáwił, ty Nayświetsza Pánno, wiesz, że ták iest, iżem ia iest Sekretarz Wćielenia Bożego, y twego obćiążenia, iam nayprzod twoy Płod Swięty chwalił, przy wszelkim twoim pielgrzymowániu towárzyszem twoim byłem. Ciebie y twego naymilszego Syná JEzusá pilniem żywił, y wszędzie opátrywał, y tobiem z nabożeństwem y wszelką uczćiwośćią służył. Słodkie mi było twoie towárzystwo, twoiá rozmowá byłá mi przyiemna. Oto wszyscyśmy zbáwieni y przez ćię Bogá człowiekiem mamy. Przetoż ty Mátko łáski, z twym Jezusem się wesel, á ninie twemu ná ziemi będącemu Oblubieńcowi błogosłáwieństwo day, y twey chwały uczestnikiem uczyń. Jedenaśći, przyięli Pánnę Máryą wszyscy Swięći nowego Zakonu, Męczennicy, Wyznawcy, Pánny y wszyscy wybráni Páná JEzusowy, chwaląc iednym głosem Pánnę Máryą ze wszystkich iey cnot, mowiąc: Tyś chwałá nászá, Tyś poczesność ludu Izráelskiego, Tyś wesele Rodzáiu nászego. O błogosłáwiona bądź! Krolowa wszystkich Swiętych Męczennikow, Dziewic Swiętych Korono Wyznawckow, Gwiazdo wszystkich wybránych, y błogosłáwionych chwało! Tyś wszystkiemi odpłátámi obdárzona, á przeto bądź twemu Synowi y tobie cześć y chwałá.

Dwunaste, Przyiełá Márya Troycá Przenayświętßa, Oćiec, Syn, y Duch Swięty, ktorzy z wielkim weselem posádzili ią ná Tronie Krolewskim, wielbiąc y słodko ćießąc swym niewymownym y nieogárnionym Bostwem: naypierwey Bog Oćiec, przywitawßy ią rzekł Pozdrowiona bądź naymilßa Corko/ przed stworzeniem świátá wybrána, áby, będąc moią Oblubienicą, byłáś wßystkiego świátá Krolowa. Poznayże mnie Corko naymileyßa, iżem ia tobie przez Anioła posłał Pozdrowienie, ábyś w żywot twoy Syná mego przyiełá, á potym, Dziewicą będąc, porodźiłá, áby on przez to od ćiebie Ciáło wźięte, śmierćią swą świát odkupił. Podźże, podź przeto Oblubienico moiá z gory czystości, á Koronę Krolewską weźmiy, ábym ia położył w tobie Máiestat moy, to iest bez końcá. Potym Syn Boży Pan JEzus z wielką poczesnośćią Mátkę swą witał mowiąc: Podź Mátko miła, Dźiewico czysta, słodka Márya, w przybytki roskoßne Syná twego, boś ty mnie w tym Nayświętßym żywoćie słodkie mießkánie dáłá, gdyś mnie Duchem Swiętym w żywoćie poczęłá, y Ciáłem przyobloktá. Tyś mnie Bogá y człowieká twemi Piersiámi Pánieńskiemi kármiłá, y miłośćią Máćierzyńską miłowáłá, w pielgrzymowániu rzadźiłá, przy Męce mey zemnąś ćierpiáłá. Oglądáy przeto teraz Syná twego

Wćie-

Wćielonego, obacz, izem tobie to sprawil, iá-
kos zásluzyłá, ábys nád wszystkie Anioły by-
łá wywyzszona/ á kroluiac pozywáłá pospołu
ze mna Niebieskich roskoszy y wesela: chce,
áby iáko mnie Krolem, ták ćiebie Krolowa
wszyscy wyznawáli, czćili, y chwalili, chwała
ta, ktora iest po Bogu pierwsza, ná wieki wie-
czne. Ostátecznie Duch Swiety chwalił Pán-
ne Márya, mowiac: Pozdrowiona badz Bło-
gosłáwiona Mátko Chrystusowá, nádewszy-
stkie wybrána, ktoras zápłáćiłá grzechy świá-
tá przez twego Syná. Tys iest oná w kto-
reyiem ia odpoczywał z siedmioráka łáska y
dárem swym świetym ćiebie nápełniáiac, y
w ćie wstepuiac Synowim twoiemu mieszká-
nie uczynił, á ze krwie twoiey Ciáłom iemu
spráwił, y wszystkiemim ćie cnotámi nápełnił,
zebys byłá godna Mátka, y Oblubienica, á-
bys wezwána y názwána byłá wszystkich Zbá-
wićielka. Potym rzekłá Pánná Márya: Juz
teraz uwielbiona iest Duszá moiá, nád wszy-
stkie dni zywotá mego. Támze z wielkim na-
bozeństwem wesoło záspiewáłá. Wielbi Du-
szo moiá Páná, y urádował sie Duch moy w
Bogu Zbáwićielu moim. O Wszechmogacy
miły Pánie, iákie tám było wielkie wesele An-
iołom Swietym, Pánnom, Meczennikom,
widziec Mátke Boza nád wszystkie Chory
wywyzszona, á ono ia Niebo przyieło z wese-
lem, Archániołowie z spiewániem, Xiazetá

ze zgoda, Mocárze z trabieniem, Cherubini, Seráfinowie z nowych Piosnek śpiewániem. O dußo nabozna uwaß, iákie tedy było w Niebie wesele, iáka dzis Pánnie Máryi stałá sie Chwałá. Uczże sie tez y ty w ten dzień ták wesoły, czćiz Imie Máryi Pánny, ku iey świętey miłości, wołáiac, izby sie zá toba przyczyniłá y swey chwały uczestnikiem uczyniłá; boć oney miły Syn, naywiekßa po sobie moc dał, y Krolowa ia Anielska y ziemska uczynił. Iz iáko sie iemu kłánia wßystko stworzenie, ták sie wßyscy niechay Máryi Pánnie kłániáia, ktorzy miłosierdzia iey zadáia.

O Koronách, ktoremi Pánná Nayświetßa, gdy Chwalebnie w Niebowzieta byłá Ukoronowána.

GDy Nayświetßa Pánná z táka chwała w Niebo byłá wzietá, podług opisánych dwánaśćie Gwiazd, ktore Jan Swiety widział ná Głowie Niewiásty w słońce obleczoney, máiaca Miesiac pod nogámi swymi, á Koroná ze Dwunastu Gwiazd ná swey Głowie, albowiem to widzenie známionowáło Błogosłáwiona Dziewice Márya, ktora rzeczona iest Niewiásta wzgłedem Národzenia, á Pánna według stánu byłá, ktora dzis Dwunasta Koron Ukoronowána. Pierwßa Koroná, ktora byłá ukoronowána, rzeczona iest złota. Ktora podług Doktorow nalezy ná iásnym

wi-

widzeniu Bogá w Troycy Swietey Iedyne-
go, Oycá, Syná, y Duchá Swietego, y tez
nalezy w iego uzywániu, y w wiecznym iego
otrzymániu. A bywa dána kázdemu przez
Wiáre, Láske, y Nádzieie. Bo dar Boskie-
go widzenia przychodzi z Wiáry, ktorym dá-
rem obdárzon bedzie rozum, gdy Bogá pozna,
poznawszy ogląda w wielkiey á niewymowney
roskoszy. Z láski pochodzi Bogá uzywánie,
ktorym wola nászá bedzie obdárowáná, gdy
sie w Bogá wpoi, á uzywáć bedzie niewymo-
wney słodkości z niego pochodzącey. Z ná-
dziei pochodzi wieczne Bogá otrzymánie, á ta
pámieć duse nászey bedzie udárowána, ktora
rzeczona iest złotá. A iáko złoto nie psuie sie
áni prochnieie, ták láská, ktora przyrownano
do złotá skázytelności w sobie nie ma áni po-
dlega. Iest złoto rzecz roskosznie lśniąca, co
iest przyrownáno do iásności widzenia y uzy-
wánia mikego Bogá, tákze tez Koroná złota
iest okrągła, nie máiąc koncá, w czym sie po-
kázuie wieczność. Taz Chwała, Ukoronowá-
na była Pánná Márya, iz Bogá zrozumia-
wszy, mikuie, mikuiąc pozywa, pozywáiąc
trzyma, iáko chwalebna iest tá Koroná Pán-
ny Máryi, ktora nád wszystkie Anioły, y Swie-
te iásniey, Bogá Oycá, y od niego Naro-
dzonego Syná, y pochodzącego od obudwu
Duchá Swietego widzi, bo iáko Swiety Ber-
nat pisze. Záprawde ono sámo wesele, ktore

 od

od sámego Bogá bywa odbieráne ktoremu gdy przyrownasz iáka roskosz/ álbo upodobánie smętkiem iest, wszelka słodkość, bokość iest; wszelka wonność, smrod; wszelka subtelność grubośćia, y wszystko co iest lubośćia, przykrośćia się mowić może. O szczęśliwa nád szczęśliwemi iest Pánná Márya, ktora iuz to otrzymáłá! W tora Koroná rzeczona iest Dziewicza, á tá sámym bywa dána Pánnom, o ktorych śpiewa Kośćioł. Przydz Oblubienico Chrystusowa, weźmii Koronę, ktorą tobie Pan zgotował ná wieki. Ale iż Pánná Márya á Mátká Bozá, iest Pánna nád Pánnámi, ktora przed sobą nie ma pierwszey áni po sobie tákiey Pánny wtorey, dla tego ta Korona wtora Pánieńska iest ukoronowána, ktora się przyrownywa do Lilii białey dla swey iásney czystośći, podług onego, co w Piosnkách Sálomonowych iest o niey nápisano. Jáko Lilia miedzy ćierniem, ták Przyiaćiołká moiá miedzy Corkámi Izráelskiemi. Trzećia Koroná iest Káznodzieyska, to iest Wyznawcow, o ktorey nápisáno: Stárśi páśćie słowem Bożym trzodę tę, ktora miedzy wámi iest, ábyśćie wzięli bez końcá Koronę wieczney Chwały; ktora iest Káznodzieyska; á tá rzeczona y názwána iest Gwiazda: iáko o tym nápisał Dániel we dwunastym Rozdziale: Ktorzy náuczonemi będą, świećić będą iáko Gwiazdy ná wieczne wieki. Iż tedy

Pán-

Pánná Márya naywiekßa Káznodzieyka y Wyznawczyna byłá, bo Apostoły y Ewángelistow Swietych uczyłá, słußnie tedy ta Korona przy swym w Niebowzięciu iest ukorowána. Czwarta Koroná iest Męczeńska, ktora Swiętym Męczennikom dla ich zwyćięstwá bywa dáná, ále iż Nayświętßa Pánná Márya nayćięzßa mękę między inßemi Męczennikámi ćierpiáłá przy Męce swego miłego Syná, ktorey Dußę miecz boleśći przeniknął, w czym wßystkie inße Męczenniki przeßłá y przewyżßyłá, bo oná ná Dußy/ á oni ná ćiele ćierpieli, dla tego naywyżßą Koronę Męczeńską záſłużyłá; słußnie tedy tą Koroną ukoronowana. Piata Koroná iest żywotá, o ktorey nápisał Jan Swięty w Apokálipsym (ktore zowiemy Xięgi Táiemnic Bożych) w wtorym Rozdział: Bądź wierny aż do śmierći, á dam tobie Koronę żywotá. A Jákub Swięty piße, błogosłáwiony, ktory ćierpi pokusy, bo gdy doświadczon będzie, weźmie Koronę żywotá. A tá bywa dána troiákiemu stanowi Małżeńskiemu trzydziestna, Wdowiemu stanowi ßeśćdziesiątna, á Dziewiczemu stokrotna. Ale iże Pánná Márya byłá Małżonka, Wdowa, y Pánna; przeto słußnie sobie tę Koronę záſłużyła. Szosta Koroná rzeczona Pálmá zwyćięstwá, o ktorey Apostoł piße. Nie będzie koronowan, tylko kto będzie mocno á słußnie boiował. Przeto Jan Swięty

ty w Apokálipsym pißе, iż widział Pálmę w ręku Swiętych. A tá Pálmá bywa dána tym Swiętym, ktorzy doskonále sámi śiebie ták zwyćiężyli, iż dobrą wolą záwzdy mieli ćierpieć Męczeństwo dla Chrystusá miłego, iáko był Swięty Marćin, y Swięty Fránćißek. Tę Koronę Pánná Nayświętßa, nád wßystkich zásłużyłá, bo się z Chrystusem ná Gorze Kálwáryi ćierpieć męki y boleśći wielkie wydáłá gdźie miecz boleśći w swym sercu nosiłá, y tyśiąckroć tám umrzeć zá Syná y z Synem żądáłá. O czym świádczy Swięty Bernat y Anzelm w Personie iey mowiąc; Pátrzáłám ná Páná, á Syná mego, ná Krzyżu wißącego, á com ná Dußy ćierpiáłá, tegom wymowić nie mogłá. A tá byłá boleść moiá naywiękßa, iżem się widźiáłá iákoby opußczona od Syná mego, ktorego ia Dźiewicą będąc, poczęłá, y porodźiłá. Ktory moy był iedyny: widźiáłám umieráiącego tego, ktorego wielce umiłowáłá Dußá moiá, á wßystkám byłá dla smutku roztopniáłá, á w płáczu tákiem słowá mowiłá: O Synu moy miły, iedyna miłość, day mi z tobą umrzeć, á nie zostawiay mnie po sobie, bo nic mi nie iest słodßego, iáko umrzeć z tobą! á nic mi nie iest gorßego iáko żyć bez ćiebie! A przeto, dla tey wielkiey żądze, słußnie Pánná Márya tą Koroną, ktora rzeczona iest Zwyćięstwá, w swym chwalebnym y wesołym w Niebowzięćiu

ćiu byłá Korowána. Siodma Koroná iest Spráwiedliwośći, ktora iest oddánie zapłáty zá czynienie dobrych uczynkow bo wszelki, według spráwiedliwośći zapłáte bierze, y według swey roboty, iáko świadczy Apostoł Swięty, pisząc o tey Koronie do Tymoteuszá. Dobrzem walczył, á dla tego dana mi iest Koroná spráwiedliwośći, ále iże Błogosłáwiona Dziewicá Márya nád wszystkich więcey robiłá, dla tego większa łáská y goretsza miłośćia byłá nápełniona; przeto słusznie tę Koronę zásłużyłá w swoym Wniebowzięćiu. Osma Koroná rzeczona iest cześć á kleynot cudność, iáko Salomon pisze, wezmą Swięći Krolestwo cudnośći y kleynot okrásy z Ręku Bożych. A tę Koronę dawa Bog zwłasczá onym Swiętym, ktorzy się w swey niewinnośći záchowáli, á bez wszelkiey zmázy ná tym świećie żyli, iż od tákich máło iest, ktorzyby tákiey szczęśliwośći byli, iż od swoiego národzenia nigdy Páná Bogá nie rozgniewáli áni się ktorego grzechu dopuśćili. Ale iż Błogosłáwiona Dziewicá Márya nád wszystko stworzenie byłá naywyższa: ták, iż po Pánu Bogu większa czystość nie mogłá bydź ználeziona: dla tego naywiększą śliczności y cudnośći Koronę otrzymáłá, ták, iż wszystkich Aniołow y Swiętych cudność naprzećiw cudnośći Dziewice Máryi gáśnie, ktora iest iáko świátłość Miesiącá álbo Gwiazd wporownániu

niu ze słońcem: słußnie tedy ta Korona iest ukoronowána. Dziewiata Koroná, ktora Dziewicá Márya iest ukoronowána/ iáko Krolowa Niebieska y Páni świátá, iest rzeczona Krolewska, iáko nápisáno Esther w wtorym Rozdziale. Umiłował ia Bog nád wßystkie Niewiásty, y włożył Korone Krolestwá ná Głowe iey. A słußniey, iż koronowána iest iáko Krolowa, nizeli iáko Cesarzowa, bo Krolowa rzeczona iest od miłośierdia, á Cesarzowa od swoiego rozkazánia. Dziesiata Koroná rzeczona iest Oblubienica, ktora ma Pánná Márya iákoby Oblubienicá Naywyżßego á Wiecznego Krolá, iáko nápisał Izáiaß w czterdziestym pierwßym Rozdziale, mowiac: iáko Oblubienice ozdobił mnie Korona Pan Bog, á w odzienie spráwiedliwośći pryoblekł mnie. Jedenasta Koroná iest chwały y czći, o ktorey nápisáno: Chwała y czćia ukoronowałeś go miły Pánie! y postáwiłeś go nád wßystkie uczynki twoie. Ta Korona Dziewicá Márya byłá ukoronowána, gdy dziś w táka cześć y chwałe podnieśiona, iż od wßystkiego stworzenia iest chwalona, mowiac to, co w pietnastym Rozdziale Judith nápisáno: Tyś chwałá Jeruzálem, tyś wesele Izráelskie, tyś poczesność Ludu náßego. Ktora rzecz potwierdzáiac Swiety Jan w Táiemnicách Bożych piße w czwartym Rozdział: iż widział; á ono Swieći kłádli Korony swe

przed

przed Stolicą, mowiąc: Godzieneś Pánie Boże náß wziąć chwałę y cześć, boś ty wßystko stworzył. Ale Máiestat Boży nic inßego nie iest tylko Pánná Márya, przed ktorą kłádli swe Korony, iey ná chwałę, á Páná Bogá w sobie y w Pánnie Máryi chwaląc. Dwunasta Koroná iest Mocárskiego rozkázowánia, ktora iest z kámienia drogiego, ktorą dáie Bog Synom swoim y Wybránym iák nápisáno iest w Zołtarzu, to iest w Psalmách. Położyłeś ná Głowę ich Koronę z kámieniá drogiego, ná známię tego, iż oni są Synámi Królá wiecznego y Dziedzicowie Boży, krolując z nim ná wieki: á dla tego Krolewska Koroná ma bydź im dána, żeby to známionowáło, iż w onym Krolestwie wßystko mogą mieć, czego tylko żądáią wyżey y więcey nád wßystkie inne Swięte. Zásłużyłá Pánná Márya tę Koronę, ktorą ma moc zupełnego otrzymánia, nie tylko iáko Dziewicá Królá wiecznego, ále iáko Mátká, Oblubienicá, y Páni Krolestwá Niebieskiego: ktora nietylko ma Práwo uproßenia iáko y inni Swięci, ále też ma nieiáko rozkazánie Bogu, á iáko Mátká Synowi rozkázuie tá Pánná w ućisku, w potrzebie y w smutku ku niey się udáiących. Rozkázuie spráwiedliwym, oświeca ie łáską Bożą y też grzeßnych w naygorßych grzechách, bo wßyscy z pełności iey łáski pocießenie, á grzeßni grzechow odpußczenie biorą, niemocni

cni uzdrowienie/ smutni pocießenie, spráwiedliwi káske, Troycá Swieta chwałe. O tym iey mocy rozkazánia nadobnie Bernat Swiety mowi: Dána tobie iest moc, o Márya, moc wßelka ná Niebie y ná ziemi, iż co tylko chceß to uprosić możeß. Upros nam iuż wielebna Pánno z grzechow powstánie, Bogá gorace rozmiłowánie, niskie upokorzenie, dobre á wesołe skonánie. A potym żywoćie przez twe zasługi z toba wielebna Pánno y ze wßystkiemi Swietemi wielkie w Niebie ubłogosłáwienie.

A iáko Márya Pánná y Mátká Chrystusowá iest ukoronowána w Niebie; nie tylko że nam Zywot Chrystusá Krolá, Bogá y Człowieká porodźiłá: ále że po Wniebowstąpieniu iego mieyscá one w Jeruzálem, ná ktorych Chrystus ćierpiał, y Kálwárya náwiedzáłá: Męki iego Nayświętßa rozmyśláiąc: tak káżdy Chrześćiáński człowiek, chceli żywot y Koronę w Niebie otrzymáć, skuteczniey nie może, iáko przez rozmyślánie Męki y Zywotá Chrystusowego. Przeto Bonáwentura Swięty ßeroko one dla Duchownych opisuiąc; dlá zabáwnych ná troie pytánia, álbo rozmyślánia one rozdźiela: á to według trzech cnot, álbo fundámentow Theologicznych, Wiáry, Nádźiei. Miłośći.

I. Kto ćierpi y co II. od kogo. III. Jáko.

Uważanie pierwße, kto ćierpi y co?

ODpowiedz? Nayprzod wzgłedem Człowieczeństwá: Pátryárchá naypierwßy: Pro-

Prorok nayprawdziwszy: Krol nayprzednieyszy: Xiaże pokoy miedzy Bogiem Oycem, á Człowiekiem czyniacy: wzgledem Bostwá prawdziwy Bog y Człowiek z Pánny przez Duchá Swietego Poczety y Národzony. Tu sie zádziwić dobroći y miłośći Chrystusowey, że dla grzesznego człowieká ták sie ná zelżywość y śmierć ofiárował: Powtore zádziwić sie niewdziecznośći Zydowskiey, iż mieli opowiedziánego przez Prorokow, iednák go nie tylko nie przyieli; ále záprzeli, y owszem ná okrutna śmierć wydáli. Ja wyznawam, żes ty iest Chrystus Syn Bogá żywego. Pan moy, y Bog moy. Wierze, żes ty iest prawdziwy Bog y Człowiek, Zbáwiciel, Odkupiciel moy. Wierze Tobie; to iest temu wszystkiemu czegos náuczył, postánowił, nákazał, zákazał, y Kośćiołowi przez Duchá Swietego do wierzenia podał. Wierze w Ciebie Bogá mego: chcac złaczyć sie z toba iáko z końcem wiecznym ná wieki.

Odpowiedz II. Co ćierpi; ták ná Ciele iáko y ná Duszy: na Ciele, Pot krwáwy; wydánie od Judaszá; z krepowánie w Ogroycu: u Annaszá, Káifaszá, Piłata Herodá, wielkie bićia, Koronácya ćierniowa, y dekret śmierći zelżywey. Według: Duszy: tesknośc, smutek, żal wielki; że máły pożytek Meka swoia odnośi, álbowiem ták wiele niewdziecznych Zydow, Pogan, niewiernych, y sámych Chrześcian,

ścian, nie uznáiąc dobroći y śmierći iego giną. Ja z Mágdaleną od Nog nie odstąpię, zákuiąc zá grzechy moie: z Janem y Pánną Nayświętszą od Krzyżá nie odeydę, cokolwiek ná mnie dopuśćisz, wszystko chcę ćierpliwie ponośić: álbowiem, kto tu z tobą ćierpi, z tobą się weselić będźie.

Uwazenie drugie. Od kogo ćierpi.

ODpowiedz? Nayprzod od Bogá Oycá; ktory ták umiłował swiát; iż Syná Jednorodzonego podał ná tákie męki. Powtore od czártá, z nienawiśći/ ktory pobudzał Judaszá, Piłatá, Zydow ná iego umęczenie; ále osobliwie od grzesznikow, ktorzy tylekroć Rány Chrystusowi odnawiáią ilekroć rázy grzechem śmiertelnym obrazáią. Przeto: przeklęta pychá moiá, ktora go ukoronowáłá. Przeklęte wszeteczeństwo, ktore ćię ubiczowáło; Obzárstwo, ktore ćię octem y żołćią nápoiło: łákomstwo, ktore ćię obnáżyło: Gniew, ktory ćię ták wiele rázy policzkował: Lenistwo ktore ćię po ulicách włoczyło. Z tąd Akty przeprászánia. Zmiłuy się nádemną Boże wedle wielkiego miłośierdzia twego. Tobiem sámemu zgrzeszył nie oddalay mnie od oblicza twego: dla Ciebie, nád wszystkie rzeczy naystrásznieysze, stracham się grzechow: nád wszystkie rzeczy naybrzydliwsze, brzydzę się grzechámi: nád wszystkie nayszkodliwsze,

ućie-

uciekam przed grzechámi: mam nádzieię, że mi odpuściß grzechy, zá ktore serdecznie żáłuię: mam nádzieię, że mi daß łáskę, dla Zasług Chrystusowych, gdyż ia záwße przy nim y práwie iego chcę zostawáć ná wieki. Mam nádzieię, że mi daß Niebo y Chwałę, iákoś obiecał; á ia chcę násládowáć Chrystusá w ćierpliwośći ná wieki. Miłuię Spráwiedliwość, że mnie karzeß: Wßechmocność, że mnie poniżaß; miłuię Mądrość, że mnie rządziß: miłuię Dobroć twoię, że mnie opátruießː miłuię Miłosierdzie twoie; żeś ná Krzyżu wißąc, odpuśćił Krzyżownikom swoim: że nie wiedzą, co czynią, odpuść im Oycze: y ia toß chcę uczynić.

Uważánie trzećie. Jáko ćierpi.

Odpowiedź? Czworáko: 1. Miłośnie. 2. Posłußnie. 3. Cierpliwie. 4. Pokornie. 1. Miłośćiwie, więkßey miłośći nie ma żaden, iáko ktory kłádzie duße swoię. Jam iest Pásterz dobry, y znam Owieczki moie, y dußę moię kłádę zá owieczki moie. 2. Posłußnie, stał się posłußnym aż do śmierći, á śmierći Krzyżowey. 3. Cierpliwie, Chrystus stał się ćierpliwym: umęczon dla nas, áby nam zostáwił przykład, ábyśmy násládowáli przykłádu iego: gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył: gdy ćierpiał; nie odpowiedał, áni groził: iáko Báránek ćichy stał przed Sędziámi, złoczyn-

czyńcámi. 4. Pokornie / bo sie upokorzył iáko robáczek iáki, á nie Człowiek, w Ogroycu kiedy iednym słowem; Jam iest, kogo ßukácie, po trzykroć ná one słowá upádli; mogł ich táż mocą do piekłá postáć. Jednák rzekł: tá iest godziná wáßá: y moc ćiemnośći: dozwolił sie wiązáć, prowádźić, sądźić, ná Krzyż przybiiáć iák złoczyńce. Zádziwić sie z iedney strony, tákim Chrystusá Cnotom: z drugiey stroney, strofowáć sámego śiebie z ospálstwá: że go w miłośći, ćierpliwośći, w pokorze nie násláduieß: O dußo moiá! czemuż Mistrzá swego w ßczerym miłowániu nieprzyiaćioł nie násláduieß? zá nich sie nie modlißʔ czemu Przykázánie Páńskie, Kośćielne, Stárßych przestępuießʔ naymnieyßey krzywdy, słowká nie śćierpißʔ czemu wzgárdy, upominánia, strofowánia, pokornie nie znośißʔ O JEzu złączże mnie z sobą nierozdźielnie! O JEzu przemień mnie w sie, to iest, w twoie miłość, ábym ćie ták miłował, iákoś ty mnie umiłował, z cáłego sercá; czyniąc mnie uczestnikiem Bostwá swego: Ze wßystkiey duße, przy Odkupieniu Duße swą, zá moie pokłádáiąc. Ze wßystkich śił, przy uspráwiedliwieniu, wßelkim stárániem mnie od grzechu odćiągáiąc. Przemień mnie, w twoie posłußeństwo; w twoie ćierpliwość, pokorę: y owßem poćiągnii mnie zá sobą, pobieżę zá wonią spraw y miłośći twoiey.

Me-

Medytácya, álbo Rozmyślánie

O czterech rzeczách ostátnich: O śmierći, o Sądzie, o Piekle, o Chwale Wieczney

POniewaz Chrystus przyßedł ná świát: áby nam żywot przyniosł: y owßem stał się żywotem nas Odkupuiąc/ Męką swoią Nayświętßą; czemuż umieramy: czemu nas Sądźić będzie y karáć: nie dármo Duch Swięty upomina: pámiętay ná ostátnie rzeczy, á ná wieki nie zgrzeßyß; odkupiwßy człowieká Chrystus zostáwił mu wolność. Przed człowiekiem odkupionym, ożywionym, dobre y złe; żywot y śmierć; cokolwiek sobie obierze, będzie mu dáno: w rozkoßnym Ráiu postánowił Bog człowieká, dał mu dobre drzewa do pośiłku, pokazał y zákazał z drzewá żywotá owocu pożywáć: áby nie pomárli: wolność mieli; nie usłucháli y sámi podlegli śmierći; y nas oną wolnośćią zárázili, że umieráć muśiemy.

Uważánie I. Kto umrze, kedy, kiedy, y iako/ á od kogo pochodzi śmierć;

ODpowiedz? Pismo Swięte upomina; wßyscy umieramy: á iáko wody płynące, ták my ustępuiemy: kedy y kiedy niewiedźieć, bo śmierć iáko ćień zá człowiekiem idzie: trzebá czuć, bo niewiemy dniá áni godziny:

dla tego Auguſtyn Swiety przeſtrzega: żyćie
dobrze, żebyśćie źle nie pomárli: nie może źle
umrzeć, kto dobrze żyie, á ledwie kto kiedy
dobrze umárł, co źle żył. Smierć ile ma w
ſobie złe, to ieſt, ſtrácenie żywotá, pochodzi y
od czártá zazdroſzczącego żywotá człowiekowi
pochodzi y od człowieká zezwaláiącego ná
grzech pierworodny. 1. Ile ma w ſobie do-
bre: to ieſt, ſprawiedliwość karząca, álbo
płácaca, pochodzi od Páná Bogá: ſpráwie-
dliwości karzącey. 2. Pochodzi wſzyſtkim,
ták złym, iáko dobrym śmierć, dla przyrodzo-
nego grzechu. Złym zás pochodzi prędka
śmierć, dla uczynkowego grzechu. Z kąd Pan
Bog pokázuie im: Nayprzod dobroć ſwoie,
áby człowiek dłużey żyiąc nie grzeſzył, y więk-
ſzego ſobie nie przyczyniał karánia. 2. Mą-
drość ſwoie, áby źli dobrym dłużey nie ſzko-
dzili. Z ſpráwiedliwości płácącey; Do-
brym pochodzi śmierć, przy ktorey Bog wy-
świadcza im: 1. Ulitowáme, gdy im dáie ko-
niec nędzy tego żywota. 2. Miłośierdzie, od
niebeſpieczeńſtwá pokus onych uwalniáiąc,
gdy iuż portu doſtáią żywotá wiecznego. 3.
Szczodrobliwość, wieczną nadgrodą płácąc
im dobre uczynki obfićie. Wyſtawiam Pá-
nie Boże moy dobroć, Wſzechmocność, Sprá-
wiedliwość, Mądrość, y Miłośierdzie twoie
Chwałá Oycu, y Synowi, y Duchowi Swię-
temu.

Uważánie III. Dla czego śmierć nie pewna.

ODpowiedź? Abyśmy záwße byli gotowemi, czekáiąc co moment głosu z Pánnámi mądremi Oblubieńcá wzywáiącego ná Gody: 2. Abyśmy będąc, ospáłemi, niedbáłemi, bez odwłoki się popráwili. Abyśmy będąc dobremi, w dobrym trwáli, gdyż tylko ten, kto dotrwa w dobrym zbáwion będzie. Akty. Przybądź Pánie ná pomoc káżdego czásu ſłudze twemu: Bądź wola twoiá, iáko w Niebie ták ná ziemi. Gotowe serce moie, ták ná śmierć, iáko y ná żywot. Lubo żyć, Tobie żyć, lubo umieráć, Tobie umieráć Pánie: cokolwiek chceß, ile chceß, kiedy chceß, y ia chcę. Záłuię serdecznie, że był kiedy czás, ktoregom niechćiał, coś ty chćiał. Jedynie prágnę tego, y proßę, áby upodobánie twoie, ná mnie, y przez mnie ták w ßczęśćiu iáko y w nießczęśćiu we wßystkim wypełniło się wßędzie, záwße, y teraz y ná wieki, Amen.

Uważánie III. Jáko się mamy gotowáć ná śmierć: á ieśli iey prágnąć mamy.

ODpowiedź? Dwoiákie iest przygotowánie: Dálekie przez cáły żywot: bliskie przy samey śmierći. Dálekiego kondycye trzy: Pámięć ustáwiczna o śmierći, w nas

 wzbudz-

wzbudza zal zá grzechy y boiazń Boza. 2. Zywot dobry, kory záwist ná trzech powinnośćiách. 1. Chronić śie złego, á czynić dobrze. 2. Wszelkie utrapienia az do śmierći ćierpliwie znośić. 3. Gotowy y ochotny umyst káżdego czásu do Bogá. Bliskiego przygotowánia kondycye trzy. 1. Czuiac śie bydź słábym álbo chorym, Testáment uczyniwszy, y Sákrámentámi S. Spowiedzia, Kommunia Swieta, y Oleiem ostátnim opátrzyć dusze swoie. 2. W ckliwośćiách choroby Akty Wiáry, Nádziei, Miłośći, zalu, dziekczynienia, rezygnácyi wyprawić. 3. Z Chrystusem konáiacym ná Krzyzu śiedm słow: Albo Aktow podnieśionym sercem mowić:

Pierwsze Słowo. Odpuść im, bo niewiedza, co czynia. Jam ták był záślepiony; kiedym ćiebie Bogá mego y bliźniego obrazał, nie wiedziałem, com czynił: odpuść dobry JEzu niepráwośći moie; ia tez odpuszczam winowáycom moim, á proszę, áby tez y oni mnie odpuśćili.

Drugie Słowo do Lotrá. Záprawde powiádamći, ze dziś bedzieß zemna w Ráiu. Jam iest Lotr, pámietay Pánie ná mnie, zápomnii y zgładź niepráwośći moie, Krwia twoia Przenayświetsza, ábym usłyszał pozadáne słowo, ze dziś bedzieß zemna w Ráiu.

Trzećie Słowo do Mátki. Oto Syn twoy: Oto Mátká twoiá. Zálećiłeś w Osobie Janá

ná nas wszystkich Mátce swoiey Nayświe-
tszey, y naszey: Powtorz te łáskę/ áby mnie
w Protekcyą przyiełá, ktorey ia przez wszy-
stek czás lubo ozięble służył. Márya Mátko
miłości, Mátko wszelákiey litości, Ty nas
broń od czártá y wszelkiego złego á przybadź
do skonánia nászego.

Czwarte Słowo. Boże moy, Boże moy,
nie odpuszczayże mnie, day pomoc y pociechę
w godzinę śmierci moiey.

Piątę Słowo Prágnę. W iedności bolow
y prágnienia twego, prágnę y ia wykonáć
wolą Twoię Nayświetszą: prágnę rozłaczyć
się z tym światem. Ciebie pokornie proszę,
prágnii duszę moiey.

Szoste Słowo. Skończyło się O JEzu do-
brotliwy widzę ia koniec żywotá mego: álem
nie wykonał y nie wypełnił woli twoiey Nay-
świetszey: uciekam do ciebie, iáko pośrzedni-
ka, ábym mowił: spełniło się. Com wierzył:
teraz widzę: czegom się spodziewał, trzymam.
Com miłował, oto teraz Ciebie Bogá y Páná
mego chwalę, y chwalić będę ná wieki.

Siodme Słowo. W Rece Twoie, odda-
wam Duszę moię: w te Rece Nayświetsze,
ktoremiś mnie z gliny stworzył: w te Rece
ktoremiś mnie po drogách spráwiedliwości
prowádził: w te Rece, ktoreś dla mnie po-
dziuráwić dozwolił: w te Rece, ktoremiś mnie
zá grzechy moie karał: w te Rece, w ktorych
duszę

duße spráwiedliwych wolne od upaku piekielnego zostáią; á Chwały twoiey záżywáią: O JEzu! JEzu, badz mi JEzusem, żywotem, ábym cie z Swietemi chwalił ná wieki, Amen.

Odpowiedz II. Smierci prágnać moga ták dobrzy, iáko y źli; dla trzech przyczyn. Dobrzy, áby ich mizeryę skończone były. 2. Aby od niebespieczenstwá grzechu uwolnieni zostáli: 3. Aby predko zapłáte otrzymáli. Zli, áby dłużey żyiac Bogá nie obrażáli. 2. áby bliźnich nie gorßyli y onym nie ßkodzili. 3. áby karánia wiekßego w piekle niezasługowáli. Ztad Akty. Przedwieczny Oycze, przez żywot y smierć Syná twego, day mi w dobrym dotrwáć y w łásce twoiey umrzeć. JEzu przez ostátnie słowá ktoremis umieráiac Oycu Duchá twoiego polecił: przyimiy duchá moiego. O JEzu, dobrotliwy, day upámietánie grzeßnym/ áby cie nie obrażáli, karánia nie zásługowáli, bliźnich nie gorßyli, ále do Ciebie sie náwrocili, y Ciebie chwalili ná wieki, Amen.

Medytácya o Sadzie ostátnim

Uważánie pierwße. Kto bedzie Sadził, kogo kiedy, iáko? Co zá znáki uprzedza Sad ostátny?

ODpowiedz I. Sedziá bedzie Chrystus Bog y Człowiek: poruczony maiac ten

Urzad

Urząd od Oycá Niebieskiego, dla krwáwych prac przy Męce podiętych: Będzie Sądził, wszystkich ludzi ná Gorze Oliwney y dolinie Jozáfát, przy Jeruzálem, áby gdzie miłosierdzie wyświadczył odkupuiąc nas, tám sprawiedliwość pokazał kiedy to będzie, żadnemu nie iest oznáymiono; tylko opowiedziáno, że spráwiedliwie sądzić będzie.

Siedm Znákow, Sąd strászliwy uprzedzáiące.

NAyprzod Sąd osobny; káżdego bowiem duszá ná wyściu, z ćiáłá otrzyma Dekret od Bogá: ćiáło zás aż na ostátnim Sądzie.

Drugi znák: Prześládowánie wielkie od Antychrystá, to iest, przećiwniká Chrystusowego/ ná ktorego oczekiwáią Zydzi. Ten się urodzi w Babiloniey, z Pokolenia Dan, zá spráwą szátáńską; iáko do lat vrzyidzie, da się obrzezáć w Jeruzálem; opowie Zydom, że iest Messyaszem onym obiecánym: będzie wielkim obłudnikiem, pokázuiąc świątobliwość; á wielcze niepowśćiągliwym; będzie wielkiey náuki od czártá náuczony. Przystánie do niego wiele Zydow, Czárnoxiężnikow, ktorych pewnym znákiem piętnowáć będzie. Zwyćięży dziesięć Krolow; Páństwo Rzymskie zepsuie, cudá czynić będzie y ták przez zmyślona świątobliwość, stucze árgumentá, pogrozki, upominki; ná ostátek przez okrutne

meki y zábiiánia Wiernych; trzećia cześć práwie, oprocz Zydow y Pogan, zá soba poćiagnie. Zydzi Kośćiol w Jeruzálem zbuduia, ktory Rzymiánie zepsowáli, kedy Obraz swoy postáwić każe, ktoremu, iáko y sámemu, pokłon Boski oddawáć beda: tákiey álbowiem pychy bedzie, że sie nád Bogá wynośić bedzie: Tákie wiernych ućiśnienie bedzie; że im ani chlebá kupić, áni wody z rzeki, ábo z zrzodłá wziać dla pośiłku nie dozwola, ieżeli iego piatná ábo znáku mieć nie beda: wßedy morderstwá, zábiiánia, okrućieństwá; iż gdyby nie skonczone były dni one, ledwieby kto był zbáwiony, mowi Ewánielia Swieta.

Trzeći znák. Powstána Enoch y Eliaß Prorocy; ktorzy beda w Wierze iednych utwierdzáć, drugich do niey osobliwie Zydow náwrácáć, á to przez trzy látá 1260. iáko y Chrystus. O czym gdy sie dowie Antychryst, każe ich okrutnie zábić, y beda ćiáłá ich leżały przez pułczwártá dniá w Jeruzálem iáwnie, ktorzy ich zábili ćießyć sie beda: ále usłyßa głos z Niebá, Enoch y Eliaß powstańćie; tedy powstána, y w obłoku wzieći beda do Niebá: Antychryst pietnaśćie dni po ich śmierći żyć bedzie y pánowáć. Potym dla utwierdzenia, ktorzy zá nim ßli, y onemu wierzyli iáko Bogu, poydzie ná gore Oliwna, y z támtad iáko Bog spráwa dyabelska zechce wstepowáć do Niebá: gdy bedzie ná powietrze

po-

podniesiony od czártow, Michał Swiety z roskazánia Boskiego, stráci go y do piekłá posle. Doktorowie niektorzy rozumieia, że to bedzie w ostátni dzien Zapustu.

Czwarty znák. Zaćmienia Słońcá y Miesiacá: Gwiazdy z Niebá spadáć beda, y mocy Niebieskie poruszone beda: to sie stánie po zábićiu Antychrystá; álbowiem 45. dni beda spokoyne; bo prześládowcy iego ćieszyć sie y zenić beda. Grzesznicy zás co upádli zákowáć, pokutowáć y náwracáć sie beda do Chrystusá. Lubo może sie to tłumáczyć y duchownie. Chrystus iest Słońcem, ktory promienie miłośierdzia swego, chmura spráwiedliwośći zásłoni. Kśieżycem Nayświetsza Pánná; żadney ná ten czás rátunku influencyi nie dáiac grzesznikowi. Gwiazdámi sa Swieći Páńscy, żadnego świátłá, zástáwiánia sie grzesznikowi nie użyczáiacy.

Piaty znák. Ogień, álbo zgorszenie wszystkiego świátá: iáko bowiem pierwszy Sad ná człowieká był przez wode álbo potop generálny dla ogniá wszetecznośći: ták drugi przez ogień dla oziebłey ná świećie ku Bogu y bliźniemu miłośći. Ten ogień czworáka bedzie miał powinność: 1. W piekle dreczac potepionych. W Czyscu od pozostáłego karánia goreiace dusze czyszczac. 3. Na ziemi wszystkie drzewá, budynki, bydletá, ptástwo, ryby same pożeraiac. 4. Elementá, ábo zywioły

ky poleruiąc, y do odnowienia przyſpoſobiáiąc.

Szoſty znák. Zmartwychwſtánie wßyſtkich ludzi od ſtworzenia świátá, ták złych, iáko y dobrych, z ziemie y grobow ſwoich. Pośle Chryſtus Aniołow ſwoich z trąbámi przeráźliwemi: powſtańćie umárli; á ſtawćie ſię ná Sąd; ábyśćie otrzymáli, nie tylko według dußy, ále y według ćiáłá nágrodę. Powſtáną wßyſcy y porußą ſię z grobow w iednym momenćie, ták ſpráwiedliwi iáko y potępieni. Niektorzy Doktorowie rozumieią, że w ſam dzień w Zmartwychwſtánia Páńſkiego. A Pſalmiſtá Swięty mowi: nie powſtáną niezbożni ná Sąd: to rozumieią Doktorowie, nie powſtáną do chwały, ále powſtáną ná konfuzyą; wßyſcy powſtáną, ále w rożney poſtáwie; bo ſpráwiedliwych ćiáłá bárdzo przezroczyſte, ozdobne będą, y widzieć będą potępieni ich umartwienia, pokuty, rány, ktore dla Chryſtuſá znośili. Potępionych záś ćiáłá będą ßpetne, ſtráßliwe, obrzydliwe, dla ſproſnych, ktorych ſię dopußczáli, grzechow: iáko lárwy iákie potępieńcy wſtáną, á wßyſcy ieden drugiego nieprawośći widzieć będzie, y przyznáą że ſłußnie ná karánie ſkazány: á lubo iedni w ſtárośći zgrzybiáłey: drudzy po urodzeniu pomárli. Jedni zdrowi, drudzy ułomni; rąk, nog nie mieli; gárbáći, ślepi, dwie głowie, cztery nogi, ręce máiący; wßyſcy iednák

dnák powstána, w látách Chrystusowych, ktory náture przy zmartwychwstániu poprawi. A iáko Gwiazdá rozni sie od Gwiazdy swiátłośćia: Słońce od Xiezycá: ták Spráwiedliwi, rozni beda od Spráwiedliwych wiekszá zastug swiátłośćia, miłośćia, ćierpliwośćia, wiára, státecznośćia. Tám spráwiedliwi widzac potepiencow: dla łákomstwá, wszeteczeństwá, pychy, obżárstwá pomsty, iáko lárwy stoiacych. Beda mowić, oto ten, ktory nie ufał Opátrznośći Boskiey, ále wszystke nádzieie połozył w bogáctwách, w godnośćiách, wszerokich máietnośćiách, y wygodách swoich, y niepráwośćiách, w pomstách. Dobrze nam, żesmy ufali, służyli Bogu náßemu: dobrze nam, żesmy nádzieie mieli w Bogu, á nie w ludziách, wychwalaymyż go na wieki. Wzáiemnie potepieni, widzac spráwiedliwych, ktorych ználi że byli ubodzy, wzgárdzeni od nich y od swiátá; onym służyli, nád nimi przewodzili; co chćieli czynili, pogárdzáli, z nich sie násmiewáli: beda mowić: my szaleni, rozumieliśmy że żywot ich dla ubostwá, ćierpliwośći, był głupstwem ná świećie; y koniec im miał bydź bez chwały. Oto poczytáni sa miedzy Syny Boże, á miedzy Swietemi czastká ich iest. Wtedy bedzie sie wiecey weselić ćiáło udreczone, niżeli ktore w roskoszách wychowáne. W tedy wiecey pomoże stáła ćierpliwość, niżeli wielkiey mocy swieckiey pánowánie. Sio-

Siodmy znák uprzedzáiacy ná Sad Chrystusá, Krzyz iego Tryumfálny, ná ktorym Narod ludzki odkupił, z ktorego widzenia potepieni bárdzo beda zásmuceni, bo nim pogárdzili: á Spráwiedliwi bárdzo rozweseleni, ze go násládowáli. Gdy tedy ná Gorze Oliwney zásiedzie w Máiestaćie swoim, miedzy Aniołámi, zgromádzone obaczy wßystkie Narody, y odłaczy iedne od drugich, iáko odłacza Pásterz kozłow od owieczek; te ná práwicy, kozłow ábo złych ná lewicy, ná dolinie Jozáfat pod gora Oliwna. Jáki tám bedzie strách, iáka boiazń trudno wymowić! iezeli lud Izráelski, pod gora Synái, gdy odbieráli Tablice ábo Práwo od Bogá, nie mogli pátrzáć ná Máiestat iego, y słucháć słow iego, ále mowili: Moyzeßu niech Pan Bog z námi nie mowi, bo poumierámy: ále ty mow z Pánem Bogiem, á my ćiebie słucháć bedziemy. Jezeli Dániel Prorok, y Jan Swiety ná weyzrzenie Aniołá, iáko pomárli upádli. Jákoz nie wiecey grzeßnicy drzeć beda przed Sedziem, ktorego Práwá nie záchowáli. Heu mowić beda, gory y skáły upádniyćie y pokryćie nas od oblicza śiedzacego ná Tronie, y od gniewu Báránká, álbowiem przyßedł dzień stráßny; ktoz stáć moze przed stráśliwym Sedzia? Hieronim Swiety mowi: Lubo co innego czynie, záwße słyße one trabe, powstańćie umárli ná Sad; drzeć záwße muße. O nay-

ieſne ktoremi ſie báwił, ábo ich kochał, nie odrzucáiac záraz, ábo ná nie zezwalał. 2. Zá słowá prozne, lekkie, uwłaczáiace, bluźnierſkie, chociaż zártem, iednák ßczypiace; ták mowione, iáko ſłucháne. 3. Zá uczynki złe, y zá pilnieyße ſtáránie nábyćia dobr doczeſnych, áni żeli wiecznych. 4. Zá grzechy niewiádome, cudze: przywodzac kogo do złego, abo nie odwodzac, y nie prowádzac do dobrego, lubo z miłośći, iáko káżdy powinien Chrześćianin; lubo z powinnośći, iáko Przełożeni. 5. Zá uczynki dobre; badź niedoſkonále; badź zła intencya ſpráwowáne, iáko dla prozney chwały 6. urzedow, iezeli ie dobrze ſpráwował; z dárow ſobie dánych, ták dußy, iáko y ćiáłu, iezeli ich ná dobre záżywał; y onymi Bogu służył: álbo bliźniemu, dla pomocy ták duchowney iáko potrzebney iemu. 7. Z czáſu márnego ktorego mogł ſobie zárobić ná zbáwienie, innym ná wygode.

Bedzie ukoronowány zá dobre uczynki; z miłośći, w miłośći, y według miłośći: dla Bogá, dla śiebie, y dla bliźniego, ſpráwowáne: zá co uſłyßa wßyſcy tákie ukontentowánie, że ſie zdumiewáć beda: gdy im Sedziá rzecze: Podźćie Błogoſłáwieni Oycá mego, ośiagniyćie Kroleſtwo moie wam zgotowáne. Łáknałem, prágnałem, dáliśćie mi ieść y pić. Ćießac ſie z tákiey łáſki, wymawiáć ſie beda, kiedyśmy ćie widzieli Sedzia nayſpráwiedli-

wßy, nie pámiętamy. Usłyßą: Coście iednemu z naymnieyßych moich uczynili, mnieście uczynili.

Ná oskárżonych záś y potępionych táka wyda sentencya: Idźcie przeklęci do ogniá wiecznego, ktory iest zgotowány czártu y Aniołom iego. Łáknąłem, prágnąłem, nie dáliście mi ieść áni pić. A ták surową twarzą, y zágniewánym sercem nayspráwiedliwßy Sędzia tę wyda sentencyą; że mowi Bonáwenturá Swięty, choćby sámá Nayświętßa Pánná, wßyscy Aniołowie, y wßyscy Swięći, ná kolánách ze łzámi upadáiąc prosili, zá tym co umarł w grzechu śmiertelnym, Sędzia nie wysłucha: bo czás Sądu á nie miłosierdzia. To będzieß człowiecze desperował? przed Sądem gotuy spráwiedliwość. Ućiekam się do Thronu miłosierdzia iego, mam ufność w litośći twey, ktorey końcá nie máß; więcey ty możeß odpuśćić Boże niżeli ia się dopuśćić: Do ćiebie Lekárzu moy pospießam ná zleczenie, pod Twoie protekcyą ućiekam się, y ktorego Sędziego znieść nie mogę, tego Zbáwićielem mieć prágnę. Nie upátruy Pánie wielkośći zbrodni moich, ále według nieprzebránego miłośierdzia twego, bądź miłośćiw mnie wielkiemu grzeßnikowi Pánie JEzu Chryste, Sędzio żywych y umárłych, postaw Mękę, Smierć, y Krzyż twoy; miedzy Sądem twoim á dußą moią, teraz y w godzinę śmier-

ći

ći moiey. Ochotnie teraz wßystkie przyimę męki, ábym od wiecznych uwolniony został, gdyż nie będzie Pan sądził dwá rázy iednego. Tu pal, tu siecz, tylko ná wieki odpuść. Pánie tu nie odpuszczay karánia; żebyś ná wieki odpuśćił.

Uważánie czwarte. Jáko się ma człowiek ná Sąd gotowáć, y dla czego Sąd ostátny.

ODpowiedź? Nayprzod. Dobrze żyiąc, sumnienie często roztrząsaiąc skruchą czyszcząc, spowiedźią od ćiężaru grzechowego uwalniáiąc. 2. Sędziego, podárunkámi; miłośiernych uczynkow, ták ćielesnych iáko duchownych záwcząśu błagáiąc, y zniewaláiąc. 3. Láski u Sędziego konwersácyą, przez modlitwę umysłową nábywáiąc: miłośći iego, pogárdą dobr doczesnych, czynieniem dobrego; násládowániem żywotá iego, w ponoßeniu przećiwnośći, przyczyniáiąc sobie. 4. Sądy o sobie niebáczne chętnie znośić, krzywdy podięte bez unßczenia się podeymowáć: ná żadne się utrapienie nie skárzyć; ále wßystko, násláduiąc Chrystusá w ćierpliwośći pośić. 5. Nikogo nie sądźić, nikim nie gárdźić, tylko sobą.

Odpowiedź druga: Dla siedmiu przyczyn. 1. Aby się pokazał spráwiedliwy Sędzia, á ten iest sam Pan Bog. Ziemscy bowiem sę-

dziowie; álbo nie moga/ álbo nie chca, álbo nie umieia; álbo sie przeciw Pokrewnym áffektem, ábo podárunkámi uwodza; y ták spráwiedliwość ßwánkuie. Pan Bog zás umie, chce y może: podarunkámi áni sie affektem nie uwodzi, bo Pan y Bog możny. 2. Aby grzechy, lubo ze złości, lubo ze wstydu lubo innym respektem, swietokrádzkim na Spowiedzi táione, były obiáwione. 3. Zasługi y zbrodnie, publiczne y iáwne, nadgroda y karániem publicznym były zápłácone, ták według ciáłá, iáko według dußy. 4. Aby kontempt, niesławá y pogárdá publiczna Chrystusowa, publicznym záwstydzeniem niezbożnych, chwalebnie przed obecnością Aniołow, y wßego stworzenia nágrodziłá sie; beda płákáć y pátrzáć ktorego zránili. 5. Aby sie konfundowáli, y wstydzili ci, ktorzy spráwy y wyroki Boskie tákze y bliźniego postepki, nie uważnie y ciekáwie sadza. 6. Zeby niezbożni żadney wymowki, w grzechách nie mieli; obacza bowiem tám Młodzieniaßkowie Sw. Kázimierzá, y Swietego Kostke. Zołnierze Sw. Sebástyáná, Hetmáni Sw. Eustáchiego, Krolowie Sw. Ludwiká, Gospodarze Sw. Izydora. Małzonkowie Sw. Jadwige. Obaczá oboiey płci wßelkiego wieku stanu ludzi, ktorzy sie o zbáwienie stáráli, gwałt sobie dla Niebá czynili; czemuż y oni czynić nie chcieli. 7. Albowiem wiele spraw, ták

złych,

złych, iáko Lutrá, Kálwiná, Aryuszá/ y innych Herezyárchow; iáko y dobrych, iáko ludzi Apostolskich, Sw. Fráńciszká/ Dominiká, y innych Zakonodawczow, aż do końcá świátá trwáć będą: z ktorych pierwsze dla rozgrzeszenia, karánie y konfuzya; drugie dla zbudowánia, zapłáte y chwałe odniosą, publiczna. Tu wystawiáć, mądrość, spráwiedliwość, dobroć y miłośierdzie Boskie. Spráwiedliwyś Pánie, y spráwiedliwy Sąd twoy: poznałem Pánie że spráwiedliwośćią są twoie sądy. Spráwiedliwość twoiá: spráwiedliwość ná wieki; y Práwo twoie iest prawdá. Ná wieki nie zápomnie spráwiedliwośći twoich, álbowiem onemi ożywiłeś mnie Pánie; niech będzie serce moie czyste, w spráwiedliwośćiách twoich ábym nie był pocháńbiony: ták Dawid Swięty.

Medytácya o Piekle.

Uważenie pierwsze: Kto będzie potępiony: y co zá męki ćierpieć będzie.

ODpowiedz. Naprzod: Ten, ktory iest odrzucony od Bogá dla ostátniego grzechu, w ktorym umiera. Znákow tego iest ośm. 1. Niewierność: to iest: kto nie ma wiáry/ bez ktorey, niepodobna podabáć sie Bogu. Tákowi są Pogánie, Zydzi, Heretycy. 2. Niespráwiedliwość generálna, nie oddáiąc Bogu, sobie, y bliźniemu, co należy:

Bogu należy cześć, y posłußeństwo; sobie należy chronienie grzechu, y káżdego złego, á czynienie dobrego: Bliźniemu od nas należy słußność, oddaiąc mu co iego, y ulitowánie, z miłośći go rátuiąc. 3. Zwyczay w grzechu choćiaż w iednym, ktory do grzeßenia przymußa. 4. Recydywá, powracánie się do grzechu, po obietuicy y postánowieniu státecznym. 5. Mądrść świátowa; á tá uczy tych Reguł: żyć z dobrym dobrze, ze złym źle; z káżdym pieknie, z nikim ßczerze; po wierzchu dla wstydu poczćiwie, okrom oczu niewstydliwie: dobr doczesnych, godnośći, nábywáć; bronić przećiw Práwu Boskiemu; sposobámi zákazánemi. 6. Znák: Pokutá nierychła, to iest, odłożona do śmierći, á tá iest rzadko skuteczna; bo y sam nie będzie mogł dla choroby: álbo Bog nie dozwoli niewdźięcznośći. 7. Znák: ustępowánie á nie postępowánie w Przykazániu Bożym. 8. Znák: grzech przećiwko Duchowi Swiętemu, ktory że bywá wypełniony, z pewney wiádomośći, z wolney woli, z sámey złośći, dla tego też nie godźien litośći y odpußczenia. Tu podźiękowáć Bogu, żeś z Rodźicow Kátolickich zrodzony, ochrzczony w Wierze świętey wychowány, w ktorey żyć y umieráć prágniy; á mow: Wierzę w Ciebie Bogá, Páná Odkupićielá Zbáwićielá mego: mam nádźieię, że mi odpuśćiß grzechy moie: daß łáskę, y żywot

wot wieczny, á ślubuię záchowáć spráwiedliwość generálną: Tobie, sobie, y bliźniemu: Boże moy dla Ciebie, nád wszystkie naybrzydliwsze rzeczy, brzydzę się grzechámi, wolę umrzeć, ániżeli zgrzeszyć.

Odpowiedź II. Męki álbo karánie potępieni troiákie cierpieć będą. 1. Káránie stráty/ to iest, strácenie Niebá, y widzenia Boskiego. 2. Karánie zmysłow, niepoięte męki, ná zmysłách ták wnętrznych, iáko y zewnętrznych ponosić będą. 3. Gryzienie sumnienia, bez przestánku; że mogąc Niebo zá krotkie ucierpienie mieć, nie chcieli; á zá krotkie uciechy nábyli wiecznych bolow. Akty skruchy y postánowienia wyprawić: O Boże! Oycze miłosierdzia, wszystkiegoć się zá wiecznego niewolnika, przymierzem wiecznym oddáię. Od brámy piekielney wyrwiy Pánie duszę moię, niech mi obrzydną wszystkie rzeczy przemiiáiące; á niech mi wdzięczne będą, wszystkie rzeczy twoie dla ciebie, y ty sam nád wszystko Pánie, wszystkie ták ciáłá, iáko y dusze spráwy ná sáme tylko chwałę twoię obrocić obiecuię.

Uważanie drugie: co zá męki, y iáko ponoszone będą od potępionych.

ODpowiedź. Nayprzod zá odwrocenie się od Bogá, otrzyma człowiek karánie stráty/ że go ná wieki, widzieć nie będzie. Zá obrocenie się z myslámi do stworzenia, nád Bo-

Bogá mikuiac; karány bedzie ná zmysłách. 1. Meká bedzie, ogień nieznośny, zá nieugáßona chec, do roskoßy cielesnych, y rzeczy doczesnych. 2. Meká zimno cießkie, zá ozięble stáránie sie o zbáwienie, y nie przyimowánie nátchnienia Boskiego. 3. Smrod z spalonych ciełsk pochodzacy; zá perfumy y kochánia w zapáchách, woniách rozmáitych. 4. Głod zá zbyteczne, wrodworne, koßtowne, potráwy przećiw stanowi, y nie porátowánie ubogich. 5. Prágnienie nieugáßone, zá piiáństwo, zá záżywánie drogich napoiow nád stan swoy, czesto zbytnie. 6. Zárćie bestyi, to iest czártow, zá gniew, uwłoctwo, swáry, ßemránia, oppresye, pomsty. 7. Stráßne widzenia poczwar czártowskich, zá pyche, stroie, miłość sámego śiebie, weyrzenie rospustne. 8. Ciemnośći, zá to że grzeßni ßukáli skrytych ciemnych mieysc, żeby ćiezey Bogá, dobro nieskończone obrażáli. 9. Wiezienie śćiste, zá rospośćieránie sie y rozßerzánie, w máietnośćiách ziemskich, z krzywda bliźniego. Zá budynki, y murowánia Páłácow wspániáłe: związáni bowiem nim iáko snopek iáki, potym wrzuceni beda do piekłá: á iáko śledzie w beczce ták śćiśnieni y utłoczeni: kiedy gryzieniem umysłu y sumnienia bez przestánku trapieni beda: że strácili Chwałe Niebieską, á zásłużyli ná wieczne meki: że łáská ták wiele rázy sobie od Bogá ofiárowána, nábyta,

gár=

gárdzili: że pokutę zbáwienną odkładáli Akty: Nie rácz trácić ze złemi, Boże moy duße moiey, áni z mężámi krwie żywotá moiego. Co zá pożytek będzieß miał, ieżeli się dostánę ná zgubę wieczną; nie umárli będą cię chwalić Pánie, áni ci wßyscy, ktorzy zstępuią do piekłá; my ktorzy żyiemy chwalemy Páná, y chwálić chcemy ná wieki.

Odpowiedź II. Męki od potępionych będą ponoßone. 1. Z wielkim smutkiem ná zmysłách, dla stráconego dobrá roskoßnego, á nigdy iuż niepowetowánego. Z wielką turbácyą ná umyśle, dla nieotrzymanego ostátniego centrum, ábo celu do ktorego zmierzáć byli powinni, to iest Bogá: osobliwie Kátolicy 2. Z wielką zazdrośćią przećiw Bogu, y Swiętym, widząc ich w wiecznych roskoßách, śiebie w wielkich mękách zostáiących: pychá bowiem ich, ktora wßystkich grzechow źrodłem y głową, y tám w nich będźie pánowáłá. 3. Z stráßnym bluźnieniem Páná Bogá, że ich stworzył: z przeklinániem Rodźicow, że ich urodźili. Z złorzeczeniem pokrewnym, przyiaćiołom, towárzyßom, Przełożonym, że ich od grzechu karániem, upominániem nie odwodźili, álbo do grzechu przyprowádźili. Z nárzekániem nieśćętnyß ná się, że kiedy zgrzeßyli. 4. Z rospáczą ustáwiczną, nigdy się nie spodźiewáiąc odpußczenia, náwrocenia, áni mąk ták ćiężkich skończenia. 5. Z prágnieniem

śmierći y znißczenia; ktorego nigdy mieć nie bedą. Naysłodßy JEzu rátuy mnie, ábym nie był potepiony, ktory iestem Krwia praca twoia odkupiony: JEZU niechże mnie nie tráći niepráwość moiá, ktorego stworzyłá Wßechmocność twoiá. O Márya, náprá- wienie, poćießenie, duße rospáczaiacey, modł sie zá mna.

Uważánie III. Jáko mąk piekielnych, uchronić sie kto może: á czemu to wieczne, y więcey potepionych, ániżeli zbáwionych.

ODpowiedz? Sześćiu sposobow. 1. Go- dnemi owocámi pokuty, to iest, doyzrzá- łemi, gdy grzeßnik náwroćiwßy sie, státecznie trwa w dobrym aż do końcá. 2. Przez zstá- pienie do piekłá z Dawidem; to iest, nabo- żnym rozmyślániem o piekle, y mękách iego: kto bowiem bywa w piekle żywy przez rozmy- ślánie, nie bedźie umárły przez potepienie. 3. Przez karánie y umartwienie sámego śie- bie: karząc sie, postámi, pokuta, modlitwa, á odwodząc sie od przyßłych oká- zyi wßelkich grzechow. 4. Przez odpußcze- nie winy álbo krzywdy bliźniemu; odpußczáy- ćie, áby wam było odpußczono. 5. Przez o- bránie sobie wßelkich przećiwnośći, utrapie- nia, y pogárdę ßcześliwośćiámi świátowemi, á náśladowánie Chrystusá. 6. Przez wyrze- cze-

czenie się woli swoiey, ktora w piekle kroluie, ták Bernat Swięty. Znieś człowiecze własna wołą; á śmierći, Sądu, y Piekłá nie będzie. Przeto Dawid Swięty: Sercem skruszonym y upokorzonym nie gardź Pánie: dla Ciebie, y nád wszystko brzydzę się grzechámi moiemi. Náylitościwszy Boże zgrzeszyłem Tobie, przed Tobą; przećiw Tobie: Boże moy, wszystkiego siebie, Tobie ofiáruię: niech umrę sobie, á żyię Tobie!

Odpowiedź II. Czemu wiecznemi mękámi y piekłem karze Bog doczesny grzech: zaboystwá, wszeteczeństwá, gniewy, pychy: Sw. Grzegorz: Grzesznicy chćieliby żyć ná wieki, áby w grzechách ná wieki zostawáli: do spráwiedliwego tedy Sędziego należy, áby ći bez karánia wiecznego nie zostawáli; korzy wieczna wola w grzechách leżeć mieli; kto trućiznę wypiie iádowitą, w krotce umierać musi ná wieki: Ták krotka roszkosz, pomstá, mężoboystwo, śmierćią y karániem wiecznym, bywa kończona: iáko przećiw nieskończonemu Bogu człowiek grzeszy: ták nieskończone karánie y piekło ponośić musi: nie uczynił człowiek końcá grzechom, Bog nie uczyni karániu. Swięty Bonáwenturá mowi.

Odpowiedź III. Czemu więcey potępionych ániżeli zbáwionych: Pismo święte mowi 4. Ezdrá 8. Ten świát stworzył Bog dla wielu: támten Niebieski dla Wybránnych: iá-

ko ziemiá, wiele ma gliny, z ktorey robia gárce; máło záś kruſcu złotego y ſrebrnego, z ktorego wyborne naczynia, roſtruchany wyſtáwuia. Widziemy że ná świećie wiecey Pogánow, Turkow, Zydow niewiernych; á niżeli Kátolikow Wiernych: Kto ſie ochrzći y uwierzy, zbáwion bedźie: ktory záś nie uwierzy, bedźie potepiony. Sam Chryſtus powiedźiał. Nád to z ſámych Kátolikow, Wiernych podobno ledwie połowá, álbo wiekßa część, bedźie potepionych. Doktorowie o dźieśiaćiu Pánnách to rozumieia: wßyſtkie ſie gotowáły do Oblubienicá; á tylko piec madrych, y oley dobrych uczynkow do konca máiacych weßło: innym powiedziano; Nie znam was. Wiele álbowiem ieſt tych, ktorzy z dźiećinſtwá, záraz złe ćzwiczenie, á do wielkich zbrodni y niecnot powod máia. Wiecey tych: ktorzy Sákrámentá Swiete, iáko Spowiedz bez żalu, bez poſtánowienia popráwy, nie zupełnie (táiac dla wſtydu grzechy) bez doſyć uczynienia, bez krzywd odpußczenia: Kommunia Swieta bez Nabożenſtwá á czeſtokroć w grzechu, tylko áby ich widziano że nabożni, świetokrádzo przyimuia: inni Pokute aż do śmierći odkładáia: inni w recydywe w padáia: o tych S. Fránćißek, słowámi Chryſtuſowemi. Wiele wezwánych, máło wybránych. Co uważywßy mowi: BOże moy do ćiebie ćiagne żywa wiára, y cáła nádźieia,

dzieią, gorącą miłością, y wßystkie myśli, mowy, oczynki, zupełnie ze wßystkiemi śiłámi, Tobie, dla Ciebie, ná wieki oddáię. Nie prágnieß Pánie śmierći greßnego, ále raczey áby sie náwroćił y żył wedle Práwá twego. JEzu, ktorys iest droga, Prawda, y Zywotem, odwiedź mnie błednego, oświeć mnie ślepego, ożyw mnie martwego: Bog nádzieią moią.

Medytácya, o Niebie, álbo Chwale wieczney.

Uważánie pierwße, kto Chwałe Niebieską y zá co otrzyma?

ODpowiedź I. Káżdy od Bogá w Xięgách Wiecznośći nápisány y przeznáczony, dla dotrwánia w łásce Bożey do końcá. Tego przeznáczenia znákow śiedm. 1. Znák przeznáczenia. Powołanie do Wiáry Swiętey Kátolickiey; to powołánie, iest pociągnienie, do násládowánia Zywota Chrystusowego: Záchowánie Przykazánia y spráwiedliwośći. 2. Uspráwiedliwienie to iest, poświęcenie człowieká wnętrznego, przez dobrowolne przyięćie łáski Bożey. A tá występki wykorzenia: Cnoty ßczepi, spráwiedliwość stánowi, spráwuiąc, áby sie oddawáł, co iest, y należy Bożego Bogu: bliźniemu y sobie do zbáwienia. 3. Odwrocenie sie od grzechu y nienawiść iego, á náwrocenie sie do záchowánia

Przy=

Przykazań Boskich. 4. Zwycięstwo świátá; ktore odnosiemy gárdząc godnościámi, dostátkámi, roskoszámi; á kiedy do nich przymusza, ábo kaza, z tego sie nie wynosiemy: gdy weznią, álbo zrzuca nie turbuiemy, przed wygoda uchodziemy. 5. Chuć, y prágnienie náwrocenia dusz do BOgá; stáráiac sie o zbáwienie ich, nápominániem przykłádem dobrym, Modlitwámi, wspomożeniem, y innemi srzodkámi osobliwemi. 6. Dotrwánie, do końcá, w Wierze Swiętey, w spráwiedliwości, záchowánie Przykazánia, y dobrych uczynkow. 7. Nabożeństwo wnetrzne, to iest, ochotá służyć Bogu, y Nayświetszey Pánnie: Swiętym Páńskim, y násládowáć ich. Dziękowáć z Jobem Swiętym: Powołáłeś mnie Pánie, á ia Tobie odpowiem: Pánie miáłem złości w nienawiści, á zákocháłem sie w Prawie twoim. Psal. 116. BOże moy, niech będę wszystek twoim, á ty moim ná wieki. W Tobie niech żyię, w Tobie niech umieram: w Tobie niech wiekuię, Miłosierdzie twoie wychwaláiąc z Seráphinámi bez przestánku śpiewáiąc: Swięty, Swięty, Swięty Pánie Zastępow.

Odpowiedź II. Oddáli Bog od Wiernych swoich wszelkie utrapienie, á da im wszelką chwałę, o ktorey, áni ucho słyszáło, áni oko widziáło, to iest widzenie, kochánie sámego siebie, ták wedle duszy, iáko ciáłá. A to 1.

Zá

Zá Wiáre. bo co wierzyli, widzieć beda. 2. Zá Nádzieie, czego sie spodziewáli otrzymáia. 3. Co miłowali, násyćić sie nie beda mogli. Z duszy bedzie spływáłá oná roskosz Niebieska ná ćiáłá. Przeto ćiáłá ludzkie, beda obdárzone od Boga w Niebie czworákiemi Tálentámi: iásnośćia, subtelnośćia, niećierpliwośćiw: nieśmiertelnośćia, á to zá cztery cnoty Kárdynálne. Zá madrość, zá wstrzemiezliwość, zá spráwiedliwość, zá ćierpliwość, y mestwo wielkie w prześládowániu od ćiáłá, świátá, y szátáná.

Nád to Ciáłá Swietych y dusze ozdobione beda, Koronámi troiákiemi: Pierwsza Korona Pánieńska; tá sie dostáie tryumfuiacey z ćiáłá Pánience, zá dochowánie w cále Pánieństwá y czystośći. Druga Koroná Meczeństwá: tá sie dostáie, tryumfuiacemu z świátá Meczennikowi, ktory krew dla Chrystusá wylał: nie tylko ále tez wiele dla Chrystusá ponośił, ućierpiał: iáko o Marćinie Swietym Kośćioł Swiety śpiewa. O Swiatobliwy Biskupie, ktorego głowy lubo miecz tyráná nie odćiał: Korony iednák Meczeństiey nie utráćił; y o Fránćiszku Swietym, o Meczenniku prágnieniem. Trzećia Koroná Doktorska; tá sie dostáie wszystkim, ktorzy náuczáia w Kośćiele, ná Kátedrách, w Spowiednicách; ná Rátuszách, Trybunałách, w domách Kápłáni,

Ká=

Káznodźieie słuchaczow; Gospodarze, poddáne, dźiatki, y czeladkę swoię, álbowiem są ich Doktorámi, náuczyćielámi. Akty. O Błogosłáwiona Troyco, Jedyny Boże! gdybym miał ták wiele sił, iák wiele kropel w morzu; ták wiele ięzykow, iák wiele momentow w Wiecznośći; ták wiele serc, iák wiele piasku w ziemi: temi wßystkiemi, chćiałbym ćię chwalić, wielbić, y miłowáć ná wieki. O JEzu naymilßy! niech żyię według ćiebie náśládowániem żywotá, niech umieram w Tobie użyczeniem kástki niech Koronę otrzymam przez ćię, udźieleniem chwały ná większą chwałę twoię.

Uważánie drugie. Od kogo ták wielkie dobrá chwały pochodzą y zapłátá.

ODpowiedź? Od Chrystusá Páná przez Zasługi iego, ktory będąc Bogiem, stał się Człowiekiem áby nas swego Bostwá uczestnikámi uczynił. 2. Stał się Synem ludzkim, ábyśmy byli Synámi Bożemi. 3. Stał się posłußnym y niewolnikiem, áby nas z niewoli czártowskiey wyzwolił. 4. Stał się śmiertelnym, áby nas od wieczney śmierći wyswobodźił: wźiął ná się náß grzech, ábyśmy się stáli sprawiedliwemi w nim. 5. Podiął ćięßkie Męki, áby nas od nich uwolnił. 6. Przyiął mizerye áby nas błogosłáwieństwem swoim y chwałą udárował. 7. Powstał trzećiego Dniá z grobu mocą Bostwá swego: dáiąc

nam znáć, że ciáłá náße powstáną mocą Bostwá Jego ná dzień Sądny: ktore, lubo były skázytelne, stáną się nieskázytelne chwalebne, siedm rázy iásnieyße, ániżeli Słońce, ták mowi Izái. 30. Jáko Gwiazdá iásnością, rożna od gwiazdy: ták spráwiedliwi więkßą á więkßą swiátłością rożni będą od siebie: ktorzy bárdziey gorzeli miłością ku Bogu, y bliźniemu, bárdziey swietni będą: ktorzy bárdziey uniżáli się ná swiecie, wyżey stawáć będą: ktorzy bárdziey posłußni, cierpliwi, łáskáwi byli, otrzymáią chwałę, álbo nadgrodę; iedni setną, drudzy ßeśćdziesiątą/ drudzy trzydziestą; co się przez Pálmy, álbo Areolas, y pożytki rozumie.

Akty. O Zywocie błogosłáwiony! kiedyż przyidzieß do mnie, kiedyż przyidę do Ciebie, kiedyż żyć będę z Tobą: o żywocie żyiący z Bogiem, żyiący z Bogá/ żyiący od Bogá, żyiący w Bogu! O żywocie! Ty nas czekaß, Ty nas záprașaß, Ty nas żądaß, á my nie wiemy o Tobie, gárdziemy Tobą, oddalamy się od Ciebie, opoźniamy do Ciebie: Pociągniy nas iáko leniwych do siebie, á pędziemy ku chwale twoiey! o Mátko miłosierdzia, násycona chwałą Syna twego, udziel nam odrobin dzieciom twoim: Tyś przy stole Páni, my pod stołem iáko psiętá. O Boże! niechże ciáło zostáie ná ziemi, á dußá przebywa w Niebie; O iedne rzecz proßę, y

tey ßukam ábym mießkał w domie Twoim, po wßystkie dni zywotá moiego.

Uważánie III. Jáko doyść do Niebá? á czemu ták hoyna nadgrode náznáczył Bog? Gdyżby sie człowiek mnieyßa kontentował.

ODpowiedz? Troiákim sposobem. 1. Chronić sie złego, á czynić dobrze. To iest, wßelkiego grzechu śmiertelnego strzedz sie: uchodzić przed okázya ták bliska, iáko y dáleka: złe żadze umartwiáć; rozsadkowi swemu y własney woli nie dáć powoli Záchowáć Przykazánie Boskie, ktore pełnić trzebá, nie tylko wedle istności, ále według intencyi przykázuiacego: to iest, w miłości, z miłości, y według miłości. 2. Pełnić miłosierne uczynki, ták Duchowne, iáko porádzi, strofowáć, pocießyć, náuczyć, odpuścić, wspomoc, modlić sie; iáko y cielesne, to iest, náwiedzić, nápoić, nákarmić, odkupić, odziać, pogrześć umárlego bliźniego; godnie też używáć Sákrámentu Nayświetßego, ktory iest zadatkiem Chwały Niebieskiey. 3. Sposob, znoßenie wßelákich przeciwności, dla Páná Chrystusá, y iego náśládowánia: kto bowiem chce krolowáć z Chrystusem, cierpieć ma, y cokolwiek ponosić z Chrystusem. Akty: Boże moy, dla Ciebie, y nád wßystko, miłuie cie: brzydze sie grzechem ná wieki. Bede strzegł Práwá twego ná wieki. O Przenayświetßa Troyco, dayże mi z wola Twoia zgadzáć sie, ábym w Tobie

Zo rośćiesz z drzewem, czuiesz z bestyámi,
Y rozumem sie rządźisz z Aniołámi,
Dopomoz tedy wszelkiemu stworzeniu,
Płákáć nád Pánem, w iego umeczeniu;
Niech ćie iuz teraz obłudy swiátowe
Porzucą; báczące bole JEzusowe:
Niech ćie swáwolne nie rozbestwia ćiáło,
Boby ćie raczey nurzáć we łzách miáło.
Zdy w Chrystusowym członká nie mász Ciele,
Ktoryby zá ćie nie ućierpiał wiele,
Nie day y czártu nad sobą przewodźić,
Gdysz Odkupićiel chcąc ćie wyswobodźić.
Z niewoli iego; zywot swoy połozył,
A moc czártowską, z ktorą sie on srozy
Stárł y ukroćił; to wszystko dla ćiebie
Czyniąc; ázebyś z nim dźiedziczył w Niebie.
Bierz przykład z Piotrá, iák w iáskini szlocha,
Obacz iák Páná po záprzeniu kocha,
Niech ćie wyuczy płákáć Mágdálená,
Nie ták iák płácze zdrádliwa Syrená,
Ale prawdźiwym załem osoliwszy
Łzy twoie, serce skruchą nápełniwszy.
Wez ná uwagę, ze tá złość wierutna,
Rozbierz to sobie, ze tá śmierć okrutna,
Potkáłá Páná zá twoie sprosnośći,
Zá one w grzechách brzydkie bezecnośći:
Tyś to obnazył Páná niewstydámi,
Biczowáłeś go ty wszetecznośćiámi.
Tyś koronował ćierni
Ilekroć rázow bied
Nieczystą myślą;
Kiedyś Mándátow
Słuszna rzecz tedy pł
Człowiecze nedzny

Płákáćći trzeba rzewliwemi łzámi,
Y gdyby mozna zeby upustámi
ły śie z oczu twych bystre strumienie,
Oczyßczáiącći ták brudne sumnienie:
A ieslić trudność serce opoczyste
Czyni do zalu; y oczy skáliste
Niechcąc pozwolić do łez swey powieki,
Uday śie rádze do ßczerey opieki,
Pod Krzyzem smetno boleiącey Pánny
Oraz y Mátki; zeby oná z wánny,
Obfitych lez swych, udźieliććí chćiáłá,
A serce ná poł z zalem rozkráiáłá,
Cobyś w tym zyćiu płácząc dostátecznie,
Mogł potym w Niebie z nią godowáć wiecznie,

A M E N.

Swięty Bonáwenturá *Collat.* 7. ták mowi; Kto z pilnośćią, y Nabożeństwem rozmyśla Mękę Páńską, ten wßystkie potrzeby znaydźie do zbáwienia. Tu naydźie pokorę, y łáskáwy człowiek upokarzáć się muśi, gdy się przypátruie upokorzeniu Páńskiemu, aż do śmierći Krzyżowey. *Philip.* 2.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0024433

